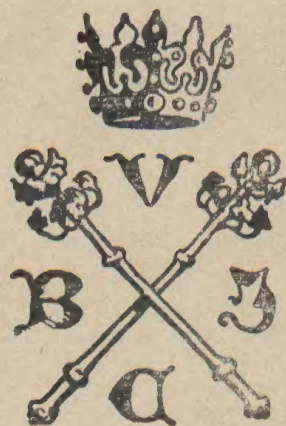




Mag. St. Dr.



587394

I

JOVIALITATES,

ALBO

ŻARTY Y FRASZKI

ROZMAITE,

PRACĄ,

NIEGDY J. W. J. M. P.

WACŁAWA POTOCKIEGO,
PODCZASZEGO KRAKOWSKIEGO
ZEBRANE Y NAPISANE,

DLA UWESZELANIA Y ROZRYWKI
SWIATOWEGO CZYTELNIKA
Z MANUSKRYPTU
PRZEDRUKOWANE.



L. M. Naras

ROKU PANSKIEGO 1747.

587394

I

Bibl Jag
1976 K 157 St. Dr.



RZECZY
POWAZNE Y NABOZNE.
Ktore, że między PRASZKAMI nie mają miejsca, na początku się kładą.
O Przedziwnym Rodzeniu się
CHRYSUSA PANA.



IEZU zrodzony w niebie przed wszystkimi
wieki
Bez wszelkiego początku do końca daleki,
Który chcąc z szatańskiego mnie wydrzeć
okowu

Wstąpiwszy w żywot ludzki y rodził się znowu
Acz nie na równą gładką moję wdzięczność szale,
Dziękuję czołobitnie, y za to Cię chwale.
Pytasz człecze iakim to stać się mogło cynem?
Niewiem, tylko to że nikt bez oycy bydź Synem
Nie może, a tego też nie trzeba dowodzić
Ze nic inszego nie mógł Bog, procz Boga rodić,
Matki chcesz, mądrość nią jest, mądrość ona ktorey
Mozg śmiertelny nie poymie wieczney kreatury,

A

Co

Co u Zydow zgorzeniem, Głupstwem u Poganow
 Niewiarą odszczępionych od nas Chrześcianow,
 Wzdy Bog ma więcej synow y Oycem się zowie
 Wszystkich wiernych Chrześcian, a nie są Bogowie,
 To prawda że Abraham miał Izaka stary,
 Miał też zaś infzych synow niezliczonych z wiary,
 Z tego każdy obaczyć podobieństwa może,
 Ze infza Matka Istność, infza Słowo Boże.
 Pierwszy JEZUS beze krwie, z drugiey się zaś rodzi,
 We krwi, kiedy przedwieczne Słowo w Ciało wchodzi,
 To Słowo wylawszy krew swoię na powtorki
 Sobie Bracią y siostry Bogu Syny, Corki,
 Rodzi, ty nie poiawszy, nie wierzysz, rzecz fama
 Mowi, żeś ani z Boga, ani z Abrahama
 Urodzonym, bo gdybyś miał tych Oycow obu
 Wierzyłbyś niebadając kształtu y sposobu
 Czemuż się Sara śmiała, Abraham przez dzięki
 Uwierzył, bo coż Boskiey nie usłucha ręki,
 Nie nowina naturę rzeczy gwałcić Bogu,
 Był też Oycem we stu lat miał Babę w pòłogu,
 Jakóż to w iego prędko wstąpić miało zmysły
 Gdy mu Bog Izaaka, z ktorego zawisły
 Tak wielkie obietnice nożem zarznąć każe,
 Wzdy nie wątpi, że co rzekł, wszystkiego dokaże.
 JEZU przed Abrahamem y nową Jutrzenką
 Zrodzony, racz utwierdzić moię wiarę cienką,
 Nie day mi iey z Tomaszem świętym Palcem mierzyć
 Zkądby mi potym przyszło nigdy nie niewierzyć,
 Niechay słow y mandatów Twych wykonywaczem
 Y fczerym czynicielem będę nie Tłumaczem,

Niech

Niech się bardziey twey woli niż natury badam,
 Niechay iako Piotr z łodki na morze wypadam,
 Niech się mozg iak chce burzy, niech koncepty przeczą
 Wiara na ich dyskursy będzie mi odśieczą.

Na żałofny Obraz Najswiętszey Panny MARYI.

Panno y Matko, iakiego procz ciebie
 Nie masz Przezviska na ziemi y niebie,
 Ktorey świętą pierś y serce przeczyłste
 Rozparło z bolem żelazo kończyłste,
 Gdyś w utrapieniu y okrutney męce
 Duszę y ciało widziała Dziecięce,
 Wiesz iaka radość, iaki w Dzieciach smutek
 Oboygą tego nakarmił cię skutek.
 Opatrz że święta Matko pierśi człecze
 A tak nie znośne odwroć od nich miecze,
 Oddal frasunki y nie znośne wrzody,
 Z kąd człek na świecie wygląda ochłody.
 Ah! ah! doznawam nie-szczęśliwy y ia
 Jako ta rana okrutnie zabiia,
 Ktorą kiedy mi moy Stefan umiera
 Z przebitych pierśi żal serce otwiera,
 Już Duch wzdychając płacząc łzy na schyłku,
 Gdzieśz szukać, ieżli u matki pośiłku,
 Nie będzie, proszę przez te twoie smutki,
 Gdy Syn Twoy każe zatrąbić Pobutki,
 Niech y moy Stefan dla Twoiey przyczyny
 Wtym stanie cieie z prochu, ziemi, gliny,
 Dla serca twego radości y męki
 Day z prawey w on dzień witać się z nim ręki.

A 2

Na

Na Kwietną Niedzielę.

Patrzając na Akt dzisiejszego Festu
 Gdzie nie w tyśiącu rzekę y nie we flu
 Jako Krolowie ziemscy mają modę
 Wfzech Krolow Krola kawalkaty wiodę,
 Nie wielki Tryumf w mieście zawołanym,
 Ale na ośle iefzcze pożyczanym,
 Czy go na Cugi y fadzone szory,
 Złociſte wozy, y inſze ſplendory
 Świętne Gwardye, trąby kotły, kity,
 Albo nie mogło ſtać na akſamity,
 On ci to ſłońcu złote koła zrobił
 On barwą niebo y ziemię ozdobił,
 Jemu kapella nie przerwany tonem
 Świętych Patronow ſpiewa millionem,
 Zaczne ſłuchaczow Katolickich Grono
 Wiedźcie, że to wam gwoli uczyniono,
 Wſzyſtko nam gwoli Dobroć Boſka znioſła,
 Každy znaſ ciało ma ſwoiego oſła,
 Ale nie ſwego, bo každy zwyczajnie
 Muſi go dowieſć do powſzechney ſłaynie,
 Tego nam oſieſć y zachętnać trzeba,
 Uiawſzy mu dziś przez ſzeſć niedziel ochłeba,
 Niechay nie buia, nie wierzga, nie skacze
 Nim go za tydzień znarowia kołacze.
 Ty tryumfuieſz, a my biedni z płaczem.
 Gdy naſ Poganin przyſiđlił Haraczem
 Sproſny Mahomet na ſwych baſni wole,
 Już nie w Europę lecz wiechał w Podole,
 W wieczną niewolą Chreſćcian tak wiele
 Wziawſzy, uczynił puſtki wtwym koſćciele,

Zburzył ołtarze twoich ofiar ſtoły
 Twe ſwiatnice dał Bydłu na Toboły,
 Rozpłofzył tymże Kapłany impetem
 Y two Dziedzićtwo iuż pod Machometem,
 Zaſz nie okrutną męką robił na nie
 Z czego wzdych dziśiay tryumfuieſz Panie
 Więc tak w żałoſnym tego Pańſtwa zgiełku
 Racz na wzgardzonym pokazać oſielku,
 Co możeń, kiedy bielfze niż cię ſniegi
 Niebieskiey jazdy okryią ſzeregi,
 Uskrom te ſwiata całego pozerce,
 Day zdrowy rozum, day Krolowi ferce
 Day wieczną zgodę, czego z duſze życzem,
 Racz w iedno złączyć Warszawę z Łowiczem
 By zaiątrzone na ſwą zgubę myſli
 Przy twej pomocy na Pogańſtwo wyſli.

Secundo.

Yia z drugiem i wierni Katolicy
 Do Jeruzalem Pana na oſlicy
 Barwiſte kwiatki, zielone gałązki
 Prowadzę, ſćieląc po drodze mi wąskiey.
 Krolu wfzech Krolow, który żyieſz w niebie
 Tedyſ ty wieźdżał o iakiey potrzebie,
 Boſ to ſam wyrzekł, że Pan potrzebuie
 Gdzieſz ſługa, gdzie iey żebrak nie uczuie,
 Tać zaſzwe wada wſzytkich Panow była,
 Ze przed tryumfem potrzebuia ſiła,
 Często Bankietu przyplacaia głodem
 Czego dziśieyſzy dzień iaſnym dowodem,
 Gdy oto z pompą y wielkim weſełem
 Przed ſwoim Panem, naſzym Zbawicielem,

Witay o Krolu wykrzykuią Zydzi,
Tego się narod wszeteczny nie wstydzi
Ze na swym wieździe chleba nie ukuśi
A że po miedzach plonek szukać musi,
Piękna mi ludzkość, Nie lada ochota,
Ale gdzież proszę u Zyda fromota,
Za Psa tam Tryumf y ceremonia
Kto czuie że go za Tydzień zabiją
A przeto niżli serca ich zuchwałę
Woli Pan żaki woli Dziecka małe
Bowiem te żadną nie zmazane wada,
Osobną go też witały Gromada,
W niedzielę czczony, a zabity w Piątek,
JEZU przyim chwałę od nas niemowiątek,
Ktore Piersiami Matka święty kościół
Twoy karmi, prosiem żebyś się rozgościł
W swym własnym Domu y przed twym obliczem,
Już nie konopnym iako dziśiay biczem,
Lecz ostrym mieczem nachyliwszy grzbieta,
Wyżeń z świątnice Swoiey Machometa,
Twoiać to wzgarda y krzywda obrzydła
Ze sprofny Turczyn w niey nastawiał Bydła.

Na Obraz CHRYSSTUSA Pana z Krzyżem.

Niewinny JEZU, tak fromotney grozy
Trą na ramieniu, na Szyi powrozy
Dźwigasz znamiona swoiey śmierci bliski
Między bezbożnych katow pośmiewiski.
Krwiaś wszystek spłynął od Stopy do Głowy,
Od biczow y od korony cierniowey,
Ust na fałszywe nie otworzysz świadki,
Jako Baranek wiedziony do Jatki,

Gdy

Gdy Pśi żeby krew leptali igzykiem
Ofszekaią go w koło za Rzeznikiem
Wszeteczne grzechy, głupie nie uwagi
Moie, przyczyną tey twoiey zniewagi,
To drzewo, moie serce na Cię włoży
Jednorodzony JEZU Synu Boży,
Jam zgrzeszył, Ciebie o me złości sieka,
Zebym ia był zdrow, tyś dziśiay kaleką,
Tyś co dopiero uzdrawiał tak wielu,
Mieć Przyiaćciela w całym Jzraelu
Nie możesz, żeby w tak szkaradnym znoiu
Wodyć nie żołci podał do napoiu.
JEZU od frogiey idący katusze
Odeym, odeym grzech brzydki od mey dusze,
Niech nie zostaie icdna kropla na niey
Krwie, którą z Ciebie toczą ci Tyrani.

Rzemiosło S. Jozefa.

Czemu Cieśle chciał mieć Bog Oycem swego Syna?
Zeby drzewo gdzie ludzka poczęła się wina
Ściał, potym ztego drzewa y tymże toporem
Krzyż, albo kloc zbudował Oltarzem, na którym
Zabity świat przez iabika śmiertelnego Strućie
Zywot krwią Barankową bierze przy Pokucie.

Szubienica od Krzyża insza.

Tak przed Szubienią mowisz, iak przed męką Bożą
Dobrze czynią, ci ktorzy czapkę z Głowy złożą
Ale gdy iawney krywdzie Sprawiedliwość przeczy
Różne to są od siebie y dalekie rzeczy
Sprawiedliwości było y w prawo y w lewo
We Szrzedku wielkiey krzywdy JEZUS owe drzewo,

W

W Drzewie czyż Sprawiedliwość wtropy idzie, za tem
Zebyś przed powroźnikiem klękał y przed katem,
Krzyż zaś szanować trzeba dla tego, że na niem
Nie słusznie za nas winnych umierał karaniem
Syn Boży, na nas było sprawiedliwie trzeba
Szubienice, na którą dla nas z stał z nieba,
Nie drzewu się lecz Bogu kłaniamy przy drzewie
Ze śmierci przyśadzonych w Adamie y w Ewie,
Do żywota wiecznego bywłszy z Boga Bogiem
Odkupił nas okrutnym y mordem tak frogiem.

Periphrasis Historii Samsonowej.

Kiedy Samson w zaloty chodził do Dalile
Zastąpił mu Lew, ale dufając swej sile,
Uciekał by tak drugi, żeby go nie z żarła
Bestya, on mu rozdarł pysk aż do Gardła,
Gdy nazad odprawiwszy idzie Dżewosłęby,
A Lwu pszczoły się roją aż miód idzie z gęby,
Ztąd się pamiętna ona Gadka w Piśmie rodzi:
Z Pożerce pokarm słodycz z mocnego wychodzi,
Którą gdy Filistyni dla zdrady niewieści
Zgadną, daie im w zakład Sukień par trzydzieści,
Skoro ich Brać trupem trzydziestu położył
Przeto więcej roboty niżli kosztułożył,
Gadka z Gadki urosła między Przyjacioły?
Kto Lwem? kto jest Samsonem? co miód? y co pszczoły?
Lud żydowski Samson jest który stalne sztaby
Kruszył, a marne za nos wodził go Baby,
Puściwszy zakon Boży dany przez Moyzefza,
Na Pogańskie Bałwany śmieie się rozgrzesza,
Gdzie gdy bierze za złego Sława Dżewosłębem
Zwielkim rykiem, z ogromnym zastąpi im kłębem,

JEZUS

IEZUS Lew niezwalezony z pokolenia Judy
Z gorney kniei wypadłszy straszne robi cudy,
Nie ludzi, lecz naturę, frogą śmierć y samę
Głębokiego Awerna z gruntu ruszy Bramę,
Zeby tego Samsona Jakubowych Synow
Obrocił od bezbożnych serce Filistynow,
Zabili go Żydowie, człek Lwa, Boga raczy
Przeydzie te wszystkie cuda y świat przeinaczy,
Tedy się tak okrutnie y tak frogim szwankiem,
Lew ow nie zwyciężony cichym stał Barankiem,
Coż pokarm, albo Słodycz, albo znaczą pszczoły
Ktore iako prac trudow, wprzod przez Apostoły,
A wtym skoro się cudnie krew Anielska z pieni
Osiadła roiem Światła szerokiego dzieńi,
Pszczołami Chrzęścianie, miodem Jego Słowo,
Chlebem Ciało Jego, co w kościele gotowo
Wszystkich łaknących nieba Chrzęścianów czeka,
Święta, błogostawiona, szczęśliwa paśieka,
Aty marny Samsonie, niewieściuchu głupi
Skoroć twoy upor oczy obiedwie wylupi,
Tancuy, gray, aż swoiey dopędziwszy miary
Upadną tego świata maszyny Filary,
Yieźli się zawczasu nie sprawisz rozumem,
Szkaradem cię przywał z twoim Wodzem rumem.

Człowiek.

Coż jest Głowa? gęstego pełen garniec błota,
Co nos? odchod plugactwa, aż mowić fromota,
Oczy? bańki łez ktore rzewnym płaczem cedzą
Ledwie się o frafunku od człeka dowiedzą,
Coż uszy? dziory na wiatr, Gęba? do wychodu,
Brzuch? pełna beczka gnoiu y brzydkiego smrodu,

B

Z

Z Czegoż się tedy, z czego pysznisz głupi człecze?
 Y ztąd cię śmierć dogoni, w lada dzień wywlecze,
 Gdzie dogniesz ostatka, ani z tobą miary,
 Y Tytuły, fortuny, nie poydą na mary
 Inszy się rozpościerać w tym będzie po tobie
 A ty iakoś był ziemią tak będziesz y w Grobie.

Dusza.

Dwie mam ręce, dwie nodze, dwie oczy, dwa uszy,
 Dawszy, przy iedney tylko zostawił Bog Duszy,
 Ztamtych ieżeli iedno straciysz, to puł szkody,
 Duszę, na wieki wieczne nie szukay nadgrody.

Prożnowanie.

Ieżlić może do cnoty, mogąć pomoc leki,
 Patrz żebyś prożnowania zawżse był daleki,
 Tak wśzelaka twa żądza, w twoim Sercu chłodnie,
 Y Kupido y iego do grzechu pochodnie,
 Robisz co okazya do złego upada,
 Prożnuiesz, obmyśli czart y robotęc zada.

Na Obraz Rzeźniczy.

Rzeźnik z Jatki, Pśi w mięso y kotki w zawody,
 Jak to prędko Pies z kotką mogą przyiść do zgody,
 Gdzie indziej o pożytek, lub o wielką szkodę,
 Y między rodzonym nie trudno o zgodę,
 Rychley się na trzeciego niżli sami z sobą
 Dwoch zgodzą, choć ten Obraz niechay będzie próbą:
 Ciało mięsem, Rzeźnikiem rozum iest Człowieczy,
 Jeżeli go nie opatrzy y nie ubeśpieczy,
 Niemaż dziwu że zły świat, zchytym oraz czartem,
 Wielką szkodę uczynią oknem nie dowartem,

Nie-

Nierychło się stradawszy mostku y łopatki
 Postrzeże Rzeźnik z żalem że nie dowart Jatki.

Na Stroe Białogłowskie.

Dziśieyszyc się Białychgłow przypatruiąc modzie,
 Gdy przyganiaiąc daney od Boga urodzie,
 Czarne się bielą białe na przepych naturze
 Z czarnych Płatkow w rozliczney nastrzygłszy figurze,
 Muchy, Ossy, Paiaki, podobno y żaby,
 Jaszczurki, węże lepią po gębie, chybaby
 Czyniły na pamiątkę że nie długim czasem
 Okropney w Grobach będą gadzinie opasem,
 Nie mają tey wymowki bo każda dla ludzi,
 Siebie widzieć nie mogąc twarz swoię paskudzi,
 Kto mając własne, cudze ma włosy na czole,
 Kto twarz farbą maluje, uszy sobie kole,
 Y ci, ktorzy tę fożę na świat Polski wnieśli
 Grzeszą, szkoda po dobrym pocieszować Cieśli,
 Jako też na sądnym dniu swoje pozna owce
 Pasterz on, obleczone w szatańskie pokrowce,
 Odeydzcie precz, nie znam was, tak ie będzie dzielił,
 Ciebie ia czarno stworzył, a któż cię wybielił,
 Ciebie biało, któż upstrzył onę skorkę piękną,
 Ze się ledwo Anieli święci nie przelekną,
 Kro na cię tak wszeteczney gadziny naćiska,
 Ten cię też słusznym Prawem niechay z niey wyćiska,
 Co na gębie, to w sercu tak plugawe gady
 Cudzych włosow, na gębie brzydkie maszkarady
 Mieysca u mnie nie mają, niech iak swoje garnie,
 Odeydzcie precz, nie znam was, Czart do swey owczarnie.

B 2

Na

Na Muchy Białogłowskie.

Mocarz Głębi Piekielney tak Piśmo tłumaczy
 Zowie się Belzebubem, co xiążę much znaczy,
 Prze Bog zrzucaycie z czoła Białogłowy muchy
 Jegoż to nieszczęśliwe Piętno jest fleytuchy,
 Ktora ie kolwiek nośi iuż iuż iego Cechą
 Do Piekła naznaczona, gdy wrzącey warzechą
 Smoły, on smok okrutny na bezbożney twarzy
 Herb swoy muchę, xiążę much straszliwie wywarzy,
 Czemuż nie Barankową raczey niżli smoczą
 Krwią nie smołą Matrony swoje serca moczą,
 Ze gdy przyidzie do braku poznawszy po piątne,
 Bog do nieba, Czart swoich do Piekła po przątne.

Myślistwo.

Mysz na ziarko, kot na mysz, chart na lisa strzeże
 Nacharta wilk, na wilka chłop, śmierć chłopu rzerze,
 Bog śmierć zabił, nad Boga, nie pod Jego świętą
 Machina tego świata obraca się piętą,
 Yieżeli może rzec Proch śmiertelney nędze
 Igra swoją możnością w ludzkiej nie dołędzie.

Śmierć.

Nie z łopata, z zegarkiem śmierć chodzi y z kosa,
 Jey dożyć z ciąć, niech inni do mogiły niośa,
 Często ostrzy, ieżeli kto stare kośi rdzawki,
 Kwiatki y młode źiołka, tylko, dla zabawki,
 Od samego zamachu dzieci schną iak muchy,
 A stary Dziad iako Dąb, tym twardszy że suchy.

OBRAZ

OBRAZ CNOTY.

Krol.

Cnota Krolom Korony na dostoyne skroni
 Kładzie, cnota utwierdza Państwa y ich broni,
 Cnota w ręku Monarchow rządzi Bogoboynych
 Złote Berła, y czasow da zażyć spokoynych,
 Cnota wierność Poddanych ku Panom sprawuie,
 Cnota drzwi strzeże, cnota Trunki kredensuie,
 U swych powagą, a strach na nieprzyjaćiele,
 Miłość u obcych, sławę na wszystkim świat ściele,
 Cnota skarby bogaci y odziewa sługi
 Przeswiećne krolewskich Pokoiow Frambugi
 Przyodziewa w szpalery, ona mądrej rady
 Dodaie, a precz pędzi Fraśunek izkarady.

Senator.

Cnota osadza Godne Senatorskie krzesła
 Wziawszy czleka od Pluga, albo od Rzemieśla,
 Da rozum, bo każdemu co się boi Boga,
 To nayspierwsza do sławy, do mądrości droga,
 Dostatek bo się ten sam stroi w szambram złoty
 Kto życie sprawiedliwie y przestrzega cnoty,
 Cnota wziętość sprawuie, cnota szczęściem władnie,
 Cnota ustom da mówić mądrze y poradnie,
 Cnota łaskę u Pana, a u wszystkich ludzi
 Dobrowolną ku sobie miłość zawsze budzi
 Nie szuka iey w Bankietach przez gości Pułmiski,
 Podarki, słodkie wina, albo ukłon niski,
 Z każdym pięknie y szczerze, a tak każdą drogą
 Poydzie, czego dożyć drudzy bez kosztow nie mogą.

B 3

Sę.

Sędzia.

Cnota rozum sędziemu, powagę na czele,
 Na sercu sprawiedliwość y roztropność ściele,
 Ona Dekret formuie y tak sprawy sądzi
 Ze miłość y nienawiść naymniey iey nie rządzi,
 Cnota w sędziem złych przestkach, a dobrych z ochoty
 Tych miłość, tamtych boiaźń prowadzi do cnoty,
 Kędy żadna obrona żaden w zgląd nie pluży,
 Jedno Prawo Chudzinie, iedno Panu służy,
 Z tą u ludzi pochwała z tą otucha z nieba,
 Ze mu się ostatniego sądu bać nie trzeba,
 A cnotą, która sama nadgroda jest w sobie
 W każdej go rozweleli tu na świecie dobie.

Hetman.

Cnota w ręku Hetmańskich Buławą ogromną
 Włada, z tąże sprawuie sławę wiekopomną,
 Cnota serce y śmiałość, cnota daie męstwo,
 Cnota radę, y cnota szczęśliwe zwycięstwo,
 Cnota miłość y boiaźń wodza w Woysku rodzi
 Cnota rządzi żołnierzem y Pułki przywodzi,
 A krzywdy przestrzegając sobie łaskę w niebie
 Jedną, y ludziom robi serce w swej potrzebie
 Wiare trzyma każdemu y krwie się łać chroni
 Ani na niewinnego dobywa swej broni.
 A iako ta lewego, tak pilnuie Cnota
 Prawego, froższa nad miecz y droższa od Złota.

Żołnierz.

Cnota ręką żołnierza odważnego włada,
 Jeżeli mu krzywda ludzka serca nie przebada,

Smiele

Smiele konia dosiada y w naywiększey toni
 Cnota Puklerz warowny, ta go zawsze broni,
 Wydzierstwa nie szczęśliwe, temu śmierć igrzyskiem,
 W ciebie blizny ozdobą, wieczna sława zyskiem,
 Lecą kule iako grad, y iako z ponury,
 Wypada z strasznym grzmiotem frogi piorun z chmury,
 Tak kule z dział burzących y śmiertelne razy,
 Tak lecą szybkie strzały, rzadko bez obrazy,
 Ogień huk y kurzawa, krzyk, kwik dzielnych koni,
 Słuch y w zrok odeymuie chrzęst zbroj, błyskot broni,
 Lecą trupy na koło, drugi bez pamięci
 Cisnął broń, Wódza minął, tam y sam się kręci,
 A on w Cnotę ubrany serdecznie y śmiele
 Jdzie gdzie naygoręcey y nieprzyjaciele
 Grobi, gromi przykładem serca drugim daie
 Sam przy zdrowiu zwyciężcą z żywotem zostaie,

Pan.

Cnota Pańska wiernego sługi jest przyczyną,
 Tą Poddani ku Pańom y miłością słyną,
 Cnota go Panem czyni, cnota ukazuie
 Jako Poddanym iako sługom rozkazuie,
 Nieprzystoynym y ktorych podolać nie mogą,
 Rzeczy na nich nie kładzie, karność przestroga
 Ta zażywa gdy trzeba, a żeby z boiaźnią,
 Miłość była we sworze, na wadze Grzech z kaźnią,
 Wiedząc dobrze że y sam ma Pana nad sobą,
 Ktory władnie y sługi y Pańską ozdoba
 Ani należącego zatrzymuie myta,
 Ta cnotliwemu Panu własność należyta,
 Cnota jest w Panu iako zwierzęciadło gładzone
 Na ktore y Poddanych y sług obrocone

Oczy

Oczy, gdzie Pan cnotliwy wtymże widzieć w zorze
Cnotę w sługach, Poddanych we wsi y we Dworze.

Sluga.

Jako ogień do ognia, tak cnota do cnoty
Ciagnie się, gdy w kim widzi do siebie Przymioty,
Ona sługi zaleca do Pobożnych Panow,
Albo więc serca miękczy okrutnych Tyranow,
Cnota w słudze wesole Oko Panu czyni
Y Łaskawość ieżli w czym z defektu przewini,
Cnota wiarę, a wiara dobrą cnotę rodzi,
Tać jest droga do chleba kiedy nią kto chodzi,
Łatwo o dobrą służbę zawsze cnotliwemu
Cnota z sługi pomoże Panem byż każdemu.

Poddany.

Taż drogą y Poddanym choć w wzgardzonym stanie
Do Życia cnotliwego, kiedy na swym Łanie
Tak żyje, że w przod Bogu, y zwierzchności potem
Czynsz należyty odda wyrobiony młotem,
Tak różnie na tej ziemi mieć nas chciały nieba,
Ma odzież y cały rok do nowego chleba,
Cnota Łaskę u Pana, y wzgląd na się daie,
Cnota defzcze z obłokow z ziemi obyczaie,
Cnota ma w Ręku niebo y tę ziemię niską,
Cnota sercem ludzkiemi y Fortuna śliską
Władnie, y w tej Krolewskej ma Pałac bogaty
Cenie, w ktorej ubogich zagrodników chaty.
Śmierć y Cnota iednaki przymiot mają w sobie
Bo ani wieku, ani stanu ważą sobie.

Gospo-

Gospodarz.

Cnota Domy buduje, cnota Gospodarza
Gdy robi, wszystkiego mu obfito przymnaża,
Tam nie znają co nie masz, zawsze jest y dosyć,
A zaś bywa y nad to, gdzie się nie da prosić
O kęs chleba Chudzinie, lecz hoynie Jałmużny
Daie z prace rąk swoich, ktore dawać dłużny
Jako szafarz Dobr Bożych, ktore mu odliczy
W Niebie, czego ubogim na ziemi pożyczcy,
Orze oracz a Cnota gdy chodzi za Pługiem,
Hoynie mu wraca ziemia iakoby wziął długiem
Powierzone nasienie, ona pełni kłosy
Ona co raz niebieyskiey użycza im rosy
Cnota Role sprawuje, cnota mnoży wszystkie,
Stada Bydła, y inne domowe dobytki.

Kupiec.

Cnota Towar Kupcowi, cnota szczęście daie,
Cnota broni od szkody y z zyskiem przedaie,
Cnota Towar kosztowny, ktory z sobą płaci,
Cnota Zysk nie przebrany każdego przepłaci,
Cnota handle prowadzi y nasyca rządze
Człeczce, nie tak dalece w złoto y pieniądze,
Bo te rzeczy znikome, ale w one drogą
Kupią ludzi prowadzi, ktora y śmierć frogą
W Jednym zysku z żywotem y za szczęście liczy
Každy błogosławiony, ktory w niej dziedziczy.

Zeglarz.

Cnota morzem okręty ładowane pławi
Y one w zamysłonym Porcie z szczęściem stawia
Cnota

Cnota wiatry obraca y żagle nadyma
 Cnota wszędy dobrego w opiece swey trzyma,
 Cnota nurty zdradliwe y szkopuł zakryty
 Ostry hak, na którymby był okręt rozbity
 Omia, cnota kotew, kotew mowie ona
 W głębokim tego świata morzu zanurzona,
 W grunt sumnienia dobrego y wiary stateczney
 Nadziei nie wzruszoney, że tym niebezpieczny
 Przepłynawszy Ocean staiemy na brzegu,
 Gdzie na krotkim wychnawszy tych trudow noclegu,
 Do owego znieśliemy te Towary Rynku,
 Gdzie nas czeka zysk wieczny, żywot w upominku,
 Cnota w razie z wąpionym y naywiększey trwodze,
 Gdy mokra śmierć na ludzi następuje frodze.
 Sercu rady dodaie y wąpić nie każe
 Ze Pan Bog nad dobrymi trzyma zawsze strażę.

Rzemieślnik.

Cnota Rzemieślnikowi Warztat y naczynie,
 Wszystko mu sporo, wszystko do ręku mu płynie,
 Cnota iego Pomocnik, cnota daie szczęście,
 Ze takie ma z rąk swoich dla siebie obeysćcie
 Jakiego potrzebuie stan y iego zdrowie,
 Wy się dłuźcie, nam summy pożyczcie Panowie,
 Cnota prześtać na małym, y z prace żyć uczy.
 Kto nie robi, darmo się cudzym potem tuczy.

Młodzian.

Cnota zdobi Młodziana, więcej niż nabyte
 Bogaćwa, albo szaty szczerym złotem lite,
 Cnota miękkie jedwabie y fobole drogie
 Ryśie y Akfamity przenosi chędogie,

Nied-

Niedba o sług barwianych w cnotę upierzona,
 Dosyć stroiu który się tą zdoobi koroną,
 Lepszy człek bez pieniędzy powiadaia
 Niż pieniądze, gdy z rządze y człeka nie maia.

Panna.

Cnota iest w kaźdey Pannie w złoto osadzony
 Karbunkuł, tak w dzień, iak wnoc świętne biiełony,
 Wdzięczniejszyza ktoś powiedział zpiekniejszygo ciała
 Cnota wychodzi, ale to u mądrych mała,
 Nie w gładkości, choć pierwsze ma mieysce po cnoćie,
 Nie w szatach złotem tkanych, nie w złotym kleynoćie
 Nie w perłach, nie w Posagu, ani w urodzeniu,
 Lecz przystoynym každy ma brać żonę ćwiczeniu,
 Jedna cnota wszystkie te przymioty nadgrodzi,
 Gładka, stroyna, bogaia iednako się rodzi.

Małżonkowie.

Cnota w Małżństwie iest, iak drzewo poszrod Raiu
 Rodzące rozkosznego Owoce Rodzaiu,
 Naprzod błogosławieństwo we wszech sprawach Boże
 Gdzie wiara nie wzruszona, nie zmazane łoże,
 Potym żywot swobodny, godziny tak zgodne,
 Troskow nie słyhać, Dzieci Rodzicom podobne
 Tychże cnot co Rodzice wychowane rosna
 Przez lata pokazuiąc poćiechę radosną,
 Z tą starości podpora, z tą Domu ozdoba,
 Zbytki mieysca nie maia przeto y choroba.
 Wszystko iako wianki wił gdzie miłość prawdziwa
 Meża z żoną iako dwie sparzyła ogniwa.
 Wieden tancuch, tam zgoda z obopolno chcenie
 Jedno ciało y dusza y w meżu y w żenie,

C 2

Kędy

Kędy Cnota w Małżonkach, tam y szczęście płuży,
W Pożycie wesołe, krotkich lat przedłuży
Pożytki ustawiczne, rzadka bywa zgoda
Y znośne, bowiem każda lżeysza iest przygoda.
Kędy dway dźwigać sobie wzajem pomagają,
Jako ieden pożytek, iedną szkodę mają.

Rodzicy.

Cnota Rodziców miłość cnoty w synach rodzi
Jako Latorośl, która z pod drzewa wychodzi
Z tegoż korzenia y wzrost y gałązki bierze
Rowne liście, y owoc daie swej macierze,
Cnota Rodziców Działki rozrządza przystoynie.
Zawsze dobrze, kto życie zawsze Bogoboynie,
Czwarte Oćiec synowi Dziedzictwo gotuje,
Gdy sam życie cnotliwie w Cnotę go w prawuie

Dzieci.

Cnota w Dzieciach posłusznych nadgradza sownicie
Rodzicom ich starania, którzy pracownicie
Mieli o nich acz to rzecz niepodobna zgoła
Y żaden temu człowiek nigdy nie podola,
Aby Bogu, Rodzicom y nauczycielom
Mógł zadofyć czynić ich Dobrodziestwom wielom,
Ciało daia Rodzice, Rozum uczyciele,
Bog ciało, Duszę, żywot, rozum daie w cieie,
Cnota owoc karności, bo ten nie wątpliwie,
Kto w groźbie rośnie w cnoście umrze, w cnoście żywie,
Pożno Heli żałował synów swych pieśczoły
Kiedy smutkiem y śmiercią płacił ich niecnoty,

Wię-

Więzień.

Cnota rozkosz wolnemu, więźniowi swoboda
Ona w nędzy poćiecha, w rozkoszy ochłoda,
Cnota frogie kaydany ba y pęta łamie
Ona wywodzi więźnia, choć dla niego w Bramie
Czuią straży sownite, iey Taras otwarty,
Ta rwie pęta łańcuchy y usypia warty.

Ubogi.

Cnota mieni ubogich, cnota kleynot drogi
Cnota ubior nagiemu swietny y chędogi,
Bogatszy człowiek dobry, chociaż chleba zebrze,
Niż zły co z srebra piie y iada na srebrze,
Cnota Pokarm łakącym y zdrowy y syty,
Cnota trunek pragnącym w sercu zdroy obfity.

Podróżny.

Cnota w drodze za Pojazd, cnota za Przysławia,
Ona w czas y bezpieczeńność Podróżnemu dawa,
Niema strzelby ognistej, niema ostrey broni
Y w niebezpiecznym razie, cnota go zastoni,
Nie targuie się na cnotę ręka złego człeka,
Wszelka od niey przygoda y żalność ucieka,
Nie trzeba na konwoie ważyć y na szpiegi,
Bespieczne mu popasy, bezpieczne noclegi,
Cnota wczas y wygody wszelkie z sobą wodzi,
Lub kto wozem, luboli pielgrzymuie w łodzi.

Chory.

Cnota ulga w chorobie, niechay się Bol froży
Jako chce, gdy człowieka na łożku położy,
Niechay piecze gorączka, niechay Febra trzęsie,
Niechay ciało po członkach rozbiera po kęsie,

C 3

Onac

Onać pulsów nie maca, ale dobrze tufzy,
Ze się w tym ciele zostać chociaż umrze duszy.

Umierający.

Cnota y Groby gwałci y śmierci fzarady
Raz zepsuie y acz tu człek Rodziców wady
Zdrowiem przyplacić musi, ah! meszczęsne wety
Wyście te nie uchronne przywiodły Dekrety,
Lecz ow wielki wodz Cnoty pokazał na sobie,
Ze chociaż człowiek umrze nie zostanie w Grobie,
Cnota wieczne bogactwo, kleynot nie stracony
Który Cnotą przenosi złota milliony,
W każdym stanie y wszelkiey oboiey Płci, bo ta
Ma wagę doskonałą ludzkiego żywota,
Cnota rozkosz, cnota skarb, cnota Pokoy zdrowie,
A że ią wiednym zamknę y wyrażę słowie,
Wieczny żywot na ziemi y bankiet tak hojny
Ze go zadna przygoda, y strach śmierci zbrojny
Nie przerwie, y nie zwie człek, który tak czas rączy
Ten był ziemski z niebieskim na wiek wieków łączy.

Tec są Cnoty Owoce, ale grzech przeklęty
Gdy kogo na swe wabi obłudne ponęty,
W każdym stanie y wieku, z kimkolwiek się brać;
Wiecznie go z duszą, z ciałem na wiek wieków trać,
Wiecznie mówię, bo iako w nieskończone lata.
Cnoty pożytki rodzą, tak złości zaplata,
Gdzie śmierć trwożyć, czart męczyć nigdy nie przestaje
Końca nie ma, lecz wieczny żywot ludziom daie.
Końca nie ma, bo poki żyje sprawiedliwy
Bog bez początkow poty grzesznik nie szczęśliwy,
W Piekielnym ogniu będzie umierał bez końca
Ah! lepiej było nie znać świata, ani słońca.

Nie

Nie częste widanie gotowe nie znanie.

O iakoż nad was we wsiach Miasta mają wiele,
Kedy się co dzień dobrzy widzą Przyjaciele,
Dobry dzień, dobry wieczor, co witay nie wiedzą,
Zyjąc od siebie żadną nie rożnięć miedzą.
Ze Przyjaźń która częśc, krew, częśc uczynność wradza
Wieczną konwersacyą w fercach im odmładza,
Mylisz się bo każda rzecz na tym świecie syta,
Wole kiedy pozdrawia niżli mię kto wita,
Z daleka miłość pluży powszednieie z bliska,
Jabluszkciem Mąż na żonę, Brat na siostrę śiska
Zrazu, potym czym twardszym a że do kamyka
Zwyczajnie się ku gniewu igranie pomyka,
Rozmaite ma na nas szatan famołowki,
Pożyczysz, dobryś; nie masz, daremne wymowki
Upomniesz mu się długi, nie trzeba Turczyna,
Nie upomniesz, ile kroć sobie przypomina
Ze na czas naznaczony słowem nie odliczy,
Nie w Dom iść, ale spotkać z tobą się nie życzy,
Dasz mało, żeś mógł więcej, gniewać się nie wstydzi,
Dasz tyle że nie może oddać, nie nawidzi,
Urażisz go imesćie ścisley żyli z sobą,
Całym żołądkiem ktobie wzburzy się wątroba,
Y nie pierwey przyznam się zbyłem z serca strachu,
A żeś do mnie przemówił moy kochany strachu,
Drugi raz bądź ostrożny, bowiem niewziyscy są
Tak ferdeczni, pokryway twoię głowę tyfa.

Na Ubostwo.

Chwal Ubostwo, iako chceiz, nie masz, nie masz mnie-
Gorszego słowa nad to, miałem teraz niemam.

Podob-

(mam

Podobne - Monosyllaba.

Kmieć na grosz, Pan na kmiećcia, Xiądz na Pana, łowiec,
Na Xiędza Czart, po śmierci, na świecie lipowiec,
Ale na tego tylko co owiec nie strzyże
Z skory drze, nic nie umie tylko same krzyże.

O Matusza.

Jedna Polityczna Pani
Sługom swoim to więc gani,
Ze skoro czego nie stało
Niemasz, mówić się im zdało,
Wielka nie ostrożność wasza.
Niekocham tego nie masz,
Więc kiedy czego nie stanie
Mówcie: przebrało się, a nie
Wieyskim obyczajem grubym,
Na Plac z słowkiem mnie nie lubym,
W też gdzie to mowi godzinę
Sle po woźnicę Dziewczyne
A że był odszedł ze Dworu,
Wedle swey Paniey humoru
Ukloniwszy iey się Dufza:
Przebrało się y Matusza.

Biało? Biało.

Młynarzu są tu Ryby? są Panie łaskawy,
Eyże podobno nie masz? prożne stoia stawy.

Kształtna odpowiedź.

Ktoś komuś rzekł, że Jego początek wniem Domu,
A ow: żadnego przez to nie ponoszę fromu
Ze ia swoy Dom poczynam, to nie bez fromoty,
Ze się w Tobie skończyły przodkow twoich Cnoty.

Na

Na Skąpego.

To człek prawdziwie nędzny, moje zdanie, który
Zarabia, albo prosi co dzień chleba skory,
Ale go zaś daleko w nędzy ten przenosi,
Co iey ani zarobi, ani też uprosi,
Zgadniićiesz, kto nędzniejszy trzeci jest z tych obu
Koń, co u pełnego choć głodny stoi złobu,
Skąpiec on żeby pełney nie uszczuplił Skrzynki,
Widząc gdy drudzy iedli, czcze polyka ślinki,
Tamtym czego nie mają, temu y to co ma
Nie dostaie y morzy rządu go łakoma,
Na zaciąg po swey śmierci Sukcessorze Piwny
Grzebie zmieysca na mieysce opleśniate Grzywny.

Doktorowie.

O! Wolność w frogim Swiecie co go nikt nie karze,
Kiedy Człowieka zabić mają moc Lekarze,
Czego inszy przypłacić zawsze musi gardłem
Oni ieszcze Posagi biorą po umarłem,
Niewiem iako się tego wprzyszłym Sądzie sprawią,
Nie ze wszystkim źle czynią że ich Turcy dławia.

Matżeństwo.

Pytał ktoś: gdzie Matżeński stan błogosławiony?
Powiedziałem: tam gdzie Mąż głuchy, ślepey Zony,
Bo ani ow dosłyszcy kiedy mu złorzeczy,
Ani owa ciekawie wgląda w iego rzeczy,
Gdzie żona Ostrowidzem a Matżonek kotem,
Ustawicznie się muszą mordować kłopotem,
Naylepiey bydź oboygu żorawiami, co się
Nie poswarzą, trzymając twardy kamień w noście.

D

Toż.

Toż.

Ludzie po wszystkim Świecie rozkazują Zonom,
 My ludziom, którzy są nam Poddanymi, to nam
 Każdy przyzna, kołowrot dziwnie na kręcony,
 Ludzie Zonom, my ludziom, a nam Panów Zony,
 Nie pewny to u mnie Dom, kędy w wierzchu dziora,
 Kędy kogut na grzędzie milczy, pieie kura,
 Krowa wołu, stokłosa gdzie żyto prześięże,
 Węznali Zony gorę zgineliście Meże.

Kato trzech rzeczy żałował.

Jeżeli kiedy obłudney dał Wiarę Niewieście,
 Jeżeli drogi czas darmo trawił w swoim mieście,
 Jeżeli mogąc Piechotą doysć płynął na łodzi,
 Wielki Kato żaluie kiedy z świata schodzi.

Z Pustey kleci, sowa wyleci.

Szlachcic ieden do Dworu wyprawując Syna,
 Co też sobie przypomniał w tym go napomina,
 A zwłaszcza Młodszym będąc, że się sam nie bawił,
 Rádłby Dzieci w wiadomych obyczajach sprawił,
 Owszem się tam młody człek z Xięgi uczy, a tu
 Jakoby wyzwolony idzie do Warztatu,
 Tam słowa, a tu rzeczy, przykłady y skutki,
 Tylko się złych warować, z dobrych brać pobutki,
 Piianstwa z nieczyłością strzedz się iako moru,
 Zawsze biorą do piekła naywięcey u Dworu,
 Rozum zdrowie y miezek przez to dwoie trać
 Gdy się kto z ladaiaią kompanią brać

*Zytym młody człek ziarnem, świat jest jego polem,
 Na dobrym kłós przynieście, w złym będzie kłokolem,*

Ani

Ani zwada utuczy, mądry iedno minie,
 Drugie zwinie, włosowby nie stało w czuprynie,
 Bojąc się za każdą rzecz, nikogo nie ważyć
 Lekce, takiemu trudno u Dworu się bawić

*Możnym się nie przeciwit, swoją mierzyć pędzią,
 Nikt lepszym bydz nie może, iak sam sobie sędzią,
 Do czasu się stosiuiąc, tam kuknąć nie wadzi
 Kędy do sławy dobrej okkazy radzi.*

*Odważyłby mieniony złotem moment drugi
 Nieścignie choć by zaprzagł Tytanowe Cugi,
 Głupi się przez rok świeci, a gdy trzeba właśnie,
 Zaświecić się, nie mając oleiu wygaśnie,
 Wielka cnota milczenie, drugi co mu słinki
 Niofą do gęby, gada, ma też po niey cynki,
 Statek grunt w Człeku, gdy go przymiotami kraśi,
 Nie płacz choć grozi, nie skacz choć się szczęście łaśi,
 Zbiera płastr miodu Pszczołka, ieden ięzyk, uchać
 Dwie dano, niżli mowić, więcej trzeba słuchać,
 A iednak żebyś nie był między niemi niemem,
 Możesz krotko przytoczyć ztąd cokolwiek, w czemem
 Teraz cię informował, lecz przestrzegam znowu,
 Nie ieden gwoli głupie rzeczonemu słowu
 Błaznem zrazu zostawiłszy wieczne pośmiewisko
 Y do śmierci onego słowka wziął przezwisko.
 Prawił Tatuś Sędziwy iakoby groch ciskał
 Na ścianę, tyle w onym Synu głupim zyskał,
 Puł roka był przy Dworze, nim wyiechał w Pole,
 Kiedy w zmianę myślistwa czyniono przy stole,
 Każdy co swego powie, wedle mody starey,
 Ten charty, drugi Wyzły, a trzeci ogary,*

D ■

Nie-

Nieprawdęć, byle kształtnie, tak zwykli myśliwi,
Y niech się przypowieści oney nikt nie dziwi:
Że dwadzieścia Myśliwych, dwadzieścia Malarzow,
Pogrzebnych Kaznodźciow tyleż, kopa łgarzow,
Aż Pan Młody dziśieyszą wspomniawszy naukę,
Wielkim głosem: y iam też zabił w Domu sukę,
Poyrzawszy ci po sobie, gdy tak rzekł wyraźnie,
Aż ktoś: do czegożes ią tu, przyrównał Błaźnie?
A ow znowu iak z bicia nie myślący siła:
Do płotam pchnął widłami ażę popuściła.

Co ma wiśieć nie utonie.

Kradł Chłop, choć karany, zawsze to powtarzał,
Ze iako żył złodziejem, tak się nim y z starzał.
Trafiło się we Dworze znać że miał powoli
Odbiwszy beczkę, nabrał frogie brzemie soli,
Zkora gdy przez płot leżie, a za sobą wrzasku
Dostłszy, bo stróż postrzegł, spadł na łep z przelasku,
Nazaiutrz gdy kradzieży szukaia, aliści
Sama się sobie Święta Sprawiedliwość iści
Z Włoką Prawa nie mogąc doczekać się długą,
Sol z iedną stronę płotu, złodziey wiśi zdrugą
Do czasu człek bezbożny, krzywdzi, broi, maći,
Mowią że się samo złe o drzewo roztrąci.

Belweder.

Pytam: co to za Pałac? miłaiąc Warszawę,
Powiedzą mi Belweder, maiać znowu sprawę,
Kiedy żenę przez kleparz do Krakowa Cugi,
Pytam także o Pałac? aż Belweder drugi,
Który ieżeli go kto po Polsku tłumaczy,
Wdzięczne, piękne, Spoyrzenie z Francuzkiego znaczy,
Pięk-

Pięknie patrzeć na lasy y odległe gory,
Pięknie na krętey Wisły rozliczne figury,
Na grzbiety Skał wyfokich y przykre urwiska,
Wsi, Kłasztory, Pałace, Zamki, a zaś z bliska
Krakow w oczach rumiany kędy świetne blachy,
Kryia wspaniałe Bogu poświęcone Gmachy
Choć iuż zaszło, choć się iuż słońce w morzu narza
Zda się że ieszcze świeci y tę ziemię sparza,
Gdzie tyśiąc Krzyżow wzorki, tyśiąc dzwonow słuchy
Przerażaiący budzą człowieka do skruchy,
Bez przestanku Zegary bią, ni przestaia,
Co dzień mu, albo co noc grożąc wybiiaia,
Coż mówią Bramy Bafzty y podniosłe Wieże
Kaźda z nich miłaiące wierzchem chmury żerze,
Co famey kunszt natury Wawellowi twardy
Ufaiąc wniedobyte kędy Belluardy,
Poważnych murów Zamek, Krakusowych Broni,
Tu Krolom biały orzeł koronuje skroni,
Tu im berło do rządu, Miecz daie do zwady,
Tu złoty Frukt znakiem Państw koronnych ofady,
Tu one ktore światu nie wynidą z dziwu
Świątych Kości Kleynoty dostały Archiwu,
Myśl iest zawsze bezpieczna przy wesoley cerze,
Niechayże Pan zdrow siedzi w swoim Belwederze,
Mnie tylko zdrowia, kiedym nikomu nie dłużny
Poki Bog naznaczył żyć wmoiey trzeba luzny,
Z kąd się do weselszego, kędy wszystkie sadzę
Rozkoszy Belwederu szczęśliwie prowadzę
Gdzie ktory w płacz obraca me poćiechy, klinu
Zbywszy, z ferca, moy wdzięczny obaczę cię Synu.

Strażny Bobatyr.

Iakbyś się ze lwem spotkał albo z Jednorozcem,
 Styg pod Zorawiem piorem ferezya Brzedzcem,
 Gęba frogim od ucha przeiechana ciosem,
 Krzywym kołem na czole świszcząc strażnym nosem,
 Turski Andziar za Pasem, bystry nadziak w rękę,
 Czy ofzkarda na twardym osadzona sęku,
 Pałasz Tyrański Pałasz za który się trzyma,
 Właśnie tym, a nie inszym Dawid bił Olbrzyma,
 Z gory stąpa ni Wielbłąd, rozmierzone kroki,
 Wniebo patrzy ponuro, pluie pod Obłoki,
 Nie strasniejszy ogromnym lwem łupieżem skryty
 Herkules gdy Centaury gromił, albo Scythy,
 Walącemu się Niebu pod frogim ciężarem
 Wielkiey Atlantskiey Gory podprawiał filarem.
 Nie strasniejszy Polifem, gdy z okrutnym gniewem
 Za Grekami po morzu brodził wsparty drzewem,
 Mszcząc się na Ulisseie wyklótego oka
 Młyńskie zrzucal kamienie na okręt z wysoka.
 Więc strasniejszy Bohatyr, trzeci po tych w rzędzie
 Gdy się tęczą opasze y na piora w siedzie,
 Śmierć mu z oczu wyziera, szczerym mordem dycha,
 Chłop frogi, pycha mu brzuch, ni Antał rozpycha,
 Wąs ze spodu podszyty y do brody długi
 Palmem wieie, często się obżiera na sługi,
 Choć ieden tylko za nim, drugi Chłopiec stoi,
 A z każdym basem mowi, z daleka się moi,
 Wszystkie z drogi z stępuia, z daleka co żywo
 Wręku czapkę trzymając, obchodzi to dziwo,
 Bo z okrutney postury szkaradnego wzrostu,
 Patrząc nań, każdy mniemał że zabija po stu,

Aż

Aż Chłop przedawczy żyto z swoim Towarzyszem,
 Zaciąwszy gdzieś mazura wywiia berdysem,
 Myślę zetnie go, iak wiatr Parobeczek młody,
 Aż moy straszny Bohatyr w nogi do Gospody;
 Nie każdy bodzie rogiem y zębami chwyta,
 Choć i tamtym potrafa, choć i tamtym zwierz zgrzyta.
Monomackia, Hans z Kordaszem, Raytar z Tatarem.

Podpiwszy sobie Niemiec y Tatarzyn Marcem,
 Na Poiedynek konny wyzwali się harcem,
 Kurfirst Pruski od Krola wedle mody starey
 Brał Chorągiew, y z sobą przywiozł szarawary,
 Zbaraski miał Raytarow, byli sobie radzi
 Xiążęta w ten czas, gdy się owa para zwadzi,
 Tamże wszyscy Panowie z Korony y Litwy,
 Wszyscy chcąc bydź sławney tey widzami Gonitwy,
 Ze nawet y sam Zygmunt z całym swoim Dworem
 Posyła że tych harcow będzie Spektatorem,
 Tedy Hanśa na stronę wzięwszy Kurfirst z sobą:
 Ty hanbą, albo Ziemie Niemieckiey ozdoba
 Dnia będziesz iutrzejszego, więc go prosi, żeby
 Jako może naylepiey brał się do potrzeby
 Z Tatarem, to jest człowiek ze wszech ludzi podłem,
 Wraz mu konia z swey stajnie ofiaruie z siodłem,
 Obieca więcej ieszcze, byle gorą naszą,
 Y Zbaraski też sobie zawołał Kordasza,
 Niewiesz z iakimeś w zayściu Kawalerem rzecze,
 Upewniam że przed tobą z Placu nie uciecze,
 Jeżeli go zwyciężysz obiecuię słowem,
 Kożuchem na tę zimę opatrzyć cię nowem;

Przy-

Przyrzekł Kordasz że Niemca będzie miał w swym troku,
 Tylko prosi o miarkę gołego obroku
 Ze Bachmata wysyć. Więc jeszcze źle świta,
 Już się cała Warszawa o tym Placu pyta,
 Gdzie o Sławę Narodów tak odległych sobie,
 Dwoch stanie Bohatyrow na Marlowey probie,
 Już Królestwo, a z niemi oboiey Płci Zgraia
 Ziednego wielkie Pole zaśląpiła kraia,
 Drugą stronę Xiążęta, każde z swoim Dworem,
 Niemców było co widzieć z osobnym humorem,
 Już Tatar y z Bachmata y sam nie poczesny,
 Kożuch na wywrot, taftay na strzałach pachesny,
 Dwie tylko za kołnierzem, łuk nałożył trzecią,
 W Prawey ręce drotową kańczuk trzyma Płcią.
 Gruchnie z Fryza puściwszy y łęki y grzywę,
 Ale gdy go za szyję weźmie na cięciwę,
 Ledwie że ziemię dopadł ledwie się położył,
 A już Kordasz węzłem ni Raka z trzynożył,
 Y gdzie ciało nie dało przykryć się żelazu,
 Raz nahayską barbarą kładzie wedle razu,
 Maca tam kędy miękcęcy nie miał y czoła,
 Toż skoro się na przykrzy: ha hant friś nań woła,
 Kordasz tnie, a ten znowu: firt firt mein bruder,
 Ten: harašt budet y wrył, toż zemknąwszy pluder
 Lupi nie zrozumiałwszy Niemieckiey Modlitwy,
 Taki tey zawołaney koniec był gonitwy.
 Dofyć Tatar korzyści y plonu miał wiele,
 Skorę z Fryza y mięsa na cztery niedziele,
 Widząc Zbaraski że się Kurfirt wiele mięsza,
 Bo otym wszystkim musi cała wiedzieć Rzesza,

One-

Onegoż mu Kordasza y z drugim Tatarem
 Podpiwszy na Bankiecie ofiaruie darem,
 Tamten mu smycz Brytanow we srebrney obrozey,
 Jakby nad psa Tatara nie szacuiąc drozey.

Idem Per Diverfa.

Jedno wszystko na świecie.

Wnidzisz na Pokoy Pański Portera we złoćie
 Lub uyrzyś co inszego w podobney roboćie,
 Widzisz srebro na służbie, na stole jest Cyna,
 Ołow w oknie, bez gliny nie będzie komina,
 Na posadzce marmury y Pięc na mośiadzu
 Bez żelaza nie pytać kłamki y wrzećiadzu, (dzie
 Szyb bez szkła, drzwi bez drewna, lecz poyrzawszy wszę-
 Ze w naywiększym respekcie tufzę złoto będzie.
 Wnidzisz w ogród, aż tu farb w oczach staną kwiaty
 Te szkarłat, te purpury, te żywe granaty,
 Te wyrażają kolor, te barwę perłową,
 Y co tylko kolorow oczy ludzkie zdrową
 Nasycają ućiechą, to wonią, to wzrostem,
 Aż y ruta z pokrzywą, aż y róże z ostem.
 Wnidzisz do Boru, aż dąb okazały stoi
 Co ani wichru, ani pioruna się boi,
 Aż iodla, co się o nie obiają gromy,
 Daley olsza, potym głóg aż chrościk poziomy.
 Wnidzisz do Raiu, lecz tam Cherubin wnieść broni
 Ciężkie się pod owocem zginają Jabłoni
 Tu złote Pomarańcze, tu Cytryny, wiszą
 Tu się Gruszki tyśiącem rodzaiew kołyszą.
 Służnie w człeku mały świat Greczyn figuruie,
 Bo iedno wszystko robi, w nocy śpi, wdzieln czuie

E

Pogodę

Pogodę gdy się śmieie, deszcz gdy płacze znaczy
 Tu go tylko na lurę obroci inaczej,
 Ze lato odprawiwszy za pierwszą poroszą,
 Mrą starzy y drugiey się wiosny nie doproszą,

Velle suum cuique est nec voto vivitur uno.

Każda Głowa ma swoje czapkę.

Kogut w gnoiu grzebiący znalazł perły śliczne,
 Gdyby mi rzecze w ziarna staneły Pszeniczne,
 Pierwszy to jest Apolog mądrego Ezopa,
 Ze ieden Popadyią drugi lubi Popa,
 Nie sam Akfamid, nie sam Atlas, ani sama
 Przedayna w naybogatszym sklepie leży lama,
 Znaydziesz włoczki, Stamenty, y Wielbłądzą przedzę,
 Znaydziesz roszkosh wesolą y bogatą nędzę,
 Masz w kramie, co zamyslisz, Mars po szable sięgnie
 Albo też założony na ucho zaciągnie,
 Krzyształowe zwierzęciadło z włazcza iezli cerze
 Podchlebi, do razu się udało Wenerze.

Kto myśliwy do Trąby, Nabożny do Xiegi

Gospodarz do minucyi, Gach zawsze do wstęgi.

Znaydzie każdy do czego natura go wiedzie
 Albo czym radł się bawi więc y przy Biesiedzie,
 Ten ie iakby go wywarł wygłodziwszy z chlewa,
 Piie y iako w beczkę bez dna, drugi z lewa,
 Z tego w tańcu dziesiąte już padaia poty,
 A tamten z Kupidynem odprawia Zaloty,
 Ten w żarty, ten o rzeczy wdyskurs pospolity,
 Każdy zgola swego ma serca appetyty,

Jako mowia że każda swoje czapkę głowa,

Jednęż różnicę rzeczy, które mają słowia.

Y w Xiędze do czego ma chce wynaydzie gusty,
 Nabożneli modlitwy, pokuty, odpusty,
 Żalofny znaydzie treny, znaydzie żołnierz Boie,
 Zart wesoly, kto w nim ma kontentece swoje,
 A czegoż więcej trzeba, przyznam się nie zdole,
 Między kolana dudy, pod pachą wiole,
 Jakiey kto nawykł, takiey ma Muzyki słuchać,
 Nikt nie może w piszczalkę w raz y kornet dmuchać.
Cytra z trąbą niechodź, Pasztet z grochem rowno.
Koza Rozmarym lubi, a zaś świnia gowno.

Ktore zwierzę nie zębami kąsa.

Lew, Pies, Dzik, Wilk, Lis, Koń, wąż zębem kąsa frodze,
 Jeden tylko ięzykiem człek człowieka głodze,
 Kąsa wołu, Jelenia zębami y z Dzikim,
 Nad Bliźnim iadowitym pastwi się ięzykiem,
 Wzdy węzową truciznę wysysaia żaby,
 Ktoby też rzekł że Człowiek tak miękki, tak słaby,
 Co gorsza nie przytkniony zbliśka y z daleka
 Miał śmiertelną trucizną ukąsić człowieka,
 Językiem sobie w Raniu gdy Jabłka kosztuie,
 Dziś złorzeczac ięzykiem człek człowieka psuie,
 Tak y iedząc y piąc zły ozor człowieczy,
 Y siebie y bliźniego na wieki kaleczy.

Nie trzeba rzeczy powierzchniennie sądzić.

Posła kiedys o godność Liszka z Rysiem w Prawo,
 Opierała się dosyć racyami żwawo,
 Lecz sekretu subtelny przewachawszy uchem
 Że przegra, y urodą mnieysza y kożuchem,
 Nie z Futra Panie sędzią rzecze y nie z wzrostu,
 Ani z zwierchnego sądzą te rzeczy pokostu,

Jakbyś niema Statuę y Obraz z'daleka:
 Przeniósł nad małego, lecz rozumnego człeka,
 Często w ścianach lepione popierają chrosty,
 Często u Panien znaydziesz pod muchami krosty,
 Na rozum raczey w głowie patrzeć, niż ze skrzynki,
 Niech sobole, niechay tam Rysie będą Cynki
 Nie pod Lisem, pod wilkiem, albo pod Baranem,
 Więcej niżli pod Ryśiem w głowie nakrapianem
 Częstoć się wynaydzie, niedba ten o kuny
 Na grzbiecie, co złotem serce stroi runy, (wie
 Niech się niech pstrzy, niech wdrogim chodzi złoto gło-
 Nadstawia, kiedy komu niedostaie w głowie,
 Na mnie trzeba ogarow chartow y konopi
 Tego Błazna lada kto na drzewie wykropi,
 Po co on też tam leżie wiedząc dobrze o tem,
 Ze z niego iako wrona nie umknie się lotem,
 Nie iednegoż pazury co miały być bronią,
 W niedobyłą częstoć zaprowadzą tonią,
 Gdyby się z niemi liszki rodziły, nie tufę
 Zeby z ich futra były tak gęste kontufze
 W większeyby zostawały cenie widzi mi się
 Niżli teraz zostają sobole y Ryśie,
 Tak zwykła y Fortuna pieniędźmi posażyc,
 Temu nieda coby ich umiał dobrze zażyć,
 Błaznowi, co nim Karli albo rządzą Zydzi
 Minawszy godnieyszego, dać się ich nie wstydzi,
 Co złoto u głupiego człeka, to z natury
 U Ryśia cierpią Cynki y ostre pazury.

Każde z tych iednym żyje żywiołem.
 Wiatrem Chamaleonci, samą wodą Sledzie,
 Kret ziemią, Salamandra ogniem żywot wiedzie,
 Każde

Każde swoim osobnym na świecie żywiołem,
 Człowiek ledwie wszystkiemi czterema żyw społem,

Ubogi.

Przecż Ubogi szczęśliwy? wedle głowy moiey
 Ze się już nic gorszego na świecie nie boi,
 Nie trzeba mu konwoiu wdrodze, w Domu Straże
 Na swoją nędzę iako na trzy tuzy każe,
 Nie ie Potraw wymyślnych, dla tego też zdrowy
 Spi smaczno napiwszy się wody kryształowey,
 Nie służy, nie Poddany, procz iedney natury,
 Pana nie zna, gwałtowne nie szkodzą mu chmury,
 Powodź mu nie zabierze, nie zbiją mu grady,
 Nie spali nieprzyaciół, choć świata ofady
 Mięszkańcem iest całego, y w lewo y w Prawo
 Poyrzawszy, do wszystkiego ma wolność ma Prawo,
 Niechay kto inšzy kopce usypane liczy,
 On wszędy kędy stąpi na ziemi dziedziczy
 Swobodnie wszędzie idzie, a dla chleba kramki
 Otworzą mu Pałace, y kosztowne Zamki,
 O Dom się nie frasuje bynajmniey, ieżli tu
 Kapie nań, do inšzego wprowadzi się szczytu,
 Ma wolność w zwierzu w Praku, may w Rzeczney rybce,
 Może zabić, ieżli co po swych Plecach zdybie.
 Szczęśliwy! ale przecię nie iest mi tak drogiem
 Stan iego, żebym się bydz napierał ubogiem.

*Epithalamium J. P. Staroście Wschowski: z J.
 Panną Wrodną Ruską Jabłonowską y Jmci Panu
 Woiewodzie Podlaskiemu z Xiężną Jeymcią
 Wiśniowiecką Obiema Leszczyńskim.*

Bliski znak Wiofny y zyznego lata,
 Drzewo się z Drzewem dobrowolnie splata,
 Puknęła Jabłoń gotuią się wiśnie,
 Kiedy krzewiła leśzczyna ie ściśnie,
 Ktora iako mi wieścze wroży serce,
 Nie poiednemu po dwie da Jaderce,
 Rodzący między wiekopomne Lechy,
 Miało skorupy w żelezie orzechy,
 Przyrodzenie jest takiego owocu
 Ze w którym kolwiek naśczipisz go klocu,
 Lubo to w wiśni, lubo to w Jabłoni,
 Tak iędrzny korzeń aplikuje do niey,
 Ze ani Jabłka, ani iuż Jagody,
 Ale Frukt światu swoiey rodzi mody,
 Y choć iaka jest w Leśzczynie natura,
 Znaydzie się między orzechami dżora;
 Umiał Sadownik wto potrafić mądrze
 Byle był korzeń, nie wątpić o iądrze,
 Co pisał ongi ktoś, przyznawam y Ja
 Ze ma nowy Ray Krolowa Marya,
 Gdzie same Drzewa niby dzikie zwierze
 W nierozzerwane schodzą się Przymierze.

*Na Ożenienie Jmci P. Wielopolskiego Herbu Koń,
 z Jeymcią Panną Koniecpolską Herbu
 Podkowa.*

Zgadniy iako się mogą wiednym zostać cięle
 Przeciwnie rzeczy sobie dwie, koniec y wiele,
 Obie mają dość Pola, gdzie wiele, tam końca,
 Gdzie koniec, końca nie masz, tu Pierscień tu L.

Tu

Tu koń a tam Podkowa, dziwna rzecz ufnalem,
 Jednym się podkuia, być koniem y kowalem,
 Aleć tam mniey potrzebne młoty y kowadła,
 Kędy fama do rogu Podkowa przypadła.
*Tegoż Jmci z J Panną Komorowską z Herbu
 Trzy Rzeki.*

Wszędzie przy wodach komorzy na świecie,
 Gdzie kiedyś zabrnał moy zacny Dżianetcie,
 Już musiszz krzyżę ustawnie z kałdonem
 Oganiać, rzesko machaiąc ogonem
 Strzeż się komorku, kiedy się on kapie
 Jak cię dostanie maiąc długie Rzapie.

Na Ożenienie Młodzika z Babą.
Strafna przepaść w szkodliwym z kąd zaraza dymie
 Na ludzi, w starym się gdzieś otworzyła Rzymie,
 Y nie pierwey zawarta, aż Kurcyusz młody,
 Odważnie dla Oyczyzny w one skoczył smrody,
 Nie trzeba szukać Jamy y sprosnielszey głębie,
 Nie trzeba Kurcyusza, gdy o iednym zębie
 Starą kto weźmie Babę, zwłaszcza Chłopiec z szkoły
 Dopieroż y Kurcyusz będzie y Gomoly.
*Epithalamium J.P. Mieleckiemu Staroście Brze-
 żińskiemu z Jey Mcią Panną Dąbską Cho-
 rązyną Zatorską.*

Kiedy Obręcz Brzozowa na Dębowey Pipie,
 Twierdzą Bednarze, że się nie prędko rozsypie,
 Zwłaszcza ieżli Dąb młody, opatrzywszy pierwey
 Zeby dna (co się trafia) nie toczyły Czerwy,
 Jnaczy, chociażby گیاł iedna wedle drugiey
 Zawsze będzie puszczala, bo ma słabe fugi,

Ani

Ani Czopu przybiiay, żebyś tym pöchopem
Dagi w dnie z wátorem, nie wyträcił czopem
Lubo to miód sącony, lub winna iagoda,
Cokolwiek iest, y foku brzozowego szkoda,
Dla czego od przygody moy zacny Mielecki
Zawczasu sporządzone nie zawadzą niecki,
Aleć gdzie dąb rodzajny stanie blisko brzozy,
Zołądź y galki rodzi, według swoiey fozy,

*Śmci P. Chorążemu Zatorskiemu Pułkownikowi
I. K. Mci, z Jeymcią Panną Oborską Kasztel.
Warszawską.*

Patrząc gdy świeżo Orła Zatorskiego trzymał,
On za wiatrem do lotu co raz skrzydła zimał,
Co raz się rwał, lecz darmo, do Orła się pęci
Związane kazały mu zostawić przy chęci
Pod samym słońcem bystrzey buiaią sokoli
Nie myślący w swobodzie nay mniey o niewoli,
Dopiero na gołębiu skoro w nim hak topi,
Sieć na sobie skreconych postrzyże konopi,
A coż kiedy mu łowiec pazurów przystrzyga,
Siedzi w kocy zawarty już Ptakow nie ściga,
Już nie skubie żywego, iako wpadł do matnie,
Stanęły na gołąbku uciechy ostatnie
Dotąd buiał bez dzwonkow, zaraz mu ie przypną
Jako drzwi wydawaia złodzieia gdy skrzypną,
Y ten gdzie się obroci, choć siedzi nie goni
Ledwie że się podrapie zaraz noszką dzwoni
Y tak nim mu w ostatnich łowach złoży klucze,
Jednę kaczkę pierśiami aż do śmierci tłucze.

Z drugą stronę kto wszystkie wyliczy wygody,
Nie trzeba szukać nad tę niewolą swobody,
Nie pracunie skrzydłami, na ręku go noszą
Łada Impety wiatrow onego nie z płoszą,
Dostyc buiał samopas, niech zna Konstancją
Wszystkich piękności wybor, kształt y Substancją,
A że go u Choćima zły kowal kaleczy,
Tu niech odpocznie, tu niech zagwozdzenie leczy,
U tey, którą Hercules wyniosł ku swej sławie,
Urodzony waznika Fabi Sanisławie.

*Do J. P. Stanisława Lubomirskiego Marszałka
Wielk. Koron. o powtornym po Opalińskiey z
Denhoffową Matżeństwie.*

Laskę widząc u Ciebie przy Herbie Szreniawie,
Nie darmo myślę sobie wielki Stanisławie,
Rodzic Twoy sławny Hetman Lubomirski Jerzy
Taż Laską twardey pracy opokę uderzy,
Zeby z niey, iako Moyzesz nie kiedy z Orebu
Powodź Dziel swoich wywiodł ku samemu niebu,
Ktore aż równo z niebem stare liczą rzrodła
Tak ich szeroko sława twych Przodkow rozwiódła,
Ze gdy Rzeki co wstętem chciały iey bydz, z tłumy,
Z wielkim Dźwiękiem w szrzod morza Sarmackiego szumi,
Da Bog że y Szreniawa Wafza, iako drugi
Nil w Egipcie, nadgrodzi Oraczowi pługi
W Naszey Polfcze, gdzie dziśiay nowe Pole kwitnie,
Skoro Gospodarz krzaki nie potrzebne wytnie,
Dopieroż gdy w Pańskiego Dworu Laska Rządzie
Przy swey Herbowney Laski opowie się prądzie,

Laska, która przed laty w Aronowych ręku,
 Migdałem zakwitnęła bez wszelkiego sęku,
 Tą ty przy Pańskim boku przykre rozżen chmury,
 Precz Mars z mieczem, z Pokoim nastąpi Merkury,
 Jużes Jasnies wielmożny na Wiśńiczu Hrabia
 Dorobił z Przeswiętnego Domu był Korabią,
 Gdzie nic na Opał, tylko, ale trwalsze pewnie
 Niż mury Babilońskie Polska ma Derewnie,
 Zebyś skore nas wszystkich pozorny czas z tropem
 Umarley nie pamięci zaleie Potopem,
 Godne wiecznych Kolosów Domu swego czyny,
 W Podobnych sobie Synach bronił od ruiny,
 Ale coż gdy przed czałem o Scyllę roztrąci
 Sroga śmierć y tak Twoię Szreniawę zamaćci,
 Ze rzewnych łez powodzią iako Wisła z śniegu
 Nagle z roztopionego wylewała brzegu.
 (O iakoż się częstokroć mniey potrzebnies smęciem,)
 Nie rozbił, lecz się stawisz twoy okręt Łabęciem,
 Czym że Eneasowe lepszeby miały być
 Kiedy nie mógł dopłynąć chce się piory wybić,
 Gdy wiesz, wierzysz y widzisz, aż ci już po żalu
 U szczęśliwego Łodź swey Opalińskiej palu,
 Lecz żeby nasza z nami pamiątka do grobu
 Nie wchodziła, inszego szukałś sposobu,
 Gdy należy każdemu co mieszka przy wodzie
 Zeby miał Łodź na Rzekę, y łaskę do Łodzie,
 Po które do inszego gdy się udaś boru
 Drzewo Denhoffow godne Cnot twoich Toporu
 Zwabiło cię nappierwey gdzie frogi łeb Dżiczy
 Zdobycz ręki, trudna rzecz ku wierze Dżewiczy,

Piaśtuie Atalanta, bo kiedy ten burzy
 Otoką, pierwsza co wnim żelezce zanurzy
 Męstwo, grzeczność, Uroda, wszystkie wszystkie, co ich
 Pomyślisz stana Cnoty zaraz w oczach twoich,
 Rąbie trudno kto drzewo, drzewo, rąbacz, stoi,
 Wto Dafnis poszła gdy się Appollina boi,
 Ciebie opak, bo miłość postawiła śniatem,
 Zdrewniałes, ani możesz, wynieść się z bułatem,
 Rąb ty przecie, ku przyszley na Oyczyſtey strudze
 Tak z studniey, iak przyszley gotuiąc żegludze,
 Lecz zuwodem miłości idąc z sobą w sforze,
 Słońce życia ludzkiego osłodzić morze,
 Dopieroż kiedy Laska z Lubomirskich ręku
 Nie będzie nigdy końca iey szumu, iey dźwięku,
 Bo za każdym iey razem, iako raz przywyknies,
 Nowy strumień y nowa Szreniawa wyniknies
 Nie długo czekać, owšem bardzo tego blisko,
 Że sławą swoie stare zrownawisz kęczysko,
 Szerokim po koronie morzem się rozleie,
 Gdzie godne uszu ludzkich dzieła ich opieie
 Syrena, ani moie omył praktyki
 Wiecznym Mężem podając czasom Szreniawszczyki
 Kiedy indziej w Oczyźnie Łaska Pańska wzniesła
 W ieden Dom y Buławy y Laski y Krzesła,
 Kiedy pytam szczęśliwiey nieprzyaciela z grzbietem,
 Niechay wyda świadectwo Osman z Szeremetem,
 Dziad Twoy, Oycy Zygmunta, Ociec Kazimierza
 Syn temu, Szweda Turczyn gdy tam temu zmierza,
 Do Korony, na obie rzekisz prawdę sronie
 Swą y Zolnierską Bronią utrzymał na Tronie,

Oycowski Sukcesorze a Dziadowski Drużbo,
 Następuy na ich mieysce, okkazyu iuż bo
 Sama woła, iuż Turczyn nadzieią odęty
 Polfzce haraczem, a nam wszystkim grozi pety,
 Następuy y napelniy swey Szreniawy żądzą,
 Albo nie wiesz że Laską y białą y rządzą.

Epithalamium.

Skorą hardych Wenetow za dzieście lat skraca,
 Z Tryumfem się Kamillus do Rzymu powraca,
 Wielką, bo Jowiszowę y Siostrę y Zonę
 W Kościół iey poświęconą prowadząc Junonę,
 Cztery którym białością sam śnieg nie wydoła
 Dżianettow, toczy pod nim złoto lite koła,
 Jakie Febus gdy ognie z gory na świat cisła,
 Albo śmierzący Morskie Troyzębem igrzyska
 Neptun albo Jupiter, kiedy lekki wienie
 Fawoniusz, po Aurach swoje Cugi żenie,
 Z chołdowawszy wielkiego Krolową Palmiru
 Zenobią która z nim nie trzymając miru,
 Kędy swe Wielem Pola z krzewistey Leszczyny
 Zwabiony Ptak Sarmacki czyni przenośiny,
 Kędy, niech tylko taki fortuny nie szczędzi,
 Stare zroniwszy, nowe woźniki wypędzi,
 Gdy z swoją Cenobią podobnemi Cugi
 Na wiekopomney Sławy wyjeżdżasz frambugi.
 Więc gdy tamten Febowi, ten święcony Febie,
 Tamten Słońce, ta Miesiąc wyraża na niebie,
 Y ponieważ Woźniki nowey macie fozy,
 Takie wielmożne Państwo daruję Wam Wozy,

Jakie

Jakie zawstydzą wszystkie na ziemi stalmachy,
 Jakimi się Eliaś wioził na tamte Gmachy,
 Który choć ogniem pała wplomienistym Dymie,
 Ani się go, ani się Jego Cugu imie,
 Blask to Sławy, blask co go nigdy nie zagaśa,
 Poki Słońca z Xiężycem wieczna Pamięć Wasza;
 Owszem co raz naywysze przymykają stopnie
 Y Febus y Dianna swojei wagi dopnie,
 Słońce Febem a miesiąc się Dianną mieni,
 Tamten koni, w wozie zażywa Jeleni,
 Krotko rzekłszy na waszych patrząc herbow minę,
 Słońce widzę z Miesiacem, y Febem Lucynę,
*Na Pogrzeb dwoch Krolow, Koronacyą Krolowey
 Jey Mści Maryi, oraz z Krolew Imcią, y na
 Herby Krolestwa Ichm.*

Ma Ray Nasza Marya, gdzie pod wdzięczne cienie
 Same do niey choć dzikie z chodzą się Jelenie,
 Albo tak źle Polacy, dwie Koronie w trumnę,
 Dwie na Tron, niech z tym nową stawiają kolumnę,
 Ze nie zawsze Jan stoi z Maryą pod krzyżem
 Tam ten Oyczyznę swoją zaszczyć Payżem,
 Ta, ponieważ Jelenie bez orai rodzą,
 Sprawie że nam trucizny żadne nie zaszkodzą,
 Woślatku niech okrutna, śmierć potrzęsa Grobem,
 Wara Niemcy, albo się nie złożem Jakobem,
*Dwa Pogrzeby oraz: Kaźmierza y Michała
 Krolow Polskich, na Koronacyi JANA
 Trzeciego.*

Tu ostatni snop, tak się zdało Bogu
 Śmierć nam z świeckiego wyrzuciła Brogu,

F 3

Tu

Tu pierwsze że krwie Sarmackiey ozdoby
 W Pocztcie umarłych swoje zalał groby,
 Pierwszy był Michał, Kazimierz ostatni,
 Jdą obadwa do śmiertelney Matni,
 Jednym y Alpha y Omega łosem,
 Muszą przed groźnym stawić się Minosem
 Korona w skarbie a ich głowy w trumnie,
 Wzgardy to widzę y dyshonor u mnie,
 Dotąd Polskiemu nie widziana niebu
 Koronacya pierwsza bez pogrzebu,
 A druga o dwóch, nie doydziem tak sprawy
 Z iednym na ławę my, a śmierć dwóch z ławy,
 Ktoż ci Ich Sroga Tyranko nadaży
 Gdy ieden na Tron, dwa do Trumny daży,
 Zeby się śmierci nie zbedney wyłożył
 Berło z Koroną Kazimierz położył,
 Zeby Krolewską Pompą ią zaślepił
 Michał się w Polskim Maieście krzepił,
 Ależ obiemą ta Pani poradzi
 Obodwu razem do Grobu prowadzi,
 Podźciwa sława nie idzie do Trumny
 Y nigdy śmierci nieboi się dumney.

*Na żałosne Zeyście Im. Paniey Koniecpolskiey
 Stoln. Koronney.*

Nie mogłaś się Angelo twym Imieniem złożyć,
 Srogiey śmierci, nie dałać twego krefu dożyć,
 Choćiaż przy tym Imieniu na Duszy y ciełe,
 Miałaś wszystkie Przymioty, o! Pani Anjele.
 Zaden respekt na świecie śmierci nie wydola,
 Jeżeli Bogi bierze, coż nie ma Anioła

Na

*Na Żeymc Paniey Komarowskiey Stolnikowey
 Koronney.*

Y Tyś już y ty piękna Konstancya w Grobie,
 Przykład nie stateczności podawszy nam w sobie,
 Spadłaś iako rozkwitły Kwiat z swiego światu,
 Ledwie wiosna dawała tych cnot miejsce latu,
 Już się w niższe od nas przeniosła ogrody,
 Zostawiwszy nie rzalę Mężowi Jagody,
 Ktorzy nie miłosierny kwoli śmierci zrzedzie,
 Z Gołębiem na zieloney gałęzi nie siedzie.
*Do Konia Herbownego Imci Pana Stolnika Koron-
 nego po Śmierci obu tych Ichmww.*

Kiedy pisał Appollo Admentowe stada,
 On Koń, na którym Sam Krol Thessalii siada,
 Lub ze stania wychodził, lub się na nim wracał
 Zawsze wesół, żaden go nie wczas nie ukracał,
 Aż skoro po Alceście Pan iego owdowiał
 Jakoby nigdy nie on, tak właśnie osowiał,
 Spuścił oczy, wyrzucił grzywę, karki schylił,
 Wnet mu Pański frafunek fantazyą zmylił,
 Na cie to na cie stary Przykłady Cyllarze
 Ktoryś wielkiego Pola do tych czas obszarze,
 Buiał, ani cie lata, ani zimy trudzą,
 Tam cie broni Podkowa, tu cie Rzeki studzą,
 Podkowa, gdzieś szedł ładem, sameś chciał zasługi
 Trzy się razem zbierały pod cie możne strugi,
 Czemużes, czemu dziśiay spuścił z iednochody,
 Gdyć odpadły Podkowy, gdyć zginęły wody,
 Tamteć z Anielą młoty śmiertelne odbiia,
 Te z gruntu wychną, skoro stracił Konstancyą,

Nie

Nie trać iednak nadzieie y tylko bądź zdrowy,
 Bog, któryć wziął da znowu wody y Podkowy,
 Y choć się dziś z tych rzeczy obnażony obu,
 Nowy obrok gotuje do twoiego złobu,
 Jeszcze to uyrzysz, jeszcze w swoiey Kobelonce,
 Co frogą śmierć w oboiey wydarła Małżonce.

Jaki Pogrzeb wesoly.

Zgadniy ieżeli Pogrzeb może być wesoly,
 Nayprzod kiedy są spadki między Przyjaćioły,
 Xięża kwestem Dziad Stypą, robacy się żerem,
 Czart ćiesz y Duszą iako własnym swoym Jassyrem.

EPITAPHIA seu NADGROBKI.

Papieżowi.

Papież Głowa w Kościele y Namieśnik Boży,
 Po wyjściu Świętey Dusze, Ciało tu położy
 Ktory Skarbow Krolewskich, końskie deptał strzemię,
 Tu zgnął, tu się obroci ciało w proch y ziemię,
 Tu oney tak wiele kroć całowaney nodze
 Ostatni Krok tu, że ią robak w grobie głodze
 Co y naybrzydsze ścierwy, o szkaradna dżiora
 W Ludzkich rzeczach, nie ma śmierć braku y natura,
 Jedna świeckie y święte wdoł garnie łopata,
 O! Wystawa, o prożna! Pompa tego świata.

Cesarzowi.

Cesarz tu leży, który Prawa dawał światu,
 Sam zgoła, niczyiego niepatrzał Mandatu,
 Raz mu złoto, drugi raz wieńcem Liście z Bobku
 Skronie wieńczy, co poznać z pysznego nadgrobkku,
 Wielki

Wielki Cesarz tu leży y Tronem y koniem,
 Prze Bog czemuż depczeć tak bezpiecznie po niem,
 Był Cesarzem, iuż nie jest, żył, nie żyje dłużej
 Dawał Prawa, cudzemu teraz Prawu służy.
 Leży pierwszym Dekretem zabity, co człeka
 Zadnego tu nie minie y każdego czeka.

Krolowi.

Krolewskich Kości Gościu nie racz miać składu,
 Kłaniałeś się żywemu aż do Upadu,
 A czemuż teraz skoro wpadł śmierci pod łapki,
 Idąc mimo oń, biedney nie uchylił czapki
 Nie masz tu odźwiernych, nie ma Alabarty,
 Smiele proś o Przywilej Gabinet otwarty,
 Coż ci więcej dać może, o łaska cudowna!
 Nad to, kiedy się z tobą iednym mieyscem rowna,
 O! kręte, O! opaczne, ludzkich Spraw Gościńce,
 Niedawno przed nim nie mógł stanąć bez Przyczynce,
 Dziś zebrze, żebyś za niem przyczynił się niebu
 O! cudowna na Świecie odmiana z Pogrzebu.

Xiążęciu.

Udzielne sobie Xiążę, iedno z owych ośmi
 Elektorow, tu leży; pomyślę iakośmi
 Podobien do możnego Cesarzkiego Tronu
 Z padłszy z Krzesła na Całon, do Grobu z Całonu,
 Jakożby na twej Głowie nie przysłało Mitrze,
 Ktora się na tyśiączney Głowie teraz wytrze.
 Głowy w Grobach pogniły, ta wiśi na kołku,
 Niechay się nikt niechlubi z Xiążęcego stolku,
 Choćby był z Xiążęcia y Cesarza, wierz ty:
 Ze tak ścina Cesarze śmierć, iak y Kurfirsty.

Bisku-

Biskupowi Krakowskiemu.

Znacny Biskup Infulą, znacny Pastorałem
 Zaległ ten marmurowy Grobowiec swym Ciałem,
 Niepomogły Prześwietne, Pompy, krzyże, Stuly,
 Y Skarby y Korony prochem się rosuly,
 Łabędzia w Herbie nośli, więc Łabędziem krzykiem
 Ostatnią pod Rzeźniczym Pieśń duma kozikiem
 Y Xiążęciem y Xiędzem bywšy, teraz trupem,
 Jakoż przed owem zgryzły rachunek Biskupem,
 Który naygłębszych serca Skrytości doięże,
 Wszystkich Sprawy roztrząsa, lecz naybaryżey Xięże.

Kasztelanowi Krakowskiemu.

Kasztelan, albo raczey czemuż Jęgo mości
 Brać honor, Pan Krakowski tu położył kości,
 Czy nie ten to, co kiedyś o nim powiedziano
 Niebądź Błaznem ten Urząd iuż inszemu dano,
 Pewnie nie ten, boby mógł wszystkie Jęgo Vota
 Złotein pisać, dla Boga okrutna fromata.
 Pierwszego Senatora, co się w mnie nie zmieści
 Urząd znieważać w takiej głupiej przypowieści,
 Coż zaś gdy wszystko rzędem człek w głowie ułoży
 Trudno inaczey mówić, głos ludzki, głos Boży.
 Więc Was Jaśnie Wielmożni wtey przestrzegam mierze
 Niech kępie Kasztelanu Krakowskiey nie bierze.

Woiwodzie Krakowskiemu.

Wodź Woyny Woiwoda, utraciwszy w Radzie,
 W Tym Grobie sobie mieysce Przywileiem kładzie,
 Kądziel miasto Chorągwie, kozuch miasto zbroie
 Zaięczy Woiwodzie nie służy oboie,
 Dla czegoż się nad Jęgo Krol zawieśli Grobem
 Bo się żyjącym lada zastraszyć dał Bobem

Y słuźnie od Rycerzow Niewieściuchow dzieła
 Niech tamci pod Chorągwią leżą, ci Kądziela.

Senatorowi.

Senator tu spoczywam, na ktorego Głowie
 Tron Krolewski y Rzeczypospolitey zdrowie
 Dotąd odpoczywało, rozleli się w Grobie
 Ktorzy bardziey życzyli Oyczyźnie, niż sobie
 Dziśiay kiedy ta przyszła do ostatney straty
 Spanoszyły się Domow łakomych prywaty,
 Czas w Polszce mieni wszystko swemi kołowroty,
 Przewisk Starych, nie tylko nie stało nam Cnoty,
 Już nie masz y Zamoyskich y Tenczyńskich, zatem
 Bać się żeby Korona nie szła za Senatem.

Hetmanowi.

Hetman tu leży, pełen strachu, pełen Grozy,
 Świadkiem są wiktorye y ięgo Obozy,
 O iakoż wszystkich równa niezbedna śmierć w Grobie,
 Y mnie, y mnie ten robak nie długo wyzobie,
 Ktoremu, choć tak wielkich woysk wodził Gromady
 Naygroźniejszy niešťetysz Hetman nie da rady,
 Gdzie one tłumy, co się na Tryumfach gniotły,
 Uciekły brzmiące trąby y tubalne kotły,
 Wszędy cicho, niesłychać zbroj żelaznych zgrzytu
 Rzenia Końskiego, nieznać, czy tu Hetman? czy tu?
 Ciora leży w podziemnym y tak ślepym Lochu
 Ktoż może sądzić z garści plugawego prochu.

Rotmistrzowi Nadgrobek.

Wtym dole sławny Rotmistrz odpoczywa sobie,
 Buzdygan y chorągiew Mars oddaie tobie,
 Duszę Bogu, ieżeli cudzemi Wołami
 Nie zaiędzie do Piekła z Pany Hetmanami.

Sędziemu.

Tu odpoczął wytkniony wiecznym Sędzia losem
 Który Sprawiedliwości nieodstąpił włosem
 Jako Hermani z konia, skoro wyidzie Dusza,
 Tak Sędziowie do Trumny iść muszą z Ratusza,
 W Głowach na śmierć skazanych Regestr leży ludzi,
 Coż gdy go na ostatni Trybunał obudzi
 Trąba Anielska, gdzie się trzeba będzie sprawić
 Z swych Sądów, ah! gdyby ich tam iako poprawić,
 Staway na Skargę, których dałeś w ręce katu
 Nie rozmyślay, sprawuy się ze swego reatu
 Wstaway z Grobu y staway kędy wszystkie Sędzie
 Y ich Sprawiedliwości wiecznie sędzić będzie.

Plebanowi Dobremu.

Okrutney śmierci, ale nie mogąc pogromu
 Wierny Sługa Bożego y Gospodarz Domu
 Wtym spoczywa Kościele, na Winnicy właśnie
 Pan swoiey dorobił się, gdy mu Słońce gaśnie,
 Y kiedy zamierzone wyidą Peryody
 Odda y on doyrzate swey prace Jagody,
 Podietey z Owieczkami na Powietrze nofze
 Weźmie na prawey Stronie zarobione grosze,
 A że swoje owieczki postrzyga nie lupi,
 Tym ie prędczy do siebie na sądny dniu skupi.

Plebanowi złemu.

Spadłszy Xiądz Pleban z żywych ludzi Katalogu
 Podtym leży Ołtarzem, kędy co dzień Bogu
 Rznął Baranka Ofiarą, przy Licu złoczyńca
 Czemu nie wlażł z Judaizmem albo do Babińca,
 Bo nie godzien Pańskiego na rozdrożu Krzyża,
 Tak śmieie, tak beśpiecznie do Ołtarza zbliża,

Gdzie Spyskłany śmiertelną na każdy dzień zbrodnią,
 Z Diabłem, Ciałem y światem trzymając przewodnią,
 Znowu Pana krzyżował, pomienionym katom
 Przedając go Herodom, Annaszom Piłatom
 Ziemie łokćia y wody nie dał darmo kropki,
 Strzeżcież się drudzy, iego czytając nadgrobki.

Zołnierzowi w okazyi zmarłemu.

Czemuż nie raczey w Ogniu y w Marśowym huku
 Z Rusńiceś mię tam albo nie do sięgła z Luku,
 Kiedym w piersiach Pogańskich aż do famey galki
 Kruszył drzewa na trzaski y drobne kawałki,
 Gdzieś iako Ostrożęby sierp buiała w zbożu,
 Zayrzałaś mi tey sławy wołałaś na łożu,
 Z tak wielu złych okazyi dawszy wynieść Zywcem
 Zadawiaśz mię gorączką iednako z Leniwcem,
 Niechćiałaś mi dawnego dotrzymać Parolu
 Godzienem był pod niebem, godzien legać w Polu
 Nie w trumnie, nie pod strzechą umierać nie w słomie,
 Lecz, kto wieczne swym zdaniem Wyroki przełomie.

Płodowi z Matką umarłemu.

Zyłem w Żywym, umieram dziś w umarłym Grobie
 Piszćiesz Matce na Trumnie, mnie na icy Wątrobie
 Nadgrobek, że tak ostre frogiey śmierci noże,
 Gdy nie bywfy na Swiećie człek umierać może,
 Jako Phenix w glancowne przyodżiany puchy
 W Gniazdzie swoim Mogiłę w grobie mam Pieluchy,
 Kaźdyć Zeysćiem legł, takim w sądny dzień sposobem
 Powstanie, ia nie mogąc z Grobu, muszę z Grobem,
 A teraz za dwie Dusze Paćierz w iednym cieie
 Mowćie Xięża prosiemy mowćie Przyiacciele.

Płodowi w Matce żyjącej umarłemu.

Ledwie żem żyć poczynął, śmierć mi Żywot skraca,
 Kiedy mię w Macierzyńskim Żywocie namaca,
 W ktorejż Fortecy, w ktorej uledz iey Kwaterze
 Gdy w Żywocie matczynym ludziom żywot bierze,
 Niechayżeto nie będzie żadnym światu dziwem,
 Gdy człeka umarłego w Grobie widziem żywem,
 Daleko to większy dziw, że na czas malutki
 Z Grobu, oprócz Anielskiej wychodzi pobutki
 Ywe wnętrznościach matki swej własney zabity,
 Grob mam nad innych ludzi y nie pospolity.

Dziecięciu w Pieluchach.

Ledwiem na świat z Żywota swej wyszedł Macierze,
 Ledwie ze krwi, ledwie mię zplugałstwa opierze
 Ledwie Xiądz Grzech święconą z płoczą że mnie rosą
 Aż z kolebki na mary, z żywota w Grob niosą,
 Cożem złego uczynił? com zawinił? że mię
 Niedawszy Słońca widzieć wrzucają pod ziemię,
 Niewiem co Ray? co Adam? co drzewo y Jabłka,
 Więcej łezem wypędził, niż ta mleka kapka
 Ktorąmem są, w ktoreym dziś niewinnie struty,
 A Śmierć: podź ty do Grobu, bo nie czas dysputy.

Dziecięciu w Osapie.

Prożno Gumnem, prożno się Gospodarz Spichlerzem
 Cieszy, gdy mu szeroziem żyto wchodzi perzem,
 Daleko z tąd do kłosu, pierwey będą kwiatki,
 Niż żiarńo, a coż żniwo iakież tu przypadki
 Panują, coż przed frogim ostoi się Gradem,
 Nie żyto, ia tey dżiśiay ruiny przykładem,
 Żywotem tak szkaradney przyplacając pluty
 W Dziecińnym wieku Osapy impetem zasuty,

Leg-

Ległem trzy łokcie w ziemię, lecz mię mocna'chwyć
 W Gospodarzu nadzieia, że z tey Gradobić,
 Skoro nową otrąbią Archanieli Wiosnę
 W Plenny kłos godney iego Stodoły urosnę.

Dziecięciu w odrze.

Rozumiałem że wszystko com miał od natury,
 Moie było na świecie, gdy odarłszy z Skory,
 Wyzwwszy mię gorączka przez bolesne strupy
 Z mey krasy, wrzuciła śmierć między martwe trupy,
 Jeżeli na mnie poznała iakie rzeczy swoje,
 Mogła odrzeć, nie zabić, nie karać we dwoie
 Tym się jednak sam cieszę, tym Rodzice tulę
 Ze mi ze lnu na niebie gotują koszulę,
 Ktorą gdy Bog odzienie moie nagie biodry,
 Już się w niey ani śmierci, ani boię odry.

Dziecięciu w Szkole.

W Tym od śmierci zabity leżę Student dole,
 Ledwiem puł wyzwolonych nauk przeszedł w Szkole,
 Kóchanym u Rodziców swoich będąc Synem,
 Stawać muszę przed strasznym owym examinem,
 Gdzie na iedno Przedwieczney Mądrości pytanie,
 Niech kto tyśiąc lat żyie gotowym nie stanie,
 Niech weń we wszystkich ziemskich Xiąg nauka w śiាក់nie.
 Zamilknie, albo w pierwszym Słowku się zaiាក់nie,
 Jeżeli mądry Filozof będzie tam kaliką.
 Ah gdzież ia się podzieię z moją Grammatiką
 Niemasz w śmierci Regestru wszystkich wszystko ludzi,
 Y Mistrze y Studenty wiecznym mrozem studzi.

Młodżianowi.

Ledwiem wzrostem y Laty ludzkiej doszedł pory,
 Gdzie każdy poznawając w rodzone humory,

Az

Aż śmierć nie troszczcie głowy po próżnieniu sobie,
Podćcie ieno, odleć to was wszystko w Grobie.
Ze zaden czas nie jest twój, tylko ten co minie,
Nie kładź w dniu, nie kładź radzę nadzieie w godzinie.

Doyrzałemu Mężowi.

Y siłą y rozumem już doyrzałe męże,
Z równawszy Mąż, te groby już z ciałem zależę,
Tyle Szwankow na końcu, na wodzie, na wozie,
Tyle Prac y nie wczasow wytrwawszy w obozie,
Kilkadzieśiat na Woynie wysłużywszy ćwierci,
Co wiedzieć co Dekretow swoicy widząc śmierci,
W Domu w czasie na łożku w swoim widząc łonie,
Umiera, kładzie żywot, przepłynawszy tonie,
Nosząc Bramy po gorach co ledwie rozumem,
Poięta, leży Samson przywalony rumem.

Starcomi Młodzianowi.

Wierzyłem czego ieden nauczył mnie Kleryk,
Ze kto zdrowo przeżyje siódmy Klimakteryk;
Może się nie zarzekać dwunastego dożyć,
Ktoby temu radł, z wiarą niechcąc mu się drożyć.
Więc iakbym już przeskoczył śmiertelną przygodę,
Sztafiruję grzebykiem szpakowatą brodę,
Co apetyt pomyśli, co affekt rozkaże,
Zeby mnie młodym udał wszystkiego dokaże,
A ia w ołnym, ledwie śmierć mignie, muszę poledz.
Muszę przestać sztafiru nie szczęśliwy golec,
Com wczora na dwanaście kazał iak na tuzy,
Podobno minie tyśiac niż wynidę z kluzu.

Wdowcowi.

Porzućiwszy nieboszki żony ciało w ziemi,
Widzę (iak sam w Raiu Bog powiedział) że mi,
Zle

Zle bez niey, chociaż zrzędna, chociaż była stara,
Wyfoko opatruie żeby była para,
Gdy mnie o inszey radzą, ciesząc po tey zgonie,
Ledwie z żalu y z płaczu serce me ochłonie,
Ciężkiego odetchnienia troską, które gdy się bawi,
Śmierć mię okrutna, w krotce po mey Zonie dawi
Y tu połóży, z kąd z nią ieżeli z popiołu,
Na sąd powstaniem? niewiem, oboie pospołu,
Bo ieżeli iey robak na nośie wsiedzie,
Zagłuszy wraskiem, trudno trąby słyszeć będzie,
Chyba że ziemia starszy na popioł oboie,
Odmieni zmysły Zony, na wieczne spokoie,
Ktory tu spoczywając, pragnę, Gościu miły,
Zmow Pacierz, kiedy poydziesz mimo tey mogiły.

Zgrzybiałemu.

Jeszcze myślił się żenić y na te potrofze,
Zostawić Sukcesora przez długi wiek grofze,
Zbierane, choćby wszystkie wypadały zęby,
Ybez nich to bydz mogło, ledwie dziewośćęby
Pomyśle, z naturą się rachuiąc, aż sama,
Z nie pokrytym Rydwanem pośle do mnie Dama,
Muśi Venus paszować, kiedy śmierć uprzedzi,
Trudno się tu z myślami Staroswiecki biedzi,
Bo w pogrzeb obrociwszy wesele na nice,
Miało łożka na mary, w Grob miało łożnice.

Babie Wystarzały.

Starey y już zgrzybiały, długim życiem Baby,
Tu czerwem przetoczone dogniwają schaby,
Wfzy nieczew, pluskwy, gnidy, kromwśelkiey przy-
Stare Ciało in dupel powierciały mrowki, (mowki,

Choć i te gnębiła, znakiem są nadgrobki,
Przyschłe Skorki na palcach, na zębach wątrobianki,
Z swego się iey kołtuna suły iako z ula,
Swiadczy już przez lat dziesięć nie prana kofzula,
Bo trudno siedzieć nago za Piecem, chyba że,
Wednie moczem opłocze, co w nocy pomaże,
Znać głodna śmierć kiedy ją puściła przez gardła,
Dla tego długo żyła, bo z gruntu prześmiardła,
Jeśli się Dufza nazad do tey wroci smrodzys
W Sądny Dzień, niech powiedzą otym Theolodzy.

Gospodarzowi.

Napracowawszy się y broną, pługiem, radłem,
Nago, albo okryty lichym Prześcieradłem,
Wtęż ziemię iako ieden nie dołęga liches,
On Ciekawy Gospodarz leżie na trzy sztychy,
Y rowno z swoim ziarnem, które w Rola rzuci,
Czeka, dokąd go nowa Wiosna nie ocuci,
Nie pojednymże teraz Gospodarskim Grobie,
Jego własny pług orze, iego brona skrobie,
Kto wie iezli w Dziadowskim zrodzonego cieles,
Czego czas nie wymyśli, Wnuk żyta nie mieles.

Kmiećowi.

Dziesiątey w ciężkiej pracy dodzierając skory
Ubogi, Kmieć, ostatni dług płacę natury,
Orałem do Wieczora, iezlim wyprzągł wółu
Strzegłem Pana z moich rąk swego Zywiółu
Patrzył Krol, patrzył Żołnierz, Xiądz, Czeladz, Dzieci
Na wszystkich Kmiećie robią, ieden wół na Kmieći,
Y ten, iezli się kofy kmieć lecie nie imie,
Jeśli śiana nie będzie musi zdechnąć zimie,

Tak

Tak grzechow, iak Paćierzy w insze dni nie wiele
Z iedney się tylko częściej y trwożę Niedziele,
Gdzie z rana do Kościoła, z południa do Wiechy,
Panie w przod licz Paćierze, niż karczemne grzechy.

Zagrodnikowi.

Zagrodniczek mało co tey ziemi od dołu
Ktorą zaległ mający od Ciała Zywiółu,
Z tadem dni Panu robił, z tadem Działki żywił,
Skoro mię pozna Starość, skoro mię wiek skrzywił,
Ktorą stokroć przewrócił rękami własnymi
Trochę głębiey wybrawszy wteyże gnię ziemi,
Na żywot się nie skarzę, śmierci nie mam frogą,
Ani wszyscy na świecie Panami być mogą
Ani ta winna że mię wszystkich ludzi śladem,
Wzięła z światu do Grobu, żyłem tym przykładem,
Ze kto wedle natury swej życie przepisł,
Obeydźcie się bez pieprzu, bez wina, bez flisu.

Myśliwemu.

Sledziłem Zwierza w Boru, śledził w Leśie głuchem
Włoczyłem się cały dzień iedząc za Psem Cuchem,
Do poszczwania z harapem nikt mię nie uprzedzi,
Slepy, że śmierć wteż tropy zaraz za mną śledzi,
Y ledwie za zaiacem posunę się z biegiem
Strąciłem karki z konia na pniaku pod śniegiem,
Tum zaległ wyznaczone swym ciałem Grobowce,
Ostrzegając gorące takim szwankiem Łowce,
Skaczą po mnie zaiące, sarny, Liszki, zdebie
Tego czekay, kto wesół na cudzym pogrzebie.

H 2

Furyście

Juryście.

Co to za Grob? pod którym Osty rosną, tu, tu,
 Ciekawy Koronnego Szpieg leży statutu,
 Pierwszym kiedyś między Jurytami liczył,
 Wielu na Substancyi, wielu okaliczył,
 Ostrożnieyszym ięzykiem, z kąd te wschodzą, Szczotki
 Na Sławie przez udania y bezecne plotki
 Nie mógł się śmierci wywieść, gdy go do niey wiodą,
 Chciał ci lecz tamte sądy infzą idą modą,
 Brat się do munimentow, brat y pro majori
 Gdzie miał przysiądz że zdrowy, on przy sięgł gdzie chory
 W czym podrzył, bo nie wiedział że to opak chodźi
 Bardziej niżli na chorych śmierć na zdrowych godzi,
 Umiał pod kim ryc dołki, kogo wywieść w pole
 A sam się nie postrzeże nieborak aż w dole,
 Obaczem na sądnym dniu, co też umieć będzie
 Gdy w swoiey własney sprawie stawia się przed Sędzie.

Doktorowi.

Umarł on godny Doktor, on godney pamięci,
 Dla Boga któż się śmierci na świecie wykreści,
 Kiedy tych, ktorzy w człeku po samey ią cerze,
 Poznawszy, wstręt dawaia; tak bezpiecznie bierze,
 Nie tylko umarł, ale wtym gnijący grobie
 On Sławny Lekarz woła, myśl każdy o sobie,
 Nic zgoła, nic nie rodzi niska ziemia coby
 Śmierci mogło obronić, powszednie choroby,
 Ktore na ciało zbyt kow zaciągamy wielem
 Mogą być ratowane od Doktora zielelem,
 Tak młody, iako stary, tak zdrowy iak chory
 Wsiaday odwoławszy się darmo na Doktory,

Wsia-

Wsiaday, niechay cię prożna nadzieia nie kuśi,
 Nie pomoga lekarstwa, bo y Lekarz musi.

Malarzowi.

Historye y różne rzeczy ludzkich kłotnie,
 Wyrażałem różnemi farbami na płotnie,
 Y chociażem sam tego nie widział swym okiem
 Anim mógł widzieć, ludziom stawilem widokiem,
 Co było, y nie było, Nieba, Piekła, Bogi,
 Starych Zamkow struktury, wielkich miast Pozogi,
 Bayki, Sny, Przypowieści, com tylko zamyślił, (lił.
 Krolow, Mędrkow, Rycerzow, wszystkim pędzłem krysz-
 Dźwigałem infzych z Grobow y stawilem w łątki
 Siebie widzieć nie mogąc żyć bez pamiątki,
 Łacniey cudze niż swoje, niech się każdy karze
 We mnie widzieć, możemy y grzechy y twarze,
 Malarz nie obraz życzy wpilnym to mieć względzie
 Że co było iuż nie iest, to co iest, nie będzie,

Poëcie.

Pisałem krwawe Woyny y Marowe Pole,
 Pisał Kupidynowe z Wenerą Swywole,
 Obrotne rzeczy ludzkich na świecie bieguny
 Opaczne złych rad Skutki nie statek Fortuny,
 Pisałem też Nabożne y Pieśni pokutne
 Strażliwey kofy śmierci pisał treny smutne,
 Napisałszy tak siła, krótki sobie piśzę
 Nadgrobek: ia Poëta wtey mogile dyszę,
 Y to śpiewam ostatnim na wszystek świat Rhymem
 Ze każdy co się rodzi, tym się stanie czymem.

Astrologowi.

Gwiazdy liczył na Palcach, mierzył korcem chmury
 Wiedział żywot, wiedział śmierć każdego z figury,

H 3

Wie.

Wiedział kędy się deszcze, kędy wiatry legą,
 Kędy się Nieprzyjaćiel obrocił z potęgą,
 Nie wiedział iak wiele się mil do Nieba kładzie,
 Zaśiadał z obrotnemi Planetami w Radzie,
 Bywał tam, gdzie lat ludzkich Parki przedze snuły
 Przeglądał w Domu śmierci tajemne ceduły,
 Wszędy był, wszystko wiedział, wtym się odrwił szpetnie
 Ze się nie mógł dowiedzieć kiedy go śmierć zetnie
 Yw tym Grobie położy, gdzie podobno dawney,
 Nauki nie pilnuie, czym innym zabawny,
 Y tak gdy błędził żyjąc po Niebieskim kole,
 Ledwie się oparł, ledwie metę znalazł w dole.

Nadgrobek Muzykantowi.

W tym Grobie Duda leży, dudy znaleziono,
 A po śmierci na wierzbie one obwieszono,
 Tylko śmierć uprzedziła że się opak stało,
 Bo co się Dudom dzieie, dudzie się stać miało.

Wrożkowi.

Umarły wtym złożony leży Wrożek Grobie,
 Wieszczętł zgubę inszemu, śmierci nie mógł sobie,
 Znał się na trafzym loćie, umiał ich szczobioty,
 Na co Pies w nocy szczeka, przecz się lizą koty,
 Łatwo docieklł wszystkiego swoią Myślą wieszczą
 Na co się ogień zarzy y tragarze trzefzczą
 Umiał na miękkim wosku, umiał na ołowiu
 Cudzemu kiedykolwiek praktykować zdrowiu
 Leczył ludzi przez gusta y kryiome Szepty,
 W sobie samym, wszystkie go odbiegły koncepty.
 Ta dziś iego niech będzie naypewniejszy Wrożka
 Ze nas śmierć iako iego w ziemię kładzie z łożka.

Ze-

Zebrakowi.

W Ziemi gnię umarłszy, gniwży Żywy w Gnoiu,
 Y wielką korzyść śmierci odnoszę pokoiu.
 Choć taż co y na świecie godzina mię łupi
 Nie czuię, y drapane ciało się nie strupi,
 Nie przykrzę się nikomu o on Szeląg lichy,
 Ani mię głód, ani mroz swemi przeymie sztychy,
 Wziąłem siła szat, koni, sług wiele y Panow,
 Nashuchałem się Skrzypic, Trąb, Surm y Organow,
 Nic nade mnie Krol nie miał, ia mam nadeń: że mi
 Od wszystkich Pomp światowych nie żal iść do ziemi,
 Nościł Cesarz Purpurę, ia swoje biesagi,
 Ze wraz iako się rodził, zemną leży nagi.

Piecuchowi.

W Piecum pałał, inszego Żywota Sposobu,
 Niemiając, Piec nie wielka różnica od grobu,
 Tarzałem się w popiele, często mię Dym duślił
 Często on zarobiony kęs chleba wykrztusił,
 Na tym każdy przestaie co po iego plecu,
 Pan sobie w Jzbie siedział, ia ubogi w Piecu,
 Jakoż teraz zrownała śmierć y iego y mnie
 Kiedy wytrwać musimy obadwa na zimnie,
 Panie niech nasze winy Łaska twa ogarnie,
 Racz nas uchować oney po śmierci Piekarnie,
 Dziś Gnoiem żyjąc, Swędem, śmierdziadłem y dymem
 Lecz widząc z sobą Krolow, nie żałuję czymem.

Usnachtowi Kominiarzowi.

Kiedy z Sadzy wysoki Komin Usnacht skrobie
 Ztracił karki z drabiny y wtym leży grobie,
 Tak, im się kto wyżey pnie, y im wyżey siaga
 Ciężey spadnie do ziemi niech nikt nie uraga,

Każdy

Každy poyrzyj po sobie, a zrozumiesz snadnie,
Jeżeli na tym mieyscu stoi, z kąd nie spadnie
Zaden, procz kogo chce mieć fortuna na spodku,
Wszyscy w górę leżemy, tak iedni ze szrzodku
Dla tego lzey, z samego drudzy lecą szczytu,
Dla tego głębiey ziemię lecą do kocytu,
Jakożbyim wielu w Polszce takiemi Ufnachty
Co szyię z drabin łamią mogli naliczyć Szlachty.

Ciorze.

Tu Ciora obwieszony, a od Szubienice
Odcięty, swemu Ciału godzien był łożnice,
Coś porwał na Bazarze zaraz za tę winę
Musiał iść dla przykładu inszym na drabinę,
Ciora, że coś większego wziął od Chleba Kramki
Wiśi, a Hetman co Wiśi, Krol odbiera Zamki,
Patrzą, y takową go osądzią kaźnią,
Sąd ci mu się odwlecze, lecz śmiercią nie zbłąznią
Jeszcze się dobrze w Grobie Ciora nie odleży,
Y gdy y ci większych swych przyplacą rabieży,
Ciora leży w tym Grobie, raduyćie się Kury,
Ale o coż na Swiecie łacniey iak o Ciory.

Pływaczowi.

Widzieć mnie było wten czas, gdy w zupełney sile
Puszczal się na Bałtyckie Morze o puł mile,
Gdym kilka kroć przepływał Wisłę iednym ciągiem,
Za igrzysko Donaiec y Son mając z Bugiem,
Dziśiay mię wiednym lichym moczydle konopi,
Nie szczęśny Kurcz y moia nie ostrożność topi,
Zkąd pierwey niżli Neptun zaleie mi Skronie,
Przestrzegam: że im lepszy Pływacz, rychley tonie,
Ale

Ale kto się nie liczy między głupie śmiałki,
Zawsze brzegu, zawsze się wody trzyma miałkiew.

Kucharzowi.

Kiedy komu inszemu do Potrawy wfutey
Zażyć musi trucizny, tu leży otruty
Kucharz, wierę tak długo legać nie doiada
Nierychło by się tego doczekał obiada,
Często gesto w doł wpadnie, kto go pod kim kopie,
Znalazłeś śmierć, dobrzeć tak, w swym własnym ukropie
Tak niechay każdy zdrayca swego Pana leże,
Strzeżcie się iego Grobu, bo tam same węże,
Same z trupa Jaszczorki, co truią y kaszą,
Po bezbożney mogile ustawicznie pląszą.

Formanowi.

Poieżdżay daley z Forą, droga iak po mydle,
Uwiążem, ey uwiążem w głębokim koczydłe
Z ktorey chociażbym zaprzągł y sto Cugow koni
Choć bym zaprzągł y więcej, nie ruszą mię z toni,
Prożno się krzepi, prożno dźwiga, prożno woła
Kiedy sworzeń spadany połamane koła,
A kogo śmierć przeyrzała, woźniki wyprężę
Nie trzeba szukać błota y na fuszy leże.
Forman tu odpoczywa, by nayrażniey w górę
Miaśto nowego składu mógł wystawić forę,
Nieboże chociaż w Grobie wypłacisz się Mytu
Na winno, inny Towar nie znaydziesz odbytu,
Jeden to płaci Święty Towar Cnoty, w którą
Jeżeli się nie przyczynił, przepadłeś y z Forą.

Lysemu.

Nie pytaiąc przeczytay Gościu te napisy
Do razu wyrozumiesz że tu leży łysy,

Stara y bez nadgrobkę pomysle nowina
 Komuż w Grobie naygęstsza nie opre Czupryna,
 Bądźcieśz dobrej nadziei moja rada tyśi
 Bo z wami wszystkich ludzi śmierć zrowna kiedyśi,
 Jeżeli z nami chciecie mieć zmartwychwstania Spółki
 Spodobieśz cię w peruki proszę y Jamulki,
 Takby każdy oszukał swojego Anioła,
 Za cożby cię wziął z Grobu, kiedy Głowa goła.

Slepemu na iedno oko.

Slepy na iedno oko wtym złożony Grobie,
 Zgadniesz: na sądny dzień czy będzie miał obie?
 Jeżeli poydzie do Nieba potrzebne mu będą,
 Jeżeli do Piekła, bielmem niech obie zaśiędą,
 Bo niebo iasne Słońce bez końca widoczy,
 W Piekło noc, a na coż tam potrzebne mu oczy,
 Boże bądź z tobą ślepy, kto w ciemnościach chodźi
 Na świecie, Piśmo mowi: Niebu się nie godźi;
 Jako żeś ty miał chodźić proszę po widoku
 Kiedyś tylko o iednym był na świecie oku,
 Chyba ieżelić Cnoty świeciła pochodnia,
 Godzieneś jest y Nieba, godzien wiecznego dnia.

Człowiekowi Grzesznemu.

Gniesz w Grobie Nieboże, a twych grzechow długi
 W Głowach wiśi Katalog, nie uśnął by drugi,
 Upewniony, że mu dzień iutrzeyszy zabiele
 Będący winien balek nic złotych tak wiele,
 Aty śpisz, y nie śnić się, y że tey minuty
 Do rachunku cię rano obudzą koguty,
 Czeka mściwy kredytor, u ktorego w mocy
 Jako był dnia na świecie koniec twoiey nocy,

Coż

Coż rzeczesz Piekło widząc y Exekutora?
 Ah! ah! czemużem tego nie uważał wczora,
 Przepadł sposob kredytu Hołyszu nieboże,
 Ciałem dług płaci, kiedy pieniądźmi nie może,

Skapemu.

Umarł Sknera, Charon go powiozł do kocytu
 Nie płaci od przewozu, y tam skapy y tu,
 Widząc to Perfesona do Charonta rzekła:
 Za płacę ia od niego; zawieś go do piekła.

Zarłokowi.

Zył żeby iadł na świecie, y w szczere się sadło
 Obrociwszy, tu leży robaństwu na iadło,
 Gdzie tylko się o iakim specyale żwiedził,
 By naydrożey przepłacić nikt go nie uprzedził,
 Suknia łatana, boty dziorawe, koń Hetka,
 Coż mowić o Pacholku, gdy wszystkę w brzuch wetka
 Intratę, to myśliłtwo, to iego zabawa,
 Co godzina z osobnym przysmakiem potrawa,
 Prędko się struł, ladaco wadziło mu frodze,
 Teraz ziemię na zimno y kamienie głodze,
 Gdy Spowiednik Niebieskie zaleca wygody,
 Trudno rzecze na świecie, z iedną Miską gody.

Karczmarzowi.

Gdy kiliszki, gorzałkę, gdy szynkował Marce,
 Obłudnem kwarty miewał z fałszowane Garce
 Z gorym nalewał w rzeczy, żeby było ludni
 Ano dla piany często chrzcilem Piwo z studni
 Albo gdy się popili, stojąc za Szynkwasem
 Z leda Łoczygą z leda mieřzałem go kwasem,
 Coż potym, postaremu y brzęczałem pęty
 Y w ostatku od frogiey śmierci nędzą ścięty

I 2

Tu

Tu leżę, choć kto pisać ani czytać umie
 Z krzyżykow, cyfer, kresiek nadgrobek z rozumie,
 Do których bez sumnienia, bez Bożej boiaźni
 Z Szkodam bliźniego kretki zażywał dwurazniey,
 Jeżeli Diabeł taką piśze nasze Grzechy,
 Przepadł wiecznie kto się iął, karczmy, albo wiechy,
 Prze Bog coż podwurażne, licząc grzech dwudziefty
 W Piekielney, ieżli z nieba nie zaydą arreszty,
 Zyiąc było Karczmarzu otrzymywać kwity,
 Siła będzie godnieyszych w Piekle niżeli ty.

Piianicy.

Tu leży Piianik sławny, gdy na sąd wstanie
 Spytany: co wzdy czynił? rzecze piłem Panie.

Drugiemu.

Tu leży Piianica, ale tylko ciało,
 Dufzy niewiem ieżli się do Nieba dostało,
 Bo tak z Boskich wyrokow, w niebie y na ziemi
 Zamikaia dla zwady drzwi przed piianemi,

Pyfznemu.

Umarł Pyfzny, iednakże coś o sobie trzyma
 Y po śmierci, znać gdy się y w Grobie odyma,
 Leży Pyfzny, tak ma być na rączego kolek
 Na pyfznego co zawsze w Niebo patrzy dołek,
 Śmierdzi, nie dziw, kto bywży żywym, zdrowym, puchnie
 Ze gorzey wszystkich ludzi ciało w ziemi cuchnie,
 Ze umarł, leży, śmierdzi, to nic, to dziw u mnie,
 Jako się iego ciało mogło zmieścić w trumnie,
 Kiedy ferce tak małe, iak ołtarz w Kościele,
 Ledwie się w naypuszysztzym zmieścić mogło cieie,
 Anoż darmopych co się żyjąc śmierci ieży
 Dziśiay w grobie umarły gnając śmierdzi leży,

Miiay

Miiay kto kolwiek idziesz mimo iego Groby
 Zeby cię wiatr nie zawiał tak straszney Osoby.

Moderatowi.

Zeby w cieie wysuszył zbytnie wilgotności,
 Krew puszczą, purgans bierze, co trzeci dzień pości
 Mięsa nie ie, nie dając chorobie pochopu
 Łyżkę kaszy Jęczmienney pułiayka z ukropu.
 Ze więcej iadł daleko, woł u swego żłobu
 Coż z tą? choroba z Ciała, a Ciało do Grobu
 Kiedy chce zbyć choroby, śmierć iawnym dowodem
 Przyspieszy sam się ciężkim zamorzywszy głodem,

Podchlebcy.

Podchlebca który ciało swe puścił po Chlebie,
 Umarłszy, natym mieyscu leży po pogrzebie,
 Wtym chwalić, choć nie maż co, tamtego postrzegać
 Wuszach Pańskich, więre się było na co wzdrygać,
 Teraz zdecht pies na kuchniey y podchlebca kuchnie
 Zapomniał, kiedy mu pysk bezecznie opuchnie,
 Co lepszych dla marnego kaleczył pułmisku,
 Kto pyskiem grzeszy, karę odnosi na pysku,
 Ciało tu leży, niewiem co mówić o dufzy,
 Wielka korzyść że dziśiay wolne Pańskie uszy.

Cudzolożnikowi.

Tu leży Cudzolożca, wżetecznik, zuchwalec
 Sromocił cudze, czasby swoje toż zalec,
 Czasby ścierw rozbuiany za palone żądze
 Wystudzić, czas affectow żałować wrzećiadze,
 Nie miałeś sobie grzechu plugawego za nie,
 Nie znałeś bydłecgo appetytu granic,
 Lecz wtym ci iednak krzywdę czynią u pogrzebu
 Jeżeli cię obroćili oczyma ku niebu

W ziemięś patrzył gdyś grzeszył, teraz kiedy zgniłem
Nie służna w niebo patrzeć, ziemię tłoczyć tyłem.

Chlubemu.

Jeżeli się o Woyhie z nim mówiło kiedy
Wszystkie gębą Tatary, wszystkie poiadł Szwedy,
Jeżeli o Cudzych kraiach, chociaż daley Śląska,
Nie bywał, zwiedził całą Europę do kaska,
Jurystą Filozofem nawet y Medykiem,
Y coś pomyślił, wszystko chlubym swym językiem.
Co choć by w rzeczy było na coś takie chluby
Zgnieś prochem, wrzucony do podziemney gruby
Y z krasy y ze wszystkicy złupiony odzieży,
Przyznasz że Bogu tylko ta chwala należy,
Ktorą jeżeli Człowiek w czym przywłaszcza sobie
W tym niech się przejrzy iako we zwierzędle Grobie.

Rzemieślnikowi.

Ubogi w tym Rzemieślnik zakopany dole,
Co zamyślił dowcipem, wszystko ręką zdole,
Umiął co chciał, wszystkie mu służyły warztaty,
A czemuż był Ubogim? pytam nie bogaty?
Za iednym to rozumiem Przywileiem stało,
Jeżeli kto siła Rzemiosł umie, robi mało,
Y tego mi przyświadczy cała okolica,
Ze czym lepszy Rzemieślnik większy Piianica
Nie wadzi siła umieć, gdzie kogo chęć wniosła
Boday trzeźwo pilnować iednego Rzemiosła.

Cieśli iakiemu.

Jeszcze rozpoczętego nie skończył Pałacu
Gdy umarłszy ciałem swym grob w tym zaległ placu
On sławny kiedyś Cieśla, co komu Dom szumny
Budował, iemu niemiał kto zbudować trumny,

Wielką

Wielką widzę wtym naszą nie opatrność cieśli,
Choć i nic nie unieśmy iakośmy nie wnieśli
Z sobą na świat, troiśm, komu skarbią potem,
Gdyby swoy widzieć pogrzeb, ledwie nie pod płotem,
W Doł nas wrzucą mizernie, dla wstydu chybaby
Zadzwonivszy na karmił on Sukcessor Baby.

Od Dżika zabitemu.

Szkaradnym kłem frogiego zabity Odyńca
Leży schowany podle Myśliwiec Gościncea,
Leży y swoją wszystkich przestrzega mogiłą,
Ze z okrutną Bestyą nikt nie zrowna siłą,
Ma rozum z Zwierza Człowiek ma moc y Zwierz z Człeka,
A wzdy na pierwsze przed nim spoyrzenie ucieka,
Lecz jeżeli go rozdrażnisz które drzewo bliżey
Uciekay prędzey na nie, co możesz nayczyżey,
Coż kiedyby pazury świnia miała, pewnie
Zchys się nie osiedził przednią y na drewnie.

Pannie od Niedźwiedzia zabitey.

Wyległa się w Łabędzim młode Dziewczę puchu,
Kiedy Niedźwiedź chowany zdarłszy się z łańcuchu
Oknem do niey, bo były zamknięte wrzeć iadze
Wlaższy dzikie zwierzęce chce nasycić rządze,
Jak byś też moczzonego w klatce widział śledzia
Nie Pannę na Niedźwiedziu, na Pannie Niedźwiedzia,
A gdy w puł muszkietową przeiechany kulą
W gniew obroci amory, y z cienką koszulą
Targa piersi subtelne, y sam zdycha po tem,
Y ta nieboga pomsty przypłaca żywotem,
Tu leży przestrzegając z swojego Grobowcu
Każdego, że nic w Domu po niedźwiedziu Łowcu.

Nagle

Nagle umarlemu.

Umarł, który dopiero żył, leży co chodził
 Jemu śmierć, lecz y on mnie wiele nie wygodził,
 Miał ze mną pilną sprawę kończyć po obiedzie,
 Nie trzeba mu za złe mieć kto naczym iedzie
 Wozku, tego pieśń spiewa y w puł morskiej toni
 Z siadaj, gdzie cię na cudzym końcu śmierć dogoni,
 Czemuż tak nagle umarł, czemuż nas frasunku
 Nabawił, bez wszelkiego żywot ten ratunku
 Bez wszelkiej kondycyi wzięwszy, żnim się drożyć
 Trudno, lecz kiedy każą zawsze go położyć,
 Choćby go chciał człowiek zażywać nayskromni
 Oddać trzeba, kiedy się śmierć u nas upomni.

Proboszczowi z Akwistą.

Jako widzę, chybaby w Nadgrobku omyłka
 Sączypiwosz tu leży y Lubihoryłka,
 Mnieć nie szczęśney dupliki pot Achtele zalał,
 Jam karki strącał, skorom gorzałką ofzalał,
 Ma froga śmierć, ale ma y Grob swoje strachy
 Zeby nas świnię z młota doszedłszy y z brachy
 Nie wyrzyty, a potym nie ziadły w ośtatku
 Kto żył po świnsku niech ma grob u świni w zadku
 Coż rozumieć o Duszach, nikomu nie tajna
 Ze w Piekło, iako w świnię ciała poszły tajna.

Pannie dorostey y grzeczney.

Godna infzey Łożnice, infzego namiotu,
 Lecz ziemia ziemi, błoto dostało się błotu,
 Piękna tu Panna leży, precz Młodzieńskie oczy
 Panna to, rozczefane puściwszy warkoczy,
 Rożanym wstydliwą skroń farbując rumieńcem
 W wieczysty stan z Niebieskim wstępuje Młodzieńcem,

Z nietykanego Ciała, bo grzech prawdy nie rzec
 Natkany Słońcem Dusze, Mieściąc mu Kobierzec,
 Kiedy z nim wnieskończone związawszy się Słuby
 Ciała swojego w ziemney czekać będzie gruby.

Zakonnicy.

Panna Zakonna, bowiem nie ufaiąc światu
 Zamknęła się w Kłasztorze y umarła, a tu
 Skoro w ziemię to co wnięty z ziemię było kinie,
 Niebu Duszę podaie, bo już czyścić minie
 Aleć Okrutny szatan, ludzkiej pilny zguby
 Y w Kłasztorze wymaca grzechowi z galuby,
 Niechże tu świętey ciało odpoczywa Dziewki,
 Czuycie Panny o sobie boć to nie przelewki
 Nie zatrzyma żelazna frogiey śmierci krata
 Jeżeli znajdzie w kłasztorze, dopieroż u świata,

Zakonnikowi z Democyi.

Tu moy dawny Towarzysz Hussarkiego znaku,
 W przod śmierci, a potym wpadł Grobowi do smaku,
 Słuchawszy w szkołach nauk wyzwolonych z Młodu,
 Dla zrozumienia Prawa nie opuścił Grodu,
 Wiadom był Cudzych Dworow, Cudzoziemskich Granic
 Y chleba Żołnierskiego lecz to wszystko za nic,
 Poczyta, na poślednie kiedy spoyrzy koła,
 Bywszy, miawszy, wiedziawszy, ledwie śmierć zawoła
 Aż nie masz nic, aż wprzod Grob, kto się z światem brata,
 Z Grobu w Piekło, Więc wynieść obrał sobie z świata,
 Oddawszy co iego jest raczey z Babikonu,
 Woli z Panem na Puszczą, woli do Zakonu,
 Gdzie światobliwie dni swych dopędziwszy biegu,
 Tu czeka Archanielskiej Pobutki z noclegu.

Mnichowi z Desperacyi.

Przepiwſzy Subſtancyą y Oycowskie pługi,
Zaciągawſzy na wieczne nie płacenie długi,
Wſzetecznik, Mężoboyca, Zdzierca tego Cechu,
Gdzie ani Prawa, ani wſtydu, ani grzechu,
Po wſzech Grodach Infamis, ſtraćiwſzy do ſzczątku
Y Sławę y Fortunę, ſkoro nic iuż wwątku
Nie ſtało, kredytu paſz, upadły ſpoſoby,
Znaią wſzyſcy, iuż nie maſz tak głupiego co by
Pożyczył, aż on Mnichem, aż on do Kaptura,
Z muſu Cnota, co prawda, gwałt cierpi natura,
Jeſzcze dobrze Narowu ſwego, ſługa Boży
Nie wyzuie, tu go śmierć z Mnichami położy,
Niewiem że na ſądnym dniu, gdzie wſzyſcy poſpieſzem,
Jeżeli mu to zmażą, co robił przed pleſzem.

Xieniey.

Tu Zakonnych Panierek Xieniey ciało leży,
Coż ani wrzod zawadzi ſmiertelney rubieży,
Ani Zamki Kłaſztorne gdy ſię wdarłſzy wſzędzie,
Bierze tak poſpolitych iako na Urzędzie,
Wſzędę, dla Boga wſzędę, lecz nay przod w Kłaſztorze,
Trzeba ſię ambicyi wyſtrzegać w Hoſnorze,
Y oſwzem niechay ſię tu ſłowko to odmieni,
Nie Matką ale ſługą niechay będzie Xieni,
Coż ia mówię do nieba rzeknę, nie Kłaſztora
Zakradła ſię nie-ſtoćie ta ſproſna Paſtora.

Jezuicie.

Jeżeli cię kto przeyrzawſzy na to mieyſce z pyta,
Kto tu leży? odpowiedz krotko: Jezuita.
Ja tu leżę ſchowany po ſmiertelnym Zgonie,
W ſwiętego Ignacego ćwiczony Zakonie,

Zylem

Zylem umarły grzechom, dziś umarłſzy w Ciele,
Tu czekam Wielkanocney z Jezuſem Niedziele,
Gdzie iedną noc przeſpawſzy, co ſię ledwie mignie,
Głoſna mię Archanielska Trąba ze ſnu dźwignie,
A że żadna Słow Pańſkich nie uchybi Jota,
Jeżeli chceſz żyć umarłſzy, umrzyi za żywota.

Bogaczowi.

Bogacz w tym Grobie gnie, miżernieſz na ſwiećie
Bogactwa, nie maſz biedney koſzuli na grzbiećie,
Bogacz mówisz, komuż wzdę ſzczędził, chował, zbierał,
Jakoby tu wiekował iakby nie umierał,
Nędzarz raczey nie Bogacz, Nędzarz raczey na tym
Swiećie, Ziemia czerwona uczyni bogatym,
Ja zaś rozumiem, człowiek kiedy Goſpodarny
Z boiaźnią Bożą Ziemię przypilnuie czarney,
Droſzke skarby poſiędzie od pereł, od złota
Jeżeli nim ubogi ie chleb y ſierota,
Więcey nic procz danego ſaknącemu chleba,
Nie ſchowasz, o bogacz ześ dla ſiebie do Nieba,
Jeżeli tego nie będzie, maſz pczonym dowodem,
Pańskie Słowo, żyć, umrzeć w oſtatni ſąd głodem.

Lotowey Zonie.

Co to ſtoić? umarła Białagłowa ſłupem,
Miły Boże Meſzczyzna każdy leży trupem,
A ta ſtoić, zawsze ſpor żonki z nami wiodą,
Y żyjąc y po śmierci ſwą oſobną modą,
Czemuż ſię nie Kamieniem? czemu ſtała ſolą,
Bo kiedy nią zaſypie, zawsze oczy bolą,
Zła bez ſoli potrawa, lecz kiedy przeſadzi,
Jeżykowi, a ięzyk rozumowi wadzi,

K 2

Y

Y gdy nią (doświadczenie uczy nas) potrząsę,
 Ani śmierzdi, ani się robak łęgnie w mięsie.
 Solą widziśz Niewiaścę, gdy kto nie bez Cuchu,
 Ani śmierzdi, ani się robak łęgnie w brzuchu.

Skamieniały Niobe Zonie Amfionowej.

Załosnym wszystkich Dzieci postradawszy morem
 Staneła na Sybillu Niobe marmorem,
 Tak Troska, tak serdeczny frasunek nas mieni,
 Ześmy do Skał niemych podobni kamieni,
 Nie szukay Amfionie cobys na swym grobie,
 Położył na Nadgrobk, Zonę położy sobie,
 Wydrożywszy na białym te litery grzbiecie,
 Zona po śmierci na mnie, ia na niey na świecie,
 Jeżeli też miała gorę żyjąca nad Tobą,
 Pisz żywy y Umarły Amfion pod Niobą,

Lokietkowi.

Krotki wzrostem Lokietek w tym tu Grobie leżę,
 Lecz skoro sercem wielkim Monarchow przyśiężę,
 Wierzę nie proporcya żeby iego dzieła,
 Z małym ciałem pospołu ta kryła mogiła,
 Jeżeli w kim, iako w nim śmieie może to rzec,
 Ze chłopca nigdy mierzyć nie potrzeba w korzec,
 Kęs mięsa, kęs robaćwa pożywi się w trumnie,
 A na mały Urodzay coż po wielkim Gumnie,
 Wszystkim ferca iednakie, Kruk by nie miał garła,
 Wzdy to karłem Olbrzyma, a Olbrzymem karła
 Czyni, tam tego skurczy, a tego wyciągnie,
 Y w iednym Prak się Gniazdzie nie iednaki łagnie.

Każmierzowi Wielkiemu.

Wielki Kaźmierz tu leży, nim wszystko przeczytam,
 Z pilnością się: Kędy ten Wielki leży, pytam,
 Wszyscy

Wszyscy mi Grob pokażą, ale to daremnie:
 Czy w Nadgrobk, czy myłka w Was? czy rzekę wemnie?
 Jak żeby się mógł wielki zmieścić w miejscu małym?
 Dopiero mi tłumaczą: że sercem, nie ciałem,
 O! mizerna na świecie wielkości co wnetki,
 Wyrownasz naydrobnieysze wzrostem swym łokietki,
 Dopiero to stanąwszy przed nayświętszym Sędzią,
 Każdy się będzie mierzał z swoiey Cnoty pędzią,
 Bo iako w miółce Rzece zawsze Ryba drobna,
 Tak na ziemi większym być komu nie podobna,
 Ten Wielki, który nieba dośleże w swym pierzu,
 Już że tu odpoczyway zacny Kaźmierzu.

Zygmuntowi III. Krolowi Polskiemu.

Poty Polacy w swoiey zostawali porze,
 Poki sobie po Krola nie stali za morze,
 Przeciwno rozumowi zdrowemu, bo ledwie
 Szwed wziął na skroń Koronę, aż nie iedna, nie dwie
 Odpada Prowincya, oż wam zarobek,
 Z tą taki Zygmuntowi trzeciemu Nadgrobek.
 Infanty, Estonią y Szwedzką Koronę,
 Bo Moskiewskiey dla wstydu teraz nie wypomnę,
 Utraćiwszy o ścianę Polakom Wołochy,
 Tu leżę, tu w nikczemne obracam się prochy,
 Zniszczywszy Poborami krwim ich nic nie szczędził,
 Ktoż cudzego ochrania, a żem sam dopędził
 Zywota y nie rządu moiego terminu,
 Wktorym bodaybys lepszy po mey śmierci Synu.

Władysławowi IV.

Gdy mi bronią z Turczyńnem szukać sławy w mieczu,
 Puściłem Cug pieśczoney Wenerze w Mereczu,

Com miał mało od Marfa między Kawalery,
To mię między Dziewczęty potka od Wenery,
Umieram, nie iako Krol wten tu Grob otwarty,
Ja Władysław fromotnie zawieram się Czwarty,
Umieram, dwa Kleynoty różnego gatunku
Zostawiwszy Polakom swoim w Podarunku,
Jeden Woyna Kozacka, drugi zbytek sprofny
Z Francuzką wprowadzony nie iedneyże Wiosny,
Nie iedney Głowy praca takie zgoi rany,
Długo będzie Władysław w Polszce pamiętany.

Każimierzowi.

Jan Każimierz z mizernym rozstawił się światem
Tym ty z Oycem Zygmuntem, Władysławem Bratem
Obiema Krolmi, lecz on przestawił być Krolew
Dzieśiaty raz Reformator okryty Mauzolew,
Nie do inſzey do płochey Fortuny nieſtatku,
Y do ſmiertelnych rzeczy odmienności ſwiadku
Wzdy był nigdy y mieyſca nie za grzawſzy w Janie
Zołnierzem, Kawalerem, w Kłaſztorze, na Tronie,
Był Więźniem, był Tułaczem, nie miał ſzczęścia w boiu
W Domu y za Granicą, w każdym nie mał ſtroiu,
Widziałbyś go, Francuzem raz, drugi raz Włochem,
Zył Sałatą nie utył, żył y Polskim Grochem,
Po ſmierci mu przynaymniey ſtatkować należy,
Nie, bo umarł w Paryżu, a w Krakowie leży,
Gdzie po tak długiey Stanow rozmaitych probie,
Aza ſię też przynaymniey uſpokoi w Grobie,

Maryi Ludowice.

Ludowika Gonzaga dwuch Rodzonych Żona
Władysława z Każmierzem tu leży złożona,

Co

Co Zydzi wykrobali, to mi nie bez Cudu
Przymiemy, iako widzę iąc się nam Talmudu,
Siła zbytkow z tą Panią, siła weszło mody
Do Polski ze Francyi nie bez wielkiej ſzkody,
Jeżeli kto uważny poyrzy w rzeczy czule
Uzna że ſię doſtaie Cnoćie przy Szkatule,
Skażone obyczaje ſkianawſzy y koſzty
Na coż ſerce do Ciała ma wyprawiać Poſzty,
To w Krakowie, w Warszawie tamto, Duſza w Niebie,
Jako ſię na ſądnym dniu dopytaią ſiebie,
Nie wiedzą, co iuż mają Cudzoziemcy roie,
Nie potrzebaſz Polakom ſerca z uſty dwoie,
Niechay tak gniją w Grobie, iako żyły w Ciele
Nie maſz w Bożym na ſwiećie różnice Koſćiele.

Michałowi Krolowi.

Nie ſamo tylko Niebo Świętey Cnoty czeka
Po ſmierci naſzey, bowiem kiem ſię Bog Opieka,
Jeżeli nie w nim że ſmierć niewczesna przeſzkadza,
W Dzieciach ią y na ziemi, przed Niebem nadgradza,
Co był Oćiec zaſłużył, iuż po iego zgonie,
Syn Michał Wiſniowiecki poſadzon na Tronie,
Lecz co czyniſz o! ſmierci? co o! Jedzo wſciekła?
Jeſzcze mieyſca nie zagrzał iużeś go zewlekła,
Czy doſyć go pokazać było iako Czaczko,
Potym ſchować do Trumny z Tronu, o dziwaczko,
Więc złamawſzy Oycowskiey morderczyney kielce
Leż w tym Grobie nieboże choć nam cię żal wielce.
Karolowi Guſtawowi Krolowi Szwedzkiemu.

Mało to na mnie Szwedzi, Wandali y Gości,
Infanty Eſtonią wzięli Polakom, bo ci

Maia

Małą zabawkę z Ordą y Kozaki Doma,
 Nie mogą dać odporu, lecz niech tu takoma
 Żądza stanie, y gdzie chcę y kędy się sunę,
 Wszędzie nader przychylną uznaię Fortunę,
 Y Polska na mnie mało, lub Zysk, lubo szkoda
 Kiedy się do Danyi okazya poda
 Idę, y biorę przez miecz, Szenorez y z Zuntem,
 Ale ah! coż na świecie mocnym stoi gruntem,
 Ledwie nazad Fortuną kinie koło wspacne
 Aż z Polaki, aż z Dany Nowiny nie smaczne,
 Ledwie śmierć dmuchnie, aż ia com miał Koron wiele,
 Jedney Szwedzkiej nie mogę utrzymać na czele,
 Lecę z Tronu na Łoże, z łoża w Grob, y tu mnie
 Tu moie śmierć Tryumfy w iedney zawrze trumnie.

Rakocemu.

Dopędziwszy krotkiego żywota zawodu
 Tu leży on Rakocy Xiążę Siedmigrodu,
 Obieżdżając Folwarki y swoje Stodoły,
 Widząc świń pełne chlewy widząc karmne woły,
 Czofnku gwałt, a kiedy z tą wielkość swoją waży,
 Krolestwa się Polskiego Błaznowi zabaży,
 Mierził go Pokoy, bowiem nie patrząc końca
 Porwał się iako mowią z motyką do Słońca
 Aż skoro żywot złotem Polakom okupi,
 Przyzna że lepsza Woyna ze Włochami głupi,
 Dobrzeż tobie Węgrzynku było wino cadzić
 Niżeli się z dawnymi Sąsiadami wadzić.

Xciu Hieronymowi Wiśniowieckiemu.

Komuby tak wspaniały Grobowiec był futy
 Pytasz? Xiążę Hieronym między Korybuthy,
 Jako

Jako nie śmiertelnemi głośny na świat czyny
 Waleczny Hektor między Pryamiego Syny
 Pamiętnych Bohatyrow licząc na Wiśniowcu
 Wtym śmiertelne zewłoki położył Grobowcu
 Igrzyskiem mu Gradywa strasznego opat,
 Fraszką strzała Ordyiska, krzyżacki samopał,
 Zadna mu broń, żadne mu nie frogie oręż,
 Zazdrość, nie szczęśna zazdrość z kąta go doięże
 Y nie ruszy Wszy Ciała, sercu ranę zada
 Ze wpoł swoich Tryumfow on Rycerz upada,
Karolowi Chotkiewiczowi Woiewodzie Wileńskie-
mu Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu.

Nieważnie lat siedmdzieśiat urodzonego Męstwa
 Polski y Litewskiego Wielki Hetman Xięstwa
 Przytłumiwszy Ostrogą Turczynowi rogu
 Karol Chotkiewicz Grob moy zalegam w Ostrogu,
 Często Męstwo radziło, często mię chęć wiodła
 Nie wprzod z konia na mary, nie przod z siadać z siodła,
 Daleko większa sława y nadgroda w Niebie
 Niżeli Turkow zwyciężyć, kto zwycięży siebie,
Stanisławowi Koniecpolskiemu Hetmanowi
Koronnemu.

Stanisław Koniecpolski ostatnie noclegi
 Wtey wylegam mogile, czemużem Kolegi
 Odstąpił na Cecorze gdym w Trumnie, on w Numnie
 Odpoczął, na koniu śmierć, nie na łożku u mnie,
 Stoiąc nie leżąc Hetman, na ktorego Głowic
 Cały moiej Oyczyzny powinien kłaść zdrowie,
 Zawszemci ia gotow był umierać bez łożka
 Niech świadczą wiekopomne czyny, precz z tą Wrożka,

L

Kiedy

Kiedy mnie Koniecpolski wierny iey Obrońca
Niech Polska niech Ojczyzna moja nie zna końca,
Ktorey to umierając zostawuję Lemma,
Niech nie dać iednego Woyska Wodzom dwiema,
W tym przestrzegam Ojczyznę w czym inne Hetmany,
Pewność że sam nie przegraśz dość czasu Wygraney.

*Stanisławowi Żółkiewskiemu Hetmanowi
Koronnemu.*

Zbyt ni sławy appetyt Wołochow nie statek
Winien, Woysko Koronne żem iako do Jatek
Wywiodł, y nie rychłom się postrzegł na Ceorze
Z kąd gdy go wspiętym nazad uwodzę Taborze
Wiecznego mię Dekretu Ceduła zachodzi,
Tu sam ginę, tu sam kwiat Polskiej gubię młodzi,
Tu Pogańskich zastępów usypane wałem
Ciało się moje z duszą, Głowa dzieli z Ciałem,
Tu w Konstantynopolskiej, na kopii wieże
Długo wiszac, niech późnych Hetmanow przestrzeże,
Tu lub przez stare blizny, świeże wzięwszy rany
Żółkiewski Stanisławie twoy tu pochowany,

*Stanisławowi Lubomirskiemu pod Choćimem
Hetmanowi Woiewodzie Krakowskemu.*

Acz nie Hetmanem doszedł życia swego brzegu
Do tego Lubomirski Stanisław szereg
Ktorzy wielcy Hetmani tey Korony wiodą
Należy choć Krakowskim umarł Woiewoda,
Y Godzien był Buławy y umiał nią władać,
Gdy przyszło pod Choćimem Osmana wyfadzać,
On to Chotkiewiczowi co śmierć z ręki bierze
Ręką własną z Turczynem uczynił Przymierze

Prawd-

Prawdziwy Lubomirski, y-to mu na sławę
Gdy Bratu dotrzymaną oddaie Buławę,
Skoro z kaydan Pogańskich uwolniony wraca,
Tak zgoda iako Męstwo u Cnoty popłaca,

Alexandrowi Lubomirskiemu Staroście Sandeck.

Każdy twierdzi, kto cię zna, każdy to powiada,
Że y Ojcu wyrownasz Działami y Działda
W wiekopomney Imię twe zostawisz pamięci
Za twe czyny, masz szczerze wszystkich ludzi chęci,
Szablą Hektor, Ulisses radą, Maro piorem,
Bo iako się Lwie szczenie wyznawa pazorem,
Tak wrodzona wtwe cnoty chociaż w wieku młodem
Przyszłego Bohatyra były nam dowodem.
Zmyliła, ah! Zmyliła okrutna śmierć szyki,
Na kamieniu mieliśmy wypisać Kroniki
Nasze, piżem nadzieie y smutne Nadgroby
Gdzie twych czynow, twej Sławy miały bydz Uroby
W tym wielki Alexander Lubomirski Grobie
Leży, małychci Synow zostawił po sobie,
Ale gdy się na żadnym ich Dąbrowy dębie
Z Orlich Gniazd nie dołączne nie zwodzą Gołębie,
Mężę Mężow, Orłowie bystrych Orłow legą,
Y Dzieci, Oyca, Dziada, Pradziada doięgą,
O! cudowna na świecie rzeczy ludzkich liga,
Zawsze smutek pociechy żal nadzieie ściga,

Ferzemu Lubomirskiemu Marszałkowi Koronnemu.

Pierwey nam Szwedy, teraz bies nadał Francuzy
Za tamtych Bracia Szlachta pod Guzowem guzy,
Ci gdy chcą gasić wolność Polskiego Narodu
W Noteši pod Matwami uchybili brodu

L 2

Tey

Tey Jerzy Lubomirski turnieie Pryncypał
 Skoro Kaźmierzowę imprezę rozsywał,
 Ktorego niech się zazdrość iako raczey plonie
 Wrociwszy z Zagranicza utwierdził na Tronie,
 Skoro wygnał Turczyna z Szwedem ięgo z dymu
 Y Szeremeta z Polskiej wyprawił do Krymu,
 Skoro Szwedow wykurzy, Kozakow wygaśi
 Wtym Grobie leży, ziemnym Robakom do spaśi.

Generalowi Zebrowskiemu.

W oyna służąc y zawsze umierać był gotow,
 Dziś idąc do Krolewskich przez Maydan Namiotow
 Z Tureckich Belluardow wymierzony w poły
 Umarł, y ciała swęgo założył popioły,
 Tu Generał Zebrowski złożył pod Zurawnem,
 Ze w śmierci nie masz braku dokumentem iawnem,
 Jednak z Niewieściuchem Bohatyrą bierze,
 Boday się był nie rodził na świat z swey Maćierze
 Kto uniosł Działa y Prochy, gdzie Męstwo y cnota
 Nizac, iakoby ćiafne śmierci przez miecz wrota,
 Czeką swoy dzień każdego, naymocniejszy miny
 Nie ruszą z Mieysca śmierci znaczoney godziny.

Alexandrowi Szydłowskiemu.

Tu proch ciała, z kąd miał ięgo początki
 Alexander Szydłowski człek godny Pamiątki
 Złożył, skoro mu Parka dni żywota skraca,
 Y to, co było z ziemi do ziemi się wraca,
 Kilkadzieśiat lat rządził okrutną Libuszą
 Poki żył między ludźmi, racz być Panie z Dufzą,
 Gdy żyjąc w bez zakonny Kalwinowym zborze
 Nie żeniwszy się buiał, iako byk w oborze,

Na

Na coż Xięgi, na coż się przyda być uczonem
 O! iakoż wielu podrwi z Krolem Salomonem.

Bieżanowskiemu Slepemu.

Mikołay Bieżanowski, który tu żył ślepem
 Na obie oczy, pod tym zachowany sklepem,
 Słońce czyni mądrym lecz we wnętrznym okiem
 Patrząc, słusznie widzącym zowie się Prorokiem,
 Widzi Baran, widzi Woł, gdy nań ostrzą noż
 Ale że nie rozumie, ustrzedz się nie może,
 Komu lewem nauka, prawem okiem cnota
 Temu śmiertelnych oczu niewadzi ślepotą,
 Słońca mowisz nie widzi, owszem iako drugi
 Argus, oczu tyśiącem widzi on dzień długi,
 Ktorego mu żaden mrok, y z swoimi Dziećmi,
 Xiążę wiecznych Ciemności y żadna noc nie ćmi.

Stefanowi memu Kochanemu.

Tu moy wdzięczny Syn leży, w strzymay Gościu Kroku,
 We dwudzieftu y we dwóch z świata wzięty roku,
 Oćiec żyw Piąćidzieśiat, ieżli zwać żywotem,
 Żal serdeczny y krwawym łzy mięszane potem,
 Więc że więcej przykłady niż nauki mogą
 Niechay ci będzie żal moy serdeczny przestrogą,
 Za nic nie masz wtym świata szerokiego Gmachu
 Smutku, lecz pomniy, że wtym będziesz co ia strachu,
 Y czegobyś nie miał przez śmierć nie miłościerną
 Lada kiedy rzewnych łez obmywać Cyfterną.

Temuż.

Młody lary, lecz cnotą, nauką y siłą
 Doyrzały, tą pokryty leży ziemi bryłą
 Stefan, niech to niebędzie proflę z podziwieniem
 Kiedy z Patronem Świętym leży pod kamieniem.

Ty leżysz, a ja płaczę, moy Stefanie drogi
 Radłbym cię y po śmierci liczył między Bogi,
 Muszę płakać y do tąd oczu nie osuszyć,
 Aże się nie będę mógł z kamienia z tąd ruszyć,
 Niebu dosyć, na ziemi mnie nazbyt żyć krotko
 Więc niech ten rznie nadgrobek żalu mego dlotko,
 Tu leży w Grob z mar, z konia włożony na mary
 Syn moy, żal y poćiecha, y młody y stary.

Temuż.

Stefana Potockiego ten Grob Kości trzyma
 Pogromiwszy szczęśliwie Turkow u Choćima,
 Dobywszy w Międzyborzu zawartey Fortece
 Wracając z Wiktoryą, kędy kolwiek lece
 Sercu puścił y siłę, gdy z taką ozdobą
 Do Rodzicow się kwapi, umiera chorobą,
 Bała się go na koniu, bała śmierć we zbroi,
 Aże na łóżku, kiedy on się iey nie boi,
 Za nic nie utulony płacz Rodzicow obu,
 Miałto Tryumfu wzięwszy kładzie go do Grobu
 Ciało tylko, bo Dusza nie zmazana niczem
 W wiecznych żyje poćiechach przed Boskim obliczem.

Temuż.

Smutnych Rodzicow Gościu Troską się zarumień
 Syn moy drogi tu leży, lecz tu żywy strumień
 Nie Grob widzisz tu moy Syn, ah! czemuż go swoim
 Zowę, nic w niem nie mając, tylko że go zdroiem
 Rzewnego zlewam płaczu, tym go tylko sobie
 Przywłasczam, ah! niestetyż że go płaczę w grobie,
 Upadł niedopędziwszy czwartey części kressu
 Procz leż do niego nie mam więcey Interessu,

O!

O! Nie szczęśliwie mienie, o! własności licha
 Ktorą w ten czas człek trzyma, gdy płaczę, gdy wzdycha.

Temuż.

Nie Stefan, Wacław, nie Syn, Oćiec ten Grobowiec
 Stare ciało Dusze swey złożywszy pokrowiec,
 Zaledz miał Przywileiem powszechney Natury
 Gdzie ten zwyczaj nie umrzeć pierwey musi, który
 Pierwey się rodzi, ale śmierć tego zwyczajui
 Zaraz w Ablu wyszedłszy uchyliła z Raiu,
 Wprzod iuż na sobie gwoli z gwałconemu drzewu
 Na swym Synu Boskiego doznawali gniewu
 Adam z Ewą, tyli był ich Grzechu szacunek
 Ze do Prace, do bolu przydali frasunek
 Wprzod muszą na Synowską niż na swą śmierć stękać
 Trudno się przednią Bożyć, płakać, prosić, klękać.

Stanisławowi Zmudzkiemu.

Tużes to legł moy drogi Stanisławie Zmudzki,
 Ah! igra śmierć mizernie w kondycyi ludzkiej,
 Od strzały y Pogańskiej zachowany bronie,
 Doma ginie, żywym tu przyplłynawszy tonie,
 Bog cię żegnay Panie moy, cny Starosto Sącza
 Już ze mnie sługi nie masz, rydel nas rozłącza,
 Więc mi każ te nad Grobem położyć Abryssy
 Tu moy Cnotliwy sługa Zmudzki leży łysy
 Nie uważa śmierć bierze iako się iey uda,
 Coż jest człowiek? co jest świat? Fraszka, bieda, zmuda.
Leżeńskiemu pod czas Rokoszu obwieszonemu.
 Podobieństwo naymnieyszey nie winien kradzieży
 Czemuż wiśi umarły Leżeński nie leży
 Tak go Szwed nie cnotliwie sądził Zygmunt trzeci
 Nie wając krwi Szlacheckiej, nic go to nie szpeci,

Zc

Ze niechcąc przeciw Braći swoich stać w szeregu,
Szedł do wiecznego śmiercią zelżywą noclegu;
Pierwsza pod Szwedem Polskiej Ofiara swobody
Wpadnie ich w ten że więcey, on ci swej nadgrody
W Niebie niech będzie pewien, tu żadnym sposobem
Y cnota y Przewisko nie zgadza się z grobem.

Imci P. Jordanowi.

Sławny Jordan w tym miejscu pochowany leży
Często słyżę, wzdy każda Rzeka pędem bieży,
Albo tych Trąb nie widzisz ktore pod Jerychem
Wyrownały z brzegami pierwszy Jordan strychem
Stanął, skoro usłyszał, lecz się zaś ten ruszy,
Skoro mu Archanielska Trąba zabrzmi w uszy,
Dawności swojej starey cnoty nowej bierze
Testament, Jordan świadkim, w nim się bowiem pierze,
Świat z Adamowey w Raiu popełnionej złości
Ktoż mu zrowna w czystości kto w starożytności,
Których obodwu rzeczy niechybne dowody
Bo im co brudniejszego czystey trzeba wody.

*Janowi Zamoyskiemu Kasztelanowi y Hetmanowi
Wielkiemu Koronnemu.*

Kasztelan Wielki Hetman tey Korony, Gościu
Wiedz, że tu Jan Zamoyski leży na Zamościu
Com w Moskwie, w Niemczech ręką, w Polsce głową robił,
Jakom wielą Tryumfów Oyczyznę swą zdołił,
Nimem śmiercią przyplacił ludzkiej niedolegi,
Świadczą o tym Kroniki y pisane Xięgi,
Com jednak żyjąc mawiał, to powtarzam z grobu
Woyny się strzez Tureckiej ile masz sposibu,
Choćby sobie Oyczyzno uczynio naycieższy
To rządu Niewieściego, Panowania Xięży

Tak

Także Austryackiego strzeż się Polsko Domu,
Bo albo cię odzierzy albo odda komu,
Tego Czworoga strzeżcie się Lechowie potomni
Stronić od Niemców niech wam sam Węgrzyn przypomni

Imci P. Olbrychtowi Rożnowi z Mogilana.

Chcąc przepłynąć Donaiec, tonie Rożen z Koniem,
Mógł się żywy na co zdać, teraz już nic po niem,
Będą też miały Pokoy Pieczonki, chybaby
W Piekło kędy przypiekał dla Neptuna schaby,
Boię się ponieważ tam wszystko na wspak mienią
Zeby Rożen śmierci nie stał się Pieczenia,
Tu leży umorzony tak nie wczesną wanną
Znowu po się czekając kuchmistrza z brytwanną,
Tak rozumiem o ciebie, co się tycze Ducha
Wątpię doczekali się inszego Botucha.

J. P. Xiejskiemu Podstarościemu Krakowskiemu.

Stefan Xiejski w Krakowskim Grodzie Podstarości
Śmiertelną ścięty kosa tu położył Kości,
Umiął Statut na Palcach, bo czytał ustawnie,
Aleć się z nim froga śmierć obeszła bez Prawnie,
Bez Proceflu, bez Pozwu, nawet y bez sądu
Dawszy mu Rok do Grodu, trudno znią doysć rządu.
Co Poselstw, co odprawił Sęstwa, Deputaty,
Stawał on na Sejmikach przy wolności, Katy
Dawał skore na bęben, iako drugi Zyska
Aż skoro mu wypadła nagle z ręku tyżka
Nie przyszło do wyprawy tu leży y z skora
Szlachetne ciało, ale Dufza poszła gorą
Lecz ieżli nas nadzieia daremna nie ludzi
Pamiętka Cnego Oyca, która z Synów wzbudzi.

M

Jan-

Janowi Jarockiemu.

Szpetne mówią a ieszcze więcej przydam ktemu
Ze oraz niebezpieczne zaloty Staremu,
Niechay wszystkie napomni swym Przykładem Starce
Jan Jarocki, który, dziś umarł na Kucharce,
Tu leży, co dziwniejsza idąc do pogrzebu
Nie iako inși ludzie oczyma ku Niebu,
Więc obrocił do ludzi nad zwyczaj się zadkiem,
Tym że, którym dał gardło pochowan przypadkiem,
Bo gdy ciało do Grobu spuszczaia po linie
Co miało być na spodku na wierzch się przewinie,
Jeśli tak w Niebo zechce iść, iako szedł w ziemię,
Albo nie trafi, albo uderzy się w ciemię

J. P. Wielopolskiemu Woiewodzie Krakowskiemu.

Jan Wielopolski Ciało w tey złożył Mogile,
Ana coż wiele Pola, kiedy tylko tyle
Człeku potrzeba, ile swym zależę ciałem,
Na co Tytuł wielki, kto w rzeczy samey małem,
Wprzod Kasztelan Woynicki, potym Woiewoda
Krakowski, godzien obu, wątpić otym szkoda,
Chodził Posłem opomoc na Szwedow do Wiednia,
Wygnał też Aryanow, y to nie poślednia,
Tych wszystkich iego Fortun y sławy podpora,
Gdy zostawił godnego Cnot swych Sukcessora,

Konioni J. P. Lipskiego Starosty Sandeckiego.

Tu wspaniały Akwilon, dorodny Syn Klacze
Leży, nie stetyśz leży, nie płasza, nie skacze,
Smutne wiszą bunczuki, owdowiałe kity,
Rzędy, siodła, Czołdary, aleć Panie y ty
Jakowe fama rodzi Bawaryiska strona,
Nie zaraz z taką Cnotą będziesz miał Chaldona,

Z Humoru Pegas drugi, fantazyja dobra
Odlewany chybić, wydanego zobra,
Kark do gory wyniosły; zwięzłego był uda,
Pierś wypukła, tak głowa, iako noga chuda,
Jeśli trąby dosłysz, myślnym uchem strzyże
Ogon do ziemi, puzdro spore, płaskie krzyże,
Długi, gruby, chodźiwy, wysokiego wzrostu,
Zdrowy, czuły, ze wszystkim Wałach był po prostu,
Już każ bogate siodła y Rząd zbierać drogi,
Bo go więcej pod swoje nie zażyeśz nogi,
Jużesz iuż więcej iego nie ośiedzisz grzbietu,
Nie Koniom, Krolom tego trudno uyść Dekretu,
Aczby sobie był życzył iako Cyllar drugi
Kastora na Niebieskie wynieść się Frambugi,
Lecz gdy tam płomienistych zażywaią wozow,
Dość nań, że ci przez kilka wysłużył Obozow.

Wołowi.

Woł tu wiesz zabity, tegom się dorobił (dobił,
Gdym nie zdecht w pracy, że mię moy Gospodarz
Y odarłszy za onę trochę siana z skory
Com iadał, obwiesił mię za nogi do gory,
Dźwigałem ciężkie Jarzmo w wozie, bronie, pługu,
Zywilem odziewałem, wyiałem go z długu,
Nie wiedział on co Suknia na mnie, albo bory,
Wzdym nigdy mu na goło nie czynił fromoty,
Y żywot y to mi wziąć! o krzywda przed Niebem,
Co większa mięso moje z tym będzie iadł chlebem
Na którym mu gnoy ciągnął, orał, włoczył brony
Czemużem nie w Egipcie na ten świat zrodzony,
Gdzie wołu bić nikomu tylko ku Ofierze
Prawo nie pozwoliło Boginie Cererze.

Korydonowi J. P. Starosty Sandeckiego.

Dowcipny Pies Korydon kędzierzawey sierci
 Tu leży, w młodym wieku porwany od śmierci
 Wszystkie Sztuki wyprawiał co mu tylko zadał,
 Ale który? żaden Pies nie dokaże, gadał,
 Rozkosz y swego Pana Zabawka gotowa,
 Zato y zła, y głupia ta śmierć iako krowa,
 Nie wstydzi się y ludzi y psów morzyć, za tem,
 Śmieie ią mogę nazwać y chyciem y Katem,
 Jednak bierze człeka y z Tronu y z Gnoiu
 Jednak Psa u Jatek, iako na Pokoiu.

Chartowi.

Nie Lisy, nie zające same, czemu kilka
 Lat minęło, ałem iął samego się wilka,
 Sarna mi nie uciekła y com tylko zoczył,
 Comnaposzczwał, wszystko moy Pan wnetże y wtroczył,
 Z tad mię zwano fokolem, dziś nie stoicie zową
 Skoro mi nogi lata odebrały: sowa,
 Pokim chodził, potym się godził, są dostatki,
 Ogląday się na Starość, boć y mnie na Jatki
 Wypędzono Suchego, gdzie ledwo w rynsztoku
 Liznę posoki, chycel zagłuszył mię z boku,
 Ścierw Krukem, rękawice z skorki szyją, zato,
 Co zimie Panu ręce grzał, Chłodzę przez lato,
 Tam cudzey, a tu swoiey używając sierci,
 Tak się y-za żywota przydam y po śmierci.

Ogarowi.

Ogar który pojętnym Zwierza śledził Cuchem
 Skomlać ucieśźnie Panu swoiemu za uchem,
 W Jamę za nie cnotliwym zagnawszy się lisem,
 Lis wyszedł, a on został z takowym Abrysem,

Zle,

Zle, nie trzeba upornie nieprzyjaćioł ścigać,
 Ale się raczey z mądrym famołówką wzdrygać,
 Więc takim, tym Nadgrobek napisać sposobem,
 Grob śmierci okazyą, a śmierć była Grobem.

Wyżłowi.

Zdechły tu Wyżeł leży, bo y żywy legał,
 Jeżeli kiedy ptaki na Polu postrzegał,
 Nie czuiesz też iuż Ptaszekow, sam z daleka cuchniesz,
 Choć się każe Myśliwiec pomknąć, nie usłuchniesz,
 Padłeś, ani zapadły podnieśiesz się, na twej
 Mogile tańcujące widzę Kuropatwy,
 Ah! ah! trudnoż każdemu co się rodzi, ulec,
 Nie Ptak, ale Myśliwiec, Jastrząb y Krogulec,
 Swego czekaia Końca y Ptacy y zwierze
 Lezą śmierci przymusem pod zradne wienczerze.

Kondysowi.

Niechay kto chwali wyżły Ogary y charty,
 Co iest Miasto bez Bramy? co iest Krol bez warty?
 Co Gospodarz y wszystko co tylko w Oborze?
 Albo stayniey zamykać, bez kądla przy Dworze,
 Pokim miał młode zęby y wyprawne nogi
 Nie Wilk, lecz Niedźwiedz od Pszczół nie bywał mi frogi,
 Jezlim się nie mogł wyścieć, uciekłem do sieni,
 Ale skoro mię starość nie zbedna odmieni,
 Ziadł mię Wilk nie słuchając szczuwania w bałuchu.
 Więc mi taki nadgrobek piśz na iego brzuchu:
 Dopiero dziś nie szczeka, dopiero dziś milczy
 Stary Stopa, kiedy śmierć przemknie przez Krztan Wilczy,
 Przestrzegam Gospodarzu, gdy nie stało stopy,
 Częściey obchodź zamknięte z swoim Bydłem, Kopy.

M 3. Kogu-

Kogutowi.

S tary Kogut za nogi wiszę żebym z Kruszał,
 Gdym Kucharkę przededniem do roboty wzruszał
 Zarznęła mię niecnota, prosto zdiąwszy z Grzędy,
 Aleć nie tylko ze mną, dzieie, się to wszędy,
 Nie ma Łaski na świecie, nie ma prawda miru,
 Jakbyś mu w Oczy z solą nasypał Imbiru,
 Kto złemu bielmo z pędza, kto w Grzechu przestrzeże,
 Y bardziey, niż sol w oczy prawda ferce rzeże,
 Ale to wspaniałego umysłu nie śmuci,
 Piali, y po mey śmierci piąć będą kogući,
 Nieboyże się Tyrana żaden Kaznodzieia,
 Chyba że puł koguta, puł kury kurzeia.

Kapłunowi.

K iedy mię zabić chćiano już y ukrop kipiał,
 Przyśięgam: żem się ani zalecał, ani piął,
 Anim tey śmierci winien, nie wadził się z nikim,
 Prożno, bo mię Kucharka zarznęła kozikiem,
 Y płacę gardłem galki, ktore mi przed wieki
 Y Muśiałem się dawić kilka dni z iey ręki,
 Przecież ia mam nad Pana, on mię tuczył sobie,
 Ja go robaćwu, króre roztoczy go w Grobie.

Kokosz.

C o dzieńiem Jayko swoiey Gospodynicy zniosła,
 Wielka pomoc żywności, lecz zle ze mną poszła,
 Maiący Gościem w Domu sąsiadę czy Kmoszkę
 Zabiła Dobrodzieyka swoię mnie Kokoszkę
 Potym nie miłościernie mnie na rożnie piekła,
 Na ostatek mnie ziadła, alem ia też rzekła:
 Na zaiutrz kiedy mięśa w Zolądku nie staie
 Głód do gęby zagląda: z iesz Diabła nie iaie,

Lepiey

Lepiey było po iayku codziennie ieść rowno.
 Nie Kokosz na wieszczey, a na zaiutrz gówno.

Kurczęciu.

L edwo dzień iakom z iaia wykluło się trzeći,
 Aż mię Kania porwawszy nieśie do swych Dzieci,
 Rozumiem na pieszczoty, bo iawnym dowodem,
 Stary ze starem, młody radł się bawi z młodem.
 Aż mię ona okrutnym szarpie w kęsy nosę,
 Zeby kanięta moim karmiła bigosem,
 Proszę przynajmniey żeby poczekała pierza,
 Kania nic; nie masz z głodem żadnego Przymierza,
 Podobno tam już dla mnie założono Jatkę,
 Wolę częsty mały zysk, niż większy arzadki.

Klesze.

K ilkadzieśiat ubogiej lat był Sługa, Fary,
 Tu umarł, tu pogrzebion Klechależy stary,
 Dzwonił na nas żyjący, dopieroż dziś dzwoni,
 Wszystkich zbierze żadnego tu śmierć nie ochroni,
 Już nas nie do Paćierzy, już nie do Kościoła
 Ale do Mar, do Trumny y do Grobu woła,
 Gwałtu dzwoni na Tabak, dzwoni na Gorzałkę,
 Kiedy mu raz pieprz sypą w nos po samę Pałkę,
 Drugi skoro go w Czyścu pokusy obśtapią,
 W Zapaloney gorzałce miaśto wanny kąpią,
 Boycie się Boga ludzie świetcy y co Plesze
 Noście Xieża, patrzcie co się dzieie Klesze.

Grobarzowi.

G robarz w tym pogrzebiony Grobie wszrzed Cmentarza
 Jakoż dostał tak rychło drugiego Grobarza;
 Wierzę by też mogła śmierć swoie sługi miiać,
 Lecz że nas grześć nie myśli, dosyć iey zabiać,

Ty

Ty nieboże Grobarzu swą własną łopatą
Ktorąś tak wiele chował przysłutys iest. Za tą
Okazyą; niech każdy owę Piosinkę śpiewa,
Kazdy co inszym czynił, niechay się spodziewa;
Leż Grobarzu, ot widzisz że po śmierci, drugi
Bez pogrzebu y twej się obeydzie usługi.

Stawiamy Sławie Swieckiej.

Płoną twarde Kamienie ogniem iako pierze,
Już gore ziemia z wodą, iuż o papierze,
Już wiatry y Niebieskie wplomien idą kręgi,
Gore Papier, gorcią Kroniki y Xiegi,
A sława gdzie? która dziś w naywiększey estymie,
Ten iey czeka Piiany nadgrobek na dymie
W tym mieściacu zmarła, tu nieśmiertelność leży
Ale gdzie Dym na miejscu? pytać się należy
Sława z Dymem, Dym z Wiatrem, a wiatr zaś że światem
Mieni się, iak Jesieni świat z rozkosznym kwiatem,
Ktoż albowiem w swej sławie pewny, ze swych granic
Dofzedł, iuż między niebem, a Piekłem nie ma nic.

Nadgrobek Śmierci.

Śmierć tu leży, Słyszę raz, śmierć leży, y drugi,
Ale mi tak się widzi że głos od Papugi,
Śmierć leży myślę sobie, a coż potym: żeby
Częste nam odpocząwszy czyniła pogrzeby,
Śmierć tu leży zabita, iuż rzekę nie żarty,
A ktoż iey nie uchronney kosy złamał harty?
Krzyż CHRYSTUSOW, od Jego ta Albowiem włocznie,
Ze iuż na wieki wiekow właśnie nie odpocznie,
Tego by y sama Styx dowcipna nie zgadła,
Ledwie CHRYSTUS wstał z Grobu, ona się układała.

Nadgro-

Nadgrobek Grobowi.

Quoniam ipsis fata data sunt sepulchris.

Nie ciała tylko ludzkie, ale y ich Groby
Srogiey śmierci podległy, bez wątpienia, ktoby
Znalazł kędy Herkules, kędy Samson duży
Albo legł Alexander wielki, tenże służy,
Nadgrobek ich mogile; który służył ciału,
Był tu Grob, ale z czasem y miejsce po mału
Wywietrzało, tak sławne z ginęły maufole,
Gdzie grudy, trocha rumu, gdzie Groby tam role.
Gdziez im pisać y iakim Nadgrobki sposobem,
Ziemia czelkowi, a czas wszystkim Grobom Grobem,
Tu wielkich Bohatyrow czyny, Miasta, Zamki,
Bez pamięci na przyszłe zginęły Potomki,
Co im ieszcze wiecznego nie da uznać moru,
Papier tedy marna rzecz trwalsza od marmoru,
Do Krola Kaźmierz w Dzień S. S. Trzech Kro-
low, z Bardyoma do Biecha powracającego pod
czas Inkursyi Krola Szwedz: Gustawa.

Wczora żadnego Krola, dziśiay mamy Pięci,
Dway Ziemy a Trzey z Nieba przyiechali Święci,
A ci ktorzy ofiary CHRYSTUSOWI dali,
Ziemscy by ie Krolowie sami radzi brali,
Gustaw ma Gust we złoćie, o zapach nie stoi
Kaźmierz kadzi mirą, bo się bardzo boi.
Na Koronacyą Krolowey Krolowey Jey Mci.
Kiedy nazad wracały Trzy Boginie z Idy,
Jedna kontenta, dwie nie z sady Pryamidy
Kędy się Jabłko złote z takowym napisem:
Niech go bierze piękniejszy sądzę przed Parysem,

N

Znać

Znać się z tobą spotkawszy Nayiaśnieysza Pani
 Nie owego, tylko dwie sama Venus gani,
 Daieć Juno Koronę, Pallas Sceptrum daie,
 Jabłko Venus, boć Piękność nad sobą przyznaie,
 Gdy wtych wszystkich kleynotach kupiła Jakobie
 Jak bym te trzy Boginie wiedney widział Tobie.

Na Tęż.

Juno rzeke Krolowa w Koronie w szrzed tłumu,
 Czy Pallas? bo ma Sceptrum, Bogini rozumu,
 Aż skoro widzę z Jabłkiem y miłym cię Synem,
 Nie rychło się postrzegę, Venus z Kupidinem
 Idzie z Idy, tey dając obiedwie bez sporu,
 Ta Skarbu, tamta swego ustąpi Honoru.
 A któż tego Krolowa Nayiaśnieysza nie wie:
 Ze stokroć piękniey w Raiu Krolowcy, niż Ewie,
 Piękniey y pożyteczniey, Albowiem ta leczy,
 Kogo tamta swym Jabłkiem śmiertelnie kaleczy,
Georgius Potocki Studiosus Collegii Soc. JESU
suis Parentibus in Festo Natalis sui Patroni.

Jako sam próżną głową, nie próżnym zawodem
 Chcąc to świętey Mądrości nad ładować miodem.
 Tak próżne gdzie chowają swoje pracę pszczoły,
 Przynoszę wam Oycowie godni czci stodoły,
 Wulkanowi się godzą nic po nich Cererze,
 Kto iednak tey światłości zażywa przy wierze,
 Lubo w zbożu, lub w winie, lub ma gusty w Miedzie
 W ostatku co zamyśli, nic go nie zawiedzie,
 Patron moy gwoli czystej Chrześcijańskiej Dzięwce
 Ogromnemu Smokowi w gardle kruszył drzewce,
 Choć wam go bacy y źli wysyssaia Czarci,
 Wybornych Cnot Niebieskie zakładaia Barci,

Przy-

Przyimićiesz pierwsze me chęci ku sobie w dowody,
 Wszak y Pszczółki pierwey воск niżli robią miody,
 A ieżli mię z kochanym Bratem Bog nie liczy,
 Bądźcie pewni odemnie przy wasku słodczy,
 Jeżli opak, ochotę moję mieycie Darem,
 On choć trochę waskiem się kontentuje Jarem,
 Ktory to co-dopiero zostawia Maćiory,
 Nie może bydz z staremi rowno młody spory,
 Między siedmią Lichtarzow a każdy był złoty
 Jam go widział, musiał tam bydz y Wasz y knoty.

Zona Kochanego Męża Pasem wiąże na
Święty Jan.

Pasem zacny Starosto kochająca żona,
 Pasem cię wiąże w Święto Twoiego Patrona,
 Skorzanyc miał Jan Chrzęciel, poki mieszkał w boru,
 A ia cię opasuje Pasem z nie sokoru,
 Jeżeli dla cielesny umartwienia żądry
 Lepszy z Pokrzyw Pas niżli ze skory Wielbłądzy,
 Więc twe serce ku sobie tą Pokrzywką sparzam,
 Y po tyśiąc kroć razy uprzejmie powtarzam,
 Że wtym paśię w ktorym Bog związał serca Nasze,
 Poki nas pozna Starość zniego nie rozpaſze,
 Nowe co raz przyiaźni będę plota paski,
 Zebym miłość y twoie pozyskała Łaski.
 Chodź że mi w nim szczęśliwy, chodź mi zawsze zdrowy
 Jako ia niem twe serce, ty chętnay narowy,
 Jeżli Fortuna kiedy wspomni swoje Kugle,
 Ten ci Pasiek odemnie niech będzie za Cugle,
 Precz od mego kochanka wszystkie przeciwności,
 Precz z przykrzone choroby, Pasiek to miłości,

N 2

Pasem

Pasem niegdy leczyli chorych Apostoli,
 Niech że y wtym Kochanka, mego nic nie boli,
 Niewiećiesz iako miłość Święte Pismo chwali,
 Darmo bez niey, chociaż kto ciało swoje spali,
 Szczerą wierną miłością w nie skończone czasy
 Od kochającej, Zony zaprawne te Pasy,
 O! grzech nieodpuszczony, o! nie rozum wielki,
 Wydać męża na wojnę dla iedney manelki,
 Zawstydzisz się w Piekielney Erisillo męce,
 Nie manele, obiedwie dałabym wziąć ręce
 Zebyś mię nie odbiegał mocą tego Pasu
 Do przyszłego z okrutnym Pogaństwem hałasu
 Jakóżkolwiek ia wszelkim pogardziwszy wczasem
 Wiążę strapiona serce u ciebie za pasem,
 Masz mię wszędzie przy sobie, gdzie obroćisz koniem
 Jako kłębka po nici, tak cię doydę po niem,
 Y dla tego życzliwą ręką dziś po glanku
 Opasuję cię miłszy nad zdrowie Kochanku.

*Do Xcia Jmci Radziwiła, w przod Podkomorzego
 a potym Hetmana W. W. X. L. Janusza Imieniem.*

Piekniec tak bylo, gdy znak Twoiey Cnoty
 Miał od Przybytkow Krolewskich klucz złoty,
 Do ktoreyeś chciał przyłączyć y Sławę,
 Klucz położywszy wziąłeś w garść Buławę,
 Piekniey ci teraz wszak też y Piotr święty,
 Nie klucze tylko miał y miecz przypięty
 Poki drzwi Janusz zamykał dwu głowy,
 Poty w Pokoju Mars siedział surowy,
 Ledwie otworzył założone wrota,
 Klucz kładziesz, do krwie bierze cię ochota.

Do

Do Imci P. Szembeka.

Koza wino, ktore dziś z Pracą węgryn kopie,
 Wskoczywszy z korabia zaraz po Potopie
 Cny Szembeku znalazła, nie infza Przyczyna,
 Gdy w Herbie mając Kożę siła daiesz wina.

Do P. Pieniązka.

Wszak dla oyczyzny moy złoty Pieniązku,
 Stradales nogi y chodzisz o drażku,
 Wiere mógł by Krol za tve złote Cnoty,
 Kazać cię prze bić na czerwony Złoty.

Do Tegoż.

Wiosna idzie moy drogi odroważu a ty
 Będiesz pono chciał skore odmienić, y laty
 Wiedz że iak nayciaśnieyszey szuka w ten czas dziory
 Kiedy się Waż chce zewlec z swoiey starey skory.

*Do Imci Pana Pieniązka Skarbuika
 Przemyślskiego.*

Niech w Polscze iak chce Pieniędzy nie stanie,
 Wy się nie boycie tego Przemyślanie,
 Bo gdy wasz Skarbnik w Skarbnicy usiedzie,
 Choćby naypułsza, zaraz Pieniądz będzie.

Do Imci P. Jordana Starosty Dobczyckiego.

Trzy Trąby przy Jordanie widząc, rzekę cicho:
 O iakoż dawno zburzył Josue Jerycho,
 Gdzie Suchą przeszedł nogą, krom łodzi krom promu,
 Gdy tego trwa pamiątka ieszcze w Waszym Domu,
 Co za echo? co za dźwięk trąb tych nie slychany,
 Na ktore schną y wielkie Rzeki staia w ściany,
 Widział byś był dwa mury popiętrzoney wody
 Ktorędy Bog wybrane prowadził Narody,

N 3

Widzi-

Widziałbyś gdy Biskupi, którym Bog porucza
Skrzynię swoją, a pewnie nie była bez klucza,
Przez dwie ią żywey wody przenośili ścienie,
Ludzie po Morskim Piasku zbierali Kamienie,
Waszych to Cnot Starosto, niech się nikt nie kasze
Waszey Sławy Kleynoty y ftkarby to Wasze,
Ten klucz zacny Zakliczyn z zktorego się piszą
Jordanowie, te Trąby echem się podwyższą,
Waszey to Sławy Trąby gdy się w górę dźwigną,
Ze was żadney zazdrości piora nie dościgną,
Nie przeżyte Cnot waszych stawiaią obrazy,
Wszystkie tamy y wszystkie pozrzuciaią Jazy,
Żadne żadne Jordana nie wstrzymaiają wstręty,
Az w Porcie Wieczney Sławy postawi okręty,

Do J. P. Chorążego Zatorskiego.

Takci moy zacny Panie Chorąży w Zatorze, (Dworze,
Wszędzie ma ow wierz miejsce, dopieroż przy
Z Proźnemili Homerze przychodzisz rękoma,
Choćbyś muśi miał z sobą, zostań raczey Doma,
Ryby teraz nie płużą, czytanie nie bawi,
Za Szeląg lada Baba siła błogosławi,
Mądra Pani powiedaśz Wierze czyta rada,
Prawda, lecz bez pożytku tego co ie składa,
Niechże Dziada Jalmużną odbędzie y Babę
Ja ią wyżej przeniosę nad Krolową Sabbę,
Jeżeli iak twierdzisz chwałac me liche dowcipy,
Sta czerwonych y wina odżałuię Pippy,
To Nasz Koń Poetycki, na którym nadaży
Twardowskiemu w kray świata moy zacny Chorąży,
Możesz za mnie przyręczyć skoro mi to pośle
Ze na nowey Jey Topor wywecnie ośle,

Lecz

Lecz ile doysć w tey mierze zmysłem mogę szybkim,
Boday się y mnie z onym nie przydało skrzypkiem,
Skoro długo Skapemu długo w noc gra Panu
Siła mu obiecuię, gdy przyszło po ranu,
Upomina się żeby nie robił daremnie,
A ow: idź precz, bo krzywdy nie cierpisz odemnie,
Tyś mię dźwiękiem ućieszył godzinę, a ia cie
Przez całą noc nadzieią, to za to masz Bracie,
Tyś mnie smyczkiem, ia tobie workiem trząsał wczora,
Ilem ia wziął do uszu, ty schowaśz do Wora,
Więc kwita, bo wiatr za wiatr, nadzieia za dźwięki,
Dość za granie słuchanie a w przydatku dzięki,
Tak też mnie za te Xiegi podobno kto powie,
Za Pisanie, czytanie Boże ci day zdrowie.

*Do Szlachcica pod czas Inkursyi Węgierskiej przy
Rakocym zostającego:*

Respons.

Piszesz że będzie Słońce przed Waszemi Wroty,
Nic nad to piękniejszego, bo za takie cnoty
Wrotać już zbudowano, wiesz kędy na gorze,
Z kąd obaczysz ostatnie y nayspierwsze zorze.

Na Wierze.

W Pośiedzeniu mowili z sobą Towarzysze,
Ze ktoryś Podstarości dobrze Wierze pisze,
A ten słyszac pomyśli: coż by był Starostą
Rzekłbyś że ich nie składa, ale samy rosta.

Zarty,

Z A R T Y , Y HISTORYE KROTOFILNE.

Na Pleśze.

Ktoś na przeszłym seymiku Xieże wspomniał Pleśze,
A Kanonik y drugi Szlachcic na nim krzesze,
Hańba świętego Stanu, iakże się to zowie
Co Xieża gołą pyta ow znowu: na głowie?
Korony odpowiedzą, niewiem: czy nam lichy
Tak wiele Krolow miawszy, rzekę sobie cicho,
Y tego tylko czekać, niechay kto pamięta:
Poszły Pleśze w Korony, Xieża też w Xiążęta.

Na Sługę iednookiego.

Wszystko z dobremi Łaty co z famey czeladzi,
Každy mi przyznać musi, od nas się prowadzi,
Nie wiernie, nie życzliwie źle na oko służą,
Owszem na Pańską służbę obiedwie zamrużą,
Niewiem iak czyyy, ale moy y w drodze y w Doma
Jawnie służy na oko, bo iedno tylko ma,
Bynaymniey wtym nie wątpię, bo gdyby miał obie,
Jednym Panu, a drugim służyłby sam sobie,

Na Tytuły.

Co żywo do Tytułów nawet ludzie prości,
Kiedy też się moy Dwornik, zowie Podstarości,
Aż przystoyną odemnie napomniony chłostą
Poznał, żem ja w mey Wiosce Panem nie Starostą.

Prawda.

Zła Potrawa bez Soli zła y przesolona,
Prawda bez soli szczypie, z solą nie zmierzona,
Choć

Choć by się nay kształtnieyszym żartem złemu solił,
Zawſze się gniewał, nikt go nigdy nie niewolił,
Achoćiaż czasem tylko do kogoś należy,
Wszędy znajdzie Nieboga, kto się na nią ieży,
Ledwie Krawiec w stoł pięścią, aż nożyce brzęczą,
Mnie stopę, chart y kondys y brytan zaięczą,
Skory, Ogar, ledwie wiatr doleci mu ucha,
Aż pełna wrzawy knieia cały bor rozrucha,
Będzie też drugi belkot y za Prażem lotem
Szczwając zwodzi, y knieią napelnia łoskotem.

Do Pana Rożna.

Niemogąc sam dla zdrowia, przez swe Substytuty,
Szlachcic ieden Maiętny siał do Gdańska szkury,
Dobrzeć szyper poprawdźcie z pieniędzy Pszenicę,
Lecz na coż stoi, kiedy ukradł połowicę,
Na co kiedy iuż ma Pan oczywiste Świadki,
Zawoławszy go, rzecze: Synu takiey Matki,
Wroć coś ukradł, bo cię dam na Katowskie Męki,
Gdy się ten prze, czapkę mu pochwyciwszy z ręki,
Choćiaż go więcej niżli na Tyśiąc uszkodził,
Poki mego nie oddasz będziesz bez niey chodził,
Ten skoro przed nim wielką hańbę swą przełoży,
Idzie do Domu pomsty wołaiący Bożey.

Rakocy sobie nadgradza Utraty przez Wojnę Polską

We stu tysięcy gminie różliczney Gawiedzi
W targnawszy w Polskę gdy ią plądrowali Szwedzi,
Spuścił wsi Szlacheckiey staw Rakocy Xiążę,
Jeden Polack ztych co się siła przy nim wiąże
Wziąwszy też karpia, niesie sobie do Góspody,
A ow: słuchaycie Panie nie czyncie mi szkody,

Łoży-

Łożyłem ia na Woyska niech mię nikt nie szarpie,
Płóćciec wam, mnie szczupaki należą y karpie.

Do Litewskiej Pogonie, po Elekcyi JANA III.

Nie komoś się, y gołe niechay cię obroki
Nie narowia, Koniku przypomniy tłumoki
Nie zbyt dawno dźwigane, co boki odgniotły
Gdyś na swą skorę w Danyi powrozy y miotły
Płacić musiał, wiesz że dway ciężar dźwigną snadniey
A koń, co nie statkuie prędko się odsadni,
Przebieraśz w chlebie który rodzi Pole nasze,
Orzeł zebrał do iedney Jagły twoiey kasze,
Y poki tylko zobí stawało mu w snopku,
Aż do iedenastego nie puścił nadgrobku,
Maia tu pokoy dzielne y wspaniałe Cugi,
Których nigdy nie dotknął palcat y kańczugi,
Cudzych złobow nie znaia, a iako owieczki
Nie chodzą za Capami do Plew y do śieczki,
Pole lubią Koronne, przeto zawsze godne
Zebyńczykały listy iego pierworodne,
Zmudy ktore zbieraia ogryżone zdziebła,
Radzę, niechay się wideł strzegą albo Dembła,
Aleć sam Bog Pasterzem do swoiey owczarnie,
W krotkim czasie to bydło nie sworne zagarnie.

Omyłka.

Zdybał ktoś Pana swego w komorze przy Zenie
Do kii, Pan do okna, ale wpadł w więzienie,
Chłop siekiery, że ciasne okienko rozkopie,
Pan woła: dobrzeć tak już kiem pachnie Chłopic.

Mazowieckie Kury.

Rano trafunkiem idę po Warszawskim Trećie,
Aż Baba Gawronięta przedaie kobiecie,

Za

Za coż mi tego daćie co to zgołą życia?
Za trzy grosze, aż Mieszczka pospołu z Waszecią
Dam wam zań grosz nie bawiać nadaremnie czasu,
Wolęć go rzecze Baba, wypuścić do Lasu
Niżli za grosz przedawać, Gawron ba w kobielei
Naymniey by się nie gniewał kiedybyście chcieli.

Burka.

Wynidę przede Wrota gdy nas straszą Turki,
Aż ktoś iedzie ze Tatar rozumialem z Burki,
A że ieden, bom ieszcze wszystko miał swe w Doma,
Duch w mnie wstąpił, pytam: Kroś? Forman rzecze Sloma,
Już iey sobie nie kupię tedy ladacznicą,
Szewc w Burce za żołnierza, Forman za Szlachęca.

Do Łysęgo Szramowatego.

Ktoś na twoiey łysinie poczał stawiać krokwy
Podobno chciał poszywać żeby pod czas mokwy
Na Mozg ci nie kapalo, czemuż nie dokończy,
Lepiey miészkać pod dachem niżeli w oponicy,

Do Łysęgo.

Dyszkuruiąc o Boskiey Opatrności Łysy
Przytoczył Testamentu owych słow napisy.
Ze y włosy na głowie policzył człowiecze,
W takim go ma dozorcę, a Ktoś słysząc rzecze:
To ciebie odbył Cyfrą, która nic nie waży,
Ani wchodzi łeb goły w komput iego Straży.

Na Pacholka Łysęgo.

Prosiłeś mię nie dawno o szyszak do zbroie,
Szyszakać nie mam ale na żądanie twoie,
Posyłam do szeregu Pacholka że łysy,
Tak bez szyszaka uydzie y między kiryfy,

O 2

Urząd

Urząd bez czci.

Sypie Błazen Pieniądze, większym się honorem
Co raz zdobiąc, ma Wolą zostać Senatorem,
Ślepy że y Krolewskiej dostojność Purpury
Do śmierci nie odmieni w człowieku natury,
Tyśiąc ludzi złodzieia w wielkiej ciżbie minie,
Co go ledwie nie ślepy uyrzy na drabinie,
Błazen Senatorskiego domaga się stołku,
Jakbyś czapkę powieścił na ufranym kołku.

Mazowieckie Kury.

Wieżdżając do Warszawy dwa spólnie Mazury,
Rozumiejąc że młode w targu mieli Kury,
Aż Gawrony, aż ci Was pomyśle zabiją
Z tą zwierzyną, z kąd potym w ziańwszy okazują
Oto pytam, o owo, aż też na ostatek,
Jeżeli za Urta będzie Pieczeni dostatek?
Ocyrkluie mi kiem ile mu się zdało
Na Piasku, a widząc ia; day go katu, mało;
A drugi: niebądź taki młły Maćku, rzecze,
Przyczyn, bo mnieysza będzie kiedy się upieczce,
A ow tez rozumiejąc że się tym przysłuży,
Pociągnie kęs po Piasku swego kiia dłużey,
Y tak mniema że mi wtym wielki dowod łaski
Oświadczył że po ziemi kęs pociągnął łaski,
Niechay będzie iaki chce na Piasku dostatek,
Ja ztey nie kontent, inney trzeba widzę z Jatek.

Białe Konie.

Grzebiąc Szlachcica co się starym białym Koniem
Pieczętował, siła Xiądz dyskurował o niem,
Siła Cnot siła, białey przypisował sierci
Przymiotow, aż nie wyszło y godziny ćwierci

Gdy

Gdy sześć takich, iakby ich sprzęgał pojedynkiem
Widzę w Rydwanie idąc do Gośpody Rynkiem
Yrzekę do Ich Pana, skoro się rozśmieję,
Czy nie wyście naieli tego Kaznodzieię,
Jeżeli wam są na zbyciu moja rada Panie,
Kazać to dla Jarmarku przepisać Kazanie.

Łysy Sługa.

Siedział z Panem u stołu ieden sługa łysy,
Blask mu z głowy iakoby z mościadżowey misy,
Lub kto do niego, lub też on do kogo piie,
Co się ruszy po ścianach iasne łony biie,
Bez Ceremoniy głowę nakryicie, Pan rzecze,
Ow się w zbrania, a to was darmo Słońce piecze,
Odpowie: umiem ia też święte Pismo z Nieba
Ze Pana y zniewczasem swoim, czcić potrzeba,
Y nie mógł się do czekać Pan Offertow Końca,
Wdzieycie Czapkę nie trzeba nam drugiego Słońca,
A ten iak z bicza żartem, żart znoszący z Siebie
Wzdyć ieszcze nie przypada zaćmienie na Niebie.

Intrata Leśna.

Xiaże Wieś Wiewierskiego arenduiąc Klucza,
Leśny Prowent pokazał z Dąbrowia y Bucza,
Potyia na tym Wieprze kiedy ie tam w pędzi,
Gdzie Pszenica nie rodzi, dobre y żołędzi,
Więc gdy przez te trzy lata nie rodziły lasy
Szlachcica minie Prowent za świnię opasy,
Myśli ow co ma czynić, ieżeli z Panem zadrze,
Umrze niż końca doydzie, toż wzięwszy w zanadrze
Kopią Inwentarza y swey Intercyzy,
Gdy mu doydą o Szotach Tarnowskich awizy,

0 3

Zastapi

Zaśtąpi im na drodze y nie puści, aże
 Odliczą mu pieniądze, a oraz pokaże
 Dokument w Intercyzie intratę swą z lasu,
 A kiedy ci niechcą dać przyszło do chałasu,
 Ow im konie wyćina, toż po długiey sporce
 Muszą, lecz prostym szybem lecą ku wiewiorce,
 Pan z gniewem po Szlachćica posyła szykadem,
 A gdy stanął: albo to Panie pod Bieszczadem,
 Takli się to rozbiiać godzi bez sromoty,
 Dla czegoście na drodze poszarpali Szoty?
 Szlachćic darmo nie trawiać dyskursami czasu,
 Pokaże mu Intratę w Intercyzie z lasu.
 Tu Xiążę: Wieprzow z Zeru; z bukwie y Oleiu
 Nabiwszy do Krakowa, Mości Dobrodzieciu
 Rzecz Szlachćic nie było Zeru przez trzy lata,
 Od czegoż iest Przyiaćiel, albo defalkata,
 To mu do nog upadłszy iuż mam swoje w Doma,
 Niechże ią Szości biorą kiedy tak wiadoma,
 Gdy wszyscy parzchną śmiechem Xiążę nie bezniego,
 Choć mu markotno każe wołać Podskarbiego.

Miłość y Panowanie.

Imperium & amor utrumque in uno
 Gaudet, illud Iupiter hoc propugnat Iuno.

M iłość y Panowanie niechcą Towarzysza,
 Tamta Mściwą Iunonę, ta gniewa Jowisza.

Białogłowska chćimność.

Szlachćic z Domu wyiechał, będąc iuż za wroty,
 Wspomni sobie z Plebanem Żonine zaloty,
 Wroć się rzecz iednemu: rozkaż Paniey, żeby,
 Ponieważ tu beze mnie Xiądz nie ma potrzeby,

Nię-

Niepuszczała go w Dom swoy, więc że posłał franta,
 Jegomość, byś WacPani na tego Taranta,
 (Pies leżał na szrzod Jzby) nie śiadała, prosi,
 Połaiawszy go Pani, musi to bydź coś
 Myśli sobie za Sekret y ućiecha frogą,
 Siedzieć na Psie, po coż by do mnie ta przestroga,
 Więc Jzbę założywszy koło psa się krząta,
 To głaścze, to go trzepie, iuż Poczta dzieśiąta,
 Chleba szuka y z masłem, na ostatek Ciałem
 Okryty, markotno mu że pokosmaćiałem,
 Rozie się nie śiadany Pies y oba udy,
 Postrzyże, że iak martwe wzięto zmieysca dudy,
 Prętko Pan powroćiwszy z pyta się o żonę?
 Ze chora, cicho do niey idzie za zasłonę,
 Ale ta iakoby złym opętana Duchem,
 Rzuć się y do niego obroć obuchem,
 Pyta się slugi: co iey? oco się tak dąsa?
 Y słyszy, że ią Tarant okrutnie pokąsa,
 Będzie zaraz obwieszon, inszego Sposobu
 Pomsty nie mam, a Pani: trzebaby Was obu,
 Czemużes zakazuiąc napomniat mię głupią,
 Zem chciała na Psie ieździć, niechay mi wykupią
 Oczy, Mąż iey odpowie, ieżeli to było
 Y w pomysleniu moim, ani mi się śniło,
 Toż skoro wyda Posta y co przezeń skazał,
 Corychley go zawołać Pan do siebie kazał,
 Powiaday rzecz, po com wracał cię do Pani,
 Zeby nie u niey ale Xiądz siedział w Plebanii?
 Wtym usłuchać rozumiem podobnieysza była,
 Zeby na Psie iakom iey mówił nie ieździła,

Czego

Czego ludzie nie czynią, y wadzi to zdrowiu,
Wrym cię niechciała słuchać, w tamtym pogotowiu.

Do Xieży.

Niechay to proszę nikomu nie wadzi,
Ze dobre Piwa Xieża pią radzi,
Gdyby tak inszy iadał ludzkie grzechy,
Pewnieby nigdy nie wyszedł z pod wiechy,
Mają y oni Przywileie dawne,
Ze popiiaią potrawy nie strawne.

Humor Polski.

Gdy iechał Rey do Anglow, przez Olendry z Gniewu,
Zabił Polak Hollendra y przysądzon drzewu,
Zadnego tamte Prawa nie mają respektu,
Widząc go wyiechawszy z rana z Ultraiektu,
Uchyliwszy Firanki, wesołą posturą
Rzecz z karety do swych, przecię naśi gorą.

Złe Pieniędzy pożyczanie.

Słowikowi Krakowski kazał Woiewoda:
Ze iego Dworu Błaznow na Regestrze poda,
A że nay przod samego Woiewodę liczył,
Pytany o przyczynę? boś Wafzmość pożyczyl
Pieniędzy, iako żywo nie znaiąc Węgrzyna,
Ani tych wroci, ani przy prowadzi Wina,
Coż kiedy przy prowadzi? to Wafzmości zmażę
A Węgrzynę głupiego na to mieysce wrażę.

Do iednego Senatora.

Nie rządęm Polska stoi mowileś w Senacie,
Jedź że do Rzymu a nam Wioski zostaw Bracie,
Tu umrę, tum się rodził, tam się wrocę z kadem,
Siedź ty w Rzymie wytrwam i a w Polsce z tym nie rządęm.

Na

Na Skapego.

Pewnego we Francyi ten był zwyczaj Miaśta
Obsyłać się, ieżeli kto wieprza, lub z ćiaśta,
To Pieczenia, to głową, kiszka, Schabem, Skrzepem,
Puść na kata złodzieia y z Jego Konceptem.
Skapiec ieden słusznego zabił Wieprza w Domu
A niechcąc, choć był winien wszystkim, stać nikomu,
Radzi się wrym sąsiada z którym przyiaźń bliska
Jakoby mógł y szkody uysć y obmowiska,
Więc po długim na to się zgodzili radzeniu,
Zeby chwilę on Wieprz był wiśiał na podśieniu
Potym go schowasz, niechay Czeladź z tobą twierdzi
Ze go zaraz z wieczora ukradziono z żerdzi,
Zebyś bezpieczniey kłamał y wierzonoc śnadniey
Nie każ go strzedz nikomu y sam go ukradniy,
Lecz niechciał dobry sąsiad aby taka wada
Skapstwa, złodzieystwa, przez to padła na sąsiada,
Ledwie głupi Gospodarz siedzie do wieczerze,
Sam przyszedłszy bezpiecznie wieprza z kołka bierze,
Więc skoro się na za iutrz oba zeydą z sobą,
Z niechaną się skarży Gospodarz żalobą,
Ze mu Wieprza onego, ledwie za prog krokiem
Przestąpił, ukradziono z kołka samym mrokiem,
A sąsiad tak powiadać potrzeba koniecznie,
Y kiedy ten że zginał przysięga statecznie,
Ze złodziey, aż go tam kat na haku zawadzi
Ukradł, tak trzeba twierdzić rozkazać czeladzi
Powie mu Szlachcic, znaleść nie mogli, ow rzecze:
Czyliś ty pewnie kradł z młodszych lat człowiecze
Tak zmyślasz umiętnie, a Gospodarz znowu:
Nie kłamam, nie zmyślam, wierz cnotliwemu słowu,

P

Za

Za ledwieś śiadł do późney wieczery na stołku,
 Każę wyrzeć; aż Wieprza już nie masz na kołku,
 Ten zaś: ani po śmiechu ani znać na czole
 Ze zmyśla, y mnieć ledwie niewywieździe w pole,
 Com go tey uczył sztuki, o pojętność bystra
 Jako widzę do razu przeszedłś Magistra,
 Im się ow bardziej śili, klnie, przyśięga, krzywi,
 Śmieie się, ten y iego dowcipowi dziwi,
 Y po długiey dyspućie nie cnota weń we prze
 Ze schował wedle rady ukradłszy sam wieprze,
 Toż kiedy miał odchodzić, klepiący go w ramię
 Jedz zdrow sąsiadku rzecz, a pomniy też na mię
 Ten barkami ruszywszy wchodząc do Gospody:
 Boday że go zabito, ieszcze kpi ze szkody.

Quo nomine reus gurgite Piscis erit.

Śiał Xiądz Klechę na Ryby, ten mu się wymierza
 Ze mu nigdy niechce w paść żadna do wienćierza,
 A Xiądz rzecz, gdzie nie masz podobieństwu rybie,
 Niżli na wielkiej toni przedzey ią człek zdybie,
 Ten wyszedłszy na Cmentarz, zgoła w suchym dole
 Jedną ręką Sak trzyma, drugą ręką kole,
 Coż to robisz? pyta Xiądz: chcę wam dostać szczuki
 Im śięleij mniey spodziewam wedle twej nauki.

W Kościele gwizdać.

Rzekł Chłopu: łesz, Chłop w Karczmie, a nateyże ławie
 Siedzący Xiądz: a żaz to mówią tak plugawie,
 Jakoż, kiedy nie prawda, tylko rzecz gwizni,
 Tak wszetecznych słów słuchać nie powinien Bliźni,
 W rychle potym Xiądz kazał; kiedy Pan Bog z błota
 Stworzył człeka zdrowego, postawił u płota

Zeby

Zeby usecht, iako się chytry szatan skradzie,
 Odry, Osipy y rożnych wrzodow weń na kładzie,
 A tu chłop znaiący się na tey roboćiznie
 W ławce siedząc z drugiem, co ma pary gwiznie,
 Tu Xiądz, coż; czy nie prawda tylko Oycze rzekę,
 Kiedy człeka nie było, któż grodził Paśiekę,
 Z tąd ci mieysce przypowieść Staroswiecka ściele,
 Day że Pokoy, nauczą cię gwizdać w Kościele.

Postuszmi Studzy.

Dostatni z Obyczaiow, grzeczny y z rozmowy
 Szlachćić, wiedząc do siebie piiane narowy,
 Zaproszony na znaczne od sąsiada gody
 Wziąć się zaraz rozkaże sługom do Gospody,
 Postrzegali że wino nay mniey w nim mozoli,
 By y związać, ieżeli nie poydzie powoli,
 Trafiło się że słudzy akwawitą z rana,
 Podpiwszy, żeby szedł spać kiwaią na Pana,
 Obiad ieszcze daleko, wzbrania się po prostu,
 Jeść by wolał, bo y sen nie przyjemny z Postu,
 Idą y pod ręce go prowadzą z za stoła,
 Wszyscy patrzą, z kąd śmiałość, z kąd im ta swywola,
 Chcą go bronić y bojąc pianey czeladzi,
 A Szlachćić, niech to proszę nikomu nie wadzi
 Jam kazał, choć ci to bydz miało ku wieczoru,
 Jako widzę Gorzałka przyczyną erroru,
 Kiedy drudzy do stołu on musi na łożę,
 Dopieroż kiedy tych ten sensyperdą zmoże,
 Wstawszy, cicho na palce przeważa się z palcow
 Y wyszedłszy wrzećiadzem założy zuchwalcow,
 Każe zamknąć y okna ze drzwiami pospołu,
 Haydukom strzedz, sam poydzie na Obiad do stołu,

P 2

Owi

Owi śpią, gdzie śpią y noc, choć słońce przez fugi
Swieci, nie budzą Pana, śpią noc ydzień drugi,
Aż skoro po Wefelu, y ućiefzy się tem,
Wypuści ich y odda Piiakom wet wetem.

Jaki Pan, taki Kram.

Nie dawno gdy do Domu z Krakowa się kwapię
Potykam na wędzoney służalego szkapie,
Suchy y sam, a lata po Sukniey na łącie,
Portek nie masz, boty złe, komu służyysz Braćcie?
Senatorowi rzecze; czemu gołe udy?
Trudno ma bydz u świnię tłuste prosię chudey.

Chłop po Łacinie.

W Ostrogu zwano Mieczczanina Homa,
Ten żeby mu syn nie prożnował w Doma
Sle go do szkoły, gdy Cwierć roku minie
Każe mu też co czytać po łacinie,
Chłopiec tablicę w ziąwszy, iako słuſza
Homo iest Człowiek, a anima Dufza
A tu na niego Oćiec z wielkim gniewem,
Trupem mię czynisz, albo niemym drzewem,
Wolę niż zaka, mieć z Ciebie Pastusze,
Jakisz Człek Homa, kiedy nie ma Dufze:

Zdrada.

Jeden drugiemu Gębę w Poiedynku przetnie,
Zaluie Kompania, że mu będzie szpetnie,
Aż ow nie cnotliwą mnie zdradą zły człek pożył,
W lewą mnie ciął, gdym mu się z prawey strony złożył.

Włoch w Polsce.

Włoch Portius trzymając Maiętność, od Krosna,
Przyjechał do Folwarku, gdy nastała Wiosna,
Więc

Więc że na gęsi wyszło dzieńcie Owfa Korcy,
Bardzo mu to nie miło y late Dozorcy,
Ten się sprawuie, żeby pozdychały w żimie,
A Włoch: coż iada w Lećie Gęś, czy tylko drzymie,
Trawę rzecze Gospodarz, toż to trzeba rano
Wstać, oszukać mnie, w żimie niechże iedzą śiano
Daremne to wymysły, prożne twoie kawy,
Y ia też wiem, że śiano zawsze bywa z trawy.

Polak we Włoszech.

Wyprawił ktoś do Wołoszczyzny.
Syna do Rzymu, z Oyczyzny
Gdzie skoro przeżyie wrześnie,
Oycu da znać o tym wczesnie,
Ze Przez lato trawę w Rzymie
Jedząc, będzie śiano w żimie,
Jeżli go z chudzi sałata,
Naśienie będzie u kata,
Wolę w Polsce lada schaby
Niż tu Ostrzygi y żaby
Wolę zraz Pieczeniey spory
Niżeli Kaulafiory.

Krol żywy za malowanego.

Grał Zygmunt w karty z Senatory dwiema
A choć trzeciego Krola w garści nie ma,
Każe na Trynkę, dotrzymują owi,
Ten ufa Krempey a tamten Tuzowi,
Pokażą Kartę, Krol Pieniądze zobie,
Senatorowie poyrzawszy po sobie,
Trzeba trzeciego, aż ow z tym wyleci:
Albom ia nie Krol y nie Zygmunt trzeci,

Pochwałą koncept choć że go przypląca,
Większą wnim gustu Połowicę tracą.

Postuszny Chłopiec.

Często Pan mawiał, chcąc to Chłopcę w głowę wlepić,
Jak tylko w gębę wezmę zaraz mi się chce pić,
Do Natury to idźcie, to drugiemu trzeba
Zaraz pić, ledwie mięsa skosztuję, lub chleba,
Trafiło się że mu ktoś nim uchylił gęby
Strażny wyćiał policzek, aż się zwinął w głęby,
A Chłopiec leci z Piwem, coż mi po nim ciecze
Wzdy Wacpan zawsze piiesz wzięwszy w gębę rzeczce,
Przepadny choc do Piekła z twoim Piwem Diabie,
Raczej mi day na pomstę co narychley szable,

Excytarz.

Jeden Polski Senator, acz miał drogę pilną,
Na Prozbę Litewskiego Szlachcica uśilną,
Wstąpił. Gdzie chcąc onemu pokazać ochotę
Hayduki, Masztalerze, y wszystkie chototę
Wozową, do iednego stołu z Panem sadza,
Choć się Senator w zbrania, prosi y rozradza,
Lecz gdy się ow klnie, że wprzod chleba nie ukuśi,
Zwyczaj proźbie ustąpić Gospodarskiej musi,
Już iedzą, już gorące sprzątaią Pułmiski,
Był Pokoy, kędy Gość miał on złożenie, bliski,
W nim pocznie bić Excytarz, słucha Litwin długo,
Potym do sługi, ieszcze tam jest ktoś, czemu go,
Nie proście do stołu, a tu Woiewoda,
Moy to rzeczce Excytarz, turbować się szkoda,
Porwie się Litwin z stołka, kiedy kogo sparza
Dla Boga Jegomości Pana Excytarza

Proście

Proście do nas co rychley iakoście łaskawi,
Czekaymy go, znowu Gość. pewnie się nie stawia,
Prosi ow y chce już iść, na ostatek bierze
Wina flaszę, y kilka Pułmiskow z Wieczerze,
Weźm ieszcze co ciepłego Bracie u Kucharza,
Żanieś dla Jego mości Pana Excytarza,
Spytany, czemu tam sam siedzi iak odludek,
A Senator pomyśli większy z Ciebie Dudek.

Osiecka Sprawa.

Będąc Krol Zygmunt z Krolową, w Kościele
Postrzeże z Gory Pretficza, że śmieje
Z Panną żartuje, więc gdy było po Mszy,
Rzeczce do niego; nikt nad cie wiadomszy,
Idź day tę Kartkę Marzałkowi Fryznie,
Gdzie pisze: Proszę zaraz wgotowiźnie
Nie dojdzie sto plag Korbaczem na ławce
Dla moiey łaski tey Kartki oddawce,
Niech się nie sprawia, niechay się nie kręci,
Y nato zwykle przyćśnie Pieczęci.
Przeczuł onego zdrayca obiecada,
Z włascza kiedy Pies wie, że ruszył sadła,
Radł by wakanu był ustąpił komu,
Albo z Warszawy umknąć po kryjomu,
Potka się z Szwedem a Krolewskim Ziomkiem
Y Pokoiowym, tuż przed samym Zomkiem,
Braćiszku rzeczce nim się wrocę z Pragi
Z kąd wyprawuję Listy wielkiej wagi,
Racz się tey podać proszę roboćizny
A odnieś kartkę do Marzałka Fryzny,
Poznawszy Walter fignet z Pańską ręką
Z wielką się podiał Legacyi dzięki,

Czyta

Czyta Marszałek, raz w Papier, weń drugi
 Patrząc, przez cożes do takiej usługi.
 Przyszedł Kochanku za one sekrety
 Z Krolem graż Pafza, a ze mną Pikiety,
 Prosi go prosić, potym Miasło wodki,
 Daie mu kartkę czytać bez ogrodki,
 Miasło Piernika y iakiey słodyczy,
 Ławkę, Kobierzeć, korzeń niośa byczy,
 O wielki chodź Szwedowi wstyd z bolem,
 Prosi zeby mógł obaczyć się z Krolem,
 Prosi o mały godziny Kawalek,
 Ze dać nie może sprawia się Marszałek,
 Tamten że Pretficz dał kartkę o to tę,
 Ten że mu wszelką odcięto sprawotę,
 Po długiey tedy dyspućie stron obu,
 Nie mogąc znaleźć inszego sposobu,
 Dano Niemcowi, Pikietę bez oka,
 Aż wystąpiła przez pludry posoka,
 Że nieboraczek do Gospody ledwie
 Zaszedł, w godzinie potym czyli wedwie
 Pytał Krol Fryzny, ieżli go z kredytu
 Uwolnił, wedle posłanego kwitu,
 Y owšem rzecze aż napełnił worki,
 Niech mają Pokoy Panieńskie rozporki,
 Treba było dać Przykład wiekopomny,
 Na to Marszałek: zawsze się zdał Skromny,
 Zawsze się Walter Fraucymeru wstydził
 Coż mu się stało że teraz pobrydził,
 Krol o Pretficzu rzekł, nie o Walterze,
 Ba już słyszę, lecz omyłka wtey mierze,

Bo Pretficz zgrzeszył, Waltera aż do sta
 Plag dziś potkała za twym kwitem chłosta,
 Zaś poyrzy nań Krol, a coż drwicie Panie,
 Wzdy miał wam oddać Pretficz to Pisanie,
 Pretficz co tam stał y wrzeczy nie nie wie,
 Rzecze mu śmiechem uwalanym w gniewie,
 Oddażeś kartkę, naszym Charakterem
 Komuć kazano, z Panem się Walterem,
 Podkawşzy, rzecze: z moim lubem Bratem
 Nim z Pragi wrocę, miał ią oddać za tem,
 Wszak doszła ręka Mości Dobrodzieiu,
 A Krol: nie chciaeś Błaźnie Przywileiu
 Ten się kłaniając, Pieczęć twarda rzecze,
 Ze się do niey Wosk przez Pargamin wlecze,
 Poszło to w żarty, a Walter swą chłostą
 Został Upickim nazaiutrz Starostą.

*Łacniey cudzy grzech ganić, niż się w swym
 poprawić.*

Zła Baba że wnie Duch wlaź zmyśliwszy nie czysty,
 Do podobnego sobie poszła Exorcysty,
 Włoka iakiś nie pewny y Xiądz tylko z Plesza
 Piiak, zwodca, wszetecznik z niego ią rozgrzesza,
 Patrząc na to pobożny chociaż człowiek prosty,
 Wzdy Diabła przez Modlitwę, przez czystość przez Posty,
 Wyganiaią pobożni y Kapłani Święci,
 Nie tylko tego w sobie lecz nie masz w pamięci,
 Z siebie wprzod złe nałogi, Xięże wygnać musi
 Kto się w drugim o Czarta przekłętego kuśi,
 Zaraz mu replikował Xiądz: nie może to być
 Łatwie komu tram z oka, niż sobie żdzblo dobyć,

Łatwiej stu Diabłów, ze stu Xiędzu wygnać ludzi,
Niżli jeden grzech z siebie, który go paskudzi.

Okulary.

Wieprza Doktor kupował, a że już był stary
Nie dojrzał, prze to na nos włożył okulary,
Przez którą acz rzecz była y mała y chuda,
Bardzo drogo zapłaci skoro mu się uda,
Dowiedziawszy się Zona, tak łaiac przyskoczy
A gdzie żeście podzieli miły Panie oczy,
Prosię tak drogo płacić, miła rzeczce Pani,
Nie przy patrzywszy się wprzód, głupi tylko gani,
Toż gdy iey okulary zawieśi na nośie:

Mowże teraz że drogi, że nie wieprz, że Prosię.
Usiadł do stołu Doktor nie myśląc o zdradzie,
A Zona przy talerzu Okulary kładzie,
Więc że mały kawałek włożyła w Jarzynę
Mając dobry appetyt prosi o przyczynę,
Owa mu ich co rychley dobywszy z Puzderka
Kładzie na nos, patrz żeno, a małaż to Sperka.

Poiedynek.

Przyszedszy Żyd do Miasta z Krakowskiego Rynku,
Wszystkim Rabinom prawi o swym Poiedynku,
Ze się iako Elear drugi, w Grodzkiej Bramie
Dziś z Zamkowym Haydukiem dużym Chłopem łamie,
Jam Nową miał Koszałkę, ta miała dwie ucha
On tylko u starego rękoieść obucha,
Wrzucił mi birlet w błoto, nie myślący wiele
Porwę się nań, tak obieś, do swoiey Kobiecie,
Nim on mnie raz obuchem, ia go ośm koszela
Nie zaraz się Hayducy na Żydów ośmiela,

Balem

Balem się na ostatek zabiwszy kłopotu,
Szedłem chyżo w swą drogę nie folgując błotu,
On mnie piętnaście razy, iam go urwał ze sto,
Y koszałkiem porzucił, takim kiwał często.

Omyłka.

Tadac Szlachciec ubogi o iednym Woznicy,
Stanął sobie w Południe na Popaś w Wiślicy,
Tamta Rzeczpospolita piiana y z szkołą,
Luterskim go Ministrem uczyniwszy, w gołą
Dadzą sto plag ponewkę, nie pomogły paski,
Paćciorki, karawaki, Xiażki y Obrazki,
Czas na świecie y wszystko w Bożym mieni Słowie
W przod Apostołów cięto, dziś Apostołowie.

Ubogi a Myśliwy.

Szlachciec ieden Myśliwy, a Pacholek chudy,
Gdy mu wilcy koniowi wytargali udy,
Przywiodłszy go do Domu, postawił przy słupie
Sam idzie łoy kozłowy skwarzyć na skorupie,
Tym czasem chudzi, wyschli, głodni, nędzni Charci
Skoro lizną świeżey krwie, iako Niedźwiec barci
Przypytawszy się do nich Ogarzy y wyżli
Nim się ow z Maścią wrocił kobyły do gryżli,
Pan też żeby ich w tydzień nie gonił do Jatek
Skoro się Psi naiedli uwędził ostatek.

Włoch po Polsku tańcuie.

Na Floryanskiej u Szmidy Ulicy,
Gdzie uczęszczają nasi Politycy,
Noc, Wino, Panny mając kalauzem,
On Dom pocziwy, uczynią Zantuzem,
Ożeni się Włoch gdy go ułakomi
Posag, więc skoro nasi Galantomi

22

Wedle

Wedle Starego przywałą się kwitu,
 Chcąc zażyć tańcu y dobrego Bytu,
 A ieden mu z nich koło żony grucha,
 To rękę ściska do szepce do ucha,
 Gniewać się nie śmie chodzi mu o skórę,
 Ale iść każe Włoch Zonie na gorę,
 Ci proszą: ieszcze żeby się im z sobą
 Zabawić dała, lecz ją Mąż chorobą
 Złożywszy, rzecze: że z niemi sam za nie
 Choćby do świtu na mieyscu zostanie,
 Toż go koleją wszyscy w taniec biera
 Rozmaitą z nim pląsząc manierą,
 Jedni Chołupca, drudzy Ruskie dzioly
 Ten się też sadzi na szpryncie na szkoły,
 Nigdy tak między nie tańcuiąc Włochy,
 Aż mu szeytwafer wyszedł na Pończochy,
 Przyszedł potym spać, nazaiutrz go rano
 Z onego tańcu bez Dusze załtano,
 Jeszcze by Błazen mógł na świecie pożyć
 Ale wolał swym Zonin Zywtot łożyć.

Osiecka Sprawa.

Jeden Kowal w Osieku, dwa byli Stalmaszy,
 Trafiło się że Kowal ukradł Konia z Paszy
 Bliskiemu Szlachécicowi, y Prawo y lice
 Instyguią, że złodziey winien Szubienice,
 Długo na to Osieckie Prawo nie pozwala,
 Tu każe Sprawiedliwość, tu zaś bez kowala
 Nie wygoda, na koniec gdy się długo wacha,
 Obwieszają za Kowala drugiego Stalmacha.

Niemiec

Niemiec z Polakiem.

Niemiec na zadzie przez las, Polak w przedzie
 Gdzieś nie daleko społem wdrogę iedzie,
 Trafi się gałąź Polak iey w tym chyży
 Przytrzyma, że się Niemiec dobrze zbliży,
 Potym ją szybkim wypuściwszy wskokiem
 Niemca na mieyscu czyni iedno okiem,
 Dziękuję, gdybyś był tego sposobu
 Nie zażył, pewnie pozbył bym był obu.

Prostak w zaloty.

Symplak ieden w zaloty przyiechał do Dworki,
 Zaraz z niego pocznie drwić y wybierać wzorki,
 Ten szedłszy do karety ktora była w stajni,
 Zaprzagay Matyafzu, bo z nas drwi ta Pani,
 Chyba rzecze z Wacpana, trudno ma drwić ze mnie
 Gdym tam niebył, y szkoda mowić nadaremnie,

Nie pewny Doktor, pewny Zaboyca.

Trafiło się że Polak zachorował w Rzymie,
 Zaraz się go Włoch Doktor kurować podymie,
 Naprzod wedle tamtego we Włoszech zwyczaiu,
 Na dzień tylko po iednym ieść mu daie iaiu,
 Ze nie tylko wygnana niemoc, tylko z ciała,
 Na on świat się od głodu Dusza napierała,
 Dostrzegł tego Pacjent że Doktor nie baczy,
 Ze Polakow, niż Włochow kuruią inaczey,
 Zawsze według natury powinne być leki,
 Idź rzecze Chłopcui chyżo, miasto do Apteki
 Na Rynek, niechay będzie groch, Słoniny sznuka
 Na Obiad, lecz y sam milcz y przestrzeż Hayduka,
 Skoro się chory naiadł, wstał, ubrał się chodźił,
 Widząc Doktor, prawiem cie z śmierci oswobodził,

Day go katu wielka moc iest w perłowym prochu,
 Większa w Słoniny sztuce, rzecze chory, z Grochu,
 A to iako? ten pyta, on mu wszystko powie
 Więc prosi żeby tego wszyscy Doktorowie
 Procz niego nie wiedzieli, wraz między recepty:
 Na słabości z gorączki tłuste z grochu skrzepły
 Doświadczona, napisze. Włoch nie długo po tem
 Podobnym Paroxyzmem zapadł, wnet się go tem
 Podiał, affekuruiąc, trzeciego dnia dłużej
 Ze niema leżeć, y wskok grochu mu odłuży
 Y iesc każe z Słoniną do ostatney łyszki,
 Zapchał grubą Potrawą nie zwyczajne kiszki,
 Y zgadł, bo trzeciego dnia nie leżący chory
 Umarł, y znać natury nauczył Doktory,
 Ow też do Xiąg przypisał, że Słonina z Grochem
 Samym służy Palakom, nie zgodzi się z Włochem.

Votum Białogłowskie.

Piiaczka Baba iedna gorzalczana
 Od Spowiednika w grzechu przekonana,
 Szedłszy przed Obraz Bożey Rodziicielki,
 Ze iuż do śmierci y iedney Kropelki
 Tak gorącego nie skosztuje trunku,
 Po długim potym tychże słów warunku,
 Kłania się wstawszy, bo leżała krzyżem,
 Toż gdy uważy rozwod swoy z hanyżem,
 Obrociwszy się do Obrazu, powie:
 Na świętza Panno pierwsza rzecz iest zdrowie,
 Chybaby mię co zabolalo, tu by
 Wymowkę miały teraznieysze śluby,
 Jakoż dziś ieszcze inaksze do czarki
 Dla niecnotliwej czynila Kucharki,

Grzyby

Grzyby iey dała nie dowrzałe, bo ta
 Musiała dla niey pierwsze łamać vota,
 Gorsza gdy niemi tak się okaleczy,
 Już się dziesięć lat bez poprawy leczy,
 Choć na żołądku czasem się poprawi,
 Na coż się przyda kiedy Głowa kawi.

Pogłowne.

Nie sprawiedliwy y nader nie równy
 Widzi mi się ten szacunek Pogłowny,
 Więc od stworzenia Stworzyciel nie droższy
 Ktorego tylko za trzydzieści groszy
 Zydzi kupili, w iednym że z nim cenie
 Ubogi Paśtuch, który Bydło żenie,
 A ia żem Szlachcic, nie troynaśob drożey
 Swą głowę muszę oplacać od Bożey,
 Bo dziewięćdziesiąt groszow daię od niey
 Choć me Szlachectwo przed nim Proch niegodniey
 Niechże z Judaszem wspołem wiśi, co go
 Tak tanio, co mnie tak szacował drogo,
 Tey żem też tylko czekał odpowiedzi,
 Ze tam ze srebra, a tu grosze z miedzi,
 Lecz niech tam złoto, a tu będzie glina,
 Y Podobieństwo do Bożego Syna,
 Nie masz w Człowieku iedney krwi kropelki,
 Nie zapłacił by sobą ten świat wielki.

Cena Zydowska.

Za Trzydzieści kupili Zydzi Pana Groszy,
 Trzydzieści Zydow za grosz, skoro ich rozpłószy
 Z Jeruzalem, przedawał sławny Titus w Rzymie
 Y to dosyć w wysokiey trzymał ich estymie,

Kiedy

Kiedy rzeczy tak drogie płacą nie zwyczajno,
Trzech set było za Wroble przedawać ich tajno

Na Łakomstwo.

Poznaawszy Chłop Złotnika na Grodzkiej Ulicy,
Idąc wstąpił, widziawszy znak z srebrnej tablicy,
Więc załawszy z nim w sklepie różnych ludzi siłę,
Rzecz: Panie co byście za złota mi bryłę
Tylą dali, złożywszy w kupę Pięści obie,
Trafi go ow: milcz rzecz, potym powiem tobie,
Toż go wódką zabawić rozkazawszy Zenie,
Do Aptek po Konfekty śle y po korzenie,
A sam parę Kapłunów kupiwszy na Rynku,
Każe przynieść trzy Garnce Małmazji z Szynku,
Potym go po Obiedzie ciąwszy na stronę
Pyta o namienioną złotą gruzłę onę,
Nie mam ci ja go Chłop mu, ani mi się śniło
O niem, tylko Was z pytał gdyby się trafiło,
A Złotnik ofszukany, dawszy mu trzy grosze,
Idź z Bogiem, nie powiadaż żeś mię odrwił prosię.

Na Kucharzow.

Jedna Pani tak w Piątki iako y w Niedziele,
Za każdą śle potrawą, ieżeli ją śmieie
Jeść może, do Kucharza, ieżeli dobrze wrzała?
Zawsze Kucharz potwierdzał, o tym nie wiedziała,
Zeby rzekłszy inaczej, brał po grzbiecie kiiem,
Na wielkiej ci Kucharskiej dyskrecji żyiem,
Bo chociaż nie dowarzy, chociaż da surowo,
Inaczej nie usłyszysz, tylko: będzie zdrowo.

Na tegoż.

Dał Gęś Kucharz bez nogi, posyła Pan sługi
Pytając się: powiedział że nie miała drugiey,

Za

Zawoławszy go pyta: y ia też te kaski,
Ktore y ty radł iadam rzecz, Bracie z Gąski,
Ten Gęś na iedney stojąc obaczywszy nodze,
Patrz że Waszmość, bo y wtey pewnie niewygodze,
Pan kiwnie y zawoła, Gęś stanie na obu,
A Kucharz: zażyć było takiego sposobu,
Na Uwarzoną w czarney gotowaną iusze
Krzyknawszy, znalazłaby się druga tak tufszę.

Na tegoż.

Wczora na proch spalono, żywe Mięso z Wołu
Dziśmi przysłał Pieczenią moy Kucharz do stołu,
O co kiedy ode mnie znowu pyta Chłopiec,
Ktoż dogodzi, gdy mu źle z palić, źle nie dopiec.

Sztuczny Złodziey.

Wiodł Chłop na Jarmark przedać Jałowicę,
Gdzie dwóch Zołdakow stało przez Ulicę
Ta się ociąga, ow na to dba mało
Dzierżąc za powroz, idzie sobie śmiało,
Skoczywszy ieden powroza się chwyci
Drugi urznawszy Bydlę iak nay skryciey
Uda się w kąty, a Chłopek nieborak
Kukielkę krusząc w garści za pułtorak,
Chociaż się mu ow nie cnota zasadza,
Nic nie uważa y na mieysce zgadza,
Nawet gdy się iuż sam fznur za nim wlecze,
Im daley wdrogę powolnieyszą rzecz,
Przyszedłszy Chudak aż na targowisko
Postrzeże szkodę y z siebie Igrzysko.

Podobna.

Niosł Chłop Cielę na kiiu związane do Jatek,
Y iuż mu co zwiększego nadgniotło łopatek,

R

Widząc

Widząc Złodzieje Ciele, jeden bierze zdraga
 Drugi mu równą miarą przez ramię naciaga.
 Y nie pierwey upuści, aż przyidzie na stopnie
 Tedy się Chłop obeyrzy, y pocznie okropnie
 Wołać, ten nie ucieka, choć pełna Ulica
 Ludzi, ale trudno brać Złodzieia bez lica,
 Cielećcia też w Zanadrze ani w większym skrycie
 Jeszcze go na ostatek nie cnota wybiie.

Na Gniewliwego.

Zeby Ciało do czaſu y zdrowie ucałić,
 Dufzy się żalem rzezać daſz się ogniem palić,
 Dla zachowania Dufze, choć droższa niż ciało
 Słowa urażliwego wytrzymać nie zdało.

Na Uboſtvo.

Syn iedney Komornicy patrząc ubogi
 Gdy Goſpodyni Dzieciom dzieliła pierogi
 Y iabym też iadł rzecze gdyby u Mey Matki.
 Był Twarog, Maſło, Mała, y takie doſtatkı,
 Nie równoż nas Fortuna y nie bez mierzączki
 Dzieli, tym umknie chleba, owym smaży pączki,

Kazanie do Zboycow.

Przez Bieſzczad Kaznodzieia gdy ſzedł do ſwey Fary,
 Brewiarz, wſzyſtkie z ſobą niósł ſwoie Towary
 A kiedy w padł na zboyce, że niemiął pieniędzy
 Przymuſzą go, kazanie powiada y czym prędey,
 Tedy na Pień wſadzony: Wierutni Słuchacze
 Jednaki waſz z Chryſtuſem prawi żywot bacze
 Y on też ludzi chwytął, iako długo tu żył
 Pienędzy nie radł chował, bogatych ubożył,
 Kazał Suknią przedawſzy, miecz kupić do boku,
 Wodę ze ſtudnie piął czaſem y z Potoku,

Nikt

Nikt mu prawie dobrego nie rzekł ſłowa z ludzi,
 Chciwość go uſtawicznie cudzey Dufze trudzi,
 Niemiął na Swiecie gdzieby głowę ſwoję skłonił,
 Uciekł y często się krył, y często się chronił,
 Często mieſzkał na Puſzczach, bez chleba bez Soli,
 Też go Szatan po gorach noſił wedle woli,
 Wſzyſtko to iako widzę y do Was się przyda.
 Więc ſkoro Judasz zdrayca Pana Zydom wyda,
 Nie maſzli też takiego kto wie między wami,
 Tu złodzieie weſtchnąwſzy ruſzą ramionami,
 Bito Pana, wodzono, wiązano u ſłupa,
 Ze się na nim padało ciało iak ſkorupa,
 Rozbity na ostatek na okrutnym Krzyżu,
 Y Was, y was z Bieſzczadu iednych, drugich z chyżu,
 Na Pale, ſzubienice, na haki na koła
 Taka Waſza Zaſługa nie omylnie woła,
 Między dwiema Pan wiſiał Zboieckimi Drzewy,
 Strzeż się Chryſćcianinie radzę ſtrony lewey,
 Skoro ſkończył, dziękuią, a oraz mu po trzy
 Groſze zrzucą za takie ſłowa, owi Lotrzy.

Fortel w kupnie Konia.

Brat Krakowskiego żołnierz Kanonika
 Widząc rażnego u niego Konika,
 To prozbą, to on za pieniądze godzi,
 Xiadz go zbydź niechce, mowiąc: lekko chodźi,
 Zadnego nie ma do ſiebie narowu,
 Nigdy nie wierzgnie, poſuſzny y ſłowu
 Nie tylko prętu, ſzłapią co się tycze
 Na nim Paćierze, mowie Kanonicze,
 Ow przecię proſi; że to Koń do biegu,
 Do wojny raczey albo do ſzeregu,

R 2

Nie-

Niechay Xiądz w Jzbie swe Paćierze trzepie,
 A chceli w Polu tedy na parepie,
 Obaczysz Xięże na ostatek mowi,
 Ze albo zdechnie, albo się z narowi,
 W kilka dni potym, gdy lekarstwo bierze
 W Jzbie Kanonik, odmawia Paćierze,
 Żołnierz na koniu wyiechawszy w Pole
 Ostrogami go w Oba boki Kole,
 Co raz się żegna, paćierze poczyna,
 A Konia pod brzuch Kańczugiem zaczyna,
 Niebyszy w takim ćwiczeniu iak żywo,
 Wierzga, łbem rzuca, bo mu bardzo ckliwo,
 Ledwo ow ręką do żegnania kinie,
 Ledwie przemowi, ten dobrze nie zginie,
 Wzięmie by przepadł, tak kiedy go wprowi,
 Z siadłszy już z niego w stayni go postawi,
 W kilka dni potym, opatrzywszy zdrowie,
 O Zadnym Kapłan nie myśląc narowie,
 Siadłszy na Konia, już pod kaźmierzem,
 Chce się zwyczajnym zabawić Paćierzem,
 Pocznie się żegnać, puścił cugle z ręki
 Koń wierzgnie, a Xiądz iak niebył na lęku,
 Iż z tak twardego ciała depozytu
 Nie przyszło mu tam kończyć introitu,
 Toż wrociwszy się pieśzo do Gospody,
 Niechay Psi mają z tego Marchy Gody
 Prawdeś moy Bracie powiedział mi drogi,
 Już go weź sobie lecz niebierz ostrógi,
 Jezli się szkapa przeżegnania stracha,
 Niewiele na nim Pałaszem namacha,

Baba

Baba z Chrzestką.

Baba co ledwie mogła Chleb przekąsić żytny
 Jeden ząbek, albo dwa mając już błękitny,
 Włożyła Chrzestkę w gębę, tey nie mogąc radzić,
 Bo ią chciała na owe łączki naprowadzić,
 Tobie się igrać, mnie ieść chce, Dyafzku rzecze,
 Aż iezy z gęby na ziemię w ostatku ućiecze.

Owoc przed kwiatem.

Uśiadłszy sobie Matka z Corką razem, Lećcie,
 Prawią co się też będzie dźiać z niemi na Swiećcie,
 Pewnie za Mąż Pan Oćiec (Corka rzecze) mnie da,
 Do tegoć moja rosniesz Matka odpowiada,
 Urodzę sobie syna, na toć Panny żyją,
 Nuż mi go Pani Matko na Woynie zabią,
 Będzie mi go bardzo żal, o! smutna nowina
 Rzecze Mać, gdy ia Wnuka ty postradaś syna,
 Czym że się będę ciężzyć uboga niewiaśta,
 Nuż obie w płacz, toż Oćiec przyiechawszy z Miasta,
 Z rozumiawszy z kąd on żal, żeby darmo zdrowia
 Niepowała, y wedle starego Przysłowia
 Owoc rwały, skoro Kwiat opadnie nayspewniey
 Tak Matkę iako Corke kańczugiem rozrzewni.

Na Piękną Pannę.

Nay mniey Grecyi nie szpecą y Troie
 O twarz tak śliczną dzieśięć letnie Boie,
 Opuścić proszę gorne Nieba wierę,
 Nalazł by Parys y u nas Wenere.

Starych y młodych obyczay przeciwny.

Niewiem zwyciężaiem, czy to idzie rodem,
 Kto się staremu przypatruie z młodem,

R 3

Tam-

Tamten przeżywszy ośmdziesiąt lat blisko
Już w oczach Grobu mając stanowisko
Już iuż do pala przypierając Nawę,
Im mniej ma drogi więcej chce na strawę,
Z wielkim nie wczasem zbierane potrosze
Szczędzi y gniecie opleśniałe grosze.
Ten zaś dopiero będąc w świata progu,
Jeżeli co w skrzynce, lub zostanie w brogu,
Gdy z uprzykrzonej wynidzie opieki,
Niewiem nie waży, iako trakt daleki,
Za dzień rozproszy siedzie y z zagona,
Nadgrodzi szczęście y bogata żona,
Coż proszę czeka z tą za korzyść obu,
Staremu ciężko od groszów do grobu,
Młodemu bez nich nędza y fromota
Gubi do świata smak y do żywota,
Gdy ieszcze umysł nadzieją omyli
Niedziw że starszy na młodość się kwili.

Pewne dla nie pewnego odważyć.

Miał Chłop Zonę okrutnie nie robotną, zgoła
Nigdy nie szła do Miasta nigdy do Kościoła,
Jedną y to złą mając Koszulę na plecach,
Ustawicznie się wierzając siedziała na piecu,
Trafiło się że Mąż szedł na Jarmark do Miasta
Prosi żeby iey kupił koszulę Niewiasta,
Ale ten zostawiwszy Pieniądze na Szynek,
Miasto Koszuli Gęś iey nieśie w Upominku,
Widzacy że się bieli, Baba z wielkiej huć
Rozumiejąc że płotno, Koszulę w Piec wrzuci,
Proszono ich w kilka dni na bliskie Wesele,
Tedy ciepły do Beczki nalawszy Kapiele

W sadził y tak z nią iechał Mąż na owe Gody,
Zgadnijcież iako w Taniec wychodziła z wody,

Dekret Sprawiedliwy.

Gdy iuż iuż swoje miał zalegać mary
Czynił Testament ieden Ociec stary,
A choć miał Syna, ale w cudzey stronie
Dawno się bawił, y o iego zgonie
Coś słyhać było, owszem to twierdzili
Oycowie, którzy wten czas przy nim byli,
Więc Karmelitów Dziedzicami czyni
Wszystkich Wsi swoich, y co chował w skrzyni,
A to im w swoim więc Piśmie dołożył:
Gdyby się wrócił y syn iego ożył,
To co się Oycom będzie podobało
Niech bierze, chociaż wiele, chociaż będzie mało.
Nie wyszło potym z pełna roku Cwierci,
Gdy się ten wraca po Oycowskiej śmierci,
Aż Karmeliści iadą z Testamentem,
Nie płacz, ciesz się go, iuż twój Ociec świętem,
W Czyściu się pewnie nie długo zabawi
Kto się na on świat tak dobrze wyprawi,
On skoro smutny Testament przeczyta,
Coż mi wzdy dacie? onych Oyców pyta,
Aż ci skoro mu wszystko w przód rozważa
Jakiś Pogwizdów na Piasku ukażą,
Ze krotko powiem: poszli do Sędziego.
Słuchajcież sądu y Dekretu iego,
Co wam Oycowie podoba się bardziej.
Z pyta ich, czy ta Wieś? którą on gardzi,
Czy tamtych dzieścięć, co przy Was zostają?
Skromnie mu tedy ci odpowiadają:

Wolemy dzieścić, niż tę jedną Panię,
A Sędzia: wierzę y to moje zdanie,
Więc się trzymając Testamentu dźwięku,
Dziedzicowi ie oddaycie do ręki,
Niechay Pogwizdow ma Zmarłego Dufza,
Ztym poszły strony obiedwie z Ratusza,

Na Mucky.

Mowią że Białogłowy złe y nie cierpliwe,
Nie prawda, bo te patrzą iako nie cnotliwe,
Teyć Pannie co przed stołem dokuczają Mszyce,
Po sobie miarkuiący, mam ją za Święcicę.

Rze Baba.

Prožno się smażył, prožno stroisz bryze,
Bo kogo szostę po karbunią krzyże,
Niech serce buia niech głowa szaleie,
Zimne szkło choć w nie gorzalki naleie,
Y świeca gore chociaż Lichtarz żiębnie,
Wyciągay skorę, chociaż iak na bębnie
Wyprawny Dobosz, co mu stanie pałki
Niechay ją tłucze, družgoce w kawałki,
Coż mu za korzyść, co z tąd za uciecha
Procz czczego dźwięku nie lubego Echa,

Golono, Strzyżono.

Idący gdzieś Mąż z Zoną po ławie przez wodę,
Uyrzą Chłopa bez brody co ongi miał brodę,
Ba wey iak się Nasz Sąsiad wygolił, Mąż powie,
A Zona wzdyć to ostrzygł, oto znać po głowie,
Znowu ten: ba ogolił, owa ostrzygł rzeczce,
Tak długo między niemi było owey sprzeczce,
Aż z słowa przyszło do rąk, aż ją zepchnął z ławy
Już tonie, iuż się Baba napiła Rudawy,

Już

Już y z głową pod wodą Baba łowi śliże,
Przećie palcami rękę ukazawszy strzyże,
Gdy się o tey sąsiedzi dowiedzą przygodzie,
Bieżą na dziw, a widząc że przeciwko wodzie
Mąż iey szuka, a ci w śmiech, on też rzeczce: szkoda
Dziwić się wszystko prawda na doł nieśie woda,
Lecz niewiaśta tak spreczna we wszystkim z Natury,
Y po śmierci rozumiem płynęła do gory.

Kazanie Wielko-Piątkowe.

Pił Pleban w Wielki Czwartek z Wikarym do świtu
Więc gdy wedle starego należało kwitu
Iść na Ambonę, Pleban moy Xieże Wikary,
Zal mi Pana JEZUSA bez końca, bez miary,
Chcieyćież za mnie tak smutne powiedzieć kazanie,
Gdy słowa rzec nie mogę, proszę miły Panie,
Ten też gdy z trudzi głowę gorzalczanym Dymem,
Y mnieć go żal y mnieć był powie nie Oyczymem,
Tak nic nie powiedziawszy obadwa przed żalem,
Poszli spać do Komory miaśto Jeruzalem.

Pleban odrwił Suffragana.

Na Wizytę Suffragan spadłszy nie spodzianie
Dwoie Dzieci maluszkich, u Xieźda zastanie,
Toć go pocznie obracać: fromota to Xieże,
Ten palec na Krucyfix włożywszy przysięże,
Ze to Synowie iego Rodzonego Brata
Y bierze się na wywod ow też odrwi świata,
Nie zrozumiawszy, rzeczce, zdarł się mi się z Wendy
Inaczey byś w Lipowcu przytarł Rewerendy,

Nie bądź Pstry, kiedyś nie wyżeł.

Kto by się też spodziewał w tey posturze franta,
Psa mi moy bliski sąsiad oddawał Taranta,

S

Przy-

Przyśiągł że bardzo dobry będzie pod Jastrząbą,
Choć z głowy kostruchan y Kondysia trąba,
Aż ten rzecze: nie szpetnym, ale oraz y złem,
Nuż go kiem niebądź pszym, kiedyś nie jest wyżłem,
Takci by y wam trzeba Chłoptkowie Kondysi
Szlachta dla ferezyki, co chcecie być Ryśi,
Bo się imie kiy skory nie po mogą Cynki,
Kto nie wyżej, ma rada schować ie do skrzynki.

Ptak do Kaczek.

Prosił mię sąsiad o Ptaka do Kaczek,
Zaraz mu daię do Dwornika znaczek,
Pyta ow: na co? teraz temu pora,
Do Kaczek rzekę, nie masz nad Kaczora.

Głuchy.

Widzący Głuch że wszyscy wstali u Wieczerze
Rozumiał, że to zwykle dzwonią na Pacierze
Aż skoro mu koleyno naleię za zdrowie,
Począłem ci się modlić za umarłych powie,
Teraz pię za żywych, a z tego napoiu,
Ci niechay żyia, tamci odpoczną w Pokoiu.

U dobrych Przyjaciół wszystkie rzeczy spolne.

Wszystko spolne kędy są Przyjaciele szczerzy.
Biorąc ieden nie cnota tę Przypowieść szczerzy
Przypytał się do Zony Cudzey y szkatuły,
Zawarłszy zgola wszystko pod temi tytuły,
Nie rychło się do wiedział, że te społeczności,
Do sekretow należą, a nie do Jeymości.

Piiany Okulary kupie.

Idąc na Zamek ktoś pod czas Jubileuszu
Chce kupić Okulary w kramie przy Ratuszu,

Zad-

Zadnych przybrać nie mogąc do swych oczu, bo się
Upił, y każde sobie zachaczał na nośie,
Obaczy wtym drot, bez szkła wiszący na świeczku,
Wierzę, naylepsze z chował dla siebie Człowieczku,
Długo się Kramarz zbrania, na koniec mu poda,
Ze bez długiego targu doszła w kupie zgoda,
Przyszędłszy do Kościoła między szlachtą siędzie,
Czyta, gdy Okularow y Xiążek dobedzie,
Siedząc ktoś wedle niego ziaomy na rogu,
Rzecze: Panie drwiąc z ludzi nie służycie Bogu,
Ow zaśię: a to czemu? bez szkła Okulary,
Zaś, y zdiawszy ie znowu, aż po same szpary
W tyka palec w Obiedwie, dali Bog ci prawi
Bez szkła, toż wskok po insze Pachołka wyprawi,

Do Zartownego.

Choć mi naymniey nie śmieszno, bo też nie masz czemu
Tylko że sam Zartowi śmieiesz się swoiemu,
Akkomoduiać ci się uchylam też gęby,
Y poryzam iak zgrzebie ukazuiąc zęby.
Jeżli co śmieszniejszy nad to nic nie będzie,
Niechay się sam weseli, kto sam sobie gędzie,
Chybabym się tobie śmiał, że nie mając z czego
Śmieiesz się, co jest znakiem dowodnym głupiego.

Witay Kaczka nie brodząc.

Jeden Szlachcic żartowny, co tylko koń zdole
Biejąc z Miasta do Domu, obaczy na dole
Kaczora przy Gościńcu, więc sani odchodząc,
Witay mi kaczko, rzecze do Chłopca nie brodząc,
Ale gdy wylazł z dołu zmaczawszy czuprynę,
Niech diabol weźmie kapiel y swoię zwierzynę,

S 2

Sły-

Słyszysz: wspomniy mi zawsze podając kiliszki
Ze w jeden doł wpadają piiani y Liszki.

Wilk Strzelca ochędożył.

Wyfzedł strzelec na Wiosnę z Rusznicą dla Ptaków,
Y widzi leżąc Wilka nie daleko Krzakow,
Wiec strzeli, wymierzywszy go w łeb między uszy,
Ale kiedy ten ani drgnie, ani się ruszy,
Rozumie że go chybił, więc dodawszy znowu,
Już nle iako na Ptaka prochu y Ołowu,
Strzeli, wilk przecię leży, a gdy razow kilka
Wypali, prosto idzie do onego Wilka,
Ten puł roka iako zdecht y już oblażł z sierci,
Co temu rzecze była za przyczyna śmierci,
Nazaiutrz rano poszedł do onego Gaiu,
Y znowu widzi Wilka leżącego w Kraiu,
Miły Panie pomyśli y Wilcy sną morem,
Już drugiego bez duszy widzę pod tym Borem,
W tym skubnie, ieżli mu się skora na co zgodzi,
A moy Wilk przelekniony, skoro go osmrodzi
Porwie się z mieysca chyżo co ma w sobie skoku
Do lasa: ow z ufraną twarzą do potoku.

Zyd z Jastrzębiem.

Ktoś w szarey Kamienicy Kupując u Zyda
Czapkę, y chcąc doświadczyć, ieżli się nań przyda
Dał mu na gołą rękę Jastrząba potrzymać,
Jastrząb poczuwszy miętkie pocznie Zyda żimać,
Ten się kręcąc: Mospanie, zrazu cicho szepce,
A potym głosem woła, że mię ten Ptak depce,
Szlachcic opufzkę wstrząsa y Włos przedmuchuie,
A Zydek pod Jastrzębem przed nim kawalkuie,

Właśnie

Właśnie kiedy się pod kim rzeski koń komośi,
Mospanie bardzo depce, żeby go zdiąć prośi,
Wara Zydzie, Ptak droższy, niż dziesięć soboli,
Wyzwol mię Mościpanie proszę z tey niewoli,
Zeby się był zbył Ptaka, nowa kupna moda,
Puści Czapkę bez targu co mu za nią poda.

Wielka Konfidencya.

Ktoś Marzałkowi Profzowskiego koła
Na nie znanego lecz grzecznego zgola,
Powie Szlachcica, że to krawiec z Rynku
Do czego przyfzedł z Igielki y szynku,
Więc gdy ten o głos na swej prosi ławce,
Rzecz Marzałek; nie mają go krawce,
Od puść cie Panie, że tak rzekę śmieie,
Wolno wam Paćierz mowić wtym Kościele,
Ten się roziażliwy siędzie na Marzałka
Ze choc z małego Oyczyzny kawalka,
Wtym zaraz wszystkim pewnie się wywiodę,
Y ze krwie moiej znaydzie Woiewodę,
Wszystkim y tobie samemu iest rowny,
Tu dopiero on Przyiaćiel żartowny,
Zyjąc ztym w chęci Szlachcicem zawartey,
Posyła, niech w śmiech obroci te żarty,
Potym do Ucha Marzałkowi rzecze,
Jak się to twarzy przydadzą człowiecze
Tedybym przyśiągł y ztym był bym w Grobie
Ze mnie znaiomy krawiec w tey Osobie,
Zmiejsza się tedy Marzałek okrutnie,
Gdy był przyczyną oney bałamutnie,
A potym widząc że to śmiechem znośi,
Temu pogrozi onego przeprosi.

Do Gładysza.

Ktoby na fame kupił się Tytuły
 Darmo by wysuł Pieniądze z Szkatuły,
 Szpetnyś Gładyszu ieszcze to Przewisko,
 Zupelne z Ciebie czyni dziwowisko,
 Jakby też śniegiem kto nazywał sadze,
 Chcesz usłuchay mię, przebierzmuy się radzę,
 Nie takim cudem będzie to u ludzi,
 A teraz twarz twa Szlachectwo paskudzi.

Jeden Błazen, tyśiąc Błaznow urobi.

Widząc Frant że się ludzie dziwią lada czemu,
 Rozkazał na Jarmarku obwołać Woźnemu:
 Ze takiego na stałyniey swoiey Konia chowa,
 Co ma w tym mieyscu ogon, gdzie miała bydz głowa
 Chce kto widzieć, gdzie nowa wystawiona Buda
 Przyszedszy o Dziewiątey szostak na to uda
 Na zaiutrz gdy się z biegli roźni ludzie, z Obu
 Stron Miasta, Kuglarz Konia za Ogon do Złobu
 Uwiązawszy, szostaki wybiera iak myto,
 Każdy idzie plunawszy bodaycie zabito,
 Lecz że nikt sam niechciał bydz mianiy za Prostaka,
 Zeby drugich nie przestrzegł odżali szostaka.

Głuche Prawo.

Głuchy był Instygator, Sędzia y Pozwany,
 Tamten skarży, że złodziey od niego zdybany
 W komorze, lecz nie mógł go uznać po Xiężycu,
 Y dziś doszedł dopiero po wiadomym licu,
 Ten się sprawia y stawia oczywiste świadki
 Ze złego słowa nie rzekł, ani wspomniat Marki,
 Y przy sobie y w Domu nie miał Pištoletu,
 Tu Sędzia każe wynieść stronom dla Dekretu,

Y tak pisze, ponieważ: Skarzy ukrzywdzony
 Ze mu ten sąsiad wypaś w Ogrodzie zagony,
 Ten się broni, że wpłocie nie założył dziory,
 Zli obadwa, bo y ten winę popadł, który
 Złego chowa Pastucha, y ten co niegrodzi,
 Zaden niech poki Grzywny nie da, nie wychodzi.

Omyłka w Słowie.

Gdy po śmierci Michała Krola Korybutha,
 Zeby po nim Koronie obrać Substytuta
 Zwyczajnie do Warszawy Szlachta się ziechała,
 Aż pierwsza Poczta nieśie że Litwa obrała
 Xiążęcia Konstantego, czemuż po kryjomu
 Myślę, nie wyidzie Berło z Wiśniowieckich Domu,
 A no ci dobywszy się w Nocy do Gospody
 Obierą ze wszystkiego nie bez wielkiej szkody.

Rada po czasie.

Przyszedszy nad słaby lod Niedźwiednicy, radzą,
 Jako na tamtę stronę zwierza przeprowadzą,
 Toż wszystkie cztery nogi związawszy mu trokiem,
 Na długiey linie przez lod przeciągną go bokiem,
 Dopieroż gdy mu kudły zostały na ledzie,
 Jeden z nich nie tak: rzecze przewodzą Niedźwiedzie,
 Gałęzi poden było nasłać, albo lasu,
 Nuż go ci kiiem, radzić, Braćie wedle czasu.

Chłopskie Prawo.

Gzapkę Chłopu zerwano w Mieście pod czas zwady,
 Ten wskok bieży na Ratusz, do Woyta, do Rady,
 Powiedziawszy, drugi grosz przed Woytem położy,
 Choćiaż Czapki nad szostak nie taxował drożey,
 Schylaia się Ławnicy ale postaremu
 Znowu każą do Izby wstąpić skarżącemu,

A ten iakim sposobem, iakim kształtem rzecz
 Niewiem, y kto tę czapkę że łba mu zewlecze,
 Tedy więcej na Wasze nie powiem pytania
 Tylko że mi dziś Czapka zginęła Barania,
 Day grosz a wy się schylicie przecie Kollegowie,
 Bo ten Nieborak Czapkę musiał mieć na głowie,
 Jakim kształtem y iakim sposobem zginęła
 Niewiem, pono pokusa że łba mi ją wzięła,
 Ustap, day grosz, schylicie się jeszcze Bracia przecie
 Wzdyć przecie nie przepadła ta Czapka na świecie,
 A ten gdy ostatni grosz z kalety wykole
 Nim wynidzie do sieni położy na stole,
 Zawołany na Dekret który Pisarz pisze
 Day trzy grosze, a słuchay tak sam Towarzysze
 Znaleźli y innie się czas do innych spraw króci,
 Niechay ci zaraz Czapkę, ten kto ją w żiał wroci.
 Dziękuję Panie Woycie, o więcej nie proszę,
 Kupił bym ci dwie czapki za te wszystkie grosze,
 Niechay Was Kat zadawi y z Prawem y z sądem
 Wolę iuż y bez czapki tam się wrocić z kadem.
 To rzekłszy szedł do Domu chłop y bez magierki,
 Domieściwszy to Prawo gorzałki kwaterki.

Nie równa odwaga.

W Murze pod dachem wylęgły się kawki,
 Drabiny, ani tak wysokiey ławki
 Nie mając, zaczym by się na doł z gory
 Jeden spuściwszy wybierał ie z dziory,
 Drugi za nogi trzymając go pyta;
 Jeżeli mu też da skoro ich nachwyta?
 A kiedy tamten odmowi podziału
 Puści go, że spadł na łeb niżey wату,

Tu

Tu z błotney popas poyrzawszy sadzawki,
 Ziesz rzecz Diabła, onemu, nie kawki,
 Y sambym ich był nie do Końca pożył,
 Straściwszy karki, com tak na niełożył.

Biało? Biało.

Słuchay z pyta Parobka, ktoś: ieżeli piła,
 Piła, ow też odpowie dopiero Kobyła,
 Czemuż ma suchą gębę? bowiem woda głębiey,
 Nie mogła doścąć rzecz Parobek, w Przerębi.

Gorący Sędzia.

Uboga Kmiotka mając zuchwałego Syna,
 Jako z służby przyjechał, choć go napomina,
 Mało mu to pomogło, bo przedawszy woły,
 Przepił, tak wziął z komory, iako y z Stodoły,
 W Ostatku szła do Pana, który rozniewany:
 Niech mi będzie ten hultay zaraz zawołany,
 Żal się Jey go uczyni, y pocznie się smęcić,
 Słyszac że nań konopie rozkazano kręcić,
 Ledwo wyidzie za Wrota aż iedzie służyć
 Więc go prosi, do Dworu że by na czas mały
 Wstąpił, wszak się tam mało nie zabawi długo,
 Sama konia odbiera, y uwiąże mu go,
 Toż z nim wniydzie do Izby, gdzie Pan iak zesmyczy,
 Ty Psie rzecz Pogański źle cię Matka ćwiczy,
 Wiesz co czynią takiemu co Matki nie słucha
 Y zaraz się ku niemu funie do Obucha,
 Patrzy ten: Mościłanie, iakom żyw y zdrowy
 Y Matki nie mam, y tey nie znam Białegłowy,
 A co na mnie powiada, nie prawda to szczera,
 Tu Baba: Dobrodziciu wey się mnie zapiera,

T

Ten

Ten zły człowiek, tak zawsze, kiedy mu co rzekę
Wyśworuie nie godną na Matkę Pafzczekę,
Rożiadłszy się iak śiarka, dawno twoje sprawy
Dochodzą mnie: Postronkow Hayducy y ławy
Pan woła, skoro mu z Udow leżie skora
Ze się zemści, każe go wrzucić do Gaśiora,
Y nie rychło postrzegłszy tak grubego błędu,
Przyznał że do Sędziego słuchanie Urzędu
Należy, komu affekt y cholera wadzi,
Często drwi, często swoje Dekreta szkaradzi.

Biała - głowa.

Niemaż człeka, który by nie wiedział co dzieli
Białegłowy od Męszczyzn, Miecze od kądzieli,
Bez tych sekretow Włos twoy oświawszy płowy,
Zdeymiesz Czapkę zaraz znak czyni Białey głowy.

Matężństwo przez List.

Niemiec ieden trzy lata nie widziawszy żony,
Dowie się że bez niego syn już y ochrzczony,
Nie wierzyłem, co w rzeczy widzę oczywistej
Odpowie, żeby miały tak wielką moc listy,
Kilka pełnych miłości napisałem do niey,
Już to drugie podobno, bo pierwszym poroni.

Kolęda.

Moy Xiądz Pleban starey się trzymający mody
Na Boże Narodzenie, po naszymu Gody,
Nie kokofzy, iak drudzy zwyczaj mają, z grzedy,
Lecz Konie różnym stanom rozdawał w kolędy,
Nay przod Achilleśowe wszystkim daie cugi,
Ktore smutnie w Oycowskich Oczach raz y drugi
Koło murów Troianskich Hektorowe Ciało
Włoczyły iakoż mu się to nie złe udało

Gdzie

Gdzie każdemu, co Duszę prowadzi do Nieba,
Pokutą cierpliwością ciało trudzić trzeba,
Krol wziął Konia, wspaniałym który animuszem
Pod Elektem u Persow zarzął Daryuszem,
Przez co go godnym Berta w Złotym Tronie sadza,
Nieme Bydlę, a wzdy się z Wolą Boską zgadza,
Senatorom dał Konia na Niebieskiey Sferze,
Jako ten szrzodek w świetle przed Gwiazdami bierze,
Zeby też y ci cnotą, wiarą, zdrową radą,
Ponieważ się wyzżemi fortunami kładą,
Bez wszelakiey fromoty bez wszego usterku
Swiećili natym niebie Sarmackiego Cyrku.
Szlacheckiemu stanowi, Koń on który w Troi
Wielkich rodził Rycerzow, nay lepiej przystoi,
Niechay iako Orłowie Orłom, krukowi kruki,
Podobne rodzi Dziadom Sarmacya Wnuki.
Bogatym Konia dawał świętego Marcina
Który swoy płaszcz na poły ubogim rozcina
Choćiasz nań krwawie służył, nieba dziśiay siaga,
Nagi Zebrak, a wzdy mu nie ciśnie szeląga,
Ośla Xieży, niech iedzą przykładem swej głowy,
Albo one od Cieląt Filistynskie krowy,
Z Moyżeszowym zakonem Arki Bożey Cugi,
Lecz że co koń od krowy, y co Pan od sługi,
To respektem starego, w nowym jest zakonie,
Więc im cztery słoneczne dał w kolędzie konie,
Ile kroć konia Cesarz Juliusz ośiadał,
Zawsze mu się pod nogi na Kolana składał,
Poddanym go y sługom prezentnie w dary
Niech z ochotą włożone dzwigają ciężary,

T 2

Daiąc

Daiąc infzym nie mógł też zapomnieć żołnierzy,
 Którym się sam swym koniem piśze święty Jerzy,
 Niech przy Ewangeliu oney świętey Dziewce,
 Topią w Brzuchach Tureckich nie ułomne drzewce,
 Pegas co Hypokreński zdroy kopytem drużył
 Studentom y Piśmiennym ludziom będzie służył,
 Latać y od ziemi się trzeba dźwigać Piory
 Kto chce mieć w kompanii Helikońskie cory,
 Łacniej złoto niż rozum, łacniej kopać kruszce
 Niż mądrość co się w miękkiey nie rodzi poduszce.
 Odprawiwszy Męszczyzny co by dać płci białey
 Długo myśli, bo y te kolędy czekały,
 Toż ci wam konia z ktorey wyprowadzę stajnie
 Tylko nań wsiadać trzeba bardzo obyczajnie,
 Albo łeku przedniego, albo się iąc grzywy,
 Acz y dawne y świeże przeczytawszy dziwy,
 Procz starych Amazonek nie widzę fabuły
 Na koniu Białey głowy, wozy albo muły
 Naszały ie, ale dziś inaczej u świata
 Tak Pani, iako Żołnierz siedzie na Bachmata
 Na Ośła do Egiptu Marya choć potem,
 Orlem się iako piśzą w Niebo w niosła lotem,
 Na wielbłądzie Rebeka, Helena, na kozie,
 Z ktorey kiedy się zlekła spadnie na Przewożie
 Na wole aż z Azyi Europea iedzie,
 A u nas Panny większy cud, noszą Niedźwiedzie,
 Jako się kielznac, iako sobą daia władac
 Była y co się na Psa odważyła wsiadać,
 Jeżeli uieżdzaia tak dzikie zwierzęta,
 Coż dla Boga Mężowie czynia Niebożęta,

Ile jednak Uboga stajnia-moja zdoła,
 Nic puszczę Was z próżnemi rękami z Kościoła,
 Więc paczawszy od Panien: Pannom życzę z Dufze
 Owego konia Czeskiej Krolowey Libufze,
 Który w rząd był ubrany w nie siadane siodło,
 Tam szedłszy kędy Boskie przejrzenie go wiodło,
 Sobie Jezdca Pannie Męża znalazł swoiey,
 Tak stroie tak na Wolą Boską się przystoi
 Spuścić Pannie świętych Cnot rzedzie y Czapragu
 Bo wstyd z Bogoboynościa nadstawi posagu.
 Po Mężu pozostały konia daie wdowie
 Z nie uleczonym sednem norzyca się zowie,
 Nieda na się Woyłoka, choć z nay gładszey sierci
 Ani siodła by można kłaść a że do śmierci,
 Mężatkom Bucefała ieżli w Pańskie strzemie
 Stąpić, lub kto chciał nań sieść, zrzucał go na ziemię,
 Tak grzywy nie tykane, tak miał cikliwe grzbiety,
 Pod swoim Alexandrem wyprowiał korwety.

Wszysto chodźi do koła.

Z Człowieka Gnoy, z Gnoiu trawa się zaś rodzi,
 Trawę Woł ie, człek Wołu, wszystko w koło chodźi,
 Anoż one rozkoszy na świecie kochane,
 Gdy swe łayno co raz ież przedystylłowane,
 Równych ze mną delicyi, podobnych rozkoszy
 Zażywa, co zie Jaie po swoiey kokoszy,
 Nie mając co inżego iego gnoy z ie Kura,
 Tak Oboie pożywi Łaskawa Natura.

Na Chrześ Janow.

Nie tylkoć to Nas dawno Jan chrzcil nad Jordanem,
 Jeżeli dziś chrzci, jeżeli z każdym chodźi Janem

Ten Urząd, niewiem wierę, iak go widzę, w Naszym,
Gdy Proste go Szlachcica nazowę Podczaszym,
Co większa że nie wodą, rozrządzeniem Boskiem,
Inkaustem taki Chrześć odprawi a woskiem.

Piiany a Dziecię Prawdę powie.

Maiąc czas y pogodę z zobopolney znowy
Z Ogranicznym sąsiadem wyjechałem w Łowy
Wziąwszy dla Psów Osypki, dla Myśliwców Kafze,
Schowawszy na inży czas bliskie knieie Nasze,
Zebyśmy się ucieńczyć w Polu mogli snadniey
Wybraliśmy się z Domu wozem na kilkadni,
Ktore skoro nam w lubey krotosci miną,
Skoro wóz nałożemy Ptasstwem y zwierzyną,
Powracamy do Domu, więc że była blisko
Wieś Szlachecka, nie pomnę co iey za Przechwisko,
Południe nadchodziło, wyciągnawszy z Boru
Ogary, prostem szermem iedziemy do Dworu,
Swieży był Wdowcem został Pan onego Domu,
Miał tę wadę że nie radł był u siebie komu,
Postrzegłszy Gości oknem, widzi wielkie błędy,
Ani się ma zachować, ni ucieć ktorędy,
Stało w Izbie przy ścienie na Połcie koryto,
Bom już wchodził do sieni że wieprza zabito,
Tym go chyżo przykrycie wedle Pieca Mamka,
Słyszac kiedy Izbedna zapadła Klamka,
Pytam ieżli Pan w Domu, a ta: ieszcze rano
Pojechał do Folwarku, kędy sieką siano,
Gdy to było w Jesieni myślę że mi błażni,
Jakoż kolwiek odpowiem; w nadzieję przyiażni,
Maiąc ogień gotowy ieś gdzie warzyć y piec,
Gotuy ieś, będziesz miała na Krakowski czepiec,

Więc

Więc iey dawszy Kapłuna, bo nam czas był krotki
Y Parę Pięc Kuropatw, siedniemy do wodki,
Biega Jego po Izbie w czterech latach synek,
Skoro dańo Kapłuna, temu w upominek
Dam kolanko, wśadziwszy przy sobie na ławę,
A Chłopię wskok: Tatuśiu mam ia mam Buławę
Skoczywszy prosto z ławy szło do onych Niecek,
Kołata w nie Buławką, trzeba się strzedz Dziecek,

Dawne ale prawdziwe uczy Nas przysłowie

Ze Piiany a Dziecię małe prawdę powie.

Domyślem się poyrzawszy po sobie ze śmiechem,
Kazawszy za tknąc parę kuropatw z pospiechem,
Każe y Myśliwcowi że już u krop z wierał
Zeby się dla Psów tego koryta na pierał,
Tedy rzecz z rozumiawszy, wielkim głosem pyta:
Jeżeliby nie mógł wziąć Psom tego koryta,
Nie każe ia y owżem że go szkoda brukać,
Inżego gdzie po stajniach y Chlewach poszukać.
Przyidzie znowu po chwili, że szukając wszędy,
Choćby mógł, znaleźć go nie może nikędy,
Ja też trudno mam tego koryta pozwolić,
Na którym, iako widzę wieprza będą solić,
Nie Sąsiedzka złość czynić w cudzym Domu, dla twej
Gnuśności, szukay znowu, poki kuropatwy
Na różnie, poty było mey z Myśliwcem sprzeczę,
Psi dawno się naiedli, skoro się dopieczę,
Tym czasem się dobrego napiłamy wina,
Przyidzie ow, y tak głosem: nie ze mnie przyczyna,
Ze Charci y Ogary wtak dalekim chodzie
Wynużeni, do Psiarniey nie zaydą o głódzie,

Tylko

Tylko mi go wymyście, gdy tak nie porządny
 Ten Pan rzekę, który już wycierpiał dzień sądny
 Słyszac one dyskursy pocił się iak w Łazni
 Z Niestychanego wstydu, z okrutney boiaźni,
 A nas ani Ogary, ani Pole z charty,
 Nigdy tak iako z Błazna nie ucieśzą żarty
 Toż dwóch Myśliwców wzięwszy koryto za rogi,
 Dźwigną, aż ow Pan leży wyciągnawszy nogi,
 Skoczywszy ia do niego co prędzey z za stola
 Witam a że u niego nasza dobra Wola
 Przepraszając, Braterskie napomnienie przydam
 Obrzydłym y nikczemnym równaiąc go Zydom,
 Ten gdy się Ptaków naie y opie winem
 Zegnaiąc nas przyśięże pod zięy Matki synem,
 Ze przed takiemi Gośćmi nie skryie się więcey
 Winzuiąc że tak wiele u szczwalim zaięcy,
 Prosi na noc, lecz darmo, y szkoda się dziwić,
 Bo się y na wieczerzey przy nas chciał pożywić,
 Aleć: dobrze odpowiem świni w Błocie pyskać
 Przed nię pereł przed Błazna szkoda zwierzyn ścisnąć.

Rozsądek Paryssow.

Cisnął był z takim napisem swych Liter
 Złotą na ziemię Cytrynę Jupiter;
 Nay gładsza że trzech Bogiń niechay to ma,
 Nie tak choć Złota Cytryna łakoma,
 Jakoby każda tytułowi rada,
 Sunie się Venus, Juno y Pallada,
 A nie mogąc się same z sobą zgodzić,
 Przyшло im z tąd, przed sąd sędziego chodzić,
 Paś trzodę Paryś, bo gdy się Hekubie
 Śniło że świeże ku Trójanskicy zgubie

Urod-

Urodzić miała prosto od Zywota
 Każe Paryś wyrzucić za Wrota
 Lecz trudno wieczne zachamować wrogi,
 Y on nad zakaz Macierzynski frogi
 Na Gorze Idzie gdzieś między Pastuchy
 Miał wychowanie y swoje Pieluchy,
 Kto by też był rzekł, że ta godność potka
 Niezczęśliwego Matki swey wyrodka,
 Zeby sędziwe opuściwszy głowy
 Na Młodego dać Affektu narowy
 Sprawę tak trudną Boginie one trzy
 Miały, a widząc że tu kto opieprzy,
 Kto na śmaruie, ten poiedzie sporzey,
 Każda swych Skarbow Szkatułę otworzy,
 Naypierwey Juno złotem berłem błysnieć
 Ktoemu śluby dochować umyślnie
 Krolewskie przy tym obieca Korony
 Jeżeli ten Owoc przysądzi Pomony.
 Pallas mądrości Kleynoty mu drogiey
 Ktorą nie ludzi, ale z równa Bogi,
 Jeżeli uprzeymie czego sobie życzy
 Pierwszą w Regestrze gładkości policzy,
 Lecz gdy się Venus do naga rozbierze
 Ani Korona, ani mądrość bierze,
 Przyrzekłszy Zonę podobną mu sobie
 Wygra a owe za pażuią obie.

Omyłka Myślimska.

Długo trzymawszy Krola Władysława Łoże,
 Wzdy ledwie ktoś z Podagry na nogi się w zmoże,
 Puści ten głos: że kto mu dziś upatrzy kota
 Weźmie kontentacyi szesć czerwonych Złota,

U

Toż

Toż do Pola co żywo z Warszawy się kinie,
 Maształerz Zebrowskiego w Myśliwskim terminie
 Zle perfekt, obaczywszy na Piasku znak tropu
 Doyrzy kobyley głowy z zbotwiałego trzopu
 W nadwiślnym chroście, że się nie przypatrzył lepiey
 Nadzieia go z niezmierną radością zaślepi,
 Wczym skoro Pana swego, a Pan Krola sprawi,
 Dawszy temu munsztuk, huk, naymniey się niebawi
 Wsiada na Wozek letki że na koniu chorem,
 Y iedzie otoczony całym swoim Dworem,
 Jużesmy do onego przyiechali krzaku
 Kiedy się Krol na wozku wymknął z frzod Orszaku
 Wszytkim smukać zabroni, sam Charty na smyczy
 Trzyma, owemu się mieć każe do wybyczy,
 Ale ten widząc, że go oszukały oczy,
 Krzyknąwszy: o tiuz, co koń pary ma wyskoczy,
 A Frant, siedział na rączym y prosto ku Boru
 Leći, wołaiąc: prożno wetować erroru
 Postrzegłszy Krol: goń głosem kto cnotliwy rzecze,
 Już niedbam o zaiąca, on niech nie ućiecze,
 Tedy się wszyfcy funiem iakby za Odyńcem,
 Lecz ten dopadłszy lasu zaraz z kręci Młyncem,
 Puścił konia a sam gdzieś wpadłszy między wisze
 Na niedostępnym bagnie krył się wdziory mysze,
 Więc y Krol okazał takiey krotofilu,
 Łeb on każe Łowczemu wziąć z sobą kobyli,
 Na który kiedy iako na śledziową główkę
 Piią, aż ow Picniadze nieśie y wymowkę,
 Prosząc o odpuszczenie tak wielkiego grzechu,
 Wziął oboie wypiwłszy garniec wina z śmiechu.

Na

Na wielkiego Łgarza.

Jedno Dzieśięć Poetow, a drugie Malarzow
 Trzećie Myśliwcow, mowią że pułkopy Łgarzow
 Cale żadnego z tych trzech podobieństwa sobie
 Nie maiąc, wszytkich łgarzow przeniesiesz na probie,
 Zeby nas tedy było z dokładem trzydzieści
 Y Wafzmość się też z nami w ieden komput zmieści,
 Zaden Myśliwy, żaden za Poetę miany,
 Ani Malarz, ieno ty łież aże schną ściany.

Na Gdańszczany.

Ktoś Gdańszczany z kredytu chwaląc y z Porządku,
 Zyczył też sobie o nich moiego rozsądku,
 Krotko ia: dobrzy, mądrzy, rzekę z każdej miary,
 Wszytkie mają przymioty okrom iedney Wiary,
 Gdyby icy iak Gorczyczne ziarno mieli tyle,
 Przenieśliby Biskupią Gorę na trzy mile.

Herap.

Doieżdżaiąc zaiąca y z koniem pospołu,
 Myśliwy moy wpadł był raz do wilczego dołu,
 Pśi u kata, weń śmierć, bo szyię złamał z szkapy.
 Y tak nie spodziewanie były dwa Herapy.

Piianica.

Jeden Ziemianin Piianica stary,
 Kiedy mu Pozew kładziono na mary,
 Xiadz go do skruchy pilno napomina,
 Biiąc Pierś za nie, moia rzecze Wina.

Mnich z Babą.

Do skapey Pani y iuż wiekiem nużney
 Przyśzedł Zakonnik proszący Jałmużny,

U 2

Ta

Ta go nie smacznym konfunduie sztychem,
Pyta: z potkałeś na grobli się z Mnichem?
Potkałem rzecz, lecz w takim terminie,
W Jakim z Wafzmością ta Baba w Kominie.

Do Panow Podczaszych.

Czas do Czary Podczaszy albo Podczaszowie,
Więc ia do naybliższego: day ci Boże zdrowie,
Choć nam wina nie dano przy stworzeniu świata,
A wzdry w Polšce y Litwie Podczaszych do kata,
Węgrzy! czy tylko z bierać dała wam Natura,
Zal się Boże wam wina, dobraż dla Was Lura,
Przenieść trudno, przedaycie nam winnice wafze,
Wostatku kat was prosi. Ey Grzeczni Podczasze
Wstydź my Polską Cererą Bacha y z Liguszem,
Co Dom to byle czarą piimny, a nie kuszem,
Albo źle Mazowieckie szepceć y Bafztardy,
Wzdryć nie poydziem kaduka, nie poydzie Galardy,
Miody, choć nie Koweńskie, albo nam złe Lipce,
Gdzie dobra kompania, ochota y Skrzypce,
Bog żegnay Muszkatelle y was kanarfeki,
Upewniam, że się bez was nie stesknę na wieki,
Jeźli mnie co zabolę, iest Oleiek żytny,
Po którym Moskal śmiały, odważny y bitny,
Fortel do niego, choć go nie wiele naleie,
Nie tylko mnie żołądek y głowę zagrzeie,
Winem ludzie szaleją mamy Przykład z Lota,
Na wieczne czasy iego nie zginie ramota,
Święteż to były lata, gdy tylko na lęki,
Wino nam przedawano kwaterką z Apreki,
Pieniądze były, ludzie żyli wlepszey mocy,
Przyśiągłbym, że chociaż Pan w winnice Rakocy

Tyla

Tyla y tak dobrego przy winach gatunku,
Jako dziś Polski Szlachćie nie wypieie trunku
To Szlachćie; coź Podczaszy, trzeba tu mieć względy,
Czuyćie się Podczaszowie na Wafze Urzędy.

Wino.

Dziś wefeli, iutro nas Wino zwykle smęci,
Kiedy Regestr Szynkarka poda do pamięci,
Dopieroż gdy w Piwnicy stanie Beczka czopem,
Nie iednemu kaletę zaleie Potopem.

Węgierka.

Mieszkaiać przed trwogami Polka w Bardyowie
Skarzy się Gospodynicy, że bol czuie w głowie,
A Węgierka: wszak čím ia więcej piła wczora
Niźli wy luba Pani, a przecież nie chora,

Smierć y Grzech.

Jeźli się Smierć w Niewieścim rodzaiu zwać godzi,
Czemuż onę iako grzech choć samiec nie rodzi,
Owšem ia śmierć otrokiem, grzech Zonką nazowę,
Kiedy widział kto kofą siekąc Białą głowę.

Złote czasy.

Ba bez mała nie prawda że to złote czasy,
Okrom złota nie pragną inakrzy okraśy,
Niech Żołnierz liczy rany, niech Sędzia Ratusze,
Uważny Szlachćie Seymy, Nabożny Fundusze,
Insze Domu Splendory y stare Tytuły,
Skoro Bianki nabitey dołoży szkatuły,
Jest y sława y honor ani mu co wadzi.
Urodzenie wszystkich tych wkozi rozeg w sadzi
Złota wprzod o Polacy Złota szukać Złota
Ponieważ wszystko za nim, nawet sama Cnota.

U 3

Popie-

Popielec.

Waż pisaż Jeśionowym osuty popiołem,
 A że zdechnie tak długo wić się będzie kołem,
 Gdy w wstępną szrzodę poydę na Popielec Xięże,
 Wiedząc ze Rayskich grzechow okazyą węże,
 Zebyś wiecznie umorzył wszystkie moje winy,
 Waruyże mi inszego wśypać do Czupryny.

ac

Na Muchy u Panny.

Trzydziwieści much w Maiu potrzeba zieść pierwey,
 Tak radzą Doktorowie nim oblecą czerwcy,
 Ja choć się tym plugaństwem z przyrodzenia brzydę
 Choć nie w Maiu, a ono na nośie ie widzę,
 Tylko mi Wafzmość pozwol, a posiedź z Pokoim
 Wszystkie te Muchy z Twarzy Wafzmościney poiem.

Do Marcyalisza.

Jako więc Mięfopustne zwykły Mafzkarady,
 Starem między Dobremi zwyczajem sąsiady
 Cieszyć Przyiaćioł cudzym dobieraniem Twarzy,
 Tak też y ia, acz niewiem ieżeli się zdarzy,
 O iakoż tu nie jeden, iakoż siła traći,
 Na twoie wierze insze przywdziewam Postaći,
 To ia dziś w Polśce pisaż coś ty pisał w Rzymie,
 Patrz że się, bo przy pierwszym wiara Pisorhymie.

Exorcysta nomy.

Diabelstwem są Pieniądze, a zaś spiżą Lifty,
 Dobrze Utracyuszow nazwać Exorcysty.

Abrys Miłości.

Czyi to Chłopiec Skrzydłały, rumiany, a biały?
 Wedle w zrośtu ma Łuczek, wedle Łuczku strzały?
 Kupi-

Kupido syn Wenery, Co ta Venus znaczy?
 Y czemu iey się to tak chłopię ufaydaczy?
 Bogini to miłości w morskiej kiedyś spumie
 Z Saturna urodzona, a miłość co umie?
 Zaraz się do Serc ludzkich przyrzuca wścieklina,
 Komu w nie ta zawiedzie strzałę chłopięcina,
 Naprzod wzroku, pozbędzie, potym go ślepota
 Rozumu, na ostatek pozbędzie żywota,
 To go nie może złapać? kiedyć by nie skrzydła,
 Toć nie znajdzie Pancerza na te iego śidła?
 Y myśleć o tym szkoda, same tylko nogi
 Wyzwolić człeka mogą, od tak wielkiej trwogi,
 Lub się czym dobrym bawić, ma te przecię Cnoty?
 Kto ućicka, nie goni; kto robi roboty,
 Nie przeszkadza, ale coż; ieżli ludzie święci
 Nie mogli, ktoż się z iego oberzy wy kręci,
 Słodkać ieś jednak co miód musze, to lep skorze,
 To ona człowiekowi przepadł iako w morze
 Wrzucony Kamien, kto się nie ma na Ostroży,
 Y poda głupi szyię do iego obrozy.

Oćiec z Synem.

Starego Ziemianina Kondycyi mały,
 S W kilka lat syn do Domu powrocił zuchwały,
 Y konno y czeladno; Wszystko Człowiek zbierze
 Czymby żył przez kilka dni, do iedney wieczere,
 Więc skoro się rozchodzą już przy dobrej Nocy:
 Wczasuyćie się pod swemi (rzecze Tatuś) kocy,
 Niechay was dzień niebudzi miłe. Dzieci rany
 Nie poiedziesz ode mnie pewnie nie śniadany,
 A syn: uczynię więcej, niżli Wafzmość każe,
 Choćiaż mam pilną drogę, ten tydzień odważę,

Oćiec

L. A. Narus

Oćiec zaś: Bog uchoway: miły rzecze synu
Byś dla mnie miał omiejszkać pilnego terminu,
Postrzegł iednak po głowie nazaiutrz Cielecey,
Ze się nie masz dla tego w Domu bawić więcej.

Do głupiego a pysznego Horacyusza.

Głupiś, aleś bogaty, Chłop ale masz dzięgi,
Nie nowina to bywać Purpurze z siermięgi,
Y Szlacheństwo y żonę, wszystko grosze dadzą,
Jeszcze cię na Starościem Urzędzie posadzą,
Możesz się na Krolestwo dokupić y kreski
Ledwie od nich Zydowskie wyięto obrzezki,
Y tak Hayduk co wiązał nie dawno łokosze,
Może dostać Korony, tylko że ma grosze.

Niedziela Święta.

Niedziele cały Tydzień robiąc z odpoczynkiem
Czeka Chłop, tam Karczemnym ućieszony szynkiem,
Całą noc onym tańcem zabawia się długiem,
A że go sroż na Pańskie wyprawuie z plugiem,
Nieszczęsny odpoczynek, wołał bym ci młócić,
Orać, niżli całą Noc po piianku kłócić,
Nigdy się tak za plugiem nie pości, iako tu
Co godzina koszulę musi kręcić z potu.

Do Duchownych.

Sprawcie się Xięża w Xięgach Moyzeszowych czytam,
Ze Pan Bog dawszy Zony, nie dał Wsi Lewitam,
Sobie nie Gospodarstwu y Lećie y żimie
Służyć im rozkazawszy o samey Decymie,
Wy zaś Opak, bo Wioski wolicie niż żony,
Czemuż Zakon przez swoje znościecie Kanony,
Więc już snopkow nie bierzcie, Zony też nikt nie da
Wytykać, sama słuszność za Was odpowiada,

Tam

Tam przy Decymach z Bydeł, po które do Jatki
Wy musicie posyłać, Xięży szły Łopatki,
A tu choć drugi Pleban przymawia się szczerze,
Ledwie za rok Gomułkę weźmie przy Ofierze,
Niewiem potym, ale dziś nic was to nie szpeci,
Macie Wsi, Dzieśięćiny, Wsi nie macie Dzieci,
Choć się Ich trzeba pod czas zapierać wizyty,
Zeście wszystkim Oycami, macie nad Lewity.

Do Furysty.

Psi od pyska, a ludzie siwicią od Głowy,
Wafzmość zaś poczał sposób przyrodzenia nowy,
Gdy na Głowie włos czarny, na brodzie otręby,
Przyznay się wyszczekane podobno y zęby.

Stary a Zwayca.

Szkodaby się Staruszkę do broni pomykać,
Prożno zwada, kto pocznie na trzewik utykać
Nie dopiero ia to wiem że po Izbie pachnie,
Gdy starzec głosem gada, dopieroż gdy machnie.

Zart nie wczesny.

Z Sąsiadem, o którego coś prawiono Zenie
Przyiadę w Dom Szlachecki, aż rogi Jelenie
Kupido na nich stoi wiszą na łańcuchu,
Ty to Beco cornuto robisz z nas, zły Duchu
Rzekę; Naymniej z kompanem niewiedząc o zwadzie,
Aż ten w sapy, z kąd iako zaiąca po śladzie
Doćiekę, że ma swoje w podeyrzeniu żonę,
Y musiałem wskok w infzą rzecz obrocić onę.

Dobra Zona od Boga, y wszystko.

Dobra Zona, dobry Bot, dobra cała szata,
Wszystko z Nieba cokolwiek należy do świata,

X

Jeżeli

Jeżeli tylko dla Zony do Cnoty się kieszesz,
Wierz mi, że na wszystko złe bez niey się rozpasziesz.

Do Melancholika.

Dał mi iść Jaie bez soli,
Albo mię na sucho goli,
Obieść się godzi czartu,
Kto ze mną siedzi bez żartu,
Ziewa tylko, wasy ciągnie,
A co raz do kachla sięgnie,
Albo sobie wiszczę brodę,
Ni kawka na niepogodę,
Czyli mu co do mnie krzywo,
Czy tylko gęba na Piwo,
Alboż mówić ze mną chćieyćie,
Albo się mym żartom śmiejćie,
Pochwili usnąwszy społem.

Będziemy oba pod stołem.

Dwie Pannie w Dworskiej Ospie.

Starey Młodego Męża zachćiało się Hance,
Sześciu Niedziel nie wyszło nabawił ją France;
Nieszczęsna miłość szaty wymyśliła nowe:
Paniom Metle, Mężczyznom delie dębowe,
Czego Diabeł narobił cały świat się dziwi,
Kiedy się przed Bednarzem krawiec nie pożywi,
Y to widzę nie długo równych w lećie Zofce,
Z tey Materyi trzeba przywdziewać pokrowce,
Siedli Włosi, z tanieją atłasy y lamy,
Tylko że wtakich szatach mole psują szlamy,
By nie to przedałabym na wieki Jadwabie,
A nie dosyć miłości pięćdziesiąt lat Babie.

Uprzy-

Uprzykrzone Muchy.

Muchy, plugawsze muchy, niż Pluskwy, niż Gnidy,
Wyście na Faraonie wymyśliły Zydy,
Poznał was tak wielą Plag Krol srodze karany,
Mam y ia prawda Zyda w Arendzie Browarney,
Jeżeli się on przykrzyćie z moim pozwoleniem,
Mnie dawszy pokoy weźćie pospołu z nadzieniem.

Zołnierz Chory.

Chwalił się ieden Rothmistrz że mu Mars tak roczny
Sześć tysięcy uczynił z Stacyi poboczney,
Mógł by rzekę wieś kupić, kto tak wiele zbierze,
Mnie Mars odpowie: a ia musiał dać Wenerze,
Jeszcze to mało było na iey szpetne Strupy,
Przyszło iey y z Oycowskiey dokładać Chaupy.

Na Muchy do Plazy.

Coż to widzę u Ciebie moy Cnotliwy Plaza,
Tedy y od biednych Much przyda się zaraza,
Tu właśnie gdzie u Ciebie po czole Fleytuchy,
Widziałem wczora wteyto Cecylii muchy.

Ghoragwie Dymowe.

Nikt mi tego sposobu na Turki nie zgani,
Wykurzyć Ich z Okopu, iako Ossy z Bani,
Tak im zadał Sobieski w Chroćimie Oskomin,
Dymy z całej Korony w ieden wzięwszy Komin.

Błazna zaraz poznać.

Postrzegłszy coś po swoim Kawalerze Dworka,
Foremny mu zadała Żart u Podwieczorka,
Jeżeli Wafzmość na stole Jaie stłuczelś tyżką,
Dziś poydę do Klasztoru y zostanę Mniżką,

X 2

Łac-

Łacniey podnieść Kopią, łacniey ciągnąć łuki,
 Niż tey dokazać choć się marna widzi sztuki,
 Czego nie życzę, o to za kładać się szkoda,
 Rzecz ow Łaska Twoja będzie mi nadgroda,
 Toż wszystkie w sobie siły zebrawszy do Kupy,
 Uderzy w Jaie, że się rozpierzchną skorupy,
 Złotek mu zgęby cieczę po nie szczęśney łamie,
 Wszyscy w śmiech, ten radł że się przysłużył swey Damie,
 Ktora Głową kiwnąwszy poyrzawszy nań mile,
 Day go katu kto by rzedt o takowey sile.

Zakład Sługi z Panem.

Poszedł o zakład z Panem ieden sługa,
 Ze mu doleży trzech Plag od Kanczuga,
 Lecz skoro go Pan raz y drugi zatnie
 Powieści Kanczug, co rychło ostatnie
 Doydzie zaćięcie czeka, lecz pochwili,
 Wstanie, postrzegłszy że Zakład omyli.

Mazur z Włochem.

Słyszac Mazur, że różnych tak wiele się ludzi
 Do Włoch porozum z Polski, z wielkim kosztem trudzi,
 Poszedł też na Wędrowkę opasany sporem
 Trzosem Pieniędzy aby nie był Domatorem,
 Tedy po cało dniowym już we Włoszech chodzie
 Odpoczął w Austerii po Nasku w Gospodzie,
 Postrzegłszy że Gospodarz umie łowić kruki,
 Myśli iakieby nay przod sam sprobował sztuki,
 Więc idąc spać uchyli u sukni nadółku,
 Y Trzos wyięty wiesz na sobą na kołku,
 A mało poleżawszy w rzeczy się to z trudził,
 Spi twardo, żeby się go nie łacno dobudził,

Skacze

Skacze serce w Karczmarzu do onego Pasu,
 Przypląci mi ten Gostek myśli sobie wczasu,
 Ledwie świecę zagaśi Mazur chrapi nosem
 Atym czasem co prędzey z swoim pod się trzosem,
 Skrada się Włoch y écho przystawiwszy stołka
 Maca ręką po ścianie od kołka do kołka,
 Y nie znalazłszy trzosa mniema że się myli
 Jako by to z Komory wyszedłszy po chwili
 Budzi Sługę y świecę każe świecić Skokiem,
 Mazur z trzosem na kołek, do ściany się bokiem
 Obrociwszy, chodzi Włoch od kąta do kąta,
 Czegoś szuka pod ławą drugie rzeczy sprząta,
 A tu pilno pogląda kędy on trzos właśnie,
 Nakoniec drzwiami skrzypnie, skoro świeca zgaśnie,
 Chrapi Mazur, kaletę swą przyległszy znowu,
 Gospodarz do pewnego iakoby obłowu,
 Przymknąwszy się na palcach, nie śmie y oddechu
 Wsię wziąć, upatrzonego szukający miechu,
 Już się gniewa, już się klnie, czy mu się zmysł mieni?
 Czy ślepy był, czy błędzi, wostatku że z śieni
 Drwi trząsnęły, powiada z okrutnym chałasem,
 Świecić każe, ow z trzosem na kołek tym czasem,
 Widząc trzos, co go sobie dawno kładł w zdobycz,
 Zegna się Włoch y kołki już na ścianie liczy,
 Ledwo świecę zadmuchnie, co może nayciszey,
 Sunie się, ale już trzos pod mazurem dyfzy,
 Znowu szuka, lecz darmo, y tak aż do dnia
 Nie wczasuie Gospodarz onego przychodnia.
 Switało kiedy Mazur wstawłszy z Materaca,
 Pyta co mu za nocleg należy za płaca,

Y Włoch

Y Włoch się też Mazura pilno pyta w zaiem?
Przecż się bawi dalekim od Oyczyzny kraiem;
Słyszac że szedł po rozum, kiedyś mnie ty rzecze,
Dziś odrwił więcey ci go nie trzeba Człowiecze,
Na co potrzebnieyszego obroćisz te grosze,
Pochwili będą Włofzy chodzić na Mazofze.

Nie Szlachecka winem handlować.

Jeden Szlachćić Podgorski, że był Węgier bliskiem,
Y miał w ręku pieniądze chciał się wspomoc Zyskiem,
Wziął Wina kilkanaście Beczek w Bardyowie,
Czého się skoro Szlachćić ograniczny dowie,
Ze oraz kilka kupi wprzod do niego pifze
Potym iedzie przybrawszy sobie Towarzyste,
Krotko mówiąc: z targuie do trzeciego Słowa,
Ow że mu na nim, niemal przyrośnie połowa,
Prosi na sztukę mięsa przy Kwarćie Nalewki,
Kwaśnym ich Piwem z starey częstuie poszewki,
Skoro ziedzą Kapustę y już po Obiedzie,
Tak Gość bez ceremohy moy Panie Sąsiedzie,
Niechay to proszę, rzecze nikomu nie wadzi,
Mym winem w waszym Domu bądź my sobie radzi,
Jedną się nam podzielić nie podobna kwartą,
Pewnikiem, każćie począc onę z Końca Czwartą
Wszak wiećie kędy mieśzkam, y upewniam znowu,
Gotuy cie się szczęśliwie zaś ku Bardyowu,
Ze się y sam napiie przy dobrym zarobku,
Wskok dobędzie Swiderka Gospodarz y Czopku,
Nośi konwią, ci piia, że już beczka dzwoni,
A skoro mieli dosyć, porwą się do koni,
Na zaiutrz leći chłopiec: zalecając służby
Pan moy za wczorayszą Część dziękuje y jużby

Te

Te Wina był zapłacił, ale z niego głowa
Boli, nie zdadzą mu się y wypuszcza z słowa,
Przedac wolno, komu chcesz Waszmość z Panem Bogiem.
A toż tobie Zarobek, gdyś tak Błaznem frogiem
Pomyśliwszy, niech taki Matki rzecze synem
Nazwie, kto od tad uyrzy handlując mię winem.

Natura Wilka do lasa.

Zyda Chrzczonego przy Mszey w Kościele ktoś pyta:
Wieli co u Oltarza Xiadz czyni, co czyta?
Y krotko Taiemnicę owę mu wyklada,
Zyd wysłuchawszy, ieszczce krocey odpowiada:
Starego Pana Boga, iako trzeba umiem
Ale tego Młodego ieszczce nie rozumiem.

Spust.

Widzacy ktoś sąsiada iedząc Ryby z gustem,
Narybił Zoładek, ow go zaraz spustem
Częstuie nie zmaczawszy rzecze Braćie nogi
Będziefzli chciał y Łyszką ieść ciepłe minogi.

Wygoda z Długow.

Kto chce Gromadno chodzić niechowając slugi,
Zaciagnąć u Pachotkow chudych drobne dlugi,
Odzahuczli mięsa sztuczki y wina szklenice
Będziefz miał po Krakowie dosyć Assystencc.

Sędziowie.

Nago trzy przed Paryssa z Jabłkiem szły Boginie,
Ta Mądrość, ta Krolestwo, ta że go nie minie
Piękna żona przyrzecze y gdyby w koszuli
Przyzły uważyl by był Parys Dekret czuley.
Zona wzięta Zona iest wszystkich Sędziow Dusza,
Nago ia radzę nago, chodzić do Ratufza,

Bez

Bez fałszu bez korupcy, bo Sędzia cnotliwy,
Wspomniawszy Żonę, Dekret, da Posprawiedliwy,
Brednia dary fortuny w tey kto kocha Żenie,
Weźmie Sławę, Fortunę, Honor, dobre mienie.

Studnia w Dąbrowey pod Szańcem.

Jadę pod czas Szwedzkiego pod Dąbrową zgiełku,
Aż Chłopek coś na faniach wiezie w Puł-Achtełku,
Pytam: co? iako mi się pić chciało w Południe,
Odpowie że do Dworskiej wodę wiozę studnie,
Dopiero dziś pierwszy raz taką widzę modę
Zeby kto drwa do Łasa, w studnię woził wodę.

Proszek na Pchły.

Idę mimo kram, aż w nowey Ampule
Przeczytam: Proszek dla Płech na Tytule,
A wiedząc że mi dokuczają z gruntu,
Każe go sobie naważyć z pulfuntu,
Więc ledwie siędę w Gospodzie na łożku,
Pchła mi przypomni, iako tego proszku
Zażywać trzeba, biegay chłopcze lotem,
Y pyta co ztym robić Antydotem,
Pyta go Chłopiec; a Włoch się uśmiechnie,
Ktorey nasypiesz w Pyfzcek, zaraz zdechnie.
Choćiem ort stracił dla onego prochu,
Większy wstyd, niż żal, day że Pokoy Włochu.

Rogi.

Kiedy z Gory Synajskiej, iak dzięki Zubr z Idy
Schodził, Moyzesz rogami wszystkie straszył Zydy,
Ktore Konwersacya y z Bogiem rozmowy
Ze ią musiał zakrywać wyrosłały z głowy,
Boię się, że y ty małz swe osobne Bożki,
Boć się znaczą Cielece tu y owdzie rożki,

Nikt

Nikt nie wiedział twej Czapki tak się Ciebie boiem,
Bardzo dobrze żeś Cię obwinał zawoim,
Nie żebyś miał niemi bozdź, bo dopiero sęczki,
Owe straszne w dębowej ferezyce klęczki.

Raczki.

Ziechawszy się Ciotuchny z sobą, przed putroczem,
Napiły by się Winka, gdyby miały po czem,
Więc się każe z Raczkami Gospodiny kwapić,
A owa: nie wadzi się przed Raczkami napić,
Wypitysz po garnuszku co miał kwartę w sobie,
Przy Raczkach też po drugiej pozwoliły sobie
Piłyśmy przed Raczkami, po Raczkach więc jeszcze
Piymy trzecią, w wilgoći radł się ten Gad plefcze,
Zgadniesz iaka była okazy Czwartey,
Do wypicia na one Raczki wina Kwarty.
Y tak się bardzo dobrze uraczyły Raczki,
Ze niebożeta poszły spać miało przechadzki,
Dopieroż po żołądku postrzegłszy, że one
Raczki były surowe y niedowarzone,
A daleko niż Męski słabszy jest Niewieści,
Jeszcze po dwie, tak wszystkich wypity po sześci.

Faryna.

Siedziałem przy Farynie, kędy na kształt śieczki
Wyimowano z zawartej szuflady karteczki,
Y nie tak się on Kuglarz z swego cieszy zysku,
Jako i z głupich Ludzi fortuny igrzysku,
Przyszł bogaty, stracił tyśiąc, drugi, trzeci,
Wygrał Grzebyczek, albo zwierzęciadko dla Dzieci,
Trąbią Trębaczę, a ow tylko się nie puka
Od gniewu nowych kartek zwiększonym kosztem szuka,

Y

Poty

Poty affekt, poki go appetyt uwodzi
 Poki pieniędzy, potym ze wstydem odchodzi,
 Był ten co suknią przedał y ledwie nie nagi
 Szedł od Faryny wzięwszy na ramię biefagi.
 Idąc biedna Kucharka z konewką po wodę,
 Ostatni szostak dała też, miała swą szkodę,
 Aż na co Pan Wielmożny trzy tysiące stracił,
 W to onę, ieden moment czasu, ubogacił.
 Smiałem się nie slychanie, y dziwiłem razem,
 Woczach świat y Fortunę mający obrazem,
Na to się człek ogląda? czegoż nie odważy
Jezli mu się doczesnych honorow zabaczy.
 Władze, Sławy, Bogaćstwa, w też go śidla w pądza
 Y Pomsty y miłości nie skrocona żądza,
 Traći Cnotę, mało to. Niebo, y to mało
 U niego, Zywot, Zdrowie, Substancją ciało,
 Straći a nic nie weźmie, trafi, to fortuna,
 Kęs Adam z Raju wyniosł Baraniego Runa,
 A iemu że mu w Piekłe ogarzało, ta go
 Pewnie z świata do niego zaprowadzi nago,
 Drugi acz przy Zywoćie zostaie y zdrowiu,
 Ale cnotę straciwszy, Kufliczek z Ołowiu
 Wygra, ztąd się odyma, trąbią mu Trębaczę,
 Ze ma gorę nad tego, co straciwszy płacze,
 A długoż oney Pompy, poki y Kuflika,
 A skoro ostatniego dopiie kwartnika,
 W toż się Piekło dostanie Fortuny cedułkę,
 Y wespoł ołowianą roztopi ampułkę,
 Albo iako tu wino, będzie pił nią siarki,
 Takie takie ztym światem ludzkie są frymarki,

Ten

Ten co inszego robiąc szostak tylko rzući,
 Aż mu biali na Wieży zapieią kogući,
 Aż Sława, aż honory, aż mu wszystko lezie,
 Szczęście rowne we złoćie iako y w żelezie,
 Większą powiem, spi drugi, nie da y szostaka,
 O! nie wszystkln że Prze-Bog Fortuna iednaka,
 Y rozumiem że we śnie Etyopska mrowka,
 Złoto mu nie na iawie fypie do wezgłowka,
 A o Niebie kto myśli? nikt, albo nie wiećie,
 Zę go nie ma fortuna na swoiey wendećie,
 Ktoż tu Gospodarz Diaboł, ona Gospodynią
 Obszerny świat Warztatem y tych kartek Skrzynią,
 Gdzie Niebo aż po śmierci, co widzą oczy,
 Do tego zmysł, do tego appetyt ochoczy.

Slinogorz.

Przy wolności stawiając przeciwko Krolowi
 Siła Szlachćie Za wiski w Proszowicach mowi,
 Ledwie w Wieczor Zuppna doleci cedulka,
 Jako Słowik w Święty Witt w Święty Jan Kukułka
 Umilkł na zaiutrz, choć w tey materyi wiele
 Mowiono, okręciwszy ręcznikiem gardziele,
 Pytany o przyczynę odpowie komu si
 Slinogorz, a ia z boku Słonogorz go duśi
 Y tak przez cały seymik mając cerę słoną
 Bom go dobrze uważał stał Lotową Zoną.

Na dwóch Stołkach siedzieć.

Późno do Proszowskiego przyszedłszy Kościół
 Cisnę się na swe miejsce, aż mi ktoś w puł koła
 Ciafno rzecze, mnie się też zdało odpowiedzieć:
 Temu co się nauczył na dwóch stołkach siedzieć,

Y 2

Ja

Ja żem nigdy na Cnoćie y prawdzie nie chromał,
Nie boję się by jeden podemną się złomał.

Do Haureia.

Zawsze więc mawiał Haureia nieboże
Każdego y innie złej Zony broń Boże,
Muśi bydz taka, iaka naznaczona,
Dobrać iest twoia, coż kiedy zła Zona

Fortel na złą Zonę.

Nie iednemu zła Zona ba y służnym wstrętem
Ze się stanem Małżeńskim niechce wiązać świętem,
Jeżli tak iako o niey dawne piszą Karty
Ze na ziemi padalce, w Piekło przydzie Czarty,
Wielki respekt, lecz na to zażyję sposobu,
Babę poiać, przedzey się pospieczy do Grobu.

Na Chorą Zonę.

Zadne u mnie Tytuły w tey nie były Cenie
Zebym ich zwłazcza szukać miał przez ożenienie,
Przetom w Domu Ziemiańskim brał sobie Małżonkę
Aż ia (ktoż się spodziewał) poiał Chorą Zonkę.

Stam bez Wody.

Sąsiad moy Gospodarzem będący ciekawem
Popisnie się z nowo wyrobionym stawem,
Obzedłszy w koło Groblą przyślimy do Młyna,
Bardzo dobry pomysle już mu nie nowina,
Pytam potym z ktorego woda poydzie stoku,
Aż moy duma stanąłszy iako wryty w kroku,
Jeszcze mi to nie padło na myśl iako żywo,
Ze bez wody ani staw, ani będzie mliwo.

Czł-

Człowiek Człowiekowi Bogiem,
Człowiek Człowiekowi Wilkiem.

Coż Bog lepszego ludziom dać może nad zdrowie,
Z tad ci się Człowiekowi Człowiek Bogiem zowie,
Gdy go z śmierci y iawney oswobodzi zguby,
Jeżli Bogu, dopieroż iemu łamie śluby,
Rybę z Łuszczy oskrobać, oskuć Ptaka z pierza,
Kto chce mięso ieść, trzeba z skory odrzeć zwierza,
Człek człeka chociażby był wto wszystko odziany
Ziadłby w pierzach y w sierci, ni Wilk rozgniewany.

Do Sąsiada niezgodnego.

Sąsiedzie do wszystkich ci iako widzę krzywo,
Jeżli mieszkać z sąsiadem o miedzęc iest ckliwo,
Radzęc na Janczaryczkę albo na Drzypole,
Upewniam że cie tam nikt w oczy nie zakole.

Dziewięć.

Dziewięć Mospanie, w czoło uderzywszy palcem,
Stoiąc nad Soli Wążnik Wielicki kawalcem,
Tyle ważył Centnarow, dość wymowkę krotką
Powiedział nam, co nas miał poczęstować wodką,
Jakoby wielki concept tym zamykał słowkiem
Kiedy na kartce dziewięć napisał ołówkiem.

Ktoś.

Pytam Chłopca dzwon słyszając dziś rano u Fary
Komu dzwonią? aż mnie on powie: umarł stary,
Y bardzo stary rzekę dawno, dawno kradł
Y ty już Francie szkody nie będziesz nań składał.

Wedle Stawu Grobla.

Jeżelić Urodzenie ieżli Humor wadzi,
Posłuchay Przyaciela gdyć życzliwie radzi,

Nie kupuy Dignitarstwa, bo cię bardziey szpeci
 Miało Ozdoby, z grosza ty z ubożyśz dzieci,
 Nie pomogą Szpalery y złote kobierce,
 Co Kondys w psirey obrozy, co świnia w Magierce,
 Toś ty, jeżeli moiey nie słuchasz przestrogi,
 Co Woł, ogon ufrany, po złościſte rogi,
 senatoremeś mieyże rozum y dostatek,
 Starostą, przy Powadze miey grosze y statek,
 Woienным Dygnitarzem serce miey do Woyny,
 Stołownym bądź wesoly, swobodny y choyny,
 A kto żadney ztey rzeczy nie widzi do siebie,
 Niechay Oyczyty zagon z Ziemianinem grzebie,
 Lepiey iest w swym spokojnie siedzieć sobie Domu
 A niżeli przychodzić na Błażenstwo komu,
 Jeżeli o nadgrobek, więkſzy bydz nie może,
 Cnotliwego Szlachcica kości tu iest łoże.

Jeszcze lepiey niż dobrze.

Widząc Włoch iak żyw nigdy nie siedząc na koniu
 Gdy Polak uśiadł na koń, gdzieś na Ustroniu
 Zaprowadziwszy westchnie o pomoc do Boga,
 Toż co skoku, a była Dembowa podłoga
 Zawiedzie się y ledwie dotchnie piętą łeku,
 Przepadł na drugą stronę, ząb wybił na sęku,
 Toż stłukſzy się ſzkaradnie, oczy dźwignie wgorę.
 Nazbyt łaski o! Dio Tropo di favore.

Zadna Reguła bez excepcyi.

W Desperackich terminach iuż zoſtaiąc chory
 Kazał wſzyſtkie z Krakowa zgromadzić Doktory,
 Wſzyſcy się zgodzą wtym umrzeć mu tygodniu,
 Kiedy się z Padwie dowie o ſtarym Przycho dniu

Co

Co rychley poń poſyla, a tak Włoch nadenty,
 Nie takich ia kurował rzecze Pacyenty,
 Niech mu zaraz krew puſzcza, oni z nim w Dysputy,
 Ze co miał żyć kilka dni, umrze tey minuty,
 Starzec z Hypokrateſa koniecznie dowodzi
 Ze się taka choroba krwią rozrywać godzi,
 Owi że zaraz umrze, Włoch: że zdrowym będzie,
 Každy się przy ſwym zdaniu na dowod z dobedzie,
 Toż po długich dysputach, niechże umrze zdrowy
 Byle według Reguły Hypokrateſowej,
 Coż się u nas inſzego na Seymikach dzieie,
 Gdy trzymają Wolności w ręku Przywileie,
 Každy go zerwie, kto chce, choć iuż iuż zabita,
 Kona ztym utrzymaniem iey Rzeczpoſpolita.

Nie ſzczera ceremonia.

Proſzę na Wſtęp Wac Pana; mamci pilną drogę,
 A iedź że Waśc Pan kiedy uproſić nie mogę,
 Wſtąp maſzli, bo nie radzę kuſić Goſpodarza,
 Rzecze raz, nie každy radł drugi raz powtarza.

Do Panom.

Orda się zbliża, gotuią się trwogi,
 Krol koło Lwowa ſzykuie załogi,
 Czegoż iuż czekać, hey Sarmacka młodzi,
 Pana się na rzeź wydawać nie godzi,
 Kto Maż, do konia; Tchorzowie do Rzymu,
 Drudzy do Gdańska z Pogańskiego, dymu,
 Kto pierwſzy za ſtoł, albo na ſeymiku
 Jako widziemy daleki od ſzyku,
 Prawda że się bić ſamemu nie moda,
 Panie Maſzatku, Panie Woiewoda.

Zega-

Zegarek.

Pytasz się bez Zegaru przynajmniej kompasu,
 Jaś trzydzieści lat żyje aż do tego czasu,
 Bo zegar noszę w sobie, do kompasu trzeba
 Zawsze dnia, zawsze Słońca, y jasnego Nieba,
 Jeść kiedy się chce, to czas; spać kiedy się drzymie
 Zegar mi ma wziąć wolność, Krol mi nie odeymie,
 Pacjentom co mają z Doktorami Społki
 Pozwalam, ani prozku, ani znam Pigulki,
 Prędko się Zegar stroi trudno go stossować,
 Musiałbym za Kucharza Zegarmistrza chować.

Kołtun.

Tak twierdzą że Lekarstwa wszystkie Kołtun chybią,
 A iam tego doświadczył, lubo Kością rybią,
 Lubo kto rogiem z Wołu, lub Kością stoniową
 Byle często pocierał pewnie będzie zdrową,
 Chyba ieżli Gorzałkę w Matronie polubi,
 Takiego sam Woł y Słoń, Wieloryb nie zgubi.

Alboś nie słyszał Słowika?

Dworzanin po Lubelskim żartowny Ratuszu
 Przechodził w szrzod lata w grzbietowym Kontuszu.
 Czyś nie słyszał Słowika, ktoś mu rzecze grzeczny,
 Nosząc tak ciężkie futro, w taki znoy słoneczny,
 Prawdziwie, odpowie on: minuty nie piszę,
 Słowik dawno nie śpiewa, oto Dudka słyszę.

Szczodry Xiądz ze Mszą.

Jadę przez Wieś, aż ieżcie Kościół nie zamknięty
 Abyło to w Niedzielę, czy w infzy dzień święty,
 Pytam: ieżli już po Mszy? już odpowie sługa
 Kościelny ale będzie ieżli trzeba druga,

Coż

Coż, albo tu dwoch Xięży? nie: lecz dla tych, którzy
 W drodze są, radł Xiądz Pleban dobrą rzecz powtorzy,

Czemu Wdowy za Mąż idą.

Infzey przyczyny Wdowa Zameścia nie szuka,
 Tylko że na Woźnicę składa y Hayduka,
 Iż iej obadwa słuchać nie chcieli, y kłama
 Aby wolną bydz, Pana z niemi bierze sama,

*Poëtom y Malarzom wolno.**Każda Reguła ma swoje excepty.*

Chłop Poëtę przy Zonie, Malarza przy skrzyni
 Zastawszy, z Cudzołóstwa y kradzieży wini,
 Owi wskok do Reguły appelluią starey;
 Ze im wszystko powinno uchodzić bez kary,
 Do Wierszow to Poëtom, nie do żon Należy,
 Malarzom do pędzlika, a nie do kradzieży
 Powie Sędzia, y zaraz tam rozgrzeszy gbura
 Trafi że się raz drugi kiia y kosztura.

Do Grzeczney Zony a plugawego Męża.

Patrzając na cię moja śliczna Pani,
 Słusznieć fortunę każdy ze mną zgani,
 Bo więkzey światu nie przynosi szkody,
 Jako nie dawszy bogactw do Urody,
 Tenli twym Mężem dla swoicy Intryty,
 Chłop z mozgu głupi, szpetny y garbaty,
 Więc że przeciwne wedle siebie rzeczy
 Zawsze znaczniejszy wpoławie człowieczy,
 Diaból z Aniołem, prze Bog Kościół woła:
 Ze grzech Pokusy sadzać na Anioła,
 Y Ciebie iakby plugawym a sporem
 Czerwonych złotych przywalił kto worem,

Z

Ze

Ze się Fortuna fama ślepą czuie
Tak świat swobodnym ludziona zawiezuie.

Gospoda w Proszowicach.

W Starey moiey Gospodzie w Proszowicach stanę,
Widząc że mi ktoś kredkę położył na ścianę,
Turbuię się y ieszcze, kto taki nie pytam,
Aż na Dwor Jegomości iakiegoś przeczytam,
Wnetem się uspokoił w swoiey wątpliwości,
Ja będę stał w Chałupie, na Dwor Jegomości.

Gore Baba.

Z Towarzyszem do Wdowy nie słychanie szpetney
Wstąpię iadąc z Obozu siedmdzieśiatio letney,
Ledwie się przy niskim Jey zaleci ukłonie,
Zaraz iawnym miłości, ogniem Baba spłonie,
Ze go nie zie oczyma, młody był y choży,
To go kolanem trąci to rękę położy,
Wina noszą, padał mrok, kiedy Chłopiec Wdowin
Zapomniawszy z komina wyiać wprzod grochowin,
Złoży ogień, imą się, pocznie Pani chorzec
Od strachu, czy Nowinaż rzeke Babie gorzec,
Ze wkominię to nie dziw, to dziw kiedy w krześle,
Nikt nie wie, kiedy nań czas swoy, trafunek ześle.

Omyłka w Słowie.

Maiąc zamkow po Dworach Pan ieden o male
Zeby mu kłótek kupić na Memoryale
Słac Sługę do Krakowa. byle mocnych każe
Co gdy nieuk mało mędrzemu pokaże,
Opuściwszy Literę źle przeczyta głupi,
A ow też miało kłótek, dzieśięć kótek kupi,
Więc srodze udrapany po głowie, po rękę,
Nieśie onę zwierzynę powieśiwszy z łęku,

Z kąd

Z kąd kuropatwy kiedy wieźdzał na Podworze
Widząc oknem Pan myśli wtak szkaradnym Worze,
Aż gdy ten wielką trudność na dowod swey cnoty,
Jakiey zażył wylicza chwytaiący koty,
Każe ie zworu wysuć, y ledwie kęs dziory
Uchyli, aż naypierwey wielki koczur bury
Jako strzała, toż po nim y drugi y trzeci,
Toż dzieśiaty, aż każdy w infzą stronę leci,
Jam ci ich nie rozkazał rzecze Bracie chwytac,
Szkodasz do tego pisać co nie umie czytać.

Do Heleny nienadobney.

Szpetnaś miła Heleno, ani cię tez muszki,
Ani twe Imię czyni podobną do Drozki,
Chocbyś się tyśiąc razy potkała z Paryssem
Pewnie by cię kradzionym nie uwoził Flisem,
A choćby też y uwiozł, pewnie tak dalecy
Troieby gwoli tobie nie burzyli Grecy,
Czemuż nie taka jesteś iako Drozka twoia,
Upewniam żeby ieszcze stara stała Troia.

Do Gościa.

Jeżeliś Brat podufały wielcem radł Waszmości,
Jeżeli nie radł w Domu mieszam takich-Gości,
Co z nim trzeba, wszytkie swe porzuciwszy sprawy,
Siedzieć, karmić go, poić, wymyślać zabawy,
Cierpliwie oney iego dyskrety czekać,
Upewniam, że inaczej gotow cię oszczekać,
Jeżeli nie dasz haydukom y Woznicom beczką,
A to śiano nie dobre, a to Obrok z śieczką,
Na koniec cię okradną, w ostatku omasty
Dać im musisz do Wozu poszmarować Piasty,

Z 2

Coż

Coż za to? osmrodzone Węgły, w Izbie słoma,
Gościu iedź daley z Bogiem, nie masz Pana Doma.

*Ipsis venias Musis comitatus Homere,
Si nihil attuleris, ibis Homere foras.*

Waszeć kto? iestem Lekarz, to potrzebny zdrowiu,
A Waszeć? iam Jurysta, y ten pogotowiu,
Ktoż trzeci? ubogi Xiadz? a ten kto iest czwarty?
Poëta, co ućieszne piśze wierzem żarty,
Proszę Panie Jurysto, w Dom swoy y Doktorze,
A ty Xięże z Poëtą zostańcie na Dworze,
Na zbyt Xięży, pochwili Polska będzie Rzymem,
A czas też nie po temu zabawiać się Rhymem.

Na toż.

Dat Galenus Opes, Justinianus Honores,
Pontificat Moyſes cum Sacco per Civitates.

Justinian Urzędem, sławny Galen zbiorem, (rem
Włoczy się z próżnym Moyzefz po Miasteczkach Wo-
Y Homer Kaſtaliskiey nie szukając ſtrugi,
Leda gdzie się na piie, iako y kto drugi,
Nie doczeka się żeby Parnaskie mu Dziewki,
Poprawiły pod Płaszczem wytartej Podzewki.

Zła Zona.

Na morzu, kiedy hoyne y okrutne wały,
Już iuż Okręt ładowny prawie zalewały,
Sternik; kiedy się woda napiera przez ſzpary
Każe wszystkie z Okrętu wyrzucać ciężary,
Tu ktoś nic mi cięższego nie iest nad mę Zonę,
Ztym ią na łeb z Galery pchnął na burzą onę.

Wet

Wet za Wet.

Ktoś przyniosłszy w Zanadrzu Cytrynę umyślnie,
Daiąc Krolowi, prosi o Starostwo Wiśnie,
A Krol że żył Starosta, odpowie iak z proce:
Bardzo słuszna Owocem nadgrodzić Owoco,
Jednak że Wiśnie nie masz, na ten czas y figą
Kontentuyście, zrozumiał y odszedł za dygą.

Na Chustkę w roże szytą.

Słusznie kwiatnącą, coż gdy Lećie tylko rożą
Bog stworzył, ale mię tak nie nadzieie wrożą,
Ze iako ta którą dziś posyłam na płotnie
Wszystkie nie ſtatki, wszystkie wyrzuciwszy kłotnie,
Y świeckich y Niebieskich poćiech wdzięczny kwiatem
Nie skończonym twe ſerce rozwinie się latem
Ktore po wszystkich trudach ma nastąpić w żimie
Czegoć z Dusze nie tylko w podłym życzu Rhymie.

Niechący ziadła Baba Prosię.

Oleum & operam perdidit.

Chcąc ktoś witać Cesarza, uczył mowić Kruka,
A że mu przychodziła z trudnością Nauka,
Bo był tępy, zwątpiwſzy o swym Przywileiu,
Żal się Boże y prace y mego oleiu,
Często powtarzał, że Ptak onym powtarzaniem,
Y tego się nauczył poſpołu z witaniem;
Więc kiedy takich Ptakow na Cefarskie weyście
Prawie z całego ſwiata pełno było w mieście,
Staniały, że też y ten oſychał bez płace,
Lecz gdy kruk: żal się Boże Oleiu y prace
Przywitawſzy Cesarza co ma głosu krzyczy,
Wskok mu słuszną nadgrode Podskarbi wyliczy.

Z 3

Złota

Złota Wolność.

Po czym znać złotą Wolność w Polſzce, po tem
Ze ją uſtawnie opłacamy złotem,
A gdy ze Złota wyſą nas Sąſiedzi,
Srebra wtaż nie maſz, doſtaie ſię miedzi,
Jam co Podatkow dał rozliczney mody
Jużbym ſię z Galer do kupił ſwobody,
Tytuł przyczyną że nas nie tak boli
Wolnoſcią ſłynąć, to iarzmo Niewoli,
Wſzytko mi Zolnierz zuchwały pograbił,
Nie ma co Turczyu brać, chybaby zabił,
Rzeczefz Koſcioły ſłowko tylko ludzi
Bowiem Pan bez ſług, to Koſcioł bez ludzi
Boday o takiey wolnoſci nie ſłychać
Gdzie tylko płacić, płakać, ięczyć wzdychać.

Sol Mniſzkom Sandeckim.

Przyczyną w Polſzce ſwięta Kunegunda Soli
Mogłyby ſą Sandeckie Mniſzki brać do woli,
Komuż ieżli nie Corce Prawem Bożym z Matki
Należy ſukceſſya albo raczey ſpadki,
Omyłką czyli radą dzieie ſię to głupia.
Ze y ieść bez niey muſzą, ieżli nie kupią.

Na Pokoy Zorawiński z Turki.

Pokoy Polacy z Turkiem po Morderſtwie dawnem
Pożądany w Obozie ſtanał pod Zorawnem,
Wierę Pokoy, gdzie tylko mucha ie przebudzi,
Bo ani Pſa, ni kota znaydzieſz, ani ludzi,
Czego Orda nie zbierze Zolnierze z puſtoſzą,
Niech Was Diabli Panowie ztym Pokoiem proſzą,
Wygnaſzcy precz Oraczow żałoſnym rozboiem,
Ochrzciłiſcie y ſłuſznie Puſtynią Pokoiem.

Do

Do iednego Zelanta przy Krolu Michale.

Nie widzę ſzczerze mowie z iakiey miary Frantem,
Raczey gorliwym życze nazwać go Zelantem,
Co przy Ekonomiach do Krola Michała
Koſcioł Proſzowski, Izba aż Poſelska drżała,
Stawał ale poſtrzeżłszy na oſtatnim Seymie
Ze Wilkowi zaiąca z gardła nie odeymie,
Czemuż y ia nie, inſi gdy biorą te łupy
Z tym zaraz do Wielickiey zawezmie ſię Zuppy
Ni ow Pies Kupiecki, co w Mieſcie przed podſienie
Naſzał Panu od Jego Rzeźnika Pieczenie,
Aż kiedy go drudzy Pſi rozbiją z koſzałki
Obrawſzy co naylepszę, ſam poie kawałki.

Do P. Łowczego z Kołtunem.

Zgadza ſię z twoią naturą Fortuna,
Gdyś zoſtał Łowczem z twoiego Kołtuna,
Właſnie iak z Puſzcze Niepołomſkiey zwierza
Rozmaitego doſć koło kołnierza,
Wierę nie wadzić bydź takim Myſliwcem,
Co ſięgnie, zawſze wiedzie kota Zywcem.

Ze złego nałogu trudno ku Bogu.

Idzie Chłop w Wieczor z Targu, aż bliſko Goſcińca,
Dopiero obwieſzony ieſzcze żyw Złoczyńca,
Podobno nie po mieyſcu zadzierzgnion od kata,
Powtarzając co może woła: rata, rata,
Ruſzony miłoſierdziem Chłopek ow nad Człekiem,
Wlaſzłszy wyżcy po ſłupie, odetnie Naſiekiem,
A spadłszy, ieżli go wodą nie zakropi,
Tak umrzeć od pragnienia iako od konopi,
Pić proſi, ow do Rzeki co rychley z Magierką
A Złodziey wzięwſzy boty, koſzałkę z Siekierką

W las,

W las, z ktorego rąbano na szubieńcę zerdzie,
Ziadł byś był Diabla rzeczce Chłop, nie miłosierdzie.

Senator Łysy.

Jeden Senator Łysy w swoiey dotchnął mowie:
Ze ma długow Korona, iak Włosow na głowie,
Nie mógł wytrwać Podskarbi siedząc tamże trzeći:
Daleko rzeczce więcej niżli u Wafzeći.

Do Biskupa Łysego.

Gdybyś ten krzyż na głowę coć to wiśi z szyie
Włożył, nie trzebaby nam lepszey Kalwaryie,
Bowiem przed twoią głową nic nie mamy trupie,
Za sto pleszow Łysiina moy zacny Biskupie,
Słuchay mię chceszli ludzi świętą skruchą nękać,
Co się teraz żegnaią potym będą kłekać.

Do Łysego Sędziiego w Kapturze.

Naysprawiedliwszym Ciebie nazwę moim słowem
Z Kollegow twoich w Sądach, Sędzią Kapturowem,
Wszyscy widzę okryci Czuprynami, a ty
Y Sędzia ieśteś Braćie y kapturowaty,
Grubym co prawda rzekę stało się errorem
Ześ tu nie ieś Marzałkiem, żeś nie Dyrektorem,
Przed Pułmiskami zawsze ustawiaią misy
Pod ręką zwykle bywa u Forysia Łysy,
W karećie chodzi wpięknym mośiadzowym sznurze,
Czemuż kaptur nie ma bydź naypierwszy w kapturze.

Miecznik Łysy.

Prosił na Miecznikostwo Krola o podpisy,
Niebędę go mianował ieden Szlachćie Łysy,
A Krol że miecz zwyczajnie potrzebuie Osły
Więc za miaśt oney masz łeb włosom nie obrośły.

Do

Do Łysego.

Kto Gospodarzem, ia cię mam Partaczem,
Gdy o to nie dbasz miły Braćie, naczem
Należy wszystko, masz poszyć stodoły.
Wzdyc by podobniey opatrzyć łeb goły
Skarżysz twoy sąsiad nie wyidzie z pod Wiechy
Radł łeb odarty że dopadnie strzechy.

Item na tegoż.

Piwszy dwoch Panow z Pułnocka do Wtorey,
O Wielki zakład poydą z sobą: ktory
Znich tak się późno kładąc, wstanie raniey,
Więc kiedy oba zbieżą się ubrani,
Urosła sprzeczka, w padł im Łysy w mowę,
Jam wstał nayraniey, bom iuż zgolił głowę,
Owi w śmiech, a ten że ich rozwiódł z zwady,
Bierze swym żartem obadwa zakłady.

Łysy Mąż z Żoną dyskuruię.

Prosi Łysy: Zeby go powiskała, Żony,
Miał też ieszcze gdzieś kosmek w tyle zostawiony,
Ata: nie wierzę ale, drwisz ze mnie moy drogi,
Choćby ostro na wszystkie wesz kowana nogi,
Tylko to prawie macie z swey Łysiiny Zyskiem,
Nie mogłaby się zostać na takim łbie śliskiem.

Łysy.

Gdy na Pogłowne czyniono popisy
Z przeszłego Seymu, nie pozwala Łysy:
Zeby tyle w skarb goła głowa w niosła
Ile ta, ktora włosami zarosła,
Wszak kto płonnego nie sieie ugoru,
Od skał, od Piasku nie płaci Poboru,

A a

Co

Co bez abjurat daię do Uwagi,
Y zdiąwszy Czapkę, ukaże łeb nagi,
Na to mu mądry Marszałek Seymiku:
Panie, nie wiećcie też o Cyruliku,
Gdyby te wszystkie pozbierał szostaki
Uczyniły by Podatek troiaki,
Niekupiliście iak żywi Grzebienia,
Więc należyćcie z Nami do płacenia.

Lyfy.

Pięknie nie Urodzaiu wielkiego Abryfy,
Prosząc mię o defalkę moy Arendarz łyfy
Na swej głowie wyraził, day go katu rzekę,
Jeżli sierpem nie użnę to kosą uśiekę
Jeżli nie Zbożem Pole, musi zarość perzem,
Gdzież się kryją Przepiorki? rzecze za kołnierzem.

Do Lyfego.

Jakbyś Talent zakopał, śmieie to mogę rzec,
Albo więc zapaloną świecę skrył pod korzec,
Co oboie za wielką Pismo liczy winę
Kiedys odział Jamułką tę twoię łysinę,
Trudno skryć, co na wierzchu posadzi natura,
Alboś w Rzędzie złościstym nie widział kaptura,
Aty (odpuść mi proszę) nową maniera
Lecz nie lada co nośisz pod skorzaną derą.

Lyfy.

Na coż łyfy ma drogo Psia kupować skore
kiedy mu stanie Jego łeb iak za Tektore,
Owszem daleko lepię niż na pargaminie,
Mógł byś na nim napisać paćierz po łacinie,
Nie pargamin Tablica żebyś miało stołu
Credo y z Dekalogiem wyraził pospołu,

Ba

Ba Puillares, kędy co wewnątrz zamyśli
Miawszy tylko Ołówek na Wierzchu na kryzli,
Więc dla zgody kiedy tak chciała mieć natura,
Niech będzie puillares, tablica, Psia Skora.

Lyfy.

Lyfy mowi że siła ma na głowie swoiey,
A ia zaś mowię: że nie, bo się nie zołtoi,
Podobno co oświeć miał, to on ołyśiał,
Zeby na tey nowinie miarkę owfa wyśiał.

Tenże.

Bał się łyfy Kołtuna, moia rada France
Raczey się boy, bo iasne twoiey głowy glance,
Zaraz by cię wydały przez plugawe wrzody,
A kołtun gdzie, chybaby wywił ci się z brody.

Tenże.

Jeden Szlachćic Zawiski, co był z goła Łysiem,
Spuszczzał zboże do Gdańska y bawił się Flisem,
A gdy frogą powstała na szrzod Wisły trwoga,
Wszyscy się w pław gotuią, a ia co dla Boga
Pływać nie umiem, aż ktoś gdy nie masz Czupryny,
Przywiąż rzecze do szyie ten kawałek liny,
Za coż bym cię uchwycił, y śmierć z błaznisz, bo ta
Kto ma wiśieć, przez wodę nie bierze Zywota.

Na Pana Wiszowatego.

Jadę konno, z drogi mię prowadziła ścieżka,
Y widząc Dwor Szlachecki, pytam: kto wnim mieszka?
A Chłop stojąc: Jegomość Nasz Pan Wiszowaty,
Ześmy się dobrze z sobą chowali przed laty,
Biegay rzekę iednemu: miłaiący węgły
Chcę się krotko pokłonić Brat iego przyśięgły,

A a 2

Był

Był mi rad! nie słychanie Człek cnotliwy, szczerzy,
Jako mówią: wŹyŹtkiego byŹy po czetery,
Nazaiutrz rano pytam Źwoiego Litwina,
JeŹli mu Źię wczorayŹa udaŹa GoŹcina,
Bardzo dobrze, lecz tego nigdy nie widano!
Pan, Pani, Panna nawet wiŹzowate Źiano.

Stultitiam pariuntur opes.

SzpetnyŹ iak Ezop, iak Korydon gŹupi,
ZŹy iako DiaboŹ, a gŹdzie Źię to skupi,
Daremnny cięŹar na Źiemi, ni Bogu
Swieczki, iak mówią, ni DiabŹu Ozogu,
SzpetnyŹ, ZŹy, gŹupi; ale ŹeŹ Bogaty
Piękny y dobry y mądry z Intraty,
Nie trzeba ŹzkoŹy mogą byŹŹ ŹzkatuŹy,
WŹyŹtkie natury y ŹzczęŹcia TytuŹy,
A choŹby utrzeć kto nie umiaŹ noŹa,
Gdy ma pieniądze, grzeczny przećię z trzofa.

Mały wzroŹtem, animuŹu nadŹtawia.

Kiedym Źobie na ŹukniaŹ dobieraŹ Koloru,
Dwoch HuŹarzew do sklepu; poznaŹem z humoru
Jeden wnidzie wyŹoki drugi wzroŹtem maŹy
Lecz pyŹzny y nie wedle Źtatury zuchwaŹy.
Więc wedle teraznieyŹey Źię mody,
Pyta kupca on większy ŹtroiaŹy TowarzyŹ Urody,
Ile ma wziąć aŹlaŹu na Zupanow parę,
Pewnie trzydŹieŹci, wziąwŹy z Jego WzroŹtu miarę,
Ledwie temu odkroi gdy podniosŹyŹy ramię
Co naywyŹey, y ręką w ŹparŹyŹy bok, a na mię
Z pyta Wlocha dobywŹy od ŹoŹadka baŹu
On maŹy wiele wyidzie naŹ tego AŹlaŹu,

Prze-

PrzemierzywŹy go okiem, rzeczce MoŹci-Panie
DoŹyć dwadŹieŹcia łokci, y ieŹzcze zoŹtanie,
BodayŹe cię zabito Lada FraŹzki marzyŹy,
Albo y ia nie HuŹarz, albo nie TowarzyŹy,
Tu Wloch proŹi o pardon, nie wiedziaŹem prawi
Lecz kiedy WaŹzmoŹć wzroŹtu humorem nadŹtawi,
Jam rozumiaŹ Źe doŹyć KontuŹza na ciaŹo
Pewnie wyidzie trzydŹieŹci y boday doŹtaŹo,
OdkroyŹe mi trzydŹieŹci na Parę KontuŹzy
Nie lekce Źobie waŹcie Nas HuŹarzow WloŹzy
A czemuŹ y nie ŹukniaŹ, kiedyŹmy Proporcem
Rowni nie mierz ty Chłopa łokciem ani Korcem,

Sol.

Jam labor exiguus Phæboque restabat ævique,
Pulsabant pedibus spatium declivis Olympi.

Luna.

Nec par aut eadem nocturnæ forma Diannæ
Dixit, & est Templo fraudosa fertur ab Alpe
Transpelagus Cervi Currum subire jugales.

Sophista.

PrzyiechaŹ Syn do Oyca dŹugo bywŹy w ŹzkoŹe,
Y obaczy we Źzrzodę, trzy Jaia na ŹtoŹe,
Chcąc Rodzicom pokazać Źe ma Oley w gŹowie:
Nie trzy tu, ale pięć iaŹy Panie Oycze, powie,
Kto ma trzy, ten ma y dwie, wedŹug gŹowy moicy,
Kto trzy y dwie, ten ma pięć, tak Źię to oŹtoi,
A tu gdy po wŹyŹtkie trzy Oćiec iaia Źiągnie,
Ja trzy, ty ziedz tamte dwie, co Źię w gŹowie Źagnie.

Pikieta z iedno okiem.

Z Jedno okiem sąsiadem pośliśmy w Pikietę
 Więc gdy po trzecim daniu rachuiemy kretę,
 On miał sto ok, iam przeniosł dziewięćdziesiąt trzema,
 Na mnie ręka lecz gdy ten do pieniędzy się ma,
 Bez oka tu nie biorą, niech leżą na stole,
 A ten już nie w prawi, kto go raz wykole,
 Toć dwóch trzeba, iednego w łeb, drugiego w karty,
 Y uszło mu to dziśiay że wziął Taler w żarty,
 Poydźiem w krępą na zaiutrz, ten że iego ręka,
 Smiele patrząc no oko tynfem w talerz brzęka,
 Trzymam y ia na takiż, a skoro na probie,
 U Ciebie iedno oko, a u mnie zaś obie,
 Nie mógł tego do razu poiać myślą tępą
 Zem w czorayszą Pikietę odwetował krempą.

Teskno Pana we czci.

Kto Urząd, albo Zonę, nie wedle swey bierze
 Proporcyi, kto się nie znając na Sferze,
 Chce sam pływać po Wiśle, kto wielkie Budynki
 Poczya, wprzod się swoiey nie radziwszy skrzynki,
 Kto w cale Zdrowym będąc, wdaie się w lekarstwa,
 Albo zdrowia nie mając w różne Gospodarstwa,
 Kto radł Wioski z kupuie, a na nie się dłuży,
 Pięknie mu ta Przypowieść Staroświecka służy:

Poiamałem Tatara, wiedz że go, nie da się,

Puść że, już ci bym puścił, a on mnie trzyma się

Baba Prosię kupiła, nie miała kłopotu,

Dziśiay we dnie, y wnocy, w Doma, y u Płotu,

Kwicz, odwiążeli go, to sąsiedzkie skwierki,

Ze pierwey zemrze Baba, niż się z Wieprza szperki

Do-

Doczeka, niechay Baba przestanie na iaiu,
 Dobra iey kokosz, wedle dawnego zwyczajui,
Dofyć iedney bez długu Szlachcicowi Wioski,
Taki niewie co Pozew, co kłopot, co troski.

Kampania.

Mowiac ktoś na Seymiku Kampanią wspomni,
 Aż sąsiad do mnie: iak to Człek prędko zapomni,
 Proszę co się wtym znaczy Kampania słowie,
 Zpytam go: coż Campana? Dzwon wskok mi odpowie
 Z tad Wafzmość łatwo doydziesz co za Taiemnica,
 To pewnie Campania zowie się Dzwonnica.

Spowiedź o Gorzałkę.

Kilka razy przed Włochem Xiędzem w letnim czeście
 Powiedał na spowiedzi ieden Mazur: że się
 Upił co raz Gorzałką, Pokutę mu zada,
 A Mazur postaremu iedno mu powiada,
 Włoch Gorzałki nie piąc do tad iako żywo
 Dziwuie się że bez niey tego Chłopa ckliwo,
 W ostatku za Pokutę nie myślący wiele
 Każe Penitentowi przynieść iey do cele,
 Y chcąc onego trątku doświadczyć się mocy,
 Jako wina Pułkwarty wypił oney nocy,
 Zadzwonią na Paćierze, chce iść do Kościoła,
 Aż y cela y cały Klasztor z nim do koła,
 Toż wymioty, głowy bol, prawie bez pamięci
 Gorączka, że się ledwie Włoch śmierci wykręci,
 W kilka Niedziel ow przyszedł wyznawać swe grzechy,
 Ledwie klęknie y pocznie iako zwykł od wiechy,
 Tylko go Xiądz przeżegna y skruszy mu serce,
 Wiele piiafz gorzałki, pyta? po kwaterce

Od-

Odpowie Chłop, a Xiądz zaś kiedyś tak uparty
W swym grzechu, za pokutę piły po pułkwarty.

Wolno w Polsce, iak kto chce.

Nie słusznie Przyjaciele moi mię kłopotą,
Ze nie Wiedeńską, iako dziś moda karocą,
Nie w drogich akfamidach, chociaż by mi snadno,
Nie z końmi powodnemi iędzę, nie czeladno,
Było też y to kiedyś, na coż się z przeciwić
Swiatu, gdy się człek pocznie od Starości krzywić,
Wzdy przecię nie Samowtor, przecię sześciami koni,
Choć też samę karetę y zrzebiatko goni,
Puszczam Cug niechay szumi, niech iedzie bogato
Kto godzien, a co większa kogo stanie na to,
Wolno w Polsce nie iednę, lecz widzę tym szumem
Nagradza nie dostatki rodzenia rozumem.

Kiermasze.

Ja prawdziwie nie widzę żeby iaki Nasze
Pożytek iaki miały przynosić Kiermasze,
Nigdy bez piałego rzadku tam bez mordu
Słucham kiedy u chłopu chłop pożycz y kordu:
Pożycz że do Niegowa na Matkę mi Bożą,
Bo mnie się tam bić prawi Cikowianie grożą,
Coż mowisz z czym że bym szedł sam na Bartłomieja
Do Łopanow, wszystkoć to w tym moja nadzieja.

Do Sąsiada.

U Rzymian kupowano Prawo troygiem Dzieci,
Jak to bardzo każdego co ich nie ma szpeci,
Choć był grzeczny, choć mądry, miał iedno, lub dwoie,
Do wszystkich mu honorow zamknięto podwoie.
Czym byś ty był z swoimi Dzieciącią Jędrzeiu
Pewnie Krolem, bo nie masz nad ten Przywileiu,

Jak

Jak to od Rzymian Prawa dalekie są nasze,
Ty się ledwie przed Dziećmi doćśniesz do kafe.

Zacheusz na Figę.

Chłopek nie wielki wzrostem, chociaż widział ciżbę
Zeby Krola przywitał, ciśnie się przez Izbę
Ale uwiąż, y tylko z daleka mu dygę
Uczynił, tu ktoś wyższy przez ramię mu figę
Ukazawszy, gdy się Guz sierdźci nie słychanie
Chcesz widzieć Zacheusza Pana, w leż że na nie.

Na obmowę.

Dowiedziawszy się że zła u sąsiada fuka
Ofzczeniła się, z kartką po ktore Chayduka
Nie maiąc Psa przy Domu, posyła mi dwoie
Y Pisce: że daremne to staranie twoie,
Kiedy kto blisko mieszka iężycznego człeka,
Nie trzeba Psa, lepiej go y z Domem ofzczeka.

Sprawa z Kapitułą.

Ziednym sprawa iako z mydła,
Lecz gdzie siła tego Bydła,
Przypłaci Kłotni szkatułą
Kto ma sprawę z Kapitułą
Ani może mowić cudniey
Oganiać się iak Psom w studniey.

Pyśznego a głupiego trudno nauczyć.

Widząc Sroka Jaskółkę że gniazdo zakłada,
Siostrzyczko, naucz mię też tak robić powiada,
Ledwie Jaskółka na krzyż dwie złoży gałązki,
A Sroka: umiem, umiem, poleciała w wstrząski.

B b

Na

Na frasunek wielki o rzecz małą.

Tak się bardzo frasujesz moy Kochany Marku,
Ze ci uzdeczkę zdjęto z Konia na Jarmarku
Naylepszy na to fortel, kupić sobie inną,
Więc Maxymilian stracił pod Bieczyną.

Nie równa nadgroda.

Nie lada iako ten syn ućieszył Rodzice
Co Ferezyą zgubił, a znalazł Mażnice.

Wino.

Pewne lekarstwo chorobie Podagry
Nogi winnemi obkładaia lagry,
A kogo zbyt Wino okaleczy
Tego zaś lagier z teyże beczki leczy,
Z Wierzchu Wesele, a lekarstwo na dnie,
Nie pić go nazbyt, to w nogi nie wpadnie.

Quæstio ad Sacerdotes.

Coż odpowiecie moy Xiężę Wikary
Moyzesz, ow Moyzesz pierwszy. Kapłan stary
Gdy raz y drugi konwersuię z Bogi
Jasne mu z czoła wyrastaia rogi,
Wy konwersuiąc z swym Stworcą do woli,
Pytam: czemuście do tych czas gomoli?
Wiem ia odpowiedź na takie zarzuty,
Bo sami z ludzi robicie Kornuty.

Na uczone Wierśze.

Wole prawdę powiedzieć, a ile gdy mi się
Wstydzic za to nie trzeba zacny Wierśzopiśie,
Chwała inși tve Rhymy, lecz na to wzgrześć Żyda,
Gdy mi się taki Koncept ni naco nie przyda,

Kto-

Ktorego nie rozumiem, same tylko sparty,
Troie, Rzymy, Kartagi, twoie maia karty,
Y starych y nowych Pism, y świeckich y świętych.
Tajemnice Sekretow Człeku nie poiętych,
Ze gdy mię czasem weźmie chęć ku ich czytaniu
Jak bym też na Niemieckim gdzie siedział Kazaniu
Fraszki kochane, Fraszki, Krakow y Warszawa
To iedyna ućiecha y Nasza zabawa.

Błazen z Nosem.

Dostatni, Grzeczny Szlachcic z Nosem sporem,
Siadł na Bankiecie obok z Senatorenem,
Który Trefniśia w Sukniey Szachowaney
W Regestrze chował z innemi Dworzany,
Ten stoiać przed nim głową kiwa długo:
O wielkisz to nos, nos też czyli mu go
Garncarz robił, czy od kowala kuty,
Czy gdzie się Matka zapatrzyła w szkuty,
Jest tu z pultrzećia pewnie miała funta,
Czy Piekarskiego kilof na Zygmunta,
Pogański Synu Szlachcic rzecze głosem
Niedopieroż ia chodzę z swoim nosem,
Awzdy nikędy nie wadził nikomu,
Nie wierzę, ale naprawa w tym Domu,
Każe Senator wziąć Błazna do warty
Zganić korbaczem tak nie wcześnie żarty,
Aż kontentuiąc iego się karaniem
Gdy już miał za swe, Szlachcic prosił za niem,
Tu Trefniś sto plag wzięwszy w starą Pania,
Ponieważ mu ten koncept bardzo gania,
Chce się nieborak w swym błędzie poprawić,
O małyż to Nos, mogłby go nadstawić,

B b 2

Sub-

Subtelniejszy nie podobna członka,
Wymaluy Diabla młodego Kapłunka,
Znowu Szlachcic w gniew, znowu błazna biorą
Znowu mu dudy potężnie opiorą,
Więć tak nie strawnym z nudzony bigosem,
Myśli co daley czynić ma z tym nosem,
Zle gdy go wielkim, źle gdy małym mieni,
Zato oboje brał korbaczem w sieni,
Toż przed Szlachcicem stanąwszy raz trzeci,
Niewiem iako mam dogodzić Wasześci,
Przyznaię teraz że mię słusznie bito,
Bowierni ani to nos wielki, ani to
Nos bardzo mały, ale tak wczas właśnie
Znowu Senator na Hayduka wrzaśnie
Zeby go zbiwszy wrzucono do wieże
Kto igra z nożem pewnie się porzeże
Ledwie go wszyscy, y ow Szlachcic z nosem
Z tego Dekretu wyięli z przeprossem.
Smiali się potym onemu igrzysku
A Błazen co wziął w zadek, to miał w zysku.

Handel Żydowski.

Spotkawszy Żyda, pytam: gdy się w drogę wlecze,
Dokąd? do Jarosławia, a z czym? z Głową rzeczce,
Boday że cię zabito nie cnotliwy Żydzie
A ktoż głowę zostawi kiedy w drogę idzie,
Chćiey mię Waszmość rozumieć Mości Panie proszę,
Kto inszy ią dla kształtu ią z potrzeby noszę.

Rogowe.

Wołano w Sandomirzu: od rogu sześć groszy,
Panie Beco Cornuto, iak się zowią Włoszy,

W przod maćie od swey płacić niż od Głowy czyiey,
Przyedzieli Poborca po Exekucyi

Pewnie go nikt szostakiem z Domu nie odprawi,
Alboć nieboże nowy rog na głowie stawia.

Do Szlachty: Non utraque Caesares.

Szlachcicem, ale tylko z liny Oycowskiey
Y Dziedzicem zostawsz nie naygorzszey Wioski
Jeden, darmo czekaćie y nie powiem który
Obodwu natur w sobie wyrażił mixtury
Y Mieyskiey y Szlacheckiey, a od tego czasu,
Niechayby Szlachcic nie brał Zony od szynkwasu,
Zawsze z Mieszczyki, zamścika, zawsze z kmiotki Gbura,
A Szlachcica z Szlachcianki chćiała mieć natura
Więcey z Matki, niż z Oycy, kędy dla przykładu
Bierze każda rzecz. Nayprzod przypatrzmy się stadu:
Niech będzie Koń Turecki gładki y chodźiwy,
Jeżeli Chłopska Kobyła Zrzebie Diabła dziwy,
Z właszcza gdy co w nich sam wiatr południowy czyni
Rodzą się bez Drygontow, sami Akwilini,
Podźmyż znowu do Psiarnie, ieżli z lada suką
Naycudniejszy się charci y ogary tłuką
Ledwie znak będzie Oycy niechcesz gniazda zmieszać
Każ szczenięta potopić a fuki powieszać.

Wszystkie Konie, wszystkie Psy Pan Bog siercią odział
Wzdy przecię w ich rodzaich chćiał uczynić podział,

Inszy Fryz, inszy Zmudzin, insze są Szewluchy,
Przyrodne do orczyka homonta y duchy,
Inszy Walał Podolski, inszy na poboczy
Sękiel, inszy co kłosem, a co chodzi z kroczy
Inszy brytan, inszy chart, inszy ogar z Cuchem
Inszy Wyżel, inszy też kondys y z kostruchem,

Są Szlachta, są Mieszczanie, są y prości kmiećcie,
 Rożicznych ma Dworzanow Pan Bog na swym świecie,
 Jeżeli pod iednymi tych wszystkich Tytuły
 Ze ludzi zawrzeć chcemy, że się rodzą muły.
 Zadnego nie masz dziwu z konia y oślice
 Musi się y natura wywrocić na nice,
 Trudno się na humoru wspaniałego ferce,
 Albo przy widłach począć albo przy kwaterce
 Choćaż woyną nie służył, choć nie był za Lwowem
 Dość kiedy wie Gorlicę Bobową z Grybowem.
 Rzadko się kiedy w Gadkach, rzadki kiedy w paśmie
 Bez gorzałki nie stąpi, y z tąd coś ma zaśie
 Ze chłopom przy roboćcie Minucye czyta,
 Już to z niego y Szlachćie y Rzeczpospolita,
 Nay lepiej Kmiotka, Kmiećcia, Szykarza, Mieszczucha,
 Do Szlachćica nie może chybaby Kostrucha,
 W Piwnicy, albo kędy poszukać przy szynku
 Albo gdzie Starożytny Dom na rogu w Rynku,
 Jeszcze nic po Wietrzniku bez wszelkiej przymowki,
 Może widzieć po Matce Herb: dwie Pułgarcowki.

Czary.

Będąc wczora u iedney po Bankiećcie Pani,
 Aż się tam y sam ludzie walaia piiani,
 Zkąd że się rzekę do niey nowa wzięła Cerce,
 Cow bestye przez Czary ludzi na Fairce
 Przetrwo zała, tak gusłac gdy y w Wafzmość w Winie
 Zrozumnych widzę ludzi porobiłaś swinie,
 Wszelkie Czary na Człeka mają swoje Gusła
 Ziele go w co inszego, wino robi w Susła.

Na

Na też.

Y Prawo Pospolite y zwyczaj wniosł stary
 Współ z Czarownikami wszystkie palić czary,
 Mnie to iako Sędziemu Grodzkiemu należy,
 Przebacysz Gospodarzu kiedy cię do wieży
 Wypiwszy z niey to wino wziąć każę od stołu,
 Nie mają czary miejsca z poczęiwemi społu,
 A Gospodarz wytrwajcie Panie Podstarości,
 Wziąwszy czarę czym żebym uczęstował Gości,
 Alboście się Loiki nie uczyli w szkole,
 Ze insze czary w gustach, a insze na stole,
 Tak ci nie umiemy odpowiem pokiśmy
 Trzeźwi, podpiwszy zaraz będą Sillogifmy,
 Ja przecię ieżli czary palić Prawu galę,
 Y tę moy miły Bracie za twe zdrowie palę,
 Bodayżeś zdrow czarował, ale też y czary
 Y wszystkie rzeczy Nasze potrzebują miary.

Na Zwierzęciadło Panny Krystyny.

Jeżeli się w ktorey Małpa przeyrzeć może szybie,
 Jeżeli tłucze zwierzęciadło kędykolwiek zdybie,
 Jeżeli Wielbłąd do Wody nie schyli się Cudney,
 Nim ią nogą pomąci, żeby tak paskudney
 Swey postaci oboie nie widziało miny,
 Możeć się podobieństwem na patrzeć Krystyny,
 Lecz co prawda, to nie grzech, co ci też niebogo
 Potym było kupować Zwierzęciadło tak drogo
 Zebyś zmarzczone czoło na palec od Włosa
 Siwy Włos, z rosłe brwiczki y pułtora nosa
 Rozmaitych form z niego wyglądają kozy
 Niemaż czego żartować, wierzę nowey fozy

Kto-

Ktorego bey zwierzęciadła potym zrobion tokiem
 Napatrzyś się widziadła Zyzowatym okiem,
 Zkąd iakoby ze zródła, ktoby rzekł wzrok krzywy
 Zawsze wyrzuca krople zieloney oliwy
 Jeżeli cie rzadkich zębów błękitnych szeregi
 Albo po Ospowatey twarzy cieśzą piegi,
 Kiedy na zupney maści lepione fleytuchy
 Jak żywe wyrażają one wielkie muchy,
 Pyszczaszek krolikowy, załomana brodka
 Dołek w nim na puł palca, ostra sterczy, kłotka
 Zbrudney y chudey szyie gdzie wszystkie kawałki
 Ywszystkie przez krztan możesz policzyć Michałki
 Ucho trochę obwisłe y tu nową modą
 Trzęsido czy starego Indyka pod brodą,
 Ze rdza padnie na wargi że ropą opuchną,
 Pianka zawsze w kącikach że dзиаła kęs cuchną
 Nic cie to nie obraża, kiedy bez przestanku
 Siedzący w ubrukany m na głowie baranku,
 Zwierzęciadło twa zabawa, w sobie iako w tęczy
 Wzrok paśiesz, na wieszawszy na szyię obręczy,
 Moia droga Krystyno, zgadniy kto cie wyda,
 Ty nie, zwierzęciadło za cie y ciebie się wstyda.
 Gnoiem twarz okładaia skubą Panny drwale,
 Ty dla lica przegładać chćiey się w Urynale.

Dziewka co Wapno iadała.

Wapno Dziewka z zwyczaju gryzła czy z natury
 Lepszy chleb (iako żywo) to rzekę na mury,
 A ta chociaż odemnie nie była pytana:
 Trzeba wiedzieć że m nie iest Dziewka murowana,
 Odpowiadam że mnie nic natym nie należy
 Wolę w Izbie z drzewa, niż w murowaney wieży

Do

Do Panny co mak iadała.

Nie radzę Mościa Panno siła iadać maku,
 Bo zbytciem makiem tego człek przyplaci smaku,
 To wiedzieć co się może przytrafić we spiaczki,
 Nie iedna się bez Febry nabawi gorączki.

Panna co kredę gryzła.

Panna kredę iadała iuż będący w znowie,
 Czego kiedy się pewniey iey kawaler dowie,
 Oddawaiąc Marcypan, bardzo się rzecze tem
 Konfunduię, y za złe nie mieć mię sekretem:
 Co Waszmości po kredzie. różnie sobie wrozę
 Bo ieżeli dla kresiek, to nic nie pomoże,
 Dziś gotowizna płaci, darmo się na ścienie
 Szynkarz cieśzy kreskami zdiawszy y odzienie
 Z Dłużnika, trudno, choćby chćiał do zdechu
 Kto nie może, a kreska nie idzie do zdechu.

Panna co surowe krupy iadała.

Widząc ieden surowe Pannę iedząc krupy
 Tak że tu rzecze trudno, o biedne skorupy
 Zeby kasze uwarzyć bez Garnka, raz drugi,
 Nieprzyiadę, a Panna kwituię z usługi,
 Mam ia rzecze w żoładku Garnek, ognia trochę,
 Więc Waszmości do niego daruię Warzoche
 Niedosyć iest chociaż kto w Garnek krup nasypie
 Jeżeli ich nie zamieszta pewnie mu wykpie.

Białogłowy Brzemienne.

Czegoż się też Brzemienным Paniom nie zabaży,
 Zeby im trzeba przydać do trucizny straży,
 Niech Futro, Wapno, Piasiek, niech ie stare Sakwy,
 Niech potym smołę piie, niech zaniecha Akwy

Ce

Ja

Ja pozwalam, na wszystko znaydą się recepty,
 Bo sam tylko żołądek tu mięsza koncepty,
 Znośniefsza rzecz chociaż się napiie kęs mażi,
 Niż kiedy ią podpiwszy lada co obrażi,
 Wspak idą kaźdey rzeczy na świećcie bieguny,
 Co przed laty bezemienna. dziś winny kołtuny,
 Jakoż nie zbliżli ich prędko z iednochody
 Nie długo będą chciały, y w tym swey wygody,
 A czegoż Białagłowa proszę nie polubi,
 Gdy ią kołtun na głowie, trunek w głowie czubi.

Do iednego z Minucyiarzow.

Bodayżeś mi oświat miły Astrologu
 Jużćibym miał do tych czas wszystko śiano w brogu,
 Gdyś w Plejady Gradywa złączywszy z Saturnem,
 Nad zwyczaj Niebem niski świat postraszył hurmem,
 Y niedobrze lotnych Gwiazd zrozumiawszy biegi,
 Wpełni sierpnia po gorach obiecales śniegi
 Acz się to nie podobna rzecz widziała żeby
 Starodawne Bożyska miały rządzić Nieby,
 Wzdy tyle wagi miały te przestrogi u mnie
 Zem wolał drwa do Piecow, niż śiano mieć w Gumnie,
 Przebaczysz ieżli Gościem będziefz w naszey stronie,
 Kiedyc drew miało śiana położem przed konie.

Naylepiey z rownym.

Mierzał Myśliwy sąsiad Pana Woiewodę,
 Bardzo trudno o szczerą w nie równość zgodę,
 Niechćiał mu się wyprzedać, choć siedział na małym
 Kawalku, co po Oycu dostał mu się działem,
 Na każdy dzień też prawie pod oknami trąbił,
 Więc żeby wnim ochotę Myśliwską wyziąbił

Po-

Pomagał mu zabawki, bo y sam Pfy chował,
 Lubo ow siećci stawiał, lubo też polował,
 Odbywşy go zaiączkiem, dwóch trzech zawsze sobie,
 Bierze farnę, a ow się w głowę chudak skrobie,
 Odrzekłby się y społkow, toż gdy razy kilka,
 Jeńnu Jazwca, a Panu, Lisa albo wilka,
 Sam dzielił, sam obierał, wspomniat: że też Liszkę
 Lew sobie wziął do łowu był za Towarzyszkę,
 Zle o mnie Mości Panie Woiewodo rzecze,
 Choć iednym żłobem woda w sposobny Młyn ćiecie,
 Gdy Wafzmość makę bierziesz mię grysem,
 Niechcę bydz więcej ze Lwem Esopowym Lisem,
 Za to li że się więkfzey Pşow kupy nasłucham
 Powroćiwszy wieczorem do Domu wgarść dmucham,
 Co ułowie, to moje, sam iezdząc po mału,
 Ani mnie żal, ani mnie zazdrość ruszy zdziału,
 Jaka taka ućiecha, choć mała, to szczerza,
 Y gdy mi nie do ferca potem nie przywierza.

Opieka Stryiomşka.

Bog zapłać za opiekę Mości Panie Stryiu,
 Kiedy muszę Pfy drażnić chodzący o kiiu,
 Dobywşy z ludzkich ręk uoyczystej chudoby,
 Przywłaszczyłeś ią sobie staremi sposoby,
 Kładziefz przed mnie Regestra kładziefz dług Opowski
 Zebyś mię iako widzę wykwitował z Wioski,
 Tak kiedy iuż iuż morskiej napiia się wody
 Delfin człeka z ostatniey wynośi przygody,
 Nie kiiem ale Pałką, bo zaraz na fuszy,
 Zabija go y kości okrutnie w nim kruszy,
 Rzadko się Prawnuk ćiefzy z takiego dostatku,
 Mnie tak było być u Pşa iak u Wilka w zadku,

Cc 2

Bol

Bol zębom.

Kiedy Zaiąc naybardziey na zęby bolcie
 Zgadniy, gdy się dołtanie Pšom wypadłszy z knicie,
 A Pies kiedy ow zwłafzcza głodny suchy chudy,
 Gdy patrzy na skopowe u Rzeźnika udy.

Ma racye po sobie.

Widząc iedzących Owce Pasterzow Wilk z Lasu
 Gdyby ia tak, iakiegoż byłoby chałasu,
 Miły Boże Obory mając y Owczarnie
 Niedać Pokoju w Leśie Zaiącom y farnie,
 Kiedy się to przed Wami nie osiedzi w Borze
 Niedziwuyćiesz się Wilka widzący w Oborze.

Naywiększy bol z oczu zazdrość.

Powiedaią że nicmaż bolu oprócz oczu,
 Jam świadek bom doznawał tego po pułroczu,
 Niedokuczają tak Mieyscy iak żywo śiepacze,
 Skoro wnich poczną rzezać naybolnieysze płacze,
 Znaydzie kiedy naybardziey oczy kogo bolą
 Y nie płacze y dobrą pokazuie wolą,
 Ni komu się nie zwierzy, serdecznie się wstydzi,
 Spać tylko nie może, lecz nikt tego nie widzi,
 Zazdrość przekłeta w oczu tak ma ostre noże,
 Kiedy patrzeć na cudzą Fortunę nie może,
 W nayiadowitŝey takiey nie znaydziesz cebuli
 Truźizny, ale tylko przy sercu się tuli,
 Frafzka Sol y blask ognia słonecznego czary
 Nad zazdrość nie maż oczom, y końca y miary.

Co się predko wznieci, to nie długo świeci.

Urago Liszka Lwicy, że się zawŝe pleni
 Bo Lwica iednym tylko, ona sześciami szczeni,

Jey

Jey że zaraz biegają zaraz skaczą dzieci,
 Lwie, ledwie się za Mieściac pocznie rufzać trzeći,
 Rownie iako kawalec mięsa leży iaki,
 Poyrzy rzeźce na drzewa Lwica, a na krzaki,
 Co iednym tylko świadek w swoiey mierze rośnie,
 Widziŝ ogromne Dęby, widziŝ iodły Sośnie,
 A co zaś latorośli że pnia pufzcza wiele,
 Taki głogi rokity po ziemi się ścięle,
 Ze gęste, dla tego też drobne widziŝ trześnie,
 Prędko spadną porzeczeki po przystaią wcześnie,
 Złe wino pić potrzeba gdy się ieszcze maćci,
 Ledwie się podklarunie zaraz oćtem traci,
 Ale skoro się późno z swym ukaże klarem,
 Chować radzą w piwnicy aże będzie starem,
 Toż rozumiey o Piwie ktore długo kisa,
 Ztąd że bierz miarę na Lwa ztąd bierz y na Lifa.

Wroźki.

Yiam nigdy nie wierzył y przysiędz był gotow,
 Ze nie Wroźki nie mają do ludzkich obrotow,
 Wieyskich to ludzi koment, gusła, albo czary,
 A iako insze rzeczy zawisnely z wiary,
 Léki, sny, błedy ludu utwierdzaiąc, y tu
 Często się szatan zgadza do ich appetytu.
 Portka się kto z niewiaŝta, albo zaiąc drogę
 Przeskoczy, iuż ma pewną Nieszczęścia przestrogę,
 Prawa Brew, Przyiaćciela, lewa opak znaczy,
 Jeźli go oko świerzbi, nie chylnie zapłaczy,
 Jeźli w prawym, albo mu w lewym uchu dzwoni,
 Także u obu ręku podrapanie dłoni,
 Nos cię świerzbi ktoś umrze, szczkniesz ktoś cię wspomina,
 Jeźli oko skacze wesoła nowina,

6 3

Kro-

Kroftali na ięzyku pewne obmowisko,
 Łyszka, albo noż z garści, pewnie Goście blisko,
 Babyli się na słońcu iszczą, Mniśi włoczą
 Panny całują, pewnie deszcze świat opłoczą,
 Tragarz to ktoś umrze ieżli trzeszczą stoły,
 Wygląday bo do Ciebie Gość iedzie wesoly
 To cudowna praktyka, komu wás w nos włazi
 Temu się Zona (lecz to rzecz nie pewna) każy,
 Szczęście, albo nie szczęście pszczoły, kruki, kotki,
 Wszytkom ia to za brednie, wszýtkom miał za plotki,
 Co kołtun do Gorzałki, co ma Dzwon do Chmury,
 Możeli się człek badać Sekretow natury,
 Co ma froka do Gościa, do trafunku wrony,
 Wszytkom ia za Fabuły miał y zabobony,
 Alem spuścił z uporu, y otym rozładniey
 Trzymam, skorom doświadczył sobie przed kilką dni,
 Idę zwyczaj nie wstawszy z Paćierzami z Łózka
 Aż na wierzbie wspomniona odzywa się Wroźka,
 Ciśnie kiy na nie chłopiec wyłomawszy z płotu
 Trzeba się strzedz pewnie mi iakiego kłopotu,
 Głupiś rzekę Chłopięciu, na swoim rozumie
 Wzdy musi Wrona krakać, bo spiewać nie umie,
 Ledwie południe minie, chcąc stado obaczyć
 Każę Masztalerzowi konia okulbaczyć,
 Jadę, aż swey Natura upomni się Dani,
 Ktoż w Wierzbie sferżeniowey spodziewał się bani,
 Tedy konia uwiążę, rozsznuruję taszę
 Siekierkę wdrzewo wętnę sferżenia wystraszę,
 Zle siędę, aż te nayprzod konia, a mnie potem
 Opadną rozdrażnione nie slychanem grzmotem,

Nie-

Niemasz czasu rozmyślać y znowu się toczyć,
 Na drogę, bo koń zaraz co może wyskoczyć,
 Ani kulbaki, ani szanuiąc rządżika,
 W bliski się się Las udaie iako farna dżika,
 O kiedyżby tak frogim przestraszony dźwiękiem
 Pomysle można się stać Bryarem sto rękiem,
 Szabla po piętach tłucze, chustka z szyie spada
 Kapelus z głowy, ieszczem też miał trochę sadła,
 Dwa odniosę postrzały, zniknąłem Pogoni,
 Y z Głową się zanurzę, wtey dopiero toni,
 Szczęśliwe mówię błoto y moia obrona
 Ey niedarmosz to mówię dziś krakała wrona,
 Teraz skoro ią slysze bez wszelkich Ogrodek,
 Jak mi się wpamięć wbiła bieże na wychodek.

Comparatio.

Jurysta im się bardziey Łamie, im się Boży,
 Tym znaczniey na kalecie Człowieka uboży,
 Kat zaśie, Żołnierz, Doktor, zabija w igrzysku
 Łże, Astrolog, Poeta y Malarz dla zysku,
 Lecz niech lżą, niech baykami celują Ezopy,
 Y Malarz y Astrolog nie wezmą od kopy,
 Poeta nic, procz dobrych kilku słow tym czasem
 Nicchay Muzy pospołu prowadzi z Parnasem.

Daleki od mowy postępek.

Zdrowia mi zyczysz winem tak wielkim kilichem
 Moy kochany sąsiędzie piiąc do mnie strychem,
 O iakoż twoy postępek daleki od mowy
 Pewnie żywy nie będę dopieroż y zdrowy
 Jeżli mi wypić każesz, czego iuż mam probę,
 Mow raczey dayci Boże z przepięcia chorobę,

Nie-

Niekładź przed mnie Sałaty, Salsy y faperu,
 Kwituię cię z Musztardy, day mi część z przemoru,
 Dobry przysmak appetyt, napiwszy się wodki,
 Day zrazową pieczeńią weźm sobie Jagodki,
 Raz się tylko przydało; w frogim pragnąć znoiu
 Wołał Xerxes iak żywom takiego napoiu
 Niepił chwyćiwszy wody z śmierzdzącej kałuże,
 Wyspi się na Kamieniu Piezczoch pod czas nuże.

Urząd.

Piękna iest Człowiekowi Urząd, bardzo głupi
 Kto nim gardzi, ale ten bardziey kto go kupi,
 Naybardziey komu się nań ieszcze trzeba dłużyć,
 Bodayci go bydz godnym, boday go wysłużyć,
 ZawŹe Grobla do stawu, ale to nie ładnie
 Gdy ta bardzo wysoka, a wody kęs na dnie,
 Głowy wprzod, Urodzenia, Zasług do Urzędu
 Na ostatek potrzeba Substancyi względu,
 Miasto czci zebyś niebył okazyą śmiechu,
 Szkoda się czynić świętym, kto się czuie w grzechu.
 Wszystko do proporcyi, bo gdzie nie masz kwadry,
 Jakby też sobie węża wsadził kto w zanadry,
 Y Urząd beż Intraty szkoda nie pożytek,
 Tak Kasztelan Krakowski mawiał Jęo Pan Spytek;
 Niechay mi nikt honoru proszę nie smakuie,
 Kasztelan zie co sobie Szlachcie nagotuie,
 Day iesc kiedyś mię Krolu chciał posadzić z sobą,
 Inaczeć cię kwituię z krzesłową ozdobą.

Przyiaciel.

Tylkobyś od przygody Przyiaciela chował
 Ni Węża od Dryakwi, ktożby konserwował

Ze

Ze mną Bonifratellow, tych maża, tych kapią
 Co od ostatniey nędzy y kalectwa wstąpią,
 Niechcę mieć Przyiaciela, tylko od przygody
 Nie na ieden tylko Młyn potrzeba mi wody
 Zeydzie się y do Garnka, a iezlim też chory
 Od czegoż ma Apteki Krakow y Doktory.

Opak.

Więcey ci w się Męszczyni leia niż NiewiaŹy,
 Oni Cewki, te maia do odlania piaŹy,
 Wzdyby ich nie obiele naywiększe obręcze,
 Bo obiema końcami piia, iako tęczę,

Questio.

Zadał ktoś: co na świecie pierwszą kreaturą?
 Kuraż przed iaie była, czy iaie przed kurą?
 Mniewy tu widzę potrzeba głęboka dysputa,
 Wprzod Pan Bog w Raiu stworzył kurę y koguta,
 Dopiero kiedy się ci w spolny związek sprzegą
 Iaie nioŹa, a potym kurczęta się legą.
 Zadał druga: co pierwey, młot czyli kowadło?
 To prawda że ma y A, y B, Abecadło,
 Czemu A przed B chodźi? podobno to słaba
 Racya, że stworzona po Adamie Baba,
 Mogł bydz kamień y Młotem y kowadłem poty
 Poki się nie ukuły kowadła y młoty,
 To mi zgadniy, to bowiem kładę między Cudy
 Zkąd naypierwey żelazo wzięło się bez Rudy?
 Czym Kaim ziemię orał? czym zabijał Abła,
 Z kąd mu kosztur, siekiera, zkąd się wzięła szabla.

A propo Odpowiedź.

Jedna Pani naszego gani Towarzysza
 Że szpetny, a ten proŹto: nie trzeba Gładysza

D d

Do

Do Twarzy, która oczu niema Mościa Pani,
Od czegoż noc, nie słuźnie y mnie Wafzmość gani.

Omyłka Xięża.

Pleban Ewangelią o Kroliku czytał:

Co mu Pan Corkę wskrzesił a potem się pytał:
Jakiby to był Krolik? po dyspućie długiej:
Różne rzeczy Bog stworzył dla ludzkiej usługi
Lisy, Sobole, Ryśie, każde w swym rodzaju,
Aż y Kroliki, wszystko to mówiło w Raiu,
Podobnież ci by kfykać niż mówić Wężowi
Tak plugawey Gadzinie, gdy do Ewy mowi,
Mowiła y Oślica iako wiecie sama
Gdy ią okrutnie kiem łupił ow Balama,
Niemaż dziwu ze Krolik pono siwey sierci
Uskarża się przed Panem swoiey Corki śmierci,
Jeźliż nieme Bestye y Rodzay zwierzęcy
Do niego się garnęły, dalekoż my więcej,
Ludzie prości wzdychali mnie było do śmiechu,
Podobno że w kościele świętym, nie bez grzechu.

Bękarci.

Wygnał Moyzefz z Kościoła świętego Bękartę,
Ale nasz Chrześcijański y tym jest otwarty,
Ledwie co nie w każdy dzień iak Wory do Młyna
Niosą z dobrym bękartą y Skurwego syna,
Niemaż żadnego braku do nieba w Powiciu
Niemaż y w Urodzeniu chyba tylko w życiu
Jakoż kolwiek się rodził, kiedy cnoty będą
Niech Rodzicy przed Prawem bykowe odbęda
Świat się tym chydzi, ale Bog z każdego ciała
Przyimie Dufzę do Nieba, byle cnota chćiała.

Ap-

Appendix do Panegiryku Krola JMci.

Kiedyby mi był moy syn nie umierał,
Nie pod tym wieršem, nie tą kartą marną
Tak wielkie twoie Tryumfyby wspierał,
Kiedy się wszyscy pod twoy Puklerz garnał,
On by Regestru pewnie nie zawierał
Dziś zemną płachtą przyodżiany czarną
W Niebie Modlitwą, ia na ziemi płaczem
Małym cię, Wielki Krolu czczę haraczem.

Na Wadę Egierską do JP. Starosty Kowalskiego.

Trudno mam pisać bez żalu,
Cny Starosto na Kowalu,
Gdym bywszy teraz w Krakowie
Patrzył na twoie nie zdrowie,
Aco nie mniejszy frafunek
Ześmy różny pili trunek
Tyś Egierskiey co z Czech Kraju
A ia Węgierskiey z Tokaiu.
Jaka moc w iedney Literce
Tamta brzuch, to zdrowi serce,
Lecz całego świata Zgodą
Siła ma wino przed Wodą,
Czego przed Żydowskim ludem
Pan naypierwszym dowiodł Cudem,
Dobre Piwo na Zolądek
Wiesz o tym Pawłow rozsądek
Radząc o Tymoteufzu
Każe go pijać po kuszu;
Ja życzę Starosto chory
W przod Pismo kłaść, toż Doktory,

Dł 2

Woda

Woda naylepsza w Kościele
 Człeku do świetey kąpiele,
 Więc chęćli być lepszey cery
 Nie opuszczay tey litery,
 Y racz to pospołu ze mną
 Mieć za Wrożkę nie daremną
 Gdzie W. kończy W. poczyną
 Imię zawsze przypomina
 Gdzie Węgry przed Egry w sławie
 Maią Zacny Władysławie,
 Wino ludziom od początku,
 Woda należy Bydlątku.

Na Argo JP. Hadziemicza.

Arwa, wode, y na kupie dwie wozu sływnie,
 Pewnie Hadziemicz w dawney owey robotce
 Słukę myśli wyprowadzić komu w upominki,
 Wierzętem gotnie rzekę do Obozu szynki,
 Y najmniey to nie szkodzi że syn piśze Rhy
 Oćciec nim szlachcicem został, robił dymem
 Szewcow dziś już Ormianow, co trzeba do iudza
 Zakładzono w szlachectwo, więc rego Abrech
 Chcąc zżyć czytam pilnie one miłe Wie
 an w stronę puściwszy swe Rzemiosko
 dawne klemoty, położył bigosem,
 Y nie wierzę, bo pewnie został by na
 Ale ie grubym piorem opisz po składzi
 Odpusć, prożę drugi raz, moy drogi Krzyzstofie
 Nie tak o Lubomirskim piśzą y Denhofie,
 Zarty y Fraszkę Nasza pozwała nam Cera,
 Ma Eneasz Marona, Achilla Homera,

Ci Rzekę Lubomirskich z Głową oraz oślą
 Łeb Odyńczy z zieloną oraz latoroślą
 Denhoffow niechay piśzą y nim ślina sfery,
 W którym Polu dzielnych cnot brali charaktery,
 Z Ręką krwawego Marfa Przodkowie tych Obu,
 Y iako ie następcy piastują do Grobu.

Dobrze tak na łapczymego.

Ile kroć się od stołu Xiążęcego wstawiało,
 Zawsze wino w kieliszkach dolnych zostawało,
 Naszych Chłopców obrywka, bo ieszcze Pan stoi,
 Jeszcze patrzy, a tu już każdy swoię doi.
 Towarzysz co podle mnie u Obiadu siedzi
 Spiwszy Wino w szklenicę Uryny nacedzi
 Y postawi przed sobą, już się wery kończą,
 Piiak ieden trzymając za Panem Oponczą,
 Zeby kto inszy do niey nie uprzedził z boku
 Ledwie staniem na nogach, ieszcze drugi kroku
 Od stołu się nie umknął, ten iako dopadnie
 Owey pełney, mało co zostanie się na dnie,
 Toż skoro go po gardle nie zwykły smak rzerze,
 Uważa, potym wacha, y nie wprzód postrzeże,
 Aż drugi raz skosztuje, już za trzecim ledwie
 A Naszczałci Skurwyfyn, wypił cibym ze dwie
 Mniefzych dobrego wina, do wielkiem się kwapił
 Wskoralem, żem się zato czyichsi szczyn napił,
 Toż wylawszy do sieni ostatek z pospiechem,
 A my wkącię patrząc umieramy śmiechem.

Na Gorzałkę.

Nie małe Fizyk przyczyta wywody,
 Ze nie podobna z ogniem łączyć wody,

Aleć na swoje racye tak spore
 Dofyć miał widząc gdy gorzałka gore,
 Ktoby nie wierzył niech iey palcem ruszy
 Przyzna że oraz y macza y suszy,
 Przyzna że oraz y grzeie y chłodzi
 Kiedy się ią pić nie dmuchaiąc godzi.
 Dwa początki ma nasze ciało dożywotne
 Jako pisał Fizycy, ciepłe y wilgotne,
 Po diableć odwilżyła mego sługę wczora
 Gdy w poły umarłego wywlekli z Jeziora.

Na Bibliotekę człeka nie uczzonego.

Pamiętam pod Wesoły Wieczor w Twoim Domu
 Wymknąłem przed pełnemi z Jzby pokryiomu,
 Kędyż Chmiel pianego nie zanieśie człeka,
 Idę w górę po wschodach aż Biblioteka,
 Wspomniawszy na cię widząc y czym się kto bawi
 Odsuść proszę, zdami się że to nie na iawi,
 Toż nie rychło przyszedłszy ile tyle ksobie:
 Miłe Xięgi iakbyście też przed Wołem w Złobie
 Leżały, tylko z Was Pan pożytku odnieśie,
 Albo nigdy nie czyta, padnieli czas że się
 Zabawi y czytaniem coż pomoże pszczołe
 Choć obleci szerokie wonnych kwiatów Pole
 Co za korzyść przywodzi swoiego zawodu
 Kęs tylko Suszu w Barci, ni wosku, ni miodu,

Nie nasyćci głodnego pełen wor pieniędzy

Jezli chleba nie kupi, y Xięgami między,

Jeżli ich kto nie czyta, ani w rozum bierze
 Tym poydźie z świata, czym się urodził z Macierze,
 Chciał pełne Xiąg komory, wedle mego zdania
 Dofyć iedna albo dwie będzie do czytania,

Chwa-

Chwalisz obszernę Grunta, y ia ich nie ganie;
 Mnie iedno uprawione pożywi staianie.

Broda.

Boday że cię Pan Bog miał y z tą twoią brodą
 Rożmaićie bym myślił byś nie Woiewodą,
 Raz Ponta, drugi mucha, to miotła, to szczotka,
 Czaśem nic u gołego nie będzie podbrodka,
 Tak tylko owi czynią Rozdoynicy, że się
 Boią w Mieście poznania, rozbiwszy co wleśie,
 Albo trzymasz z Xiężycem, który nigdy w mierze
 Nie stoi, raz szczupleie, drugi cerę bierze,
 Albo ta broda, którą, co raz to inaczej
 Sztafiruiesz, nie statek twoiey głowy znaczy.

Broda a Łysy.

Kto widział pod budynkiem dach, nie na Budynku,
 Kto wiechę pod Piwnicą zawieśi dla szynku,
 Czego Pan ten oboyga widomym Abryfsem
 Nosząc podełbem brodę kędzierzawą Łysę,
 Kędy broda kosmata a na Głowie Plesze,
 Znać że tamta szynkuie, a tey nic po Wieszce
 Odsuść gdy prawdę rzekę że nic bez Pzupryny,
 Prożney Głowie natura nie dała czupryny.

Białagłowa Łódźia.

Xiaźdz y Niewiaśta, z Wielu miar podobni sobie
 Rudla bowiem y steru potrzebią obie
 Xiaźdz tylko z brzegu na brzeg, przenosi się, a ta
 Do Piekła, ieżeliś iey źle używał, z świata.

Złotą Wendą Ryby łowić.

Czemu się głupi śmieiesz? za Głupiego byś mię
 Liczył, gdybym się nie śmiał, czytający w Piśmie,

Ze

Ze gdy go go za Jeleniem ochota poduszczy,
 Błądzi po Niepołomskiej Krol Bolesław Pufzczy,
 Minęła noc, minął dzień, y drugi na schyłku,
 On koniowi y sobie nie dając posiłku,
 Jezdzi, ledwie z nużone mogąc trzymać członki,
 A w tym z daleka doyrzy Dziadowskiej lepionki,
 Dawszy trawy koniowi, ogień na nalepie
 Nieci, y świeże przedzeń dwie położy rzepie,
 Garczek wody, wszystka część, marzczy z razu czołem,
 Bankiet sobie wspomniawszy za Krolewskim stołem,
 Potym iak weźmie łupić, długo nie dowierzał
 Zeby Rzepa, iak żywo smaczniey nie wieczerzał,
 Nic nie są kuropatwy, nic nie są Jarzabki
 Toż oręże y swoje poskładawszy trąbki,
 Ledwie że się na trawie poślaney porzuć
 Słońce zeydzie a on się ze snu nie ocući,
 Fraszka Łabędzie puchy, nuża rzecze z głodem
 Trawę mchem, cukrem rzepę wodę czyni miodem,
 Więc na zaiutrz skoro go wyprowadzi z Boru
 Bitego mu się do Wsi każe trzymać toru,
 Nie omyli Gościniec rzecze wiślnym brzegiem,
 A Krol za Część dziękuje, kogoś miał noclegiem
 W swym Domu niedowiesz się moy kochany Ziomku
 Az się z tą trąbką trafisz w Niepołomskim Zomku,
 Przy tym proszę weźm z sobą kilka swojej rzepy,
 Tu nań Trąbkę włożywszy dośiadał Parepy,
 Y kiedy go Dworzanie, y Młodź szuka wszędzie,
 W dobrym wrociwszy zdrowiu do Pałacu z siędzieć
 Niedziela wtym nadeszła, Bankiet zgotowany,
 Przychodzi Dziad na Pałac nigdy nie widany,

Wita

Wita się z nim Krol iako miley nigdy z nikim,
 Tenby w ziemie radł przepadł z rzepą y koszykiem
 Tedy zaraz do niego obrociwszy z pełną,
 Rozkaże obwinąwszy dwie Rzepie bawełną,
 Pamiątkę appetytu y swojej Wieczerze
 W Akfamitnym zawieść w kunstworku Kamerze,
 Obciążanego tedy Suknem, Futrem, Złotem,
 Pożegnawszy od siebie puści Dziada potem,
 Ze bojąc się o zdrowie musi ztey przyczyny,
 Z Łasą do Wsi, z Pokoju czynić przenośiny.

Do kłopotu, o! Złoto, o Fortuno licha

Po coż też człeka z wczasu na nie wczas wypycha,
 Wspomniał y ten nie długo rzepę swoją w Borze
 Gdyż wlepszym był u Wilkow y Dżikow honorze
 Niżeli między ludźmi, gdzie wdzien iako z kufse
 Staway ku mnie do Woyta, staway na Ratufse,
 Ale człeczka natura że łakoma a zła
 Podobno by za złotem y do Piekła wlażła,
 Patrząc iako Krol drogo liche płaci dary,
 Jeden Dworzan w kosztowne ubrawszy czołdary
 Cudnego daie konia wprezencie Wymiotem,
 Jeźlić rzepę, pewnie mi odważą go Złotem,
 Postrzegł Sztuki mądry Pan y wet płacąc wetem
 Każe wnet podać rzepę z iedwabnym Sepetem:

Nie daie nic droższego nikt nad to, co kocha

Gdzie często przed wielkością miejsce bierze trocha.

Nie Złotnik nie Jubiler, Affekt czyni cenę,
 Konia tego y na nim drogą karacnę,
 Co tylko najmilszego w swoim skarbie chowam
 Tym mile, tym ochotnie zawdzięczam y to wam,

E c

Ofia-

Ofiaruję, Rzepa jest, gdyby w swym ogrodzie
Miał figi pośilił by pewnie Krola w głodzie,
Co miał, to mi dał z chęcią Ubożuchny Dziadek,
A ten zmieszany cicho: całuy że go w Zadek,
Zaraz na ścianie pisząc prawdziwą ramotę,
Boday zabit, kto rybki wedą łowi złotą.

Mazur z Kobylą.

Kiedy się w nie zwyczajne suknie Krol oblecze
Na łowy, aż się Szlachćic na kobyle wlecze;
A do kąd Panie Bracie? Krol Szlachćica z pyta,
Nie wiedząc Mazur kto go tak pięknie przywita,
Do Warszawy, Do Krola, a po co? po Woćcie
Zmarłym by mi Przywilej dał, a Krol: postoycie,
Kiedy go też wam nieda, mieycie wtym omyłkę,
A ten: niech że całuje pod Ogon Kobylkę,
Wraz słyszy: w Marymonćie Krol, że nie w Warszawie,
Tym czasem dał Krol Pokoy oney swey zabawie
Myśliwskiej, ale skoro Szlachćic skoczył spieszna
Drogą, Krol Manowcami, by mógł tak rzecz śmieszna
Zakończyć, w Marymonćie przyiechawszy z łowu
Przebiera się czym prędzey w Suknie z Złotogłowu,
Y każe Warćie; aby gdy w takiej odzieży
Jako powiadam Szlachćic do nas tu przybieży
Puścić go wolno, zaczym gdy Mazur przybędzie,
Idzie, dziwiąc się że go przepuszczają wszędzie,
Wreszćie mu pokazują kędy Krol zostaie,
Ale ten skoro w nidzie y dobrze uznaie,
Z trwożył się, lecz to Krol Jan pokryć umięjący
Wesołą Twarz pokazał, a Woystoftwa chcący
Nie śmie słowa wymowić, y iak wryty stanie:
Zgrzeszyłem, jest kobylą, jestem y ia, Panie

Miło-

Miłościwy rob co chcesz. Gdy się winnym daie,
Krol się roźmiał, a Szlachćic Woystoftwa dostaie.

Rzemieźlnicy.

Krawiec widzący świętych odzianych w Kościele,
Prawi drugim: że wszyscy w Niebie nie o wiele
Będziemy, szewc y kuśnierz pewnie chybią Nieba,
Święci Boso, bez czapek, krawcow im potrzeba.

Obserwancya Oycowska.

Pod jednym syn y z Oycem zostawali Znakiem,
Gdy go Oćiec nie strawnym częstuie przysmakiem,
Wstyd y bol, służba oddać pozwalala pięścią,
Ale coż z Oycem taką podzielić się częścią
Nie godzi, więc ten w podle nie winnego trzaśnie
Y wtym na swych kolegow Towarzysz on wrzaśnie,
Aby ieden drugiemu oddał nie mieszkanie:
Koleją Bracia, aż się y Oycu dostanie.

Na Błazna.

Mowisz żeś Błazna widział, czegoś dawno żadał, (dał.
Znać że wten czas gdyś się sam w zwierzędle przegła-

Sila Błaznow na świecie.

Po śmierci Krola Jana gdy się w drogę wlecze,
Wesołowski, aż ieden Senator mu rzecze:
Nie masz nieboże służby y błaznować komu,
Musisz podobno teraz siedzieć w swoim Domu,
To prawda, ow odpowie, bo nas Błaznow było
Mało, lecz ich się teraz wiele namnożyło,
Ledwie nie każdy Błazen, że ieden przed drugim
Nie mogąc się pożywić musi iść za plugiem.

Ec 2

Służ-

Służba z Regestru.

Jeden Pan przyimuiący Sługę, Regestr długi
Spisał, iakie powinien czynić mu posługi,
Trafiło się że Sługa siedzący na Wozie
Jeszcze został na Łądzie, a Pan na Przewozie
Tonie, y gdy na niego woła o ratunek,
A temu pono głowę zaprzął był trunek.
Czekay Mōspanie aże obaczę w kontrakcie,
Jeżeli to napisano że mam ratować, cię.

Pasa na Dzieci.

Bernardyn wygłodzony ścisnąwszy brzuch pasem
Wstąpił do Dworu chcąc bytć w południe popasem,
Było co ieść, ale brzuch tak bardzo ścisnięty
Wstyd rozpuścić, wtym postrzegł igrając chłopięty
Y niby to straszący igrające Dzieci,
Woła: Pasa na Dzieci tym czasem na trzeć
Węzeł brzuch swoy rozpuści, y tak rozprzeźstrzeni
Zołądek, że zjadł kilka sztuk mięsa pieczeni.

Anniwerfarz.

Przyrzekła iedna Zona Piiaczka Mężowi
Ze Gorzałki nie będzie pijać. Gdy odnowi
Wrok, pod czas swych Imienin do gorzałki, znown
Upiła się y wiary raz danemu słowu.
Niedotrzymała, więc gdy Mąż kłiem ią karze,
Rzecz: że zachowuję swe anniwerfarze,
Dziś rok iakom ci Słowem to przyrzekła była
Ze pić nie będę, iakoż całym rok nie piła,
Mąż za tym pomnę y ia: rok dziś gdym cię młocił,
Obchodzę dzień, który się na karanie wrócił.

Panna

Panna Młoda tłusta.

Dworzanin ieden, w pewnym Miasieczku proszony
Był, na oddanie Panny, albo raczey Zony
Panu Młodemu, pod Akt weselny, więc czyni
Komplement zwykły, że zniey dobra Gospodyni
Będzie, masz też y mięsa (bo tłusta) dostatek
Nietrzebać Panie Młody posyłać do Jatek,
Masz mięsa dość, więc tylko o tym myśleć trzeba,
Byś się starał o sztukę do Mieśiwa chleba.

Modlitwa Dziecinna.

Z Kilkorgiem Dzieci Oćiec, kiedy Matka rodzi
Na Modlitwę czym prędzey w Ogrody wychodzi,
Każe się Dzieciom modlić y sam do Paćierza
Kłęknie, lecz mu poćichu służbista powierza,
Ze iuż Pan Bog dał syna, to mówiąc mu z boku,
Y jeszcze nazad dobrze nie uczyni kroku,
Aż druga: Mości Panie na modlitwy Twoie,
Już nie iedno, Pan Bog dał ale Dzieci dwoie,
Porwie się ten, Modlitwie przerwawszy Dziecięcey
Prześcancie Modlitw swoich, bo na waszę więcej
Jeszcze dzieci da Pan Bog, gdyż Modlitwa Wasza,
Zamiasł iednego, dwoie Chłopiāt mi przynasza.

Kwestyez odpowiedzi.

Czymże Panny pijaia, kiedy świecę zgaszā?
R. Flaszā.

A któż Pannom dodaie, kiedy nikt nie widzi?
R. Zydzi,

A coż Panny winuiā gdy dopełniā miary?
R. Czary.

Czym że się na nie leczą? lekarstwem Doznanem
R. Dzbanem.

E e 3

Beco

Beco Cornuto.

Nie powiem kto na Uczcie był u Senatora
 W Proszowicach, gdzie zaraz za, ścianą Obora,
 Okno niskie, więc że też Gościom nie poślednim,
 Uśieść mu się z darzyło wpuł stołu po-szrednim,
 Już wety za pieczytym przyniesiono daniem
 Gdy z wielkimi rogami krowa stanie za niem,
 Poyrzą wszyscy ze śmiechem właśnie iakby mu to
 Wyrosły, aż drugi ktoś: wey Beco Cornuto,
 Ow się nic nie z mieřzawřzy odpowie iak z biczu
 Daleko Panie Braćcie mieřzka od Woynicza,
 Gdzie iako słyhać legną Satyrzy się, abo
 Moia rada, nie mowmy obadwa se żabo,
 Nie wierzę żeby się to wykłóć miało czołem,
 Y z twą Zoną sypiaią a przecię ogółem.

Smaczny Kasek.

Postrzegłszy Woiewoda że mu ieden z młodzi,
 A Pacholek, Jeymości nie rządnie dochodzi,
 Pomście y gwoli Domu swoięgo ochydzie,
 Zagniewany, utopić rozkazał go w Nidzie,
 Ten widząc Panią w oknie, kiedy go iuż wiodą:
 Zmiłuy się Dobrodzieyko nad moią Urodą,
 A Przynamnney ieźli iuż ginać, niechże czleczem,
 Nie psiem kształtem mnie wiodą, niech umieram Mieczem
 Proszę przyczynić się za mną z swęgo obowiazku;
 Idźcie, po smaczny napić nie wadzi się kasku.
Na Obraz Jeymc Panny Kasztelanki Warszawskiej
od Imci Pana Podstolego Chetmińskiego.

Venus z Tryumfem, pełne zaś ochydy
 Pallas y Juno powracaiąc z ldy,
 Dopiero się znać rozstawszy z Paryssiem
 Potkały mnie z twym Panno Abryssiem,

Stana

Stana iak wryte y poyrzą po sobie,
 Czym się wszystkie trzy pysznią, widząc w Tobie,
 Pała się Pallas, Juno nie Junaczy,
 Y Venus wieǳnie skoro go obaczy.
 To tak Boginie przed obrazem miękna,
 Coż? gdy w twarz uyrzą konstancyą piękną,
 Y samby Parys na takie ponęty,
 Oborską obrał zaniechawszy świętey.
 Nie pyśń się Niebo z ką Boginie rodem
 Ani się znami odważay zawodem,
 Godnieysze Wafzey Owocow Pomony,
 Ma świat Wenery, Pallady, Junony,
 Te żeć ze wřtydem Dank tryumfu pewny
 Oddaia Jabłko Niebieskie Krolewny,
 Y ia się waże choć z inszey Jabłoni
 Serce me Panno do twey oddać dłoni,
 A ieźli w zgardziř niech żywym, nie Złotem
 Pod ślicznym wiři twym obrazem votem,
 Do ką go Ogien, który kruszy řtali
 Na twych Usługach Ołtarzu nie z pali.

Do Imci P. Franciszka.

Czegoć się ieły Białęłowy zaśie
 Gdy miařto Mufzek na Czoł Mufztařie
 Albo więc Baran załęże okropny,
 Za patrzą iako zkądziele konopney,
 Ale też y ty nowym kształtem Franku
 Z rogami chodziř, a żona w Baranku,
 Takiego řtroiu nie wnoř nam moy drogi,
 Niech kto Barana ten noři y rogi,
 Pozwalam Panią, tą się řtroić modą,
 Ktore od siebie Obie Bydło boda,

Lecz

Lecz którą świąd kiedy chce podoi,
Na nieszczęściaś się ta w Barana stroi.

Wielki, większy y największy Błazen.

Sila Błaznow na świecie, pierwszy Xerxes, który
Zeby z drogi ślapiła posyła do gory;
Drugi po nim w Regestrze Amphistides chodzi:
Co nie wiedział, czy Oćiec, czyli Matka rodzi;
Trzeci, wielkiego Pana mając Gościem w Domu,
Kiedy mu się z fzeptuie z Zoną po kryjomu,
Rzкомо uśnie kryjomo, a choć nie spi chrapie,
Ze się owi z Kownaty wrócą po charapie,
Patrząc potym przy stole między pake szparą,
Kiedy duży Pacholek przysadzi się z miarą
Do Flaszki Wina, postoy rzeczce Panie Bracie,
Jeśli spię, to dla Pana, ale patrzę na cie.

Białogłowa Płodna.

Na gotowe trafiwszy Potomstwo bez pracy,
Pewny, iak się zdarzają wtych rzeczach Prostacy,
W Mieściu po Ożenieniu rodzi żona syna
Zdziwi się z kąd tak nagła Pologu Przyczyna,
Y gdy się w tym Kolebki każą starać kroku
Przyjaciele, aż ow rzekł: a wzdyc mamy w roku
Dwanaście Mieściu, więc y kolebek więcej
Trzeba, bo Dzieci tyle będzie co Mieściu,
A ponieważ nad inne moja Zona płodna,
Przyznać iey to potrzeba, że pochwały godna.



PRZYDATEK ZARTOW.

Na Aforyzm Seymikowy.

W nowych flaszek Regestrze, czytałem też y to
Ze Wino na Seymiku ma swoje sequito,
Wszędzie, y w Proszowicach piiaią go radzi
Ależ to iako iedna, tak Przyjaciół wadzi,
Co nam w oczy Alkoran Turecki wystawi,
Cdy raz klnie Machomet, drugi raz błogosławi,
Trudno pisać co kiedy Bachus umie otem
U Nas Chłop kradnie, Szlachcic zaleca się złotem
Y daleko niż wino, większa tamtey strony
Fakcya, Lot do Corek, wy do Jego żony,
Co żywo iako oczy wybrał głosem wolnym,
Za słupem-iej Postury udało się solnym,
Ja zawsze z łaski Bożej zdrowego Zoładka,
Wolę Boże day zdrowie, niż baś, baś, Jagniatka
A widzę chociaż drugi wsiadł do szybu na szle,
Do śmierci się z motyli onych nie wykaszle.

Cud.

Wyganiając Marzalek z Izby Importuny
Gdy pocznie Ryśie trzepać po kołnierzach kuny,
Widząc ia że też Jordan zdrugiemi się męsza,
Do tego rzekę Cudu nie trzeba Moyzesa,
Przecż uciekasz Jordanie? pytam: y przed czyiem
Obliczem? a ow: Diabła, żebym nie wziął ktiem,
Jeśli nim Moyzesz Morze szerokie rozdwoi,
Nie masz żadnego dziwu że się Rzeka boi,
Ostrożnie cny Marzałku z łaską wtym terminie,
Wszak wiesz co Rzeka Rzece, co Jordan Drużynie,

Ff

Pa-

Pasorzył.

Nie proszony Pasorzył przyszedłszy na Gody
 Usiadł na końcu stołu, po oddaniu wody,
 Gospodarz, że trzydziestu tylko prosił na nie,
 Zliczywszy Gości, rzecze: ieść do Domu Panie,
 A ten źleście liczyli, proszę liczyć iefzcze
 A odemnie prze mincie to się y ia zmieszczę,
 Wszyscy za tym w śmiech, że mu ładnie odpowiedział,
 Tym kształtem się Pasorzył u stołu osiedział.

Na Gorzałkę.

Dwa początki ma nasze ciało dożywotne
 Jako pisał Fizycy, ciepłe y wilgotne,
 Po diableć odwilżyła mego sługę wczora
 Gdy w poły umarłego wywlekli z Jeziora.

Gadka.

Rano na czterech, na trzech samym chodzę mrokiem
 W Południe nad dwóch nogach y naysporzszym krokiem.

Kowal y Złotnik.

Kowal się ze Złotnikiem powadżili o to:
 Ze wéichości tyśiączne tam ten robi złoto,
 Pełne miało kowala, kiedy tłucze młoty,
 A z takiego hałasu za szostak roboty.

Gadka.

W ktorey to stronie na trzy tylko łokcie
 Niebo od ziemi, zgadniny? a obok cie
 W Delfie posadzę z Appolinem, aby
 Wrożyły przez cie napuszczzone Baby.

Do Gniewliwego.

Odpuść mi proszę moy drogi Sąsiedzie,
 Bywšy w twym Domu wczora na Obiedzie

Koz-

Kozła u Ciebie, Barana u Pani
 Widząc na czole, iakbym też był w stajni,
 Chceźli przestrzegam, Przyiaźń od Sąsiada:
 Nie każdy, wierz mi radł z tym Bydłem iada.

Nowe Powinowactwo.

To Szwagier co ma siostrę, tego iak zwać potem
 Co moię siostrę poymie? a Panna: Naćiotem.

Xiadz Doktor.

Pan odiechał, a Pani chora Paraliżem,
 Prosi żeby do niey Xiadz przychodził a z krzyżem,
 Czuty Pasterz chorobę znaiąc swego Bydła,
 Idę rzecze, lecz trzeba do krzyża kropidla,
 Jakoż ledwie oboie włożył do pokrowca,
 Aż zaraz wyskoczyła owa chora owca.

Do Piotra z Gallilei.

Widząc strup na twym czole Pietrze wedle strupa,
 Rzekąc z oną Kucharką w sieni u Biskupa,
 Prawdziwyś Gallileyczyk bo tak szpetne guzy,
 Ze to nazwę po Polsku poszły na Francuzy,
 Wierzę słusznie z Patronem swoim się Piotr smuci,
 Dziewka Grzechu przyczyną pokutą kogući.

Poiedynek.

Wyzwał Francuz Husarza, gdy do Poiedynku,
 Rozumiejąc że się z nim rozprawi w Poćinku
 Bierze Pałasz, aź widząc owego z szłokadą
 Szle, niechay się rapirem biie albo szpadą,
 Niema Polak Francuzom przepisować mody
 Odpowie, ten też idąc nazad do Gospody,
 Ani Francuz Polakom: rzecze do Pacholka
 Y co prędzey kopią pochwyćiwšy z kotka,

Ff 2

Bie-

Bieży, patrzy nań Francuz y dostawa metu
 Aż kiedy na strzelenie iakby z pistoletu
 Złoży drzewce y prosto do piersi mu z grotem,
 Blisko był płot, przeskoczy Francuz, y za płotem
 Bardzo długi Pan Polak, a ten bez ogrodki,
 Y tyś miał też dopiero długi na moy krotki
 Aż skorom ia dłuższego dostał na twoy długi
 Nie przeskoczyłby płotu chyży y pies drugi.

Comparatio.

Niefzczesny mądry drugich nie wywodził z błędu,
 Nie szczęśliwszy co uczy, inszych, sam bez względu
 Piekła, nie żyje wedle swey nauki, ale
 Naynieszczęśliwszy co się nie da uczyć wcale.

Zal po Matłonce.

Jakoż na świecie żywot nasz iest śliski
 Gdy świeżo Sąsiad nasz owdowiał bliski,
 Jadę y wedle Chrześciańskiej wody,
 Pomagam żalu y iego przygody,
 Zyczę mu prędkich za tą poćiech troską
 Y radzę skromnie Plagę znosić Boską,
 Ktoż się na niego uskarży wtey mierze
 Gdy pożyczany Żywot ludziom bierze.
 A ten: żal mi żem Przyjaciela stracił
 Co gorzka ledwiem pogłowne zapłacił.

Włoch Rogbi.

Nie pił od Urodzenia Włoch Rogbi gorzałki,
 Widząc kiedy iey zażył dwa spore michałki,
 Dla Boga Mości Panie bądźiesz Wafzmość chorzał,
 Ja tak piiąc płomieniem na Wągielbym zgorzał,

Aż

Aż mu śmierć w kilka niedziel bies od niey z koiarzył,
 Podobno się dla France w suchey Wannie parzył,
 Gorzałka się zaięła z rozpaloney Cegly,
 Włoch zemdłał, niż chłopięta płomienia dostrzegły,
 Włoch bez dusze w swoim Nas przestrzega trafunku,
 Ze nie piiąc może człek umierać bez trunku,
 A iakie komu na śmierć przeyrzane oręże,
 Zadne mu nie pomogą przestrogi tym leże.

*Do Żmci Pana Wespazyana Kochowskiego Pisto-
 Rhyma Polskiego.*

Słuchaycie mnie Sarmackiey Memnozyny Corki
 Wszak się czałem wzgardzone, przydadzą wybiorki,
 Siedemdziesiąt, rozumiem że wam to ze wstydem
 Wyznać przyidzie, przepawszy lat z Epymenidem,
 Wyspał ci się rozumiem słusznie day go katu,
 Żałobyście Polskiemu Okazyą Swiatu,
 Ze w Janie Kochanowskim, a w Naszym Homerze,
 Wieczna o Nas nie pamięć, wieczny was sen bierze,
 Albo, ponieważ żyją Boginie bez zgonu,
 Przenieśliście się od nas zaś do Helikonu,
 Aż iako opłakany od Rodziców obu
 Wraca Epimenides ledwie że nie z Grobu,
 Tak y nam Kochanowski pozbywszy syllaby,
 Panny niebałyście się żeby was w Prababy
 Tyli wiek nie obrocił, lecz kto rodem z Nieba
 Wiecznie mu się Starości obawiać nie trzeba,
 W Tobie tak długiey pauzy nadgrode y z Zyskiem
 Zacny mamy Kochowski rzeczą y Przezwiskiem
 Jezli piszesz frogiego Gradywa Turnieie
 Zywą krew, nie inkauft, miecz nie piono leie,

Ff 3

Jezli

Jeżeli Zarty, tak prędko płacznego tula,
 Jako skrzypce strutego krzeszą Tarantulę,
 Smutneli, Materya takich mnie obfita,
 Nie potrzeba daleko szukać Heraklita,
 Jeżeli Venus lub pióro omoczy Kupido,
 Znajdzie się bez Afryki y u nas to Dydo,
 Wybornie Wirgiliusz Marsove żelazo,
 Treny pisał Seneka, swe Amory Nazo,
 Igrzyska Marcyalis, ieszcze y to przydam
 Gdy nie tym tylko, ale Naboznym Dawidom (skrzynki
 W Twoich cię zrovniam Rythmiech, godne bowiem
 Wielkiego Macedona, z ktorey upominki,
 Y z swych skarbow Krolewskie wyrzuciwszy składy,
 Same wnicy Homerowe składał Illiady,
 Bog zapłać że też y mnie, choć na samym rogu
 Własnych Polskich Poetow wpisał Katalogu,
 Nie równo prawda dano tego nam talentu,
 Jedni zwierzechu, a drudzy na piał się mętu,
 Jaką kto ma fortunę w kaskaliskiej strudze,
 Ale uydzie swarzyć się Sroce przy Papudze,
 Każdy Ptaszek swoimi musi latać piory,
 Buia Sokoł, nim się Drop podnieść do gory,
 Wszystkich Dam Cug przed sobą że Argenis moja
 Do tych czas Domowego trzyma się podwoia,
 Dziesięć lat na Trojańską Grecy wojnę łożą,
 Drugie dziesięć wojują nim ją rumem złożą,
 Kto nie uważnie na blask idzie ile z cienia,
 Znieść słonecznego często nie może promienia,
 Zawsze się w sobie dobrze trzeba przejrzyć Doma,
 Pozno się albo kryje, albo śmiać się froma,

Widzisz

Widzisz iako teraz świat w sieci maca sekę, (ku
 Ja w swych Wierszach nie szukam próżny Chwały dźwię-
 Alexandrow też nie masz ktorzyby w Herylu
 Pokazali co waży Wierz dobrego stylu,
 Stater za każdy u nas to czerwony złoty
 Daiąc, ani też takie trzeba mi szczodroty,
 Sobie y Muzom piśkę nie frasując głowy,
 Choć na tym szlaku zbieram za wami Podkowy,
 Swoia y tu Fortuna każdemu się łaśi,
 Ale przecię najmłodszy w Cechu świeczki gaśi,
 Będzie krawiec nad krawca będzie tkacz nad tkacza,
 Nie byłoby dobrego, nie bywszy Partacza,
 Z takich przyczyn jeżeli kiedy przecię przyidzie
 Ze późno racz wybaczyć moiej Argenidzie,
 Niedosyć się ustroić w Baranki y we kwy,
 Trzeba było Krolewnie przyiać Pedysekwy,
 Ktore z rozmaitych form przebierając krezy,
 O Wielka czaśu szkoda dopisują rezy.
 Jeżeli jest iakoż jest zabawka w Papierze,
 Proszę pozwól mi w taniec iść po swoiej Lerze,
 A sam na nie, choć też tam gdzie obaczysz pręgę,
 Y na swojego racz bydź łaskawy kolegę.

Koniec Fraszek.

Zakończyły się Fraszkę, skończyły się y lata,
 Taka od wiekow trwałość mizernego świata,
 Dosyć Fraszek, y nazbyt Wacławie tych Brydni,
 Żal się Boże strawionych na tym godzin y dni,
 Byś ieno sam nie płakał, gdy chcesz innych śmieszyć,
 Y żartem ci to może y żartem człek zgrzeszyć,
 Trzeba będzie z każdego słowka dać rachunek
 Kędy y myśli ludzkie poydą na szacunek,

Oba-

Obawiać się przychodzi, żeby Cię te Fraszki
 Nie nabawiły w ten czas śmiertelney porażki,
 Już czas, y dawno minął Zartow prześtać, wierę,
 A do rzeczy godnieyszych aplikować cerę,
 Ale nie same brednie, Fraszki, śmiechy Zarty,
 Maią w sobie poważne Pisma moje karty,
 Stworzył Człeka, stworzył też Pan y Koczkodona,
 Stworzył Lwa y kotkę też y Chamaleona,
 Co ma Sowa do Orła, Kaganek do Słońca,
 To do Nabożeństw Fraszki, acz też y bez końca
 Swego nie są pisane, uydzie prawda żartem,
 Kochał w Synu, żmilkował się Bog nad Bękartem,
 Abrahamowym, żeby pragnąć nie umierał
 Nową dla niego Anioł krynicę otwierał,
 Kto zły y bez Fraszek zły, dobremu nieszkodzą,
 Ossy y zład iad biorą, z kąd Pszczoły miód słodzą.
 Rozum a śmiech, te różnią Człowieka od Zwierza,
 Kto ma bydz u Dyafzka zgorzły się z Paćierza,
 Lecz y ia już me żarty tym odbywam kwitem,
 Ze się każda rzecz mierzyć powinna, dość y tem,
 Iż iako z odpoczynku wszystko czyniem wcześni,
 Obracam y ia piro z ład do nowych Pieśni,
 Ktore Bogu samemu należą, a z żartu
 Moiego pewnie się nic nie okroi Czartu,
 Niech się Ludzie cnotliwi, dobrzy, szczerzy cieszą,
 Kto w sieci sęka szuka, niechay go obwieszają.



Regestr Alfabetyczny Poważnych rzeczy, y Fraszek.

A brys miłości	158	Bol zębów	204
Aforyzm Scymikowy	225	Broda 215 Broda a tyśy	215
Anniwersarz	220	Burka	107
Appendix do Panegiryku Krola JMci	211	<i>Nadgrobek</i>	
A propo odpowiedź	209	Babie wystarzałey 57 Biezanow-	
Argo JMPa. Hadziewiczza	212	skiemu ślepemu 85 Biskupowi	
<i>Nadgrobek</i>		Krakowskiemu 50 Bogaczowi 75	
Amfionowey żonę 76		C hrystusa Pana przedziwne Naro-	
gowi 61		dzenie 1. Obraz	1
B aba y Mnich 155 z Chrze-		Chciwość Białogłowska	110
stka 133 Rze 136 Gore 178		Chłopiec postuszny	118
Niechając ziadła Prosię 181		Chłopskie prawo	143
Beco Cornuto 222 Bękarci 210		Chłop po łacinie	116
Belweder 28		Chorągwie dymowe	163
Białagłowa 146 płodna 224		Chrześt Janow	149
łodzia 215 brzemienne Białe-		Chustka w rożę szyta	181
głowy 201		Cena Żydowska	127
Białagłowska chciwość 110 Vo-		Ceremonia nieszczera	175
tum 126 Stroie Białagłowskie 11		Choraży Zatorski	102
Muchy Białogł. 12 BiałeKonie 108		Chory żołnierz	163
Biało? Biało. 145. 24		Cnoty obraz y Owoce, albo Pożytki	
Bibliotheka Człeka nie uczonego 214		ktore mają z Cnoty: Chorzy 21	
Biskup tyśy 184		Dzieci 20 Gospodarze 17 Het-	
Błazen 219 z Nofem 195 Je-		man 14 Krol 13 Kupiec 17	
den tyśiąc błaznow robi 142		Matłonkowie 19 Młodzian 18	
Sita błaznow na świecie 219		Pan 15 Panna 19 Poddany 16	
Wielki więkzzy naywiękzzy bła-		Podrożny 21 Rodzicy 20	
zen 224		Rzemieślnik 18 Sędzia 14 Se-	
Błazna zaraz poznać 163		nator 13 Stuga 16 Ubogi 21	
Bog. Od Boga dobra żona y wszy-		Umierający 22 Więzień 21	
stko 161		Zeglarz 17 Żołnierz 14	
Bohatyr straszny 30		Co ma wisieć nie utonie 28	
Bol naywiękzzy z oczu zazdrość 204		Comparatio 207. 228	
		Cornuto 222 Cud 225	
		Cza-	

Czapkę swoją każda ma głowa	34	Faryna	169
Czary	198. 199	Fortel w Kupnie Kopia	131
Czasy złote	157	złą żonę	172
Cześć. Tęskno Pana we czi	190	Franciszek	223
Człowiek 9 Człowiek człowie-		Fasunek wielki o rzecz małą	194
kowi Bogiem, wilkiem &c.	173	Faszi. Koniec Faszek	231
<i>Nadgrobek.</i>		<i>Nadgrobek.</i>	
Cesarzowi 48 Ciesli 70 Ciorze 64		Formanowi	65
Chlubemu 70 Chotkiewiczowi		Gadka 226 Galenus dat opes	180
Worów. Wileńsk. Hetm. W.K. 81		Ganic łacnicy niż poprawić	121
Cudzołożnikowi 69 chartowi 92		Gdańszczany	155
D at Galenus opes	180	Gładyz	142
Dekret Sprawiedliwy	135	Głowa każda ma swoją czapkę	34
Dług, wygodą z długow	167	Głuchy	138
Doktor nie pewny pewny zboyca 125		Głupi, pyszny	160. 193
Doktorowie	25	Gniewliwy	130. 226
Duchowni	160	Golono strzyżono	136
Duża	10	Gorzałka	213. 226
Dymowe Chorągwie	163	Gość	179
Dziecinna modlitwa	221	Gospoda w Proszowiczach	178
Dziecię a piany prawdę powie	150	Grobla wedle Stawu	173
Dzień Narodzenia Rodzic. 98 Imie-		Gwizdać w Kościele	114
nin	99	<i>Nadgrobek.</i>	
Dziwięć	173	Generałowi 84 Gospodarzowi 58	
Dziewka co wapno jadła	200	Grobarzowi 95 Grobowi 97	
<i>Nadgrobek.</i>		Grzeźnemu człowiekowi	66
Doktorowi 60 Dziecięciu w Pie-		H adżiewiczza Argo	212
luchach 54 Dzieć w Oście 54		Handel Żydowski	196
Dzieć w odrze 55 Dziecięciu		Handlować winem nie Szlache-	
w Szkole	55	cka	16
E gierska Woda	211	Haurey	172
Epitalamium 44 JPu. Staroście		Helena nienadobna	179
Wichowski. 37 IMPu. Mieleck.		Herap	155
Stście Brzeziński. Conf. Ożen. 39		Humor Polski	112
Excytaz	119	<i>Nadgrobek.</i>	
Exorcysta nowy	158	Hetmanowi	51. 81. 82. 88
		Iaki	

Iaki Pan taki Kram	116	Król żywy za malowanego	117
Ianow Chrzezt	149	Ktoś	173
Idem per diversa Iedno wszystko 33		Kucharz	128. 129
Iednooki sługa	104	Kwietna Niedziela	4. 5
Intrata leśna	109	Kwestye z Odpowiedzią.	221
Iordan Starosta Dobczycki	101	<i>Nadgrobek.</i>	
Iozefa S. rzemieślo	7	Karczmarzowi 67 Karolowi Gu-	
Ipsis venias Musis &c.	180	stawowi Krolowi Szwedzk. 79	
Iurista	161	Kasztelanowi Krakowskiemu 50	
Iustinianus dat honores	180	Kazimierzowi 78 Kazimierzowi	
<i>Nadgrobek.</i>		wielkiemu 76 Kmieciowi 58	
Iarockiemu Jan. 90 Iezuićie 74		Kominiarzowi 63 Koniecpol-	
Iordanowi 88 Iuryscie	60	skiemu Hetmanowi Koronne-	
K ampania	191	mu 81 Krolowi 49 Kucha-	
Kasek smaczny	222	rzowi	65
Kato trzech rzeczy żałował	26	L akomy łakomstwo	128
Kazanie do Zboyców 130 Wielko-		Łapczywy dobrze tak na łapczy-	
Piątkowe	137	wego	213
Każde z tych Iednym życie żywio-		Lepiej niż dobrze	174
łem	36	Leśna Intrata	109
Kiermasz 192 Kochowski	229	Łgarz wielki	155
Kolega	146	Litewska Pogoń	106
Koło. Wszystko chodźi do koła	149	Łowić Ryby złotą wędą	215
Koštun 176 Łowczy z Koštun-		Łowczy z Koštunem	183
nem	183	Lubomirskiego Marszałka Koron-	
Komorowskiy Pogrzeb.	47	Wielk. Ożenienie	41
Konfidenca wielka	141	Luna	189
Konie białe	108	Łysy 107. 185. 186. 187 Ły-	
Koniec Faszek	231	sy szramowaty 107 Pacholek 107	
Koniecpolskiego Pogrzeb.	36	Sługa 109 Senator 184 Bi-	
Koronacya Krolowej JMści	97	skup 184 Sędzia 184 Mie-	
Kowal y Złotnik	226	cznik 184 Maż	185
Kretę Pannaie 201 Krupy surowe		<i>Nadgrobek.</i>	
	201	Leżeńskiemu obwiezionemu 87 Ło-	
Krolow dwoch Pogrzeby	45	kietkowi 76 Lotowey żo-	
Krola Kazim: powrocie do Bieczy		nie 75 Lubomierskiemu Wo-	
	97	ie-	

iewodzie Krak. 82	Lubomir- skiemu Alex. Staroscie Sandeck. 83	Łowi Krolowi Polsk. 79	Młod- dzianowi 55
Łysiemu 65		Mnichowi z De- speracyi 74	Moderatowi 69
M atzenstwo 25. 26	Matzenstwo przez List 146	Muzykantowi 62	Mysliwemu 59
Malarzom y Poetom wolno 177		N adgrobniki rozne, a pag. 48 ad 97	
Mały wzrostem animusz nadsta- wia 188		Nadgroda nie rowna 194	
Matzonka. Zalpo matzonce 228		Natog zły 183	
Marcyalisz 158		Narodzenie Chrystusa P. przedziwne 1	
Maryi naysw. Panny Obraz załofny 2		Niedziela Kwietna 4. 5	
Matusz 24		Nauczyć pysznego a głupiego trudno 193	
Mazowieckie Kury 108		Natura wilka do lasa pędzi 167	
Mazur z Kobylą 218	z Włochem 164	Niechający ziadła Baba Prosię 181	
		Niedziela S. 160	
Mąż plugawya żona grzeczna 177		Nieczęste widanie gotowe niezn. 23	
Mąż łysy z żoną dyskuruie 185		Niemiec z Polakiem 125	
Melancholik 162		Nieuczonego Bibliotheka 214	
Miecznik łysy 184		Niezdgodny Sąsiad 173	
Miłość y Panowanie 110		<i>Nadgrobek.</i>	
Miłości Abrys 158		Nagle umarłemu 72	
Młodzika z Babą ożenienie 39		O bmowka 193	
Minucyarz 202		Obraz Chrystusa P. i Naysw. 10	
Mnich z Babą 155		Panny Maryi 2 Rzeźniczy 10	
Modlitwa dziecinna 221		Cnoty 13 JMPani Kasztelanki 222	
Monomachia 31		Warszawsk. 222	
Mniszkom Sandeckim Sol 182		Obserwancya Oycowska 219	
Monofyllaba podobne 24		Obyczay starych y młodych prze- ciwny 133	
Muchy 136	Białogłowskie 12	Ociec z synem 159	
u Panny 158	Uprzykrzone 163	Odpowiedź kształtna 24	
do Płazy 163		Odwaga nierowna 144	
Myslistwo 12		Okulary 122	
Mysliwska omyłka 153		Okulary piłany kupnie 138	
<i>Nadgrobek.</i>		Omyłka 106. 123 w słowie 143.	
Malarzowi 61	Maryi Ludowice 78	178 Mysliwska 153	Xieża 210
Mężowi doyrzałemu 56	Micha- Opak 209		
			Opes

Opes dat Gal. 180	Stult. patiuntur 188	Polak y Niemiec 125
Opieka strybowska 203		Polska. Wolno w Polscze iak kto chce 192
Osiecka Sprawa 115. 124		Polski humor 112
Owoc przed Kwiatem 133		Popielec 158
Ożenienie JMP. Wielopolk. 38. 39		Postulzny chłopiec 181
Młodzika z Babą 39	Confer Epital. <i>Nadgrobek.</i>	Studzy postulzni 115
Obwiezonemu 87	Ogarowi 92	Postępek daleki od mowy 207
P anna piękna 133	Młodatka 221	Powinowadstwo nowe 227
co iadała mak 201	Kretę 201	Powrocie Krola do Biecza 97
Surowe krupy 201	Pannie dwie 162	Prawda 104
wdworskiej Ospi 190		Prawo głuche 142
Pana teskno we czi 199		Chłopskie 143
Panny Krystyny zwierciadło 170		Prędko. Co się prędko wzniesie, to nie długo świeci 204
Panowanie y miłość 220		Prosię Baba ziadła niechający 181
Panowie 175	Pasa na dzieci 225	Prostak w zaloty 125
Paszorzył 8		Profzek na Pchły 168
Periphrasis Samsonowey Historii 134		Proźnowanie 10
Pewne dla nie pewn. odważyć 112		Przyjaciel 208
Pieniędzy pożyczanie złe 155		u dobrego Przyjaciela wszystkie rzeczy spolne 138
Pieniązek 101	Piianica 138	Pstry nie bądź kiedyś nie wyżet 137
Piiany Okulary kupnie 150		Prak do kaczek 138
Piiany a dziecię prawdę powie 190		Pyszny a głupi 160
Pikieta z jedno okiem 227		uczyć pysznego a głupiego 193
z Galilei 137		<i>Nadgrobek.</i>
Pleban odrwił Suffragana 129		Pannie od niedźwiedzia zabitey 71
Plesze 104	Podciały 156	Pannie dorostley y grzeczney 72
Podobna 177		Papieżowi 48
Poetom y Malarzom wolno 106		Pieuchowi 63
Pogłowne 127	Pogoń Litewska 106	Piianicy 68
Pogrzeb iaki wesoły 48	dwóch Kro- low 45	Plebanowi dobre- mu 52
Koniec polskiego 36	Ko- niec polskiej 46	Pleban. złemu 52
Komorowski 47		Płodowi z matką umarłemu 53
Stolnika Koronego 47		Płodowi w matce żyjącemu 54
Poiedynek 122. 227		Pły- waczowi 64
Pokoy Zorawinski z Turki 182		Pochlebcy 69
Polak we Włofzech 117		Pod- starościemu 89
		Poście 61
		Pro- boszczowi 72
		Pysznemu 68
		Q uestio 209
		ad Sacerdotes 194
		Questye z Odpowiedzią 221
		Ro-

Racya ma Racye po sobie	204	Sophista	189
Raczki	169	Spolne rzeczy Przyjaciół	139
Rada po czasie	143	Spowiedź o gorzałkę	191
Radziwił Xiąże	100	Sprawa z kapitułą	193
Rakocy sobie nadgradza Utraty	105	Sprawa Osiecka 119. 124 Spuść	167
Reguła. Zadna Reg. bez Excepcyi	174.	Stary a zwayca	161
	177	Starych y młodych obyczay przeci-	
Rogi 168 Rogowe	196	wny	133
Rowny. Naylepiey zrownym	202	Staw bez wody 172 wedlestawu	
Rozsądek Parysów 152 Rożen	105	Grobła	173
Ryby złotą wędą łowić	215	Stroie Białogłowskie	11
Rzemiosło Jozefa S.	7	Stryowska opieka	203
Rzemieslnicy 219 Rzeźniczy Obraz 10		Strzelca Wilk ochędożył	140
Nadgrobek.		Studnia, pod szansem	168
Rakocemu 80 Rotmistrzowi 51		Syn y Oyciec	159
Roznowi Olbr.	105. 89	Szembek 101 Szlachta	197
Rzemieslnikowi	70	Szlachcic pod czas Jnkurfy Węgier-	
Samsonowey Historyi Periphrasis 8		skicy przy Rakocym zostający 103	
Sądzić nie trzeba rzeczy powie-		Nadgrobek.	
rzchownie	35	Sędziemu	52
Sąsiad 192 niezgodny Sąsiad	173	Senatorowi	51
Sędzia gorący 145 Sędz. tyfy w		Skamieniaty Niobe	
kapturze 184 Sędziowie	167	Skapemu	67
Senator 112 tyfy Senator	184	Stawic świećkiey	96
Seymikowy Aforyzm	225	Slepemu na jedno oko 66 Smierci	96
Siedzieć na dwóch stołkach	171	Starcowi Młodzianowi	56
Skąpy 25. 113 Slinogorz	171	Szubienica od krzyża infza	7
Słowik. Alboś nie słyszał słow.	176	Stefanowi Synowi	85. 86. 87
Studzy postuszni	115	Szydłowskiemu Alex.	84
Stuga iednooki	104	Teskno Pana we czci	190
Stużba z Regestru	220	Tytuły	104
Stugi zakład z Panem	164	Ubogi Ubóstwo 23. 37. 130. 180	
Smierć. 12 Smierć y grzech	157	Ubogi a myśliwy	123
Sol (Słońce)		Votum Białogłowskie	126
Sol Mniszkom Sandeckim	182	Urząd 208	
Sowa zpuszty kleci wyleci	26	Urząd bez czci	108

Wapno dziewczka ie	200	Xięża	112
Wdowy czemu za mąż idą		Xięża Omyłka	210
	177	Xiądz Doktor	227
Wet za wet	181	Xiądz Szczodry ze Mszą	176
Węgierka	157		
Wendą złotą ryby łowić	215	Nadgrobek.	
Wesoty pogrzeb	48	Xiążęciu	49
Wielkopiątkowe kazanie	137	Xieni	74
Wielopolskiego Ożenienie 38. 39		Zacheusz na figę	193
Wierze 103 Uczone Wierze	194	Zakład sługi z Panem	164
Wilk strzelca ochędożył	140	Zal po Małżonce	228
Wilkiem człek człka	173	Zaloty Prostaka	125
Wino	157. 194	Zart niewczesny	161
Wiścić co ma nie utonie	28	Zartowny	139
Wiszowaty	187	Zatorski Choraży	102
Witay kaczka nie brodzac	139	Zatorskiego Pułkownika Ożenienie	
Włoch w Polszcze 116 po Polsku			40
tańcuie 123 Włoch Rogbi	228	Zazdrość zoczuy naywiększy bol	204
Włoch y Mazur	164	Zdrada	216
Woda Egierska	211	Zębow bol	204
Wolność złota	182	Zegarek	176
Wrożki	205	Zelant przy Krolu Michale	183
Wszystko chodzi do koła	149	Zieść. Ziadła Baba prosię niehcac	181
Wszystko od Boga	161	Złodziey Stuczny	129
Wygoda z długow	167	Złote czasy	157
		Złotą wędą ryby łowić	215
Nadgrobek.		Złota wolność	182
Wdowcowi	56	Zły nałog	183
Wielopolskiemu Woiewodzie Kra-		Zołnierz chory	163
kowskiemu	90	Zona chora 172 zła 180 grzcz-	
Wiszniowieckiemu Xiążęciu	80	na a plugawy mąż	177
Władisławowi IV.	77	Zona dyskurująca z Mężem tyfym	
Woiewodzie Krakowskiemu	50		185
Wrożkowi	62	Zona od Boga	161
Wołowi 91 Wyzłowi	93	Zpuszty Kleci Sowa wyleci	26
		Zwie-	

Zwierciadło Panny Krystyny	199	Zamoyskiemu Hetmanowi Koron-	
Zwierze. które zwierze nie zębami		nemu	88
kaśa	35	Zarłokowi	67
Zyd z Jastrzębem	140	Zembrakowi	63
Zydowska cena	127	Zebrowskiemu	84
Zydowski handel	196	Zgrzybiałemu	57
Zywiota. Jednym żywiotem pewne		Zmuydzkiemu Stanisl.	87
Stworzenia żyją	36	Zośkiewskiemu Hetmanowi Koron-	
Nadgrobek		nemu	82
Zabitemu od dzika	71	Zołnierzowi w okazyi zmarłemu	
Zabitey Pannie od Niedźwiedzia	71		53
Zagrodnikowi	59	Zonie Amfionowej	76
Zakonnikowi z Dewocyi	73	Zygmunтови III. Krolowi Polskie-	
Zakonnicy	73	mu	77



Do Czytelnika.



J eśli poważniejszego czego chcecie Panie,
FRASZKI to: tu, szkoda by czasu trawić na nie,
Rzeczysz: więcej go Piśmo, niż czytanie bierze?
Szczera prawda: że w inney pułgodziny mierze
Przez które ie przeczytałeś, w inney lat dziesiątek,
Jest w Tygodniu Niedziela, iest także y Piątek.
W Roku, Marzec odmienny, znalazła się schizma
W Dwunastu Apostołach, y między me Piśma
Ze też y FRASZKI weszły, iak w uprawney Roli,
Gdy Pszenice nie sieją nie będzie kakoli;
Wzdy y te wyidą na Chleb, różne też y zęby,
Jednym mąka, a drugim należą otręby,
Bowiem one nie same tylko świnię iedzą,
Słyszałem od Kucharzow, że z nich Barłzcze cedzą,
Więc ieśli kto kołacze lubi y Pampuchy,
Po co sięga do Barłczu, po co y do Juchy.
Kto się radzi Historyą bawi, wzdycha, smuci,
Niech weźmie Xieęgę inszą, niech FRASZKI porzuci,
Coż y mnie potka z Fraszek Pisania za Myto?
Pisat ci, boday że go haniebnie zabito.

Do Tegoż

W Las idąc Czytelniku, służna wprzody że się
Sprawisz, odemnie co wtym zawiera się Lesie,
Im daley weń więcej drzew przypowieści wedle,
Są tam buki, są dęby, są sosny, są Jedle,
Postaremu wszystko drwa, co ten Plac osiągly,
Choć ias iedne na węgle, a drugie na Węgły,
Nie trzeba lekce ważyć y Lesney Jabłoni,
Są maliny do smaku, są roże do Woni,
Tylko ostrożnie sięgać bo to nie na stole,
Wostatku też odpuścisz choć cię y zakole,
Te usta nasyciają smakiem swym y kiszki,
Drugie albo nie, albo płonne rodzą szyski.

(*)

Jak

Jak się prędko w Orzeszku Jądro za skorupę,
 Lecz pozor, smak, przechodzi skoro go rozłupi,
 Czasem też będzie ciężey ieżli się to przyda
 Naturze, nikt się pewnie za Frafzki nie wstyda,
 Gdy procz Papieru tylko, oprocz Inkaustu,
 Jeżli ią mądry zgryzie nic znajdzie w niey gustu,
 Trzeba znać rodzaj Bedlek kto chce Grzyby zbierać,
 Bo iedne tuczą, trzeba od drugich umierać,
 Kto Błazen, to nie uydzie pewnie samołowki,
 Insze Rydze y Bile, a insze Wężowki,
 Bo kto się na czym nie zna, tego niech nie liźnie,
 Dobry iest Wąż Dryakwi, dobry y truciźnie,
 Wszędzie, lecz y w Potrawach potrzebny rozładek
 Bo nie każdy iednako ma strawny żołądek.
 Do Łasa Czytelniku idźiesz, nie do Raiu,
 Tam same tylko frukty, drzewa biorą w Gaiu,
 Sćinay co ci się więc zda, nie uczynisz szkody,
 Jednak cię wtym przestrzegam, nie wai przez pień kłody
 Krzywoli gdzie, nie wskok się miewy do Nieprzyjaźni,
 Wielka Pomsta Poeście odpisać mu raźniewy.

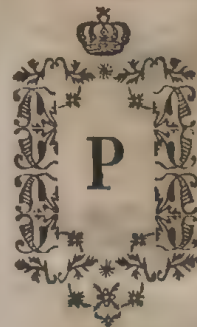
Do Tegoż o Rożnicy Wierszow tej Xiegi.

Dobra szperka z Kapusty zgoła tufę łatwa
 Ze mną iść, ale iśćczte lepsza Kuropatwa.
 Dobra zebrow, dobra iest y Jęczmienna Kasza
 Tamta do kofy, a ta Gorączkę przygasza,
 Ja przyznam się obodwu odstępuie gdyżem
 Zdrow cale, y będę się kontentował ryżem,
 Dobra woda kryniczna w pragnieniu prawdziwie
 Ze ią więkzy smak czuie dziesięć razy w Piwie,
 Dobry iest do zabawy żart podany wierszem,
 Lecz nabożne wzdychanie powinno być pierwszem
 Tamten Ciało, to Duszę swym konceptem cieśzy
 Wzdyc do żartow co żywo minawszy to spieszzy,
 Zwłaszcza gdy miley śmiać się niżli płakać komu,
 Choć lepiey niż do śmiechu w niść do Płaczu Domu.

Na



*Na Wiersze bezpiecne do Skrupu-
 latow.*



Precz ztąd Matrony, precz Panny y Mniszy,
 Precz, kto swobodnych żartow nie radł
 słyszy.
 Choć ani nagość, moim rozumieniem,
 Ani każdą rzecz swoim znać Imieniem,
 Jest wszeteczeństwo, tak y ciało człecze,
 Gdy kto wymieni, iuż plugawo rzecze.
 Czystemu wszystko choć czyta, choć słucha,
 Tak gołe czyste, iako y opucha.
 Nago chodzili y iako co zową
 Adam nazywał z pierwszą Białą głową,
 Y dobrze było poki nie kosztował,
 Tak trzeba, każdy, aby się zachował,
 Tu kres, daley grzech y od żartu stroni,
 Siagnąć do cudzey po Jabłko Jabłoni,
 Dopieroż na nią choway Boże łażić,
 Lepiey się wrękę y nogę obrażić,
 Patrzyć ci wolno, ale bez zgorzzenia,
 Nie miał z tąd Adam pochopu zgrzeszenia
 Choć widział, aż mu Ewina rozpusta,
 Wetkneła prawie ono Jabłko w usta.

A

O

O iaka wielka omyłka w tej mierze,
Ze nas tego wstydy, co jest od Macierze.
Choć stokroć gęba godniejsza fromoty
U złego człeka, niż coś u Doroty,
Kiedy na sławie cnotliwszych kaleczy,
Y Diabły karmi, klnie, kaduki liczy:
Lecz kto wzrok słaby y ckliwe ma ufzy,
Ze go lada co do zgorżenia ruszy,
Precz z tą iakom rzekł, niech nie piecze zgaga,
Kiedy się Kaśia rozbierze do naga,
Y gdyby służyć rozkazano w Łazni,
Precz niech się darmo Skrupulat nie drażni.

Zarty rozmaite bezpieczne.

Kto niechce Wierszow wszetecznych,
Niech nie czyta y statecznych,
Albo niech czyta piiany.
Nie da Poëcie nagany,
Bo częściej pod dobrą myślą,
Te się nam błazeństwa kryszlą.

Icon Narodow.

Kiedy w Jerozolimskiej Ciemnicy Pan siedział,
Każdemu jego własny Przymiot opowiadał;
Kto go kolwiek nawiedził. Więc Polacy wprzody
Przyszedszy cicho z swojey w Pułnocy Gospody;
Odbiemy cię Panie, wszystkich szrzodkow rufzem
Każeszli wysieczemy Ciemnicę z Ratuszem,
Podziękował im, a wraz za onę ochotę,
Dał Męstwo, serce, dzielność Bohatyrską cnotę.
Niemcy w tropy za niemi: choćby y naydrożej
Odkupiemy, wszystka się Rzesza na to złoży,

Cho-

Chociażby we dwoynasob nim cię Iudasza przedał,
Tak że podziękowawszy Pan im odpowiadał,
Ze trzeba mnie tu siedzieć y umrzeć wtej kunie
A iako tego wdzięczen rozkaże fortunie,
Gdzie kolwiek poyda morzem, lub po ziemi bliskiej
Zeby niosły fowite ich Towary zyski.
Przyszli też Ruś y Węgry, Panie bez hałasu,
Bez kosztu, wykradniemy z tego cię tarasu.
Idźcie ludźcie nieczyści, y posługi takiey,
Nie płacę wam inaczej: na pale na haki.

Nie wszystkim iednakowo zdrowo.

Iesz mięso, iesz Ogorki, kasze, grochy, mleka,
Iesz u stołu warzone y co się dopieka,
Zolta, szara, czarnali, albo biała iucha,
Wszystko a wszystko zlewasz do iednego brzucha.
Tu chrzan, kmin, tu gorczyca, Pieprz, Imbier, Kubeba,
Iesz potym do czego znać tych rzeczy nie trzeba.
Iesz słodko, kwaśno, gorzko, każde to osobno
Dobre, niechżeby wśiekał w Ryz Cebule drobno,
Niechby wszystko dał kucharz to, na iedney misie,
Miało iedzenia rzekłbyś dla Boga cknie mi się.
Miał syny stary Jakob miał też y Bękarty,
Niechay idą osobno bezpiecznie na karty,
Nie wszystkim y u stołu wszystko zdrowo, kto wie
Czego się może zachcieć w ciężey Białcygłowie.
Zarty swobodne ktore okazyją śmiechu
Na stronę do swojego niech należą Cechu,
Nabożne nad ktoremi wzdychać trzeba, wprzęgę
W Inszy Cug, y osobno odłożę ie w xięgę.

Do iednego Matematyka.

I am głupi żem na żimę nie kupił kożucha .
 Boday był zabit kto cię drugi raz usłucha,
 Piszefsz że ani śniegu, ani będzie mrozu
 Miałto fani, poprawić rozkazałem wozu,
 Aż skoro mroz stateczny, śnieg upadł do pachy,
 Poznoć obsyłam, pozno kuśnierze, stalmachy.
 Miły Matematyku znaż się na Powietrzu
 Jako wielbłąd na skrzypcach, iako wieprz na Pieprzu,
 Gdyby kto opak Twoie przetłumaczył xięgi,
 Rychleyby zgadł niebieskie co mu znaczą kręgi,

Żaki wiatr nayzdrowszy?

I akiby wiatr nayzdrowszy urosło pytanie?
 Kiedy każdy z siedzących wyda swoje zdanie,
 Aż ktoś z spodniem się wiatrem umyślnie odzowie,
 Wszyscy pfe, bon pro face włoch, boday na zdrowie,
 Y tak chociaż Jałowcem po Izbie zakadza
 Nie szercząc się wdyspućie wygrana mie dadza.
 Tenże po małej chwili rzeskim głosem kichnie,
 Wszyscy: Boże day zdrowie, tylko włoch ućichnie,
 Trudnoć rzekę obiema narodom dogodzić
 Boday ci w Polsce kichać a we włoszech smrodzić.

Z Kąd Xięża rzeczeni?

Z gadniy, czy się od Xiążąt? czy od xiąg Xiądz zowie?
 Jeśli rzeczesz od xiążąt, ztąd owa na głowie
 Na kształt mitry czapeczka rogata ich znaczy
 Tylko że o nich piśmo inaczej tłumaczy,
 Kiedy im nie panować, ale służyć każe,
 Z xięgi się tedy niechay xiądz dobry pokaże
 Co się świętey uczy cnoty y drugich y siebie
 Nie na świećcie swojego wszystko licząc w niebie,

*Z kąd**Z kąd śiwizna? z kąd tyśina?*

Troska śiwym człowieka, Venus tyśym czyni,
 Pytam tedy która z nich lepsza Gospodyni?
 Tamta dopiero na blech, już z swoim z blechu,
 Ja rozumiem że Venus, a ty co Woyciechu?
 Tać prawdziwie, nie wczym ci ustawnie magluie,
 Jako się to nie zaraz człek z rekolliguie,
 Głową ciała ludzkiego, wzgardziwszy katuszem,
 Milszy iey dó zabawy kulmus y zkoluszem.

Bal.

Dał Bal wieś Jezuitom, na których choć woła
 Pismo, że nie należy Bałwan do kościoła,
 Opuść cię mi Oycowie, gdy wam prawdę rzekę,
 Z wielkim wzięli z gorszeniem w swoją go opiekę,
 Tedy dla marney wioski y wasz respekt zdole
 W prowadziliście w kościół Bałwana, Loiole,
 Czy nie wierzysz co robił Eliasiewicz z Bałem,
 Myle się, ten dwie, tamten jedną miał vocalem.

Niemogłem tobie, ledwo sobie.

Zołnierz ieden z straconych chcąc zostać szoltysem
 Miał Przywilej, tylko że krolewskim podpisem
 Nie ztwierdzony, więc długo chodzi, długo zmierza,
 A nie mając przystępu, Odzwiernemu zwierza
 Onego Przywileju, który Krola bliskiem,
 Uprosi, że pod Jego podpisze Przezwiskiem,
 O co gdy się nieborak żołnierz w głowę skrobie,
 Nie mogłem Bracie Tobie, ledwo rzecze sobie.
 Toż skoro do Pieczęci przyszło y kanclerza,
 Słusznie na Odzwiernego przyłożył żołnierza.

*A 3**Toż.*

Toż.

Ostrożność (iako mówią) potrzebna iest wszędy
 Posłał Młodzian Młodziana do wdowy na względy,
 A ten z upodobaniem po swych widząc plecu,
 Przebaczy mi Brat, Gruszeki że nie zaspię w Piecu,
 A gdy mu się do chleba okaza ściele,
 Miało względu, Dziewosłab, potym y wesele,
 Toż w rok proszą onego aby mu chrzczył syna,
 Odpuść, porządna miłość, od siebie przyczyna.

Nie pociągą kary, Woły nie do pary.

Dziesięć kollarow iedney było Fary,
 Zywszy lat kilkadziesiąt, umarł pleban stary;
 Co żywo do wakanfu, że nie była chuda,
 Każdy się z okolicznych xięży z prozbą uda,
 Lecz słysząc kondycyą, choć iey byli godni,
 Nie w smak poszło każdemu, iak wgębę dał odniey.
 Luboby im pogody, lubo deszcza trzeba,
 Zeby zawfze Xiadz zmiękczył na oboje nieba;
 Gdy się każdy tak twardym obowiązkiem liszy,
 Przybicgł ieden Przebieglec skoro to usłysz
 Proszący o prezentę, deszcze y pogody
 Obiecuie wedle ich iednostayney zgody,
 To nay bardziej waruie w dogodzeniu Roli:
 Zeby iednego słowa, iedney byli woli.
 W niedziel kilka wszyscy się ziada do kościoła,
 Y zaraz ieden o deszcz do plebana woła
 Bo mu owfy nie wschodzą yugor się zpiecze,
 Aż drugi: nie masz na to zgody zaraz rzecz
 Sucha trzeba, deszczbymi przeskodził stawiarce,
 Tak iadał pręcz wypiwszy gorzałki po czarce.

W

W drugą także niedzielę, ten chce dżdzu ow sucha,
 Ten Prośa siła naśiał, temu Młyn nie ruchu,
 Jedni w rowni, a drudzy mieszkając na gorze,
 W Przeciwney sobie mieli Pola pozyturze,
 Ten małą trawę, ow już siano ma na blechu,
 Zaczym iako mi sam xiadz prawit nie bez śmiechu,
 Jeszcze iednego czasu nie mogli się zgodzić
 Czy pogoda, czy deszczem miał wszystkim dogodzić,
 Potym y sami widzą że tak drwią po kasku,
 Z nie potrzebnego Pleban wyszedł obowiązku.

Na pewny Dom, gdzie siła Gospodarzy.

Czekając Posel Perski w Krakowie odprawy
 Chciał też widzieć kościoły, do czego Przystawy
 Dadzą mu od Biskupa, bo sam tego żada.
 A naprzod Matki Boskiej świątnicę ogląda,
 Wielce mu się podoba, świętey Troyce potem
 Figurami y świetnym okazała złotem,
 Z tamtąd, ktore w figurach mają Apostoły,
 Ze zgoła wszystkie rzędem obchodził kościoły,
 Az wspaniałe klasztory, nie minął y skalki,
 Gdzie orłowie wielkiego Biskupa kawałki
 Od bezbożnego Krola rozśiekane śmiało
 Za rozkazaniem Boskim wiedno zniesli Ciało;
 Dopieroż gdy na wierzchu Wawelkowej gory,
 Widzi tego świętego poważne struktury,
 Pełne Sarożytności, ipizolite szczety,
 Babilońskie pogasty przed niemi Meczety,
 Niech się kair nie szczyći rzecz y Alepy;
 Trafił do wszystkich Świętych właśnie kiedy ślepy,
 Y żadnego z znaczniejszych nie minął kościołu,
 Na zaiutrz od Biskupa proszony do stołu.

Každy

Każdy nie mał (iakoż był wrozumieniu głupi)
Wspomniawszy, nie bez wielkiej uciechy Biskupiey,
Wszystkie chwalił zakony, wystawiał Reguły,
Jako w swoim kościele każdy Święty czuły,
Piotr, Jan, Andrzej, Stanisław, tu się trochę zkręci,
Jedni na drugich wszyscy spuszczaią się Święci,
Jeżeli się y ty na nich spusćisz, y pomocy
Omieszkasz kościołowi, przepadli Prorocy,
Aleć nie dziw co naśi powiedaia starzy:
Ze naylepiey, gdzie ieden w Domu gospodarzy.

Nie z każdego Drzewa Merkuryusz.

Właśnie iakby też z piasku chciał powroza,
Albo dla wetny kazał strzydz kiernoza,
Jakbyś na wierzbie upatrował gruszki,
Gdy mówisz że człek będzie ztego muszki,
Choć byś łopata kładł mu rozum w głowę,
Ośiel, a Ośiel oprócz że ma mowę,
Y owszem mędrsza przyrodzeniem samem,
Niż On, Oślica była pod Balamem,
Bo y mówiła y palcatem bita:
Przeć mię kaleczysz, Pana swego pyta.

Na Herb Jchm PP. Szembekow.

Y że też nie masz Xiędza żadnego tych wiekow
Zeby zawczasu przestrzegł Dom Panow Szembekow.
Nim go ostatni Pozew y sąd doydzie śmierci,
Zeby kozła y iego w Herbie nie miał sierci,
Bo iuż dawno Dekretem wiecznego Monarchy
Wyrugowano z Raju te paskudne Marchy
Y zaraz ie na ręce postawiwszy lewey
Precz z Pasterzem wypędzą na ośty na plewy.

Post.

Postąpili tam z każdym wedle Herbu człekiem
Wieręby na sadnym dniu niechciałbyd Szembekiem.

Na złe Piwo.

Ba iuż cibym pił na taką przynukę,
Ziadłszy wędzoney Baraniny sztukę,
Ale z borowych twoie Piwo szyszek
Gwałtem przez gardło niechce iść do kiszek,
Yieżeli w nich w lesie drzewa rosną,
By ieno człeka nie zrobiły sosną,
Albo oblane taką iuchą nerki
Niechciały ze mną przetworzyć się w ferki,
Z kąd iako o tym ieden Francuz pisze
Szpetne na czole wyraſtaia szysze.

Podobny Bankiet.

Pani się będzie na dobrą myśl krzepić,
Gdy nie tańcować pozwoli y nie pić,
Bowiem przy twego z starey Piwa strzechy,
O dwóch stron Gęszle nie sprawią uciechy,
Wolę ia się iuż na czas y zataczać,
Niż gębę w kwaśie tak plugawym maczać,
Zwady się nie boy bo iako z nog spadnę,
Niżli się zwadzę rychley cie okradnę,
Każ przeto za dnia opatrzyć komory,
A nie dziwuy się gdy trunkiem humory,
Każda rzecz chodzi za swym Przywileiem,
Kto gachem z Piwa po Piwie złodzieiem.

Respons na wyuzdany wiersz iednego

Pseudo-Apostoła.

Słuszna by rzecz odpisać na tve Akrostychy,
Ale szkoda Pysznemu przypisować Pychy,

B

Jeżliś

Jezliś się chciał popisać wierszem na tey probie,
 Mogłeś też inszą przybrać Materyą sobie,
 Nie końskim ale stokiem piiany kobylem,
 Zuchwałym tykać ludzi cnotliwych Paskwilem,
 We wszystko będąc dobry, chyba z mózgu gołem,
 Czynisz się za granicą nowym Apostołem,
 Ziadłszy prędko na smacznym żonin Posag kasku
 Przechwalaś się, dla wiary Tułaczem po Śląsku,
 Z Potrzeby cnota lecz kto pracą żyje cudzą,
 Mogąc robić, Tytuły cudzey cnoty łudzą,
 A żeś na mnie najpierwey z Uczniow Pańskich modą
 Wytrząś trzewik, iakbym cię nie przyiał Gospodą,
 Strzeż się żebyś zaś wicher dmuchnąwszy z poboczy,
 Z własnych ci nog twych prochu nie natypał w oczy,
 Trudnoż się w dobrej mierze bez uczynkow zostać,
 Kiedy miasto pokory Faryzayska pośtać,
 Zazdrość przy gorliwości, presumpcya skryptu,
 Moyesz mówić nie umiał starzy do Egiptu,
 Sam się usprawiedliwiać bliźniego do prędkiej
 Odsadzać zguby, własna Dziesięcina z miętki,
 Nie takieć delikaty nie takie pieszczochy
 Posyłał Pan do Pogan otrzepywać prochy,
 Do Pogan nie Chrześcian, gdzie zdiawszy Maszkare,
 W każdym wierzącym, święte cnoty żywią wiarę,
 Zeby Chrystus na świecie (rzekłszy prawdę) gościł,
 Kiedy w was famych Jego miał zawisnąć kościół,
 Y dopiero się poczał, gdy sta lat nie minie.
 Wasza schizma od Lutra pocznie się w Choćimie,
 Ani to wiara, idąc za swej głowy szumem,
 Niewierzysz, tylko to, co poymiesz rozumem,
 Czemuż to rozumowi w brew Abraham wierzy
 Ze go Bog iako piaszek pomorski rozszerzy

Choć mu zarznie ofiarą iedynego syna,
 Toć to wiary natura: że nas rozum ścina,
 Toć to Chrześciańskiego zboru fundamenty,
 A wy wszystko wierzyćcie co Testament święty;
 Wierzą z wami y Żydzi choć to rozum morzy
 Ze Bog ten świat z niszczego iednym słowem stworzy,
 Z tąd ci dawni Poganie nim się Chrystus rodził,
 Y Plato y Socrates z tąd Boga dochodził,
 Ze Chrystus z martwych powstał przy tym y mybyśmy
 Y naygorzszych Chrześcian umierały schizmy,
 Wierząciesz znami y daley rozumem się samem,
 Niewierzący że Jezus był przed Abrahamem,
 Ze gwoli nam w Dziewicy żywot z stał z nieba,
 Ze nam swe ciało daie, pod osobą chleba,
 Wielki rozum y prostą ma do nieba drogę
 Bogu wierzyć, choć poiać rozumem nie mogę,
 A gdy chcecie z Tomaszem każdą dziurę zmierzyć
 Y głupi woł co widzi, kamień może wierzyć,
 Wszakże Testament mowi rzeczesz że inaczej
 Isocius, Isales, y Szlichting tłumaczy,
 A kiedy na każdego sto prawdziwszych stanie,
 Pytam któryż rozumny człowiek przyimie zdanie,
 Dla Boga niechciecieś tak bardzo się odymać,
 Rzeczesz że kazdy swego powinien się trzymać
 Jako kapernaicy gdy się im widziało
 Okropno żywy chleb iść, żywe Pańskie ciało,
 Pošli precz niechcieli bydź na takim obiedzie,
 Czyśmy wilcy drapieżni; czy dzicy niedzwiedzie,
 Aż dla cudzych opinii, dwóch albo trzech ile
 Niebędąc Theologiem y dyskursow tyle,
 Nie umiejąc doczesney y wieczney oyczyzny
 Stradać mam, Bogu chwala że na mnie siwizny

Błąd nie został, w tey mierze, w ktorey teraz stoię
 Byłe nie martwa była, śmierci się nieboję,
 Y to moją poćiechą aż do niey będzie
 Ze nie z was, ale z wami będę miał swe sędzie,
 Ktorem miłość więzyku, w sercu się zagrzebła
 Zazdrość, upratruiecie w cudzym oku zdziebła,
 Y umiecie subtelnie wymówać go komu,
 W swoim własnym niewidząc szkaradnego Tramu,
 Kiedyż proszę, kiedy was nie przyjaćiel z Ruśi
 Niewyżenie, poki was Polska nie wykrztusi,
 Zeście się nie uważnie z swym pospołu zborem
 Osobnem odorali od Szwedów Taborem,
 Kiedyż większy skład mówię, pychy, stroiów, plotek,
 Ze do obodwu uszu trzeba było kłotek,
 Inszych zbytków które ty w większey kładę wadzie
 Gdy się mogli w tak małej obronić Gromadzie
 Nie wspomnie, okrom tego że gdy co napisał,
 Który radłbyś po bramach y wrotach kołysał,
 Tak się bardzo chlubili z onych swoich listów,
 Inaczej gdzie Biskupi, trudno Organistów.
 Niedziw że Gęś zazdrości, orzeł buia,
 Pisałbym jeszcze więcej, lecz szanuję wuią,
 A kiedyby też był wuy szanował siewstrzeńca,
 Pewnie żeby był uszedł z Responu rumieńca,
 Y tego dosyć, niech się każdy mądry ćwiczy,
 Co kto chce piśze, czy to, co sobie nie życzy.

Chrześć Szlichtyngom.

Zgadłem zaraz ledwo co doszło moich uszu,
 Gdzie Marszałkiem w kapturze Jordan na Ratuszu,
 Ze się Szlichtyng będzie chrzczył, iakoż wierzyć ięszcze,
 Z błędów się Heretyckich świętą wodą pleszcze.

Do

Do tegoż Jonasz.

Znać że się Jonaszowi w nos nalało morze,
 Bo daleko obieżdza aż na Podgorze,
 Niewiesz Jonaszu: kogo Bog chce w w sadzić w dyby
 Ze znajdzie y na suchej ziemi wieloryby,
 Stanie wieża za xieniec, więc y ty na spodzie
 Spiokałes pierworodny Grzech w święconey wodzie.

Ślepy zgubę znalazł bez pomocy.

Mieszczanin ieden, żonę miał piaczkę ślepy,
 Nie ostały się skrzynki, nie ostały sklepy,
 Kędy tylko grosz schował, wszystkiego doćiekła,
 Y wszystko na gorzałkę z kmoszkami wywlekła,
 Miał też dawnego zbioru sto czerwonych złotych
 Ktore w szkaplerzu nośił zaszyte, y o tych
 Czuiąc u Męża chytra, niecnotliwa Baba,
 Y we dnie nieboraka y w nocy nagaba,
 Wiedząc ten że ich żadną miarą nie ustrzeże,
 Leda kiedy szkaplerz mu na szyi pozerze,
 Zakopie ie przy iedney na ogrodzie śliwie,
 Nic niewie że iuż na nie ma swoje myśliwie,
 Wypatrzwszy go sąsiad z zapłócia, wteż tropy
 Wyiał zaraz z pieniędzmi zakopane trzopy.
 Więc gdzie skarb tam y serce, święte Pismo świadek
 Czołga się też do swego depozytu dziadek,
 Tylko mieysce gdzie były y do razu zgadnie
 Ze mu nikt krom sąsiada inšy nie podkradnie,
 Nazaiutrz rano, wrzeczy nic ni oczym niewie
 Wziąwszy kupę szelągów zaszytych w cholewie,
 Każe się wieść do niego, tam gdzie sami siedzą
 Zaraz idzie z Piianstwem y z żoniną zrzędzą

B 3

Z

Z Płaczem powieda iakie cuda w Domu broi,
 Y w skrzynie y w spiżarni nic się nie zostoi,
 Czeladź porozganiała, y on sam przed strachem,
 Ze ma porozumienie pewnie wiedząc z Gachem,
 Oycowskiey ieszcze prace chowałem kęs złota
 Nie dać mi ani iść, ani pić nie cnota,
 Tu uprosić, tu ukraść chcąc, ustawicznie mię
 Turbowala, zem musiał zakopać ie w ziemię,
 Jeszcze noszę cholewę wtym zanadra boku,
 Oczystego dobywszy ukaże mi wzroku.
 Byle tu człowiek chleba nie zebrząc mógł dożyć,
 Przyidzie się dać Fortunie w moc, a y ztey złożyć
 Po drugich, na ich tylko co mnie też dogryzie,
 Niechay moie ubóstwo zostaie wdeczyie,
 W ostatku wszystko złodziey, lubo mnie takoma
 Ręka na Polu iako zkaleczy y wdoma,
 Y wolałbym boday nie żeby wmoiey pracy
 Kto się cieszyl cnotliwszy, niżeli Piiacy,
 Dla tegom się rozkazał wieść do ciebie wprzody,
 Wielka to ulga, wielka ulga zley przygody,

Do Pöetow terażniejszych Nieukow.

Pöeci, ktorych dziśiay nayobfitsze zniwo,
 Gdy opornie do wieriszow ruszy się co żywo,
 Ze iuż ledwo nie Baby owe pod kądziela,
 Albo za krośienkami na nie się ośmiela,
 Pełne ich librarye, pełne ich są druki,
 Rowno suszy Appollo mądre y nieuki,
 Tylko że różnym Duchem y u Apollina
 Jest natchnienie do Wieriszow, znajdzie się y bzdżina,
 Nie dopiero to u nas nie cnotliwy Bożek,
 Jednym Pöetom dmucha, drugim pierdzi w rożek,
 Prawda

Prawda że to oboie odprawuie Rhymem,
 Tamto pachnie Parnaskim, ato smierdzi dymem,
 Infza piśać po składzie infza wierisz nie rowno,
 Y Pomarańcza żółta, a wzdy gównem gówno,

Wszelkie podobieństwo chromie.

Zołnierz od ziemianina zaproszony w kumy,
 Podpiwszy, bo wino ma osobne rozumy,
 Chceżli żeby ten twoy syn był żołnierzem? rzecze,
 Niechgo Mamka przez strzemię Hussarskie przewlecze,
 A Pani za namiotkiem na one Powieści:
 Nie dam ia dłabić chłopca kiedy się nie zmieści.
 Masz Waszmość coś większego niż Hussarskie strzemię,
 Gdy z tamtąd chłopiec wyszedł a ma zdrowe ciemię.

Jayca do Kucharza.

Mietkom kazał te Jayca nagotować Chłopie,
 A Kucharz: długo stojąc z twardniały w ukropie,
 Patrzcie złodziey y iego odpowiedzią piękna,
 Owszem opak bo zawsze długo stojąc miękna.

Za Jaycā wiśi Złodziey.

Długo chłop kradł Pana, część go o to bito,
 Częścią też swoię kradzież opłacał sówito,
 Włażł potem do komory y siedzacey kwoce,
 Ze więcej niebyło, wziął kokosze owoce,
 Kazał go Pan obwieścić. Ze wiśi za jayca,
 Nie masz się śmiać y dziwić czemu? winowayca.

Francuzka Polityka.

Przeiawszy po Francuzku ieden szlachcic modę,
 Garścią iadał z pułmiska gdy uszargał brodę,
 Pytam: czemu nie nożem? który leżał przed niem,
 Pierwszym palec stworzeniem, noż rzecze posłednim,
 To

To też procz palcow, ni czym nie ućieraż zadku
Bo te naprzód stworzone, Papier na ostatku?
Tak iest odpowie znowu tak y Pisimo każe,
Ze co wgębę uchodźci czleka nie pomaże.

Spowiedź.

Spowiadał się Parobek tej przed Xiędzem winy:
Ze w Brogu Gospodarskim doiechał dziewczyny,
A gdy wszystko z początku powie iako było,
Pyta xiądz: czy żaluiesz? ba ieszcze mi miło.

Pchła.

Zdecymuiąc Pannie Młodzieniec Pchłę z szyie,
Bez wszelkiej rzeczy dyskrēcypie
Muśi bydz samiec, nie maia roznice
Odpowie Panna: samiec y samice,
Y owszem roźnią Przezwiskiem się całem,
Bo samicę Pchłę, samca zowią Pchałem.
Ze nie inaczej przyrodzenie samo
Wrychle nauczy doświadczyć Mościa Damo.

Spowiedź.

Na spowiedzi ieden xiądz pewney pytał Pańi:
Jeźli iey stan Małżeński dosyć czyni Dani?
Potwierdzi ta, mnich znowu: wiele razy liczy
Przez noc? a owa na to; cztery odpowie, czy
Pięć razy, iako, kiedy, a xiądz Podprzeorzy
Kozłem na nią weyrzawszy: coż albo tak chorzy.

Mięso za Mięso.

Ziadł Pies Pannie Pieczenia, która u zley Pani
Służyła, więc bojąc się że iey kilem zgani,
A co większa że z myta wytrąci tę szkodę,
Obiecał Pachotkowi iaką chce nadgtodę,

Nie-

Niechay ią iak naywięcey w latce Rzeźnik ceni,
Bule dostać na obiad podobney Pieczeni.
Dofzła zgoda y była choć bardzo ostroźnie
Od obu ud Pieczenia krzyżowa na roźnie.

Nie dokaże Stary co Młody.

Stary Mąż młodey żony przeciwił się Gościom
Ktorzy mu żartowali u stołu z Jeymością,
Nabrawszy w gębę flegmy, chciał przez stoł strzelisko
Uczynić, a on w kaszę która stała blisko,
A żona: tego figla y wnocy dokaże
Wiele razy chce trzasnąć zawsze się pomaże,
Na to Dziad: nie wielka rzecz miła Pani że trznę
Włóżku, że stoł opluie, niechay to owietrzne.

Do Myśliwego.

Dawne rzeczy wspominam witam cię moy drogi,
Boś oraz y Myśliwy y masz na łbie rogi,
Jupiter do Danaen twoiey na rozmowy,
Albo niewiesz, że kiedy z charty idziesz włowy,
Jezdźali cię ieszcze Psy, bo zastawiasz kmicie,
Nie trzeba Akteona inszego na świećcie.

Do Sąsiada.

A wszakżem cię przestrzegał moy sąsiedzie szczerze
Uczyniuz w lat siedmdzieśiat z Wenerą przymierze,
Do tad ze Dzbanem chodzą, aże się też urwie,
Y tyś dziśieyfy nocy dał na gardło kurwie,
Lepsza choćiaz nie młoda, choćiaz żona chuda,
Nigdy się młoda długo staremu nie uda;
Nie ladno Dom pod zgniłą nowy stoi strzecha,
Ani młodego Piwa z wiedłą zacząć wiecha,
Dobra młoda lecz szkoda poturać y Baby,
Nie wyrzuciż Achtela choć ma wator słaby,

C

Scho-

Schowawfzy czop wybić dno, nie uczyni szkody,
 Nasypać weń ziarna, gdy nie utrzyma wody,
 Nie wszczepisz latorośli młodey w stary korzeń,
 Prędko oś nową zieżdżisz gdy wierzbowy szworzeń,
 Zebyś poszedł do nieba wątpię, nieboże, bo
 Nie po takiej drabinie idą ludzie w niebo.

Equivocatio.

Szlachćć ieden miał syna w Jezuickiey szkole,
 Wziawszy potym do Domu, pyta go przy stole:
 Petrus flevit amare, co po Polsku znaczy?
 Ze Piotr płakał miłować, Chłopiec mu tłumaczy,
 A Pani która z Gościem siedziała za stołem:
 Nie płacząc naśi xięża pewnie z Apostołem,
 Xiądz też siedząc podle niey nie masz czego chwalić,
 Wiem żebyś się mnie Wafzmość raczyła użalić.

Wygoda z Jamułki.

Ieden Senator nagley podległy chorobie,
 Co noc czuć dwiema młodzi rozkazał przy sobie,
 Już dzień był, iuż sam nie spał, ieszcze spała Pani,
 Kiedy spadnie Pierzynka która była na niey,
 Chłopcy patrzą co czyni cnotliwy małżonek.
 Zdiawszy Jamułkę przykrył żonie śmieszny członek,
 Po chwili y sam usnął, ledwie poczał chrapać,
 Tylko z łóżka nie spadła chcący się podrapać
 W Perukę owa Pani, tak ją strach zdiął frogi,
 Ze iey ktoś Pańską głowę włożył między nogi,
 Y widząc że ją wierzchnia odkryła poduszka,
 Ze śmiechem rzecze: godne to wieczko garnuszka,
 Z próżney głowy darmo co próżnego wysmażyć,
 Y Pan Małżonek głupi nie wie czego zażyć,

Ważyc

Ważyc go przecie lekce Mościa Pani szkoda,
 Pokazał że z Jamułki dwoiaka wygoda.

Do P. Piwa Rothmistrza.

Czemu Piwo Tatarow na Wołyniu ścina?
 Bo im cale Machomet zabronił pić wina,
 Co rozumiesz kiedyby, napoił ztey dziorki,
 Jeźliby pod kamieńcem nie wyscinał Turki,
 Bodayże się rodźili tacy Piwowarzy,
 Nie byli by nam frodzy Turcy y Tatarzy,
 Aż co Chłop, to Piwowar w Polśce, lecz bez kadzi,
 Choćiaż by był z samego Czerska nie poradzi.

Do Zolnierzow we Francyi.

Miałem cię znać nie dawno kiedyś Szwedow gonił,
 Ale teraz kiedy cię lada sęk uskromił,
 Wfadywszy iako w kozi rożek, w Gaśior z sośnie,
 Kiedyć na czole szyszka miało lauru rośnie,
 Nie bardzo się do Twoiey kwadruia siwizny
 Marfowe oszpeciwszy Wenerzyne blizny,
 Piękniey ci było z szrzamem, czyś go Poiedynkiem,
 Czy odniósł w okazyi, niżeli ztym Cynkiem.

Pan z Włodarzem.

Powrociwszy szczęśliwie do Domu z Obozu
 Każę wołać włodarza ledwo z siędę zwozu:
 Coż tu słyhać włodarzu? wszystko dobrze, bowiem
 Nay pierwsza, kiedy nas Bog udarował zdrowiem.
 Moie stado iak się ma? Dobrodzieiu, byle
 Zdrowia, będzie y stado, zdechło dwie kobyle,
 A więcey co? znowu ow wszystko dobrze rzecze,
 Co naylepszych Ogarow połowa się wściecze,
 Po kacie, myślę dobrze. Coż też zac Pszenica?
 Niemasz nic Dobrodzieiu kłakol a ostrzyca,

C 2

Coż

Coż iefzcze więcey? wszystko dobrze Mości Panie,
 Zyto iest? Bog wie iezli naśienie zostanie,
 Wolał cibym ia rzekę żebyś ty był chorzał,
 Jeden precz wczora poszedł, drugi koniec zgorzał,
 Nie słyhać nic lepszego: pytam? a ten znowu
 Wszystko dobrze, iuż stawy doczekały złowu,
 Obadwa się zerwały w tamten Miesiąc, gdyby
 Nie powodź, mielibyście pewnie dobre ryby,
 Bodayże cię zabito, wszystko mowisz dobrze,
 A nic nie masz dobrego, nuz kiiem po zobrze,

Słońce Jozuego.

Iezli Słońce na krolow Amonyskich stoi
 Jozuego, y z nami coś natura broi
 Podobnego, Cudowney Przewisko to mocy,
 Tylko on dnia mybyśmy poczynili nocy.

Do Pasterza.

Nie wiele się obierzysz z swych owieczek Runa,
 Niewiem czy tak natura chciała, czy Fortuna,
 Wfzedy goło, wyiawszy głowę a keś brzucha,
 Gdzie bywa naypodleyfza u Dorek opucha.

Białagłowa Pisma Tłumaczem.

Kiedy czytał z Ambony xiądz wedle zwyczaiu
 Owę Ewangelią gdzie xięgi Rodzaiu,
 Abraham Izaaka, Izaak Jakoba
 Zrodził, choć mieli żony do rodzenia oba,
 Jakob Jude, ktory był z Braći swych dwunasty,
 Aż iedna Pani do mnie; szczęśliwe niewiasty
 Nie wiedziały o bolach ani o Połogu,
 Samiż to wtym Mężowie rodzą katalogu,
 A dawnoż to ustało? iż rzekę żydowce
 Co się stanęła słupem, wylizaty owce,

Bodayże ia zabito nie mogła do kupy
 Znogami, gdy się wtakie obracała słupy.

Do Pasterza.

Strzyże mowią nie skubie dobry Pasterz owce,
 Xięże Plebanie: Wafzmość opak robisz zofce,
 Kiedy tam nie raz sięgniesz kędy owce doia,
 Nie masz żadnego dziwu że się infze boia.

Do Woytka z małą brodą.

Wielkiego Cudu oczywisty świadek,
 Mogąc każdego pocałować w zadek;
 Ten Pan żartowny sobie z żadney miary
 Choćby u Paniey iego broda starey,
 Bardziey przystała przy takim nie statku,
 Bo co tu z gęby u drugiego z zadku.

Zegarek.

Będąc u Senatora na uczcie szlachćionka.
 Ukradła Pektoralik, więc bynaymnien dzwonka
 Nieuważając, tam go nie boga uwodzi,
 Gdzie się szukać nikomu procz męża nie godzi,
 Ledwie chłopcy szukając niewywrocą Gmachu,
 Wiedzący że po Gościach korbacz będzie w strachu,
 Ledwo siędą do stołu aż zegarek dzwoni,
 Toż ieden wlaźłszy pod stoł, tam ucha nakłoni,
 Y doszedłszy po głośnie iak po raka sięgnie
 On chłopiec, z pod Spodnice zegarek wyciągnie,
 Potym éicho: innego Indexu y dzwonka
 Zazyi Wafzmość prosiemy u Pana Małżonka,
 A do tego potrzeba wiedzieć o Aspiście.
 Ze do Pierśi należy właśnie nie do piście.

Raro humilem brevem video rufumque fidelem.

Gniewliwszy y chardzieyszy człek małego wzrostu
Czemu? długom się nie mógł domyśleć po prostu,
Aż teraz widzę takich affektow przyczyny,
Pobliskie serca gówno, pobliskie y bzdżiny,
Te głowę pufzą, tamto serce mu podnosi,
Ptzeto się Pyszny gniewa, sierdzi y komośi.

Maszkarada Nowożeńce.

Kto o czym myśli, ia lutuię straty,
Jakżem młodemi wczas pogardził laty,
Dawszy zachętnać serce me na śidło
W słodkie, lecz twarde miłości wędzidło,
Rownie kiedy tak młody koń iest w stadzie,
Poki nań Jeździec munsztuku nie kładzie
Zadartszy ogon rze, kark łamie, kasze,
Od tey do owcy przebiegając pasze,
Niewie co droga, co pobocz, co pęto,
Ale ieżli go iuż na staynię wzięto,
Jedną się miarką musi kontentować,
Grzywy nie ieżyć ogon pod się schować,
Już nie przebiera, to nieborak żobie,
Co mu w zwyczajnym nagotuią zlobie.
Ani o gołym pomysli obroku
Szczykaiąc ziadki na wytartym tloku,
Na Piąc wystąpić z Pasternika wara,
Bo y ta z śieczką niedoydzie go miara,
Coż gdy nań wśiędzie a ćwiczy go w szkole
A oba boki ostrogami kole,
To ćiska zadem, to ogonem wierci
A ow go cò raz palcetem po sierci,

Albo

Albo gdy przyidzie do Pierścienia gonić
Trudno folgować, trudno się ochronić,
Lecz co ma pary, co ma w sobie skoku
Leći poki grot tłucze się po boku,
Nuż gdy w hołoble, alboli też w fańi
Zwłaszcza pod rękę zaprzegą Formani,
Szła grzywę ziadła y iuż stąpa drobniey
Jeżli na wadze przemaga podfobniey,
Choć aż do ziemi we trzy sięgnie dzwona
To go ostrogą, to szarpie rękoma,
Twardysz to zakon twarda na mnie cela
Do śmierci w biedzie za trochę wesela,
Zwłaszcza gdy trafi na kawalkatora,
Lepiey sto razy z mnichy do klasztoru,
Tam skoro dzwonkiem silentium każą
Každy swoy iezyk zamyka pod strażą,
Jeździec ustawnie, tłukę sobie dzwony,
Nie stanie w Domu, hałas y gomony.

Muchy Białogłowskie.

Wielkie rzeczy że Muchy chodzą wedle ucha,
Ale Chrząszcza od nosa przepuścić do brzucha,
Ta proba cierpliwości iest na Białogłowy,
Chceszli Wafzmość sprobować naraie gotowy.

Też Muchy.

Każda Pani ma muchy powiedaią w nośie,
Trudno temu niewierzyć, rękoma czego się
Domaca, Wafzmości się rozlaży po twarzy,
Podobno ie kurzawa z pod spodnice parzy,
Ze się ćisną do oka, gdy im w ulu chliwo,
Narailbym Bartnika y mocne leżywo.

Do

Do iednego Kanonika

Postrzegłszy wstrząśnionego, już u ranny czubu
 Jeden, miało kobierca y bliskiego ślubu,
 Ubrał się w Rewerendę, tak go --- przestraszył
 Ze zostawszy kapłanem wskok się owałaszył
 Zteyć tylko przyczyny wziął na się kanony,
 Jednakż było mu bydz kurwy mężem żony,
 Aż to dziś z mufu Plesz, moy Pratacie drogi,
 Toz było uczyniło nościć na łbie rogi,
 Ale widząc że rodzaj Białogłowski krewki,
 Po Matce im to idzie dopieroż Litewki,
 Xiądz ci się ani Doktor nie ma brzydzić nikier,
 Bardzo bym cię nie radł miał Oycze Spowiednikier,
 Nie ztąd podobno nie ztąd ten cię tchorz obleci,
 Wolisz nie myśleli się mieć bez Zony Dzieci,
 Pewnie cię by to było z tą Zoną potkało,
 Tylko że zaś chowane kosztuie nie mało.

Kontrakt Nomy.

Z Starzałem się a takimy Arendy kontraktem
 Jako żywo nie widział, pod terminem tak, tem:
 Mąż do Snopkow, a Dziedzic Rok mu daie Zenie,
 Przysięgę że tam Gumno będzie bardzo plennie,
 Jednę brozdę dway sieką, a wzdy gwoli Halce,
 Zawsze się sam Pan Dziedzic poczuwa w defalce,
 Choć kop dla proźby Wozny nie rozrucha ślepy,
 Doniesie się gdy ieden Snop, dway młocą Cepy.

Na Lakomego.

Ustawicznie ieden człek rozmyślał lakomy:
 Zeby też moy Skarb znaleźć dotąd nie wiadomy,
 Czego Diabeł dostrzegłszy wnet mu się przy służy
 Ledwo ow aż nie ledwó obie oczy zmruży,

Widzi

Widzi skarb bardzo wielki znaleziony, we śnie,
 Przy nim stojąc Osobę ubraną ućiesznie,
 Ktora mu go pozwala, obciążona złotem,
 Tedy pyta iako tu może trafić po tem,
 Rzeczce Diabeł: naznaczyć nie mązli czem innym,
 Vfray się, gówno będzie tych rzeczy terminem,
 Aż skoro się oczuć dośiagnąwszy brody
 Miało skrzyni na skarby, czym prędzey do Wody.

Jaka praca, taka płaca.

Długo grał w noc skapemu Wiołista Panu,
 Siła mu obiecywał, gdy przyszło po ranu,
 Wczoraysze mu z ukłonem wspomni obietnice.
 Pan; wzdymci już zapłacił Braćcie za skrzypice,
 Jam cię przez noc nadzieia, ty dźwiękiem godzinę
 Cieszyłeś mię, y takeś wziął za pierdel bzdżinę,
 Tyś mnie smyczkiem, ia tobie trząsał workiem wczora
 Ilem ia wziął do uszu ty schowaś do Wora,
 Wileć kwita, bo wiatr za wiatr. nadzieia za dźwięki,
 Dość za granie słuchanie, a wprzydtku dzięki.

Korbacz.

Pierwey Krowom, dziś Chłopcem robić koło zadku,
 Patrząc co mi też iefzcze każą na Ostatku,
 Y nie wiem co za sekret, lubiły mię krowy,
 Chłopczy nie; powiedaią że im iest nie zdrowy,
 Wielka roznica ludzkiey natury subtelney,
 Ufrac się, miało tego co miał zostać Cielny.

Trafunek.

Smieszna się rzecz przydała Gufmanowi wczora,
 Dała mu Dziewka Termin Godzinę z Wieczora,
 Zeby czekał przed Wroty na teyże Ulicy,
 Kędy mu się uiści pewnie w Obietnicy,
 Siedzi Gufman godzinę, siedzi w puł do drugiey,
 Nie widać owey do Wrot z obietnicą sługi,
 Nakoniec zakoface, aż bliskim rynsztokiem
 Wypadnie nań Sobaczka roztruchana skokiem,

D

Nie

Niezmierzony chałas czyni. koło niego szczeka,
 Długo się ten do muru przyścinawszy czeka
 A zaż go sobie wspomną po onym Bałuchu,
 A kiedy też przestanieśz w ostatku zły duchu,
 Chce wziąć kamień, bo iakieś leżały kawalce,
 Aż mu w świeżym utonął onoiłym palce,
 Kiwnie ręką co z mocy y tak swe o mury
 Członki zbił trąciwszy się, z. śiniaty pazury,
 Zapomniałszy o gównie wskok do gęby zpalcem,
 Więc usta napelniwszy nie lubym żakalcem,
 Spluwa przecię przy Murze, gdy na popłoczyny
 W gębę oknem wlano mu pełen trzop uryny,
 Rożne ma swe przysmaki, rożne miłość gusty,
 A toż y Gufmanowi sprawiła zapufty,
 Ze był Gufman kontraktem omyłony słownem,
 Musiał się kontentować szczynami y gównem,
 Więc żeby Pysk opłokał z Przysmakow miłości,
 Porwawszy się do studnie bieży iak nayprościcy,
 Ręce płocze y gębę, po bankiecie onym,
 Z Resztą poszedł do Domu będąc z plugawionym.

Do Woytki.

Krotkiś a miąższy moy Woytku kochany,
 Wymaluy Diable Garniec Gorzałczany,
 Leb goły, włafna pokrywa, nos rura,
 Odeymie warztat Kotlarzom. natura,
 Albo pod stolec uydźiesz miasto Cebra,
 Uciawszy głowę nafiąć między zebra.

Lekarstwo na Wrzod.

Pan zachorzał, choć ledwie zaboli go głowa,
 Dzieścić kroć Doktorow prowadził z Krakowa,
 Ze też y Zyd przyiechał, tego dla pośmiechu
 Nie nawidzieli w swoim Doktorowie Cechu,
 Przyjeżdższy do nich Słowik, co mi daćcie? rzecze,
 Dokażę że dziś ieszcze z Wisnicza uciecze,
 Więc wypiwszy y polewce rzeski purgans tłusty,
 Skoro poczuie w brzuchu nadchodzące spufty

Narzeka y we trzy się chodząc dzwona skrzywi,
 Obaczywszy Zyd Doktor naypierwey się zdziwi,
 Wiedząc czym Słowikowski był u tego Dworu,
 Mogł przezeń do Pańskiego łatwo przyiść faworu,
 Pyta go o przyczynę tak nagley nie mocy,
 A ten w rzeczy po długim wstydzie; dziśiay w nocy
 Strażna mi się bolączka tam kędy naygorzey
 Wydała, y pewnie mię nie długo umorzy,
 Cielży go Zyd y widzieć gwałtem się napiera
 Jeżeli się już zebrało, czy dopiero zbiera,
 Xiądz a Doktor powie da niczym się niebrzydź,
 Ten iak się wyrzec wstydził tak ukazać wstydzi,
 Toż postrzegłszy że się już na Panewce pali
 Włazł na stoł y nabity Kartaon wywali;
 Podśadzi się Zyd, wżysko chcąc widzieć opatrnie,
 Gdy mu ten w oczy, wuży w gębę nawet natrznie,
 Pełne smrodu zanadza y broda y suknie,
 Tedy się Wrzod na samo spoyrzenie przepuknie
 Rzecz Słowik, Zyd na łep przemierzywszy wchody
 Ku Krakowu Nieborak pośpieszył w zawody,
 Pan śmiejąc się ozdrowiał sposob lekow nowy,
 Kto inży wziął lekarstwo, a kto inży zdrowy.

Pan z Woytem.

Pryziechawszy Pan do Wsi, co tu Woycie słysząc?
 Wilcy żiedli kobyłę bo też miała zdychać,
 A Pan wżyskim nam tam bydz kiedy zayda wići,
 Porwan Diabłu niechcę ia bydz u Wilka w rzyći.

Katolik z Lutrem.

Wielki Czwartek Wieczery Pańskiey była wzmianka,
 Aż Luter trzeba dziś ieść koniecznie Baranka
 Przykładem CHRYSZTUSOWYM, Katolik nie wiele
 Mysłąc: też będziecie ieść śledzie zaś w Niedziele,
 Wołę szoldry, y lada Kołacza Podskrobek
 Panie, kto dziś ie Jagnię, ten w Niedziele Bobek.

Skorzane Pieniądze.

Znowu się Polacy wiek przywrocił, w który
Nie spiże pieniądże, ale bito z skory,
Nie dawno sądzi się powadziwszy moi,
Jeden drugiemu skory na Taler ukroi,
Skoro przyszło do Proby choć raz stępem trać,
Ledwie, oprócz Balwierza stanął na dzieśiąci,
Y dziś kto nie ma frebra, niech nadstawi grzbieta,
Takim kształtem doydzie go skorzana moneta,
Tobie Franca, a darmo, tak czoło postrzyka.
Zeby nie wybrał skory Boratynczyka,
Ba diachła, szeląg to, iam mniemał że strupy.
Szmieszna: szeląg na czole, a stempel u dupy.

Rada ex tempore.

Szlachcic Dom zbudowawszy, drugiego się radzi:
Co czynić? że mu komin kurzy, wychod kadzi;
W Komin kakać, a ogień nosić do Wychodu
Rzecz, z tamtego Dymu, z tego nie boy smrodu.

Głowa czarna, Broda żółta.

Zaraz poznać kiedy myśl od Języka stroni,
Broda sierci papużey czupryna Gawronicy,
Żółta gęba łeb czarny tłumaczy nie statek,
Począwszy Ociec głowę, osmrodził ostatek.

Kuropłoch stary y łysy.

Lysy iak na trąd, gdzieś wetknął piorko
Powiedz co o nim Heliońska Corko,
Nie chodź pod piorkiem radzę Łysy Dziadku
Bo twoy łeb goły podobien do zadku,
Y tak mi się zda patrząc po tey głowie,
Ze to jest szczerza prawda nie przysłowie.

Do Melancholika.

Czytam mu Frazki y żartowne dzieje,
Siedzi iako pniak, ani się rozśmiejcie,
Choć iuż temu naśmiałem się dożyć,
Śmieję się przecię chcąc go rozkomościć,

On postaremu puściwszy w słup oczy
Duma ni stary Walach na poboczy,
A gdy nie płuza żarty, więc nabożne
Pieśni y czytam Historye różne,
Co w Naszey Polsce, co się działo w Rzymie,
Aż moy łbem kiwa y za stołem drzymie,
Bo ieszcze było nie zdjęto obrusa,
Patrz co za figiel przy pieprzy pokusa,
Długom, choć wielkim trzymał wiatr niewczasem,
Chcę coś uchylić lochtu aż ten basem
Po całym prawie da się słyszeć gmachu,
Ze się rozgniewa przyznam byłem w strachu,
Już słabiusienkim chcę się złożyć zdrowiem.
Aleć nie trzeba tego widzę, bowiem
Śmiejąc się moy Gość aż za boki bierze,
O dyskrety! nie iść ze mną szczerze,
Już bym cię nie raz y nie dwa ućieszył,
Bom gwoli tobie do wierszow się spieszyl,
O iakoż widzę różne w ludziach gusty,
Jeden się zadkiem, drugi ciesz y usty,
A ia dla twoich sąsiedzie przymiotow,
Nie piarnąc, ale ufraciem się gotow.

Na chorągwie Dymowe.

Piękne y straszne było Woysko pod Choćimem,
Jedna mu tylko wada, że śmierdziało Dymem,
Y nie masz dziwu że się gdy go w gardle duśi,
Jakby co złego wypił Hustein Bafza krztusi.

Mars.

Mars krwawy, ale gdy kto słowko iego zbaczy,
Snadno może przeczytać że y gówno znaczy,
Kto serdeczny, krew leie, a ten fra kto tchorzy,
Acz y serdecznych wielu biegunka zamorzy,
Obie rzeczy zwyczajne w wojenney niedoli
Ktoż z Nas tego nie doznał y śmierdzi y boli.

Na radę Seneki.

Gębka zadek ucierać Filozof mi radzi,
Chyba Boćian, ale mnie krotka szyja wadzi,
Chceszli iednak że rada twoja się obstoi,
Gdy swoją nie dostanę udam się do twoiey.

Łysy.

Zła tysemu Mężowi Zona łaiąc głupie
Czy go nie masz, czy rozum rzeczy nośisz w dupie,
A ten ledwieś nie zgadła y przeć się w ostatku
Trudno, bo moy łeb goły podobien do zadku,
Więc nie w głowę w Zadek mię całuy ztych Przyniotów
A iam go ci nadstawic kiedy zechcesz gotow.

Tenże.

Kto Łysy, moja rada nie bawic się Zuppa,
Jakby też kto wyłaził na wierch z szybu dupa,
Widząc go iedna Pani, nabrała się strachu,
Tylko też że kaganek Jaśnieyszy przy blachu.

Tenże.

Dofyc też iuz o Łysych, gniewaią się słyszę,
Ale ieszcze aby raz co o nich napiszę,
Jak ci mnie zaś opadną wszyscy na przestrzeni
Bez mała się y moja Głowa nie wyleni.
Przybiegł Łysy Furyer od Chorągwie wprzody
Rozpisować dla Niemcow w moiey Wsi Gospody,
Y tylko co tłem tyśnie z Kapelusza gołem,
Aż Huzno napisane przeczytam nad czołem,
Zwady ten złodziey szuka, aż go kat zodużnem
Zadzierzgnie, swoię własną głowę zowie huznem,
Śmieszno mi: coż po Piśmie, co myślę po świadku,
Y bez nich twoy łeb goły podobien do Zadku,
Poyrzę iakoś kapelusz, aż na samym kraiu
Łozna Wieś moja kredką wedle Ich zwyczaiu
Napisana, tu mnie śmiech na wszystkie głos rūsza,
Ze to drukiem na głowę weszło z kapelusza,

Pocznie

Pocznie się Niemiec mięszać, lecz słysząc przyczynę,
Y sam śmiciąc się chustką wyciera Łysinę,
Więc żeby ludzi takie nie mięszali druki,
Przyśiągł od tąd nie iezdzić nigdy bez Peruki,
Jam też chociaż słusznego przyplacił mu śmiechu
Jałowicę y sztukę dawszy płotna z blechu.

Cbus Rana.

Przyszedłszy Chłop do Pana Geś pod pachą trzyma,
Tę kiedy Kłaniając się trochę cieśniej z ima,
Co gorzka gdy ią sobie wtył obrocił pyskiem,
W samę Twarz nie spodzianym trafi go strzeliskiem,
Chłop w nogi, a Pan z brodą do kiia ufrana,
Aż cię rzeczy zabią z twoią Gaską raną.

Wyryczna Dzieśięcina.

Przyszła z Ruśi Niewiaśta spowiedać się Popu
Świeżo będąc od Matki poślubiona chłopu:
Hreszna Duszo neznaięsz: rzeczy Jey, od Maty,
Sweszcennikowi treba że naperod daty,
Gdy się nie wiadomością Nieboga wymierza,
W Ostatku pozwoli się nauczyć Pacierza,
Co gdy owa przed Mężem powie tey Minuty.
Jako zgźeszyla iakiey dostała Pokuty,
Milcz rzeczy iey, nowe to teraz Katechizmy,
Więc że Kiermasz wedle ich następował schizmy
Sama skrzeszow napiekła, on też zabił Skopa,
Krotko mowiąc częstował zaprosiwszy Popa,
A potym postawiwszy duży Garniec moczku,
Poi go, skosztowawszy Pop: mowi ne hoczu,
Toż Chłop: z tey to Winnice Trunek, co za winę
Braliście od mey Zonki ongi Dzieśięcinę,
Piyćie; rzeczy, w ostatku piyżę mowi Popie
Jakoś tłoczył bo w tobie śiekierę utopie,
Y musiał do ostatniey spełnić odrobiny
Ani potym wytykał takiey Dzieśięciny,
Znać mu nie smakowała Małmazya słona
Bo trzy dni womitował z kosmatego Grona.

Obo-

Oboyczyk.

Po Diabłasz Bracie do Włoch, gdzie żelaznem blachem
Jeździć, Mąż piękney żonie kiep kryje przed Gachem,
Oto y w Naszym proźę, patrzcie wszyscy szyku,
Tak wielkie kpisko (rzekę) chodźi w Oboyczyku.

Mąż Zonie zabiegł od spać.

Pani z Panem w Alkierz, przytawiwszy stółek
Przy drzwiach w Izbie na ławce sypiać ich Pacholek,
Wyciągał się ięczący zawsze kiedy świta,
Coż on to Dobrodzieu robi? Pani pyta,
Ot by Złodziey miłował przeciaga się temu,
Na zaiutrz, otoż pyta żona postaremu,
Więc trzeci, więc czwarty raz, utkwł mu to w głowie,
Czemu tak często żona pyta, choć się dowie,
W kilka dni, o pułnocy wstawszy z Łóżka rzecze:
Ktoś mi Łaki kawalec w każdy dzień wysięcze,
A choc by mi tam przyszło do południa siedzieć,
Koniecznie o tym ktośiu muszę się dowiedzieć,
Trzeba nam o się czać Dzieweczko po prostu,
Toż na ławie dopadłszy warzęchy y Młostu,
Nawali w brzuch szmietany, dopiero wygania.
Sługę w Polę, wlaźszy sam do iego Połania,
Skoro go mleko przemknie właśnie tak się ciągnie,
Wstawszy Pani do palca u nogi mu sięgnie,
A chcąc z innego drzewa skosztować owocu,
Kładzie się wedle niego uchyliwszy kocu,
Mąż gacie opuściwszy osrał ią do szczętu,
A kiedy już nie może doleżeć, aż cię tu
Pśie Pogański zabija, frać miasto miłości,
Y to rzecze od serca daruję Wafzmości.
Wrocił się potem sługa opatrzwszy zboże,
Y poprzatnął po Panie zafrane rogoże,
Nazaiutrz gdy zwyczajnie na swoiey się słomie
Ciągnie, iako więc bywa, w gorę ręce łomie,
Pani już milczy, a Pan: miłował by mowi,
Toż owa; a wzdyć się to frać chce złodźciowi.

Tra-

Trafunek.

Nieuważając Pacholek
Ze mu się rozproł nadołek,
A czyniąc dosyć naturze,
Naśrał za futro w Wilczurze,
Więc nosząc gówno iak w worze,
Wszelką kompanią porze,
Każdy się przed nim umyka,
Czapkę zdeymie, nos zatyka;
Czuć dobrze y sam w strachu
Z nie przyjemnego Zapachu,
Nie zayrzawszy Błazen wdziore,
Jeżeli nie prześmiadł przez skore
Sto razy się na dzień utrze,
Nie wiedząc co nośi w futrze.
Już mu nie staie konopi,
Zegna się modli y kropi,
Gówno za wilczurą dyszy,
A ludzi od niego liszy,
A wzdy po długiey passyi
Nalazł Gówno w Ferezy.

Baba.

Dwoch Towarzystwa iadąc mimo Przemyśl w droge
W Panięcey Kamienicy, choć mieli przestroge,
Od Gospodarza: że Pan ziedzie nie mięszkanie,
(Nie słuchaia) zastawszy ciepłą Izbę stanie,
Potym z mrozu zażywszy trunku spać się kładą,
Aż Pan, aż iego śmudzy w swoy własny Dom iadą;
Uskarza się Gospodarz, oraz prośi iż by
Zwypaloney Żołnierzow wyrugować Izby,
Aż ow baśem: kto taki boday go zabito
Zastąpił mi; kaźcie świec zaświecić sówito,
Poydę ja sam na gorę, y dowiem się komu
Wolniejszy wczas, niżli mnie, w moim własnym Domu.

E

Aż

Aż słysząc Żołnierz starszy, do Młodszego rzecze:
 Podźmy ztąd, porwan Diabłu, albo nas pośieczę,
 Albo wypchnie, a młodszy: weźm ty wina flaszę,
 Siedź na swoim Pośłaniu a ja go wystraszę,
 Y wnet gacie spuściwszy gołą wypnie Dupę
 Na szrzod Izby, kiedy Pan wiedąc z sobą kupę
 Otworzy drzwi, a widząc: co to jest? zawoła,
 Wszyscy mu odpowiedzą: że to Dupa goła,
 Idź rzecze; Chłopcu z świecą, sam stanie u słupa,
 Wrociwszy ten: Mospanie w cale to jest dupa,
 Jako: dupa? patrz dobrze, wymiły oczy z czoła,
 Oglądawszy ten, przecię mowi: dupa goła,
 Dupa, coby za dupa, chyba jakie baśnie?
 Ten mu znowu: nie baśnie, ale Dupa właśnie,
 Znowu Pan: idź drugiemu, co to przecię znaczy,
 Obaczywszy powie: Dupa nie inaczej.
 Markotny o tę Dupę źleś obaczył lupa?
 Ten przecię swoje prawi: widziałem że dupa,
 Tupnie Nogą: patrz dobrze, stanąwszy od cieni,
 Ten iak dupa tak dupa ani się odmieni,
 Y tu w Panie nie wiara rozkaże inżemu,
 Jak wszyscy, on: że dupa prawi postaremu,
 Dupa! aż ich zabiją splunąwszy y z dupą,
 Szukaycie mi Gospody inżey y z chatupą.

Ostrożnie potrzeba straszyc.

Mały y ieden tylko Wychodek był, zgoła
 We Dworze, kędy iadąc Szlachćić do Kościoła
 Rano w Niedzielę, widząc że będzie dzieśiąta,
 Nim powroci do Domu, że wczasu się krząta,
 Panna służbista także ubrawszy się pięknie;
 O Panu nic nie myśli; bo też ani stęknie,
 Maiąc wygotowaną w swym mozdżierzu kulę,
 Niechce brukać y dźwignie z spodnicą koszulę,
 Tyłem drzwi otworzywszy, tak idzie z kownaty
 Tylko co ma dać ognia przez dekiel kosmaty,

Y wypuści na fleytuch sadzone strzelisko,
 Trzaśnie ię Pan dłonią w życie, iako była blisko,
 Dodał nie spodziewany impetu trafunek,
 Ze Pana między oczy uderzył ładunek,
 Z teyże zaraz fuzyi szrot, a tudzież z drugiey
 Gorącego ukropu wypuściła strugi,
 Więc miasto Nabożeństwa idący do Wanny,
 Nie rozumiałem że tak nabiią Panny.

Szatan z Drabem.

Przyszedszy Drab do karczmy widzi pod nalepą
 Opętana szkaradnie starą Babę ślepą,
 Szczeka, kaszle, y rzyga y strasznie się krztusi:
 Ktoż cię rzecze: zły Duchu wto Babsko przymusi,
 Tu Diabol, w kogoż mam wniść? w mnie kiedy kiliszek,
 Gorzałki, odpowie Drab, wyprawię do kiszek,
 Stanął Kontrakt, zebrawszy na drogę kobiałki,
 Rozkaze dać służalecy kiliszek gorzałki,
 Już tam Szatan zaiechał, ale gdy ten krzyżem
 Świętym zegna kwaterkę, lotem zły Duch chyżem
 Wyleciał, idź że Drabie żeś mię nie miał w brzuchu,
 Idź że, Drab mu, żeś w Dupę nie poszedł zły Duchu

Żołnierz z Wdową.

Żołnierz ieden w zaloty przyiechał do Wdowy,
 Nie Parys, nie Cycero, ot wypić gotowy,
 Kapturkaby do szabli nie wylatał z gęby,
 Więc podpiwszy ie dobrze, pośle Dżiewostęby,
 Chęci swoje zaleca, że nie poznał, wcześnley
 Zatuie, y co daley, chodź z Panią cieśnley,
 Na to Wdowa: kiedyby nie twarz tak szkarada,
 Bardzobym chętnie poszła za Waszmości rada,
 Jeszcze widzę po Ciele iakieś szpetne trupy,
 A ten: coż po gładyżu odpowie do dupy,
 Rzecze Pani: zaciąłeś polityki przednie,
 Kto żądliwy, to fortel, nie obłapiać wednie.

Rzepa miasto prochu.

Chcąc moy Pleban na lutrznicy w kiernasz tryumfować,
 Kupiwszy Prochu, dał go Gospodyniy schować,
 Więc kiedy przyszło strzelać, ona w nocy ślepey,
 Miasto prochu, Naśienney podała mu rzepy,
 Nabił Xiądz Hakownicę y na długie drzewce
 Wetknawszy Knot rozkaże palić na panewce
 Mierzy klecha, przytyka, przeciera y dmucha,
 Xiądz stoi za Parkanem rychło puknie słucha,
 A Rzepa tylko sapi, toż w ziały latarnie,
 Przypatrzywszy się z bliska y dwie zgryzie ziarnie,
 Y poznawszy omyłkę, łaię Gospodyniy
 Ze z niego żart y ludzkie pośmiewisko czyni,
 A owa: nie wielem ci z grzeszyła moy Panie,
 Y Rzepać za nabięcie powiedaia stanie,
 Coż kiedybym umyślnie nią strzelała gorą,
 A Xiądz: przepadny Babo y z prochem y z dżiorą.

Wierz nie rozmyślaj.

Nie myśląc, powiedz nam co o chlebie do składu,
 Rzekł ieden z kompanii siedząc u Obiadu,
 Powiedziałem że y Chleb y to wszystko co iem
 Z gnoiu wyszedłszy, przez mą gębę znowu będzie gnoiem,
 Powiedźcież też o mięsie, już rzekłszy o Chlebie:
 Ścierw, który miasto ziemie człowiek w brzuchu grzebie,
 A kapusta co mówi, y wszelka Jarzyna.
 W uściech chwał bez omały, w brzuchu wiatry bzdżina.
 Czym tedy człowiek będzie takowym sposobem
 Jedną Dufę wyjąwszy, gnoiem, wiatrem, grobem,
 On innych ziada, także iego ziedzą inni
 Ziemia wszystkich okrzętna schowa Gospodyni.

Bonafus.

Nie lada czego się ten pewnie zleknie Golec
 Wzdy przed najmniejszą zwadą wprzód idzie na stolec,
 Tak

Tak go czyście natura charnie cholera
 Czego cy ledwie Doktor dokazał krystera.
 Tak iednym pod czas gniewu, drugim pod czas strachu
 Choć różne affekcyę gówna na szylwachu.
 Bonafus dzięki to zwierz, ten Płow widząc siła
 Ucieka, agdy go już dopadaia z tyłu
 Puszcza gnoy, iako mogą gorące być wary
 Tym y charty y ręce stanowi ogary.
 Wierę szkoda y tobie darmo żywać Gnoiu,
 Y coć ma strzedz Pachotek by tu pod czas boiu,
 Ponieważ cię natura chciała mieć Bonazem,
 Tu stray, a tam gotowy, a tam rąb żelazem,
 Bierz na Nieprzyjaciela modę z tego zwierza,
 Musić ieden do Wody drugi do Balwierza.

Na Tchorza.

Powiedaia ci, którzy doznali zapachem
 Ze Tchorz większym przeięty bardziey śmierdzi strachem,
 Odpuść że mi coć powiem moy drogi kochanku,
 Musisz stę ty bardzo bać, bo bzdżisz bez przestanku.

Ktory członek naygodnieyszy.

Kwestya u Wieczerzy była nie bez sporu
 Ktoryby naygodnieyszy członek był honoru,
 Ten oczy, drugi język, ow że był na probie,
 Rożni rożnie, każdy miał racye po sobie,
 Aż się ktoś z kąta wyrwał: naygodnieyszy zadek,
 Co mu przyznaie zwyczaj Staroswiecki świadek,
 Nieczekaycie odemnie, lepszey odpowiedzi,
 Gdzie oko, ucho, język, albo głowa siedzi.
 Wszystkie członki pracnia, zadek w swoiey mierze
 Przez ręce, gębę, gardło, wygląda Wieczerze,
 Smiali się wszyscy iego zartowi niezmiernie
 Po chwili aż mu faśiad tuż pod sam nos piernie,
 Do świni ztym umknawszy od niego Węzłowia,
 Wzdyć wam to naygodnieyszym członkiem życzę zdrowia,

Odpowie ow, zaprawdę nie po tych dyskursach
Kto w zadku większy honor pokłada niż w ufzach.

Z kąd w Polsce Dyssenterya.

Czy to Potrawy? czy nie zdrowe trunki?
Powszechny w Polsce przyczyna biegunki,
Czy nas tak infza okazyja morzy?
Y Astrologicy uczą y Doktorzy,
Y doświadczony rzeczy mając wprobie
Strach okazyja kładę tey chorobie,
Gorzczeyście czasem Awizy nad piotyn
Turcy Podole, orda pali Wołyn,
Gdy już ogień śiaga Panie Lachu,
Czyż tu nowina uśać się od strachu,
Y Znowu prędko wytrząsnawszy kizki
Idzie krwią gaścić Pogańskie opryszki,
A kto chce zlepszym odprawić to czasem
Z Izraelczyki kotek mieć za pasem,
Ktorzy po mannie, co im z Nieba pluśczy
Y frąc y bić się musieli na Puszcy.

Na Przekleństwo.

Często się klniesz; boday mię zabito, a ono,
Lepiej mow, kiedy się klniesz boday mię osrono,
Bo się z tego opłociesz dopadłszy gdzie strugi,
Kogo zabią, żadne nie pomogą ługi.

Pokuta Tatarska.

Pogański to zabobon y godzien pośmiechu,
Ze Wodą każdy członek obmyć może z grzechu,
Ztąd oczy kiedy patrzą, uszy gdy złych rzeczy
Słuchaia, gębę płoczą gdy człowiek złorzeczy.
Mając Więźniem Polaka Murza z Preokopu,
Każe sobie wody zgrzać, a ten mu ukropu
Na członek da wżeteczny, który ledwo urazi
Natych miał mu iak węgorz ze skóry oblaży,

Słuszną

Słuszną odniosł Poganin za grzechy pokutę
Dawszy korzeń na świętę, jayca na perdutę,
Lepzheyby z Jaiec Kucharz nie zrobił Perduty,
Ze Poganin ściał zęby od owej pokuty,
Y nim przydzie do siebie, bo dway tylko byli,
Ow dopadłszy Bachmata już w dziesiątey mili.

Na Francę.

Gdzie się tylko obroci wszędzie Polak wzor ma
Na się, wzor obyczaiow, iak wielka reforma
W Naszey y dziś Oyczyźnie, ze Francyi mody
Nie bez znaczney y w cności y szkatule szkody,
Nie Obiad bez Potażiow, Dwor bez Gabinetu,
Nie kawaler bez Pudru, Dama bez bonetu,
Dziwuiesz się ieszcze rzecz większą powiem tobie,
Ze y samę reformę obaczysz na probie,
Perfow dobywszy wielki Alexander Boiem,
Jako zwyczaj głowę swą okrył Ich zawoiem,
Do Polski, czego ieszcze nie bywało poty
Ze kpm weszło, dostanie France od Doroty.

Gadka Litewska.

Wszeteczna mi Litewka w wielkiey ludzi kupie
Zadała: gdzie jest sto kpow, a o iedney dupie?
Z confunduię się że tak wymawia wyraźnie,
A ona wskok: oto Piec o stu Kachlach Błaznie,
Ba już ci rzekę słyszę, a oraz poradę
Spory Ozog wycierać ztych kominow sadzę,
Już mam od tey Usługi każdego wieczora,
Ale by mi potrzeba mieć kalefaktora,
Ja się na to nie zeydę, chyba tam który,
Będzie Jeymości składał do tey Kuchnie fory.

Proźna Pokuta.

Chcąc się do Mnichow na śadnym dniu przyszyć
Kazał się ieden po śmierci omniszyć

Pleśz

Pleśz wygoliwszy, nie uydzie to zdraycy,
Choć rżnięty grzebien wyda się Kur z Jaycy,
Co słysząc drugi Frant zażył sposobu,
Gdy ich z sobą kłaść nie kazał do Grobu,
Ach słabasz Nasza kuglarze nadzicia
Znać co kogut, co kapłun y Kurzeia.

Amazonka Nowa.

Nie wadziły nic w sercu Białogłowskie członki,
Kiedy wybiwszy Mężow dawne Amazonki
Brały na się szyszaki za miętkie zawoie,
Y tak krwawe staczały z sąsiadami boie,
A dla ciągnienia łuku przypalały pierśi,
Doznawali ich Medzi y waleczni Persi,
Jakoż wszędzie nie miały prosię tryumfować,
Co wiedzieć co wprzód robić, czy bić? czy miłować?
Z tobą się opak dziecie, nie trzeba kowala
Tak ci Pierśi miłością Smidtowna zapala,
Jeśli miał szyszaka ubierzysz się w szyszki
Maluy Diabie procz iedney Amazonki kieszki,
Choć się widzi bardzo różnica daleka,
Jak to może kiep we kpa odmienić człowieka.

Język w Peruce.

Mowląc o Cudzoziemskich przy siedzeniu stroiach,
Ten wzmiankę o kołpakach, drugi o zawoiach
Czyni, y wszelkich Czapek wspominaia mody,
Aż ktoś: ia choćem morskiej nie zeglował wody,
Zaden Was mnie rozumiem nie zeluie wstuce
Fraszka głowa, widziałli Język kto w Peruce,
Poyrzą po sobie nikt tey nie wiedział ramoty,
A ow nie wiele myśląc w kiep go wetchnie poty,
Spuść my Włochom, sami się tych stroiow nietuczmy,
Rzekną zaś drudzy żeś dziś ięzyk wyiał z Kuczmy.

Na Białogłowy Wielomowne.

Do Piorka ktoś Niewiaścę przytrownał naylepiey,
Bo poki go nie zarżnie poki nie rozszczępi

Darmo

Darmo macza w tynktorze, ale iako dziore
Otworzy mu ze spodu, y wołową skorę,
Y co chce nim napisze, tak też Białogłowa,
Ledwie na niey dopytasz poki Dziewką słowa,
Niechże ieno otworzy Mąż iey aperturę,
Iakby nigdy nie ona odmieni naturę,
Rzeczysz słowko, końca iey nie będzie y kraiu,
Cały tydzień przegdacze z kokoszą po iaiu,
Ta że po swym, niech żeby iuż wrzeszczała zdrowa,
Ale czemu po cudzym wrzeszczy Białogłowa.

Wiktory z Kowalem.

Nie daleko Kościoła mieżkał Młynarz stary,
Młodą miał żonę, przeto nie dawał iey wiary:
Często Wiktory do niey wstrząsać pyta chodzi,
Bo skoro Dziad postrzeże na co Wiktoś godzi,
Na piadź tey nie odstąpi, y tak poprzyśięże:
Choć się kręci, Paprzyce iego nie dośięże.
Coż czyni Gach, powiada, słytał na kazaniu,
Ze iutro deszcz szkaradny spadnie na świtanu,
Dla tego, wszyscy ktorzy mieżkaia przy wodzie,
Niechay maia gotowe dla potopu łodzie;
Więc Młynarz żeby użedł tak wielkiego strachu,
Z frogą pracą na wierzchu, czołn uwiąże dachu,
W którym y spi, włożywszy wiosło w swoje głowy,
A Wiktoś do Młynarki wedle daney mowy,
Szumi młyn, Młynarz chrapi zapomniawszy Gacha,
Ow prosto do Paprzyce, y z wrzećionem macha,
Wierzchniem ciśka kamieniem, spodni stoi w mierze,
Czwartą miarkę Młynarka tego mlewa bierze;
Gdy kował, który także blisko mieżkał młyna,
Odszedłszy w ogniu klezczów, prosto od komina
Bieży, chcąc iako był zwykł skółtować stochemalu,
Kołace, a Młynarka wiedząc o kowalu,
Powie temu, Gach zaśie czyć go niefortuna
Dala, poydę odprawię tego importuna,

F

Toż

Toż przez wybitą szybę, idź precz rzecz, bo tu
 Nie sama śpię, pewnie mię nabawił kłopotu,
 A kowal: więc przynajmniej na te dziewostęby,
 Kiedy więcej nie możesz, day mi aby gęby.
 Tu niecnota Wiktory opuściwszy gacie,
 Poda mu dupy dziurą, całuy miły Bracie!
 Postrzeże ten całując nos dziwny iakiśi,
 Dotąd był wyżej gęby, teraz pod nią wiśi.
 Myśli długą, aż przedza wydała mu klębek,
 Postrzegł w guni tam mrokiem, że szedł dziewostębek,
 Toż skoro ogień zedmie, y rozpali kleśzcze,
 Przyjdzie znowu: Młynarko, dayże gęby jeszcze.
 Właśnie trafił, kiedy ci leżeli na kupie,
 Czylić (rzecz Gach) cukier poczuł w moiej dupie?
 Zle ią przytknąć do dziury, a tuś winowayca,
 Krzyknie kowal, onego kleśzczami za iayca.
 Gorącemi, a moy Gach jeszcze tyle czworo,
 Porwie się młynarz ze snu y do wiosła skoro,
 Rozumiejąc że potop do wiosła się sunie,
 Ten do diabła spadł z dachu, Gach oblekły gunic,
 Bo był swoje zostawił Ferezykę w domu,
 Ledwie z przypieczonemi uskrobał iaioma.

Do Łyszego.

Kiedy był powiadał y Adam y Ewa
 Zgrzeszyli, z liścia sobie figowego drzewa
 Na nieuczciwe członki robili pokrowce,
 Y zaraz na tym miejscu zarosli iak owce.
 Więc y ty chcieli, żebyć porosi ten łeb goły,
 Takimi iak nacyścić okładay go żioły.
 A iezli się po świecie niechce szukać figi,
 Masz gotowy pokrowiec u swoiey ładwigi.

Fabum brodo, Gallina Vacca.

Iakbys też Bracie! cudze przywdział szarawary,
 Kiedyś wstąpił do wdowy, dopiero do starey,

Albo

Albo jedna na świecie dla cie była Dziewka,
 A ten: im starsza kura, tym lepsza polewka,
 Jednemu lube mięso, a drugiemu Jucha,
 Czałem ci bywa droż y wierzch niżli opucha.

Zyda na kufym koniu.

Widząc Zyda na koniu z urzniętym ogonem
 Pytam: iezli wam to kazano zakonem?
 Jeszczem się tego rzecz, niedoczytał mieysca,
 Ale czemu by miał być koń lepszy od Jezdźca.

Panny Lwowskie.

Z Woyska iadąc w Przedmieściu stanąłem Halickiem,
 Panna widzę bo w Wieńcu ale z sporym Cyckiem,
 Rzepę strużę w donicę przy Piecu na Skrzyni,
 Aż Dziewcę wpadłszy z podła: moia Gospodyni
 Prosi Waszmości bardzo Panno Magdaleno
 Na godzinkę do siebie, albo krocey, ieno
 Dasz Waszmość śać Dziecięciu bo Panny Doroty
 Nie masz, a Panna Halszka poszła na zaloty
 Bo się nam ledwie Woytuś z płaczu nie rozpuknie,
 Smięć się w sobie, a ta skoro ią ofuknie,
 Idź precz, a powiedz Paniey brzydka mocy prawi,
 Kiedy kto Błazna poszle że mu nie nie sprawi.

Pani Stara.

Na coż się przyda Panom stare chować Panie
 Każda ma swoje, a wzdy mało dbaia na nie,
 Jleć to te nie cnoty przez różne wytrychy,
 Zwierzone sobie Zonki wzdaia na sztychy.

Rozmowa Bedoza.

Smieszna się rzecz trafiła jednemu Starościu,
 Kiedy wieźdzał do Miasta, przez Rzekę po Moście,
 Nie szpetna Dziewka, (wiatr iey Koszulę wydymał)
 Prała Chust na ławce, gdy Konia zatrzymał,
 Nie dobrześ go chowała mowi w Mieśopuśty
 Kiedy w Poście iak widzę twoy kiep iada chusty,

F 2

Wiem

Wiem ja odpowie Dżiewka iako go mam chować,
A ty głupi rozumiesz że go masz całować,
Dla tego się ociera y szoruje zęby,
Godna twarzy serweta a twarz Wafsz y pęby.

Prospekt za zapłatę history.

W Pole, czy w drogę iadąc Starostę i szpynę,
Widzi że w Pole idzie nie szpynę i szpynę
Wyfoko ukasana y koń pragnął wody,
Lecz y sam potrzebował podobno wygody,
Wiedzie za tym do strugi, a gdy go Wenera
Ruszy, dobedzie z mięszką twardego talera,
Y ukazawszy Dżiewce: dam ci rzecz, a ty
Podnieś wyżej koszule, wnet doszły Traktaty,
Obaczywszy czego chciał dziękuie, wraz pięta
Trać konia y iedzie wdrogę przedsięwziętą,
Jeszcze iey nie odiedzie na całe stajanie,
Gdy ta bieży wołając: poczekaycie Panie,
Toż przybiegłszy: zaprawdę krzywdębyście mieli
Dobrzeście zaphćili, a źleście widzieli,
Wiednęście tylko stronę patrzyli nad strugą,
Za też pieniądze widzieć możecie y drugą,
Wraz Nie cnota gołego odkrycie mu Zadku,
Niech cię rzecz zabiją z obiema w Ostatku,
Uciekł, a ta mu obie ukazawszy stronie,
Otoż za iedną nogę wzięliście dwie Wronie.

Prawdziwa Historya.

Sliczney Dżiewka Urody y gładkości rzadkiej
W Paryskim była Mieście u Oycy u Matki,
Więc że piękność tyśiac ma, Samolowek na sie,
Z Pokrewną Panią starą w dostatku y wczasie
Na trzecim aże Piętrze zbudowawszy cele
Ze tylko do Kościoła mogła iść w Niedziele;
Tam ją za stem chowano kluczy, za stem kłótek,
Niechodźili Rodzicy nie puszczano Ciotek,

Kto

Kto by to rzekł że y tam żądy nie uleże,
Z którą kiedy odważne ferce się z przysięże;
Nie masz tak czutey straży y zamknięcia, żeby
Dowcipny Człowiek nie miał doiechać pod nieby,
Yowšem to jest ludzkiej przyrodzenie chęci,
Czego trudnię dostąpić, to ja bardziey nęci.
Doyrzawszy iey w Kościele ieden Xiążę grzeczny,
Zaraz od Kupidyna odniósł raz serdeczny,
Co prac y trudow podiał, co wysypał złota,
Co iawnych niebezpieczeństw z odwagą żywota,
Krotko mowiac z kaźdey się staraiać miary,
Przez Baby, sługi, dziewczki, tylko nie przez Czary,
Otrzymał obietnicę y rzeczzone słowo
Na przyszłą noc, więc wszystko maiący gotowo,

*Kto ma Babę na lecu, a u dyszał złoto,
Czego Diabł nie może, niech się kuszą o to.*

Posyła do Apteki dla zwykłej pomocy,
Co przez rok śiał iedney trzeba pozać nocy,
Trzeba widzę u sierpu po ostrzyć mu ząbki,
Z gotowawszy Aptekarz dwie podobne trąbki,
Z Purgansem Mnichom, stały, na oknie postawił,
A że się sam pilnieyszą robotą zabawił,
Gdy Mnich po prożek, Chłopiec przy chodzi po drugi,
Każe Zonie odprawić gdy nie było sługi,
Dała owa, niewiedząc co komu należy,
Mnich wziął konfortatywę, ten z purgansem bieży,
Xiążę zaraz swoy wypit, Xiadz aże o jutrze,
Stolec sobie gotuje y czym dupę utrże,
Y stanie gdzie w iedwabnym upleciona sznurze
Zokna wiśi drabina, iuż przy samym murze,
On to dał był urobić, zaniósł ją Baby
Y mocno do żelazney przywiąza hantaby,
Po ktorey iako w nidzie, y iak łania z debie
Obaczywszy Anioła, mniema się bydz w Niebie,

F 3

Stoś

Stół Cukrowy, gotowe łoże, złote kolca
 U Namiotu, ale on upatruie stolca,
 To blednie to się pości u oney Wieczerzy
 Nakoniec się Sekretu Paniey starey zwierzy.
 Miałto serca Kupido postrzelił go w dupę
 Pomyśli Baba, a wraz ukaże skorupę,
 Kędy sama chodziła z ciężarem natury,
 Ale ta z wierzchem była pełna pierwszey fory,
 Jeszcze po niey nie dobrze zasznurował udy,
 Znowu frać, zapomniat się z tak wielkimi Cudy,
 Sam się y urodzenia dzień swego przeklinał,
 Przecię fra, już zasmrodził pełniuchny Urynał,
 Aż konwie, aż czebrzyki, wykurzyła mirę
 Y troćczek nie stało, wzdoby mógł siekierę
 Zawieść, iako mówią, tak okrutnie śmierzdzi,
 Zwłaszcza gdy nietylko fra, ale też y pierdził,
 Panna drwi y od śmiechu ledwie nie umiera,
 Baba klnie, że naczynie ustawicznie zbiera,
 A ten fra postaremu, nakoniec gdy widzi
 Ze gorę dupę wzięła, Baba zła, ta szydzi,
 Stawiając zaszargane po drabinie stopy,
 Idzie nazad, a Baba wzięwszy one trzopy,
 Oknem za niem y z Jego wyrzuci bigosy,
 Ze mu ze łba oblaży do iednego włosy,
 To tak Xiążę. Xiądz zaś ku swoiey potrzebie,
 Zgotował sobie stolec, doniczkę y Zgrzebie,
 Czekając rychło na ono gówno mu się zbierze,
 Jak wieprz o pieprzu, tak on myśli o Wenerze,
 Lecz gdy mu się tym bardziey głupia żyła wspina,
 Co raz ią dyscypliną nieborak zaczyna,
 Każe nie sworny członek z Zadkiem w onym czeście,
 A co daley, tym bardziey y boli y chce się,
 Dopiero gdy po uszy w zimną wodę skoczy
 Ledwie go do Wieczora Maichowsko wymoczy.

Strusia Jaie.

Gdy w Kościele Kunowskim iedna Pani kłęcz
 Obaczy strusie Jaie we srebrney obręczy,
 Więc nie wiedząc co było, każe Pannie, głupia
 Pytać się w Zakryty; czyli to kość trupia,
 Słyszy Panna u klechy ukłoniwszy mu się,
 Przychodzi: Mościa Pani, to iest Jaie strusie,
 A ta ciężko westchnawszy pewnie Relikwia,
 Rotmistrza Jegomości Pana mego Stryia,
 Więc go sobie wspomniawszy po tak wielkim Jaiu,
 Zmowmy po trzy Paćiorki Panno dla zwyczajui,
 Biał on kiedyś Turki z dziłkami Nahaycy,
 A Panna: coż niemiął bić z tak wielkimi Jaycy.

Mąż Zonę karze.

Idący z Mężem na przechadzkę z rana
 Zona, obaczy na Owcy Barana,
 Coż on to robi Dobrodziciu na niey?
 Owca piernela, Baran iey to gani,
 Jeszcze przez całe nie uszła stajanie,
 Kiedy piernawszy, Karćcież mię też Panie,
 W padł Jey nieboras swym żartem do saku,
 Y musi czynić sprawiedliwość w krzaku,
 A skoro iey się spodobała kara,
 Znowu o drugi pierdel się postara,
 Dostawszy Wtorey za on grzech pokuty,
 Trzeci y Czwarty raz, teyże minuty
 Grzeszy, Mąż karze, niechcąc ią mieć borgiem
 Aza się przecię upamięta Czworgiem,
 Ale kiedy ta tym więcey pierdziata,
 Rzecz iey: moia, choć byś się uszła
 Ila już nie mogę, będąc winien długiem,
 Chcesz gotowizny skarzę cię kańczugiem.

Peruka.

Jedno Paniatko, nie będę go mienił,
 Ze Włoch wrociwszy zaraz się ożenił,

A iako zwyczaj terażniejszey mody,
W Peruce siedział wedle Panny Młodey,
W Wieczor gdy czegoś po podstolu szuka,
Od świece mu się zaięła Peruka,
Złęknie się Panna y chwyci go za nie,
Dopieroż skoro w ręku iey zoltanie,
Mniemając że łeb rzuci między misy
A krzyknie, u kiep! a ten siedział tyśy,
Y niechcąc ludziom ukazać się gołem,
Długo w noc czekał Peruki pod stołem,
Choć był w Wołoszech głupi z iedney strony
Maiąc gotową perukę u żony,
Ktoraby mu wtym przypadała wcześni,
Nim świeżey wyszedł na świat z takiey cieśni.

Odżartowanie.

Widząc Senator że dway stoją w kupie tyśi,
Wspomniałem sobie rzecz, kolana kiedyśi,
Mogli lub z sobą nie stać, albolu pochować
Łysiny, bo patrzaiąc chce mi się żartować,
Coż czynią chcąc mu też to odrymować miarą,
Z Obu Stron, iak naybliżej obśapia go parą,
Więc śmielszy: rozładź proszę w Gadce nas zadaney,
Co bywa między dwiema trzeciego kolany,
Ow nic nie uważając iakie myśli czyie
Kiep rzecz u Niewiaśty, u Męszczyny piie,
A ten: obierz że sobie, czym z tych chcesz być miany
Jakoś dopiero wyrzekł bóg między kolany.

Rodzay Xiążęcy.

Przy Dworze, czy to w Litwie, gdzie to nie nowina,
Dała się Xiążecego Rodu zwieść Dżiewczyna,
Co większa y ku większey należy jey szkodzie,
Ze Uboga, y Połag nosząca w Urodzie.

Gdzie sława z cnotą ginie, inż tam do Za Męścia
Rod, gładkość, y pieniadze nie na pędzą szczęścia,

O Męża iacno, aleć też tylko o Męża
Nigdy tam rownych w stadło nie zawiążą Xięża.
Trafiło się Paniątko do onego Dworu,
Y Domu, y Rodziców swych dobrego zbioru,
A to że trochę Prostack, bo się nikt nie rodzi,
Z rozumem, aż do ludzi dopiero poń chodźi,
Panna piękna, Xiążęca Familia przy niey,
O cnoće wątpić nieda, Połagu przyczyni,
Pani stara, nie długo o tym mówiąc, zgola
Wzięli Ślub przyechawszy z sobą do kościoła,
Gdy przyszło do Łożnice, słysząc znać od Matki
Po czym może w Panieństwie poznać nie dostatki,
Na załutrz Panią starą odwiódłszy na stronę:
Nie za taką mi Waszmość ślubowała żonę,
Albo co? z pyta owa; naymniejsza krwie kapka
Nie spadła, tak przestrona iako moja czapka,
Odpowie mu: nie znać na rzeczach się Panie,
Infza Xiążęta, infza Szlachta, y Ziemianie,
Szkoda o tym naymniejszey y wam czynić wzmianki
Większa zawsze u Xiężney niżli u Ziemianki,
Wszystko wielkie za wielkim iść powinno rodem,
Na Przykopę z Wierćciochem, na Wisłę z Niewodem,
Bronka według Achtela, a gdzie przewierćcono
Czopowi, darmo wtykasz wtę dżiorę wrzećcono,
Nie rodzą klacze kotów, ani koni kotki,
Serca Xiążętom, Xiężnom przestrzeńsze są spodki.

Dyskurs o Kurwach.

W Wiedniu, czyli w Paryżu, owo w Kraiu obcem;
Szlachćci Polski mieszkać z Haydukiem y Chłopcem;
O Dżiewkę (bo tam po to aż mówić sromota)
Jedzą Naśi, po Dżiewkę posyła kocota,
Przydźcie ten nie mieszkanie y chwali Dżiewczynę,
Ze ma coś iako śliwę, Pierś iako Cytrynę,
Sto talerow odłożyć ieżli ją chcesz zażyć,
Temi by ją potrzeba Matce wyposażyć;

Święć że się nasz Krakowie chociaż Hayduk prostack
Kędy rzecz trzy grosze, albo dawtzy szostak,
Cycki Bębnom, owę rzecz równać do Magierki
Dostanie na krowodrzy byle chciał u Gierki,
Nie dostałby tu takiej za dziesięć tysięcy,
Kiedy za sto talerow iak śliwka nic więcej.

Bez Ceremonii.

W Polſzce czyli Włoch, czy Francuz, czy Niemiec
Owo zaſtękał jakiś Cudzo ziemiec,
Załowal go Pan, a wraz proſił żony
Zebý co rychley mógł bydź uzdrowiony,
Ta gdy go maſcią rakową namaże,
Okrywſzy na noc poćić mu ſię każe.
Więc tam z Pannami rano idąc dwiema,
Pilno chorego pyta: iako ſię ma?
Ten ſkoro Twarzą do niey ſię obroćił
Trochem ſię rzecze koło iaycow ſpoćił,
Ale z kąd lepszey ſpodziewam ſię cery,
Uſrałem ſię dziś rano bez kryſtery,
Jeſzcze chciał więcej Francuz mowić do Niey,
Ale poydźcie precz ſkoro ſię zapłoni,

Kto nie doyrzy okiem, dołoży mieſzkciem.

W Switanie do Komorki ſzła Pani potrzebney,
Miiając Łożko Panny w kownacie ſłużebney,
Obaczy cztery nogi przyległ iey był Moſtek
Zdawnego zachowania niecnota Wyroſtek,
Panno: cztery to nogi maćie w jednym kroku?
Ta ſię nie nie zmięſzawſzy, zaſ: rzecz iey z boku
Poyrzawſzy na nią, cztery Moſćia Pani wierę,
Ale ia tylko na dwie od Waſzmoſći bierę,
Ani choćiażbym ſię też z ſkory chciała łupić,
Nie podobna trzewikow y Ponczoch nakupić,

Wymowka.

Niech nikomu z gorſzenia proſzę nie przy naſza,
Jeżeli we Dwanaſtu znalazł Bies Judaſza.

Opękaćiała Mniſzka z dawnym ſwoim Gachem,
Toż od Xieni na pytki w zięta, powie z ſtrachem:
Meſzczyzna w Białogłowski wkradłszy ſię fartuſzku,
Gdym mu zdołać nie mogła doſięgnąć mi brzuzuſzku,
Czemużeſ nie wołała żeby ſioſtry czuły?
Już było ſilentium, bałam ſię Reguły,
O wielka widzę Xieni Zakonnicza Cnota
Zachowuiąc Regułę nadſtawić żywota.

Offerty.

Siedząc Panna na łoſtku na krzyż nogi złoży,
Chcąc z niey ieden Młodzieniec za żartować choży:
Wieniec wina, na Piwo wiecha bywa w Rynku,
Krzyż na miód, podobno go Waſzmoſć maſz do ſzynku,
A Panna wroćiwſzy ſię z potrzebney komorki;
Poczęſtuię Waſzmoſći Lipcem z ſwoiey dziorki,
Jeſt y duplika dobra, choć wiecha w przykryciu,
Aten: zaſ wiedney beczce dwa trunki ku pićiu,
Nie pragnę Moſćia Panno a za te ludzkoſći,
Czop do tego Achtela daruię Waſzmoſći.

Rogi Akteonowe.

Czytający Przemiany Panna Owidowe,
Pyta: czemu Akteon wziął rogi na głowę?
Młodzieniec iey odpowie: że Dyannę naga
Zdybał niechcąc, przeto go ta ſkarała plaga,
Lecz nie tylko Akteon y ia będę Jelen,
Tylko Waſzmoſć do naga rozebrać ſię nie leń,
Więc chcąc bydź Uczeſniſtniczką onego widziadła,
Gdy rano do nię przyſzedł Pierzyna z niey ſpadła,
A bez giezka leżała, ten też pogotowiu
Maiąc rog, zabodzie ia gdzie nie ſzkodzi zdrowiu,
A Panna: wzdy na głowie miał bydź, nie u łona?
Co by mię tak Pſi ziedli iako Akteona,
Przyſzły da Bog Małżonek Waſzmoſći odpowie,
Upewniam że ie będzie piaſtował na głowie.

Na Watachy.

Szczerzy to wymysł, szczerą mowię bayka,
 Młodym chłopiętom rznąć dla głosu Jayka,
 Owszem że Opak y przeciw naturze,
 Każdy to w koniu obaczy y w kurze,
 Poki ma Jayca tamten rze, ow pieie,
 Tam w nętrzny, a tu wyiawszy kurzeie,
 Watach y Kapłun chociaż Pieśń zawiedzie,
 Pocznie coś kwintą, a basem dowiedzie.

Perfekucya Duchownych na Szląsku.

Trzydzieści lat y kilka trwała Woyna, kiedy
 Na Szląsku się o Wiarę bili Niemcy, Szwedy,
 Ktorzykolwiek z nich stronę przeciwną zwycięża,
 Tamci Ministrow, a ci prześladowi Xieża,
 Nie trudno tam obaczyć było Męczenniki,
 Niemcy Mistrzom do stołu przybiwszy języki,
 Potym przed-każdym prochu nasuwszy puł funta
 Wetchną zapalonego odrobinę luntą,
 Każdy oczy z tęgiego umykając palu
 Puł języka zostawić musiał przy szynalu.
 Szwedzi zaś do stodołney przy wiązawszy ściany
 Katolickie za członki wstydlive; Kapłany,
 Zapalą; toż gdy parzy do sierpa co żywo,
 Bo dawali każdemu iakoby na żniwo,
 Tedy rzną nie borzęta gdy nad niemi dachy
 Goreją, widziałbyś był prawdziwe Watachy.
 O Mściwi! O Surowi! Swey krzywdy od płayca
 Za Pypcie swych Kapłanow, inszym rzezać Jayca,
 Aleć zaś prawdę znowu rzekłszy zdrugiey strony
 Nie Kapłanom po pypciu, po iaycach bez żony.

Ogon u Spodnie.

Na wozkach wożą w Turczesth ogon gdy Barani
 Jako widzę karzeł go nośi u tej Pani,

O iaka wielka szkoda drogiego atlasu,
 Mniey dba Diabol o pojazd, nie miał by tam czasu,
 Lecz to u mnie dziwnieysza że Meżowie Zony
 A te Pażiow chowaią sobie pod Ogony.
 Powiedźcież miły Panie co wam też to po tem
 Y ogony u Pażiow bramować forbotem,
 Tylkoć Barani nie maż tu mieysca przymowce
 Długie maią ogony, nie tóczą ich owce,
 Moia rada Panowie postrzeżcie się w czasie,
 Rznąć te zbytki, niż będą Pawłami ci Paśie,
 By ieno co dziś czynią Paniom w tyle z młodu
 Nierozkazały starszym posługować z przodu,
 Chyba ieżli w Dziesiąciu lat go kto utrzygnie
 Dopiero się w siedmnaftu sam ogon nie dźwignie.

Matężstwo przez Poczte.

Jedna Pani pytała Żołnierza we Lwowie
 Czemu maiący Zonę na szanć nieśie zdrowie?
 Nie omięszkam odpowie: choc się sam nie trudzę
 Dofyć czyniąc przez Poczte Matężskiej ułudzę,
 Jakoż to: z pyta Pani? a on tak wyrazi:
 Ja tu Zonę Pocztańską, on tam moje łązi.

Na mięzszy Wąs.

Z Wielkim Wąsem Towarzysz przyjechał do Wdowy,
 Dworka była, y miała swoie też narowy,
 Skoro do piatyki przyszło po Obiedzie,
 Aż moy Żołnierz z Wąsami w czarę miodu jedzie,
 A potym po petlicach ciecze, iako z strzechy,
 Rzecz owa: na co też tak szkaradne wiechy?
 Te wiechy Mościa Pani u zdrowego chłopca,
 Dobry znaczą napitek, tyko ruszyć czopa,
 Dżś gdy miod w Wążmościm Domu pić z smakiem,
 Zebym Muchy nie wypit staną mi Duszlakiem,
 Bez chluby rzecze Pani: proszę z tym napukiem
 Aia choc nie u gęby nie chwale się z sitkiem.

Przez ktore cokolwiek iem, y co pię cedzę,
Jako Wąsy Wafzmości od siebie przez międzę.

Korbacz.

Jam Korbacz, kto mnie nie zna, com Cieleta płodził,
A skoro mię ztey prace Rzeźnik wywobodził,
Muszę znowu te ktore iuż wyrosły z pęta
Cwiczyć żeby nie byli Cielety chłopięta.

Do Mamki.

Mowiłem strzeż się Franciszko Adamka,
Teraz Dziewka, lecz będzie z Ciebie Mamka,
Lecz Zeby znowu z Mamki byłaś Dziewka,
Daremny zawod, nie idzie ta siewka,
Y to też figiel Cudowney Natury,
Gdyś jednym sztychem odniosła trzy dziory.

Maszkarada Zeglarska.

Nie wierzę, żeby przeiał tak strach serca
Zrozwinionego kiedy cię kobierca
Wiatr doydzie nie drzyi moy Jędrzeiu drogi
Bądź iędrzny, niechci nie dygaia nogi,
Trudno się nie bać podając ie pętu,
Trudno bez strachu nie wśieść do Okrętu,
Kto nie zna Morza, znać y zdrowiu szkodzi,
Podobien ślubny kobierzec do łodzi,
Kto na nim stanie, ten z miłego ładu,
Na pełne morze przeciwnego prądu
Różlicznych hakow, szturmow, wiatrow, fale
Idzie, nie wiedząc Portu doskonale,
Ale kto wiadom tak żegluga trudney,
Zawsze bywaia u Okrętu ludny
Jak naymniey wiatrem poczną grozić Nieba,
Śluchay Jędrzeiu zaraz nań wśieść trzeba,
Y iuż tak rudlem nie uśtaiać robić,
Zebyś się chyżo mógł do Portu dobić,
A im kto głębiey kotew w wodzie poi,
Tym mocniey Okręt bezpiecznieyszym stoi,

Chyba

Chyba ieżli masz Bracie, słabą linę,
Nie radzę łodzi puszczać na głębinię,
Zato nie ręczę choćby u Lucypra,
Pewnie zmocnieyszą będą szukać szypira,
Do Portu co wloką gdy Magnes do gory,
Zagłow płóciennych wlok rozwinąć sznury,
W Ostatku spryła choćby y oddychać.
A że szturm spuści, do brzegu dopychać.

Nie naga Miłość.

Mowią że Miłość naga, lecz się mylą na tym,
Bo człowiek okrom głowy tam tylko kosmatym,
Kędy Zamek tey Paniey, y podobną siercią
Dianna Akteona okryła przed śmiercią.

Mieyska Przyjaźń.

Mylą się co tak lekko Mieyską Przyjaźń cenia,
Ze więcey w niej, krom różna nie masz na Pieczenia,
Bo moia Gospodyni, kształtem Zyię rożnem
Gotowa dać Pieczeni kto przyiedzie z rożnem.

Wiel Długie pod Krosnem.

Dziedzić Wsi która Długie w swym Powieście zową
W dał się w dyskurs z Młodzieniec bywży ziedną Wdową,
Pyta go ta: ieżeli Wafzmoście Długie,
A ow: Nasze odpowie, bo miał Braty drugie,
Tu Wdowa: takie dziwy u wszystkich widziane,
Bardzo snadno o długie, gdy kto ma składane.

Omyłka Dziecięca.

Szlachcicowi jednemu rodziły się Corki,
Jakoby radł synowi, często na powtorki
Wspominał, a tym czasem odiechał gdzieś z Domu
Sasiad mu się do Zony zakradł pokryiomu,
Czego Dziewczę postrzegłszy, gdy Ociec we wrota
Wieżdza, iuż rzecze: wzięły wasze skutek Vota
Matusia rodzi syna, a ten nie bay Plotek,
Prawdźiwie zem widziela gdy się trząsł Namiotek

Sal

Sa! ia, łożko strzypiało choć zabite klinem,
Niechże zie Diabła Kurwa po polu y z synem.

O Łysych.

Z kądby Łysym na głowach takie nie dostatki,
Ja rozumiem nikt temu, nie winien, procz Matki,
Gdy którą przyrodzona omyli Opucha,
Co miał mieć syn na głowie, zostawi u brzucha,
Nic Matka, ale Ociec takiej winien melce
Kiedy często piiany po głowie mu chełce.

Morbus Gallicus.

Płaczę Piotr słysząc Kura, bo grzech na się czuie,
A coż ty niemasz płakać, kiedy cię już kluie
Ni zoraw Pigmeusza, nie tylko na Turka,
Widzę y dla koguta przyda się Miśiurka.

Zarty między dwiema Plebanami.

Posłuchay moy stachniku; rzecz powiem foremna:
Xiądz Pleban w sąsiedzkiej Wsi o Granicę ze mną,
Stogi miał Wąs, z niedbalstwa, czy to była pycha,
Ze ledwie przy Mszy jednym nie okrył Kielicha,
Kilka kroć napomniony, że niechce pozwolić,
Kazał mu go w krakowie Xiądz Biskup ogolić,
Śmiał się nie zmiernie z Jego Xiądz Pleban przygody,
Dobrzeli przedał Wąsy, odżałuje brody,
Ledwie temu żartowi dzień wynidzie trzeci,
Aż y do niego Pozew o kucharkę leci,
A tamten, żeby mu wet oddarował Wcetem,
Poydali wszystkie członki za jednym Dekretem,
Jakoż Świętemu Pismu trudno się wykupić,
Ktore każe y oczy dla z gorżenia złupić,
Mnieć Wąs odrośnie często maczając go wkuśzu
Ale tobie do śmierci nie będzie bez użu
Jeśli rzeczesz nie winnie uszy, więc na kłocu
Nie chybnie kokoszego pozbędziesz Owocu.

Do

Do JP. Wielogłowskiego.

Kiedykolwiek cię widzę moy drogi Steciane
Na myśl mi stary Moyzesz przyidzie nie mieszkanie,
Poćieszna bowiem broda y te stare rogi,
Dobre znaki, że często konwersuiesz z Bogi,
Ponieważ z Wielogłowskiej idziesz Parentele,
Musisz mieć rogow więcej, kiedy masz Głow wiele
Jednak patrząc na twoje sześćdziesiąt lat młodzieńsz,
Coż ci po wielu kiedy y jednym pobodzieńsz.

Łysy mąż z Zoną dyskurwie.

Jeden, ale go teraz po Imieniu minę,
Miał na głowie glancowną tak bardzo łysinę,
Ze gdy ubierając się, nie mając zwierciadła
Postawiwszy go w oknie Zona przed nim śiadła,
Spólna rzecz wygodna, że strony Oboiey
Moja, czemuż ja się też nie przeglądam wtwoiey?
To prawda moy kochanku wszystko wspólne mamy,
Coż gdy u mnie szkła nie masz tylko próżne ramy.

Dama.

Grzeczna Dama powiedasz, ale w słowku zdrada,
Nie każdy gładysz gładki, nie każda co ma da.

Matężństwo.

Rowne ma być Matężństwo y w ten czas się godzi,
Kiedy nie podle, ale Mąż przed Zoną chodzi,
Czego Nas w łożku samo przyrodzenie uczy,
Lecz niewiem, czemu na te słowik równość mruży,
Bom nie slychał iak żywo o takowey zgodzie,
Kiedy jedna na wierzchu, a drugie na spodzie.

Białogłowy.

Niewiały do poczętey, do pełney zaś beczi
Ktożkolwiek bardzo pięknie przyrównał Dzieweczki,
Bo pełna becza nie brźmi przypawże Czop do Niey
Im go częściej wyimuiesz tym ogromniey dzwoni.

H

Jeżeli

Jeżeli się żenić, albo nie?

Zenić się; kłopot, hałas, dzieci, Mamki, zwady,
Czego po wszystkim świecie widzimy przykłady,
Nie żenić, trudno w ścianę bez dziory bić kółka,
Po prostu na Chudego wszystko źle Pachółka,
Tamto Piekłem na świecie aże leżysz w grobie,
Ato gręży po śmierci, obierayże sobie,
Na spowiedzi nie radzę spuszczać ci się y na
Jałmużny, darmo Cegłę myiesz y Murzyna;
Lepiej tu ze złą Zoną podobno do czasu,
Niż z Cudzą do wiecznego sprzedać się tarasu.

Medrochna.

Ktoś coś Pannie gdy ręce trzymała za sobą
Włożył w garść, więc postrzegłszy z okrutną żalobą
Bieży uskarżając się swojej Pani starey,
Gdy ta grozi że mu to nie ujdzie bez kary,
Przyśięga ow że palec: iako zdrow; iak żyje,
A Panna wiemci ią też ow palec co piie,
Co słyszac Pani stara, a, kiedyś tak mądra,
Możesz, rzecze do niego, włożyć iey y iadra.

Stary Młodzian.

Jeden Młodzieniec Stary dostatny y zdrowy
Do lat czterdziestu kilku nie znał Białey głowy,
Więc chcąc oddać czego się zadłużył Wenerze,
Koniecznie się do stanu Matrzeńskiego bierze,
Y tey pauzy wetuiąc żadną żywą miarą
Nie poymie Zony, tylko żeby miała parą,
Już lat mija czterdzieści, choć go sobie życzy
Każda, ale coż iedną żadne dwoch nie liczy.
Nie miał sąsiad nadobną Dżewczynę,
Ta zrozumiałwszy Jego bezżenstwa przyczynę,
Sle Babę, bo gdzie mówią Diabeł nie poradzi,
Y wiedzie y nawroci o słup nie zawadzi,
Ze umyślnie dla niego iezdziła do Padwie
Y za sprawą Doktorow owe rzeczy ma dwie,

Na

Na co gdy na siwy Włos y wygnite Zęby
Przyśięgła Baba śle ow do niey Dżewostęby,
Ani Ociec ubogi drożył się też wiele,
Dał corkę bez Pośagu sprawiwszy Wesele
Gdy przyszło do Łożnice iako było w Raiu,
Stało się wedle pierwszych Rodziców Zwyczaiu,
Y Adam poznał Ewę y Ewa Adama,
Lecz kiedy zażarzała rezerwie się Tama
Znaczna musi być dzióra, y ten po Nowinie
Spi iako by go zarznął, iuż ciemna noc minie,
Już świta, widząc Zona że się bardzo ztrudził
Trzęsie go a skoro się nieborak obudził,
Jam do Padwie iezdziła gwoli waszey żedzie,
Oblapćiesz też y drugą bo iey krzywda będzie,
Moia, rzecze: niech czeka tyle lat bez mała.
Aza się iey dostanie, iako ta czekała:
Nazaiutrz on co wszystkie Białegłowy straszył,
Jakoby go okarał iakby owalałzył,
Siedzi nie zwyczajnemi z trudzony nie wczasły,
A Pani wstawszy prosi: żeby do kołasy
Na przyszły Jarmark swoich kazał zaprzadzić koni,
Przedam rzecze, tę drugą, kiedy Wam nie po niey,
Moia, odpowie chyżo: po dżisieyszey probie
Kiedy się kupiec trafi przedaycie y Obie.

Która się Panna boi o Cnotę.

Nadobną Dżewkę we Wsi miała iedna Wdowa,
A postrzegłszy że igrać z Parobki gotowa,
Do Karczmy iey y nigdzie nie puściła z Domu,
Pytana o przyczynę? dla wielkiego sromu
Gdybyś cnotę straciła, nie iedna się sparza
Matka na tym, trzeba ią donieść do Oltarza,
Już mi do lat ośmiastu Matusiu nie wiele
Rzecze Dżewka, a niewiem gdzie Cnota w mym Ciele,
Więc pod nośi koszule miasto odpowiedzi,
Tu u Dżewek, tu Cnota y u Ciebie siedzi,

H

Ta

Ta na owe pomyśli iey upominania,
 Godnieysza uczciwzszego była pomięszkania.
 Potym gdy mięsopustne nastapia ostatki,
 Siostry, Ciotki, y kmoszki wymoga u Matki
 Ze ia pośle do karczmy, lecz sto razy powie
 Zeby Cnoty iak oka pilnowala w glowie,
 Wiec pomniac na Matczyne Dziewczyna Przestrogi,
 Zayrzy sobie po kazdym tańcu między Nogi,
 A iestci nie zginetać co raz rzeczcie sobie,
 Siedzial słuzały w kacie w stayniey y przy złobie,
 Ten postreglŹy w przod zdziwi, a potym się pyta:
 Czego się zgubić boi, za co się tak chwytą?
 Byście rzeczcie wiedzieli, groza mowić aże,
 Jako nim mię tu pośle Matka mi zakaże,
 Zebym w karczmie tańcuiac nie zgubiła cnoty,
 Jeyci co raz pozieram, lecz iest ieszcze poty,
 Aż słuzały; mogłabyś tańcować bez strachu,
 Choćbyś z Piętra skoczyła w Ostatku y z dachu,
 Kiedybyś mię prosiła tak bym ci ia przyszył
 Byleby się Gospodarz kęs z światłem uciśzył,
 Gdyżbym nie radł tej sztuki ukazywał komu,
 Chceszli w nidz że do brogu zemną pokryiomu,
 A Dziewka go za szyię: moy kochany złoty,
 Ja cię proszę, zapłacić Matka od roboty,
 Nie dał się długo prosić nie żałuje młota,
 Jednym ci ale sporem, aże wpuł żywota
 Przybił Cnotę bratnałem w onym Brogu, a ta
 Wyzedłszy iuż nie skacze, ale w tańcu lata,
 Toż gdy przydzie do Domu: Matko moja miła:
 Choćiazbym teraz codzięń do Karczmy chodziła
 Nie boy się o ma cnotę, bylam z dobrym człekiem,
 Tak mi ia mocnym w brogu przyspiłował ćwiekiem
 Zem czuła bardzo dobrze kiedy miał pępek,
 Trzebaby mu zapłacić za taki postępek,

Obie-

Obiecałam mu y to nie wspomnieć przed nikim,
 A Matka ziedź że Diabla Kurwo z Rzemieślnikiem.

Kawaler z Damą.

W Zimie rano Kawaler swoiey pytał Damy
 Jako spała, bowiem mnie przecie grzały słamy,
 Lecz Walzmości niewiem co, chyba Cnota sama,
 Coż, albo nie odziana? odpowie mu Dama,
 A on: biedniejsz zagrzeie powierzchu opucha
 Pozwoliłabym y ia nicować Kozucha.

Panny.

Nie bez iawney nadobną Pannę ktoś przyczyny,
 Poki nowa przyrównał do Angielskiej Cyny,
 Niechże na nią aby raz sztukę mięła włoży,
 Jak żywo się iey kucharz iuż nie dochędoży,
 Niechay ia wiechciem wnocy lub szoruie we dnie,
 Co daley to cieńczcie co daley to błednie.

Proba na Panny.

Starego Dworzanina, a ieszcze Młodzienca
 Pytał Krol; czy do Nieba myśli donieść Wienca?
 Ze się nie żeni? a ten: do Raiu by rada
 Dusza, grzechy niepuszcza, Panny nie chcą Dziada,
 A tu mu Krol pozwolił ze sobie obierze
 Ktorą tylko w Krolowey zechce Fraucymerze,
 Dziękiie ow, nazajutrz nie bawiac kościołem,
 Wszystkie Panny stanęły przed Krolową spotem,
 Wiec do naypierwszey cicho: Mościa Panno prawi,
 Brat moy Jegomość Pań Hui nazajutrz się stawia,
 Jeśli Walzmość pozwolisz? zgiń z Duszą y z Ciałem,
 Y z twym rzeczcie plugactwem Dziadu oplesniałem,
 Skoro się tej pokłoni przychodzi do drugiey
 Też iey od Pana Huia zaleca usługi,
 Gdyby mi o Krolową nie szło zgnily trupie
 Wiedziabys iak z Pannami rozmawiać tak głupie,
 Taką wzięwszy odpowiedź poszedł y do trzeciey
 Od tego Jegomości te służby zaleci

H ;

Nie-

Niechay cię zań obwieśz Panie abym zgadła,
Jeżeli go do tych czas Franca nie uiadła,
Tak go wszystkie od prawia aż do dwudziestey,
Tylko mu ta odpowie, na one kontesty,
Niechay z Postem Jegomość Pan Huy będzie zdrowy,
A ow też zaraz do Nog upadnie Krolowey,
Prośi do Małżeńskiego o tę Dżiewkę stadła,
Nikt przyczyny y sama Krolowa nie zgadła.

Cyrulik.

Stoiąc w Mieście z Choragwią poszedł golić brody
S Towarzysz z kompanii do Łazieny z Gospody,
Nie zastałszy Balwierza bo był odszedł w Pole,
Kędy kto chciał, y on też siadł sobie przy stole.
Aż idzie Mieyska Panna, a ten zaraz do Niey:
Czegoż trzeba Waszmości? skoro się ukloni:
Moy Panie Cyruliku proszę Was łaskawy
Zebyście mi zacięli Zytę w ręce prawey,
Dziś dopiero pierwszy raz krew ze mnie poćięce;
Czy nie lepiej lancetą Zolnierz na to rzecze,
Jak się Wam zda, byleby w przod mi zwiazać oczy,
Co on iey bawełnitą uczyni ochoczy,
Kazawszy nisko uśieść rękę chustką ściagnie,
A swoje przyrodzoną lancetę wyciągnie,
Tą z palca uderzywszy, kęs łokcia przykurczy,
Razem szczy, a krew z ręki na Miednicę czurczy,
Potym pyta: jeżeli nie mdło iey? ale ta:
Bynaymniey letka ręka y bystra lancetą;
A kiedy mu już wody nie stawało w Zyle,
Zawinawszy, do Domu odprawi ją mile,
Mowiąc: bardzo krew wodna, trzebaby ją częściej
Przepuszczać, ia rozumiem, że się prędzey z gęści,
Owa prosto z radością bieżała do Matki,
Ze iey bez bolu Descens ustąpił złopatki,
Dopieroż odwią zawsze gdy nie widzi rany
Nie przepłacona łaznia, Cyrulik Kochany;

Lecz

Lecz gdy Hemoroidy też otwierą lanca,
Poznała Cyrulika zarażona Franca.

Racya.

Gromi a oraz Matka napomina
Mięszkającego z sobą w Domu syna
Zeby się żenił, y nie żył tak marnie,
Nie mogąc schować Dżiewki do Piekarnie,
A ten gdy mu się niechciało do siatki,
W przod rzecze trzeba Mamki, niżli Matki,
Každy to głupi y daremnie robi,
Co Ptaki zbiera nie mający zobi,

Suspendio arbor eligenda.

Maszli się wieszac, to na słusznym drzewie.

Jadę chcąc drogi zażyć Mięsupustney Sanney,
Aż Młodzieniec też drogą w załoty do Panny
Pytam do kąd? wkomimendy y sam ieszcze niewie
Maszli się rzekę wieszac to na słusznym drzewie,
Boć tylko tego szukać żeniąc się każdemu
Zeby mógł wcześniej widzieć wiśnię postaremu,
Jeszcze tu ieszcze mogę wymowić Młodzieńce,
Lecz Wdowiec wyrwawszy się znowu do Szubienice,
Niewiem czym jest jeżeli nie wiśnię prawdziwy
Raz się urwał, czy wyrwał, przecię poki żywy,
Czego z Młodości nawykł swoje czyni stary,
Chyba wten czas za niecha gdy poydźcie na mary.

Czemu łazieny zabić niż ożywić.

Jeden człek sto zabije, jednego ożywić
Dwoch zawsze ludzi trzeba, co się temu dziwić,
Kiedy ręką natura to Oboie chciała
Odprawić, gniewowiby miłość wydolała,
Lecz gdy wedle oręza ta ma ten szacunek
Zabić nie przyjaciela wolno bo trafunek,
Jeżeli się kto ważył Przyjaciółkę ranić,
Byle nie ręką w ranie potrzeba zostawić,

Y

Y moy Grześ skoro go ta kwestya doleci,
Łacniej niż Chłopa zabić mieć sześćoro Dzieci

Panna co wosk iadała.

Panna y Grzeczna, y dobrego rodu,
Jęła się wosku iadać miało miodu,
Choć iaż się w niej Płec y krew psuie grubie,
Gdzie tylko może każdą świecą skubie,
O czym gdybyła u Wieczerzy wzmianka:
Jeśli Wafzmość Wosk zbieraśz do kaganka
Rzecz iey zaraz kawaler z obrotem
Gotow do lampy przyłożyć się z knotem.

Panna glinę iadała.

Panna glinę iadała, co też wniesy za gusty,
Lada czego się imie ten to Rodzay pułty,
Aż Golec: Mościa Panno masz Garncarza ze mnie,
Pewnie lepiej urobić nie może iey w lemnie,
Tak ią dobrze wymięszam, tak ią wskroś rozkopię,
Nie rynkę, nie donicę, bądźiesz miała chłopię
Wszak nayprzod Czteka w Raiu ulepiono z gliny,
A ta: niechce wprzod będą Gody niżli chrzciny.

Wdowa co smotę iadała.

Co też za smak jest w smole niechay każdy powie,
A ta za Małżężą stała iedney Wdowie,
Powieda iey kawaler, że żołądek każy,
Cożby mi po Mażnicy odpowie bez maży,
Daleko Wafzmość więcej przynieśiesz korzyści,
Zdrowiu memu gdy do niey poraisz kopyści.

Wdowa Piasiek iadała.

Garścią Piasiek do gęby sypie iedna Wdowa:
Gdzież go tam Wafzmość, z pyta pewien Golec chowa,
Ta się naymniej owego nie wstydzac Szlachcica,
Wszędzie przy kałamarzu powie prochnowica,
Ow zaś: niż posypować pisać trzeba wprzody,
Ofiaruję pióro swe do takiej wygody,

Lecz

Lecz y do kałamarza trzebaby zawozaśi,
Y przyłać y gotowym nazyczyć gałasu,

Scyaryka.

Maiąc potrzebę z iednym widzieć się Pralatem,
Już słońce trzy godziny świeciło nad światem,
Już myślę swoim do tąd odprawił Paćierze,
Idę aż chufty z mydła w sieni Dziewka pierze:
Czym się bawi Jegomość? trzeci dzień odpowie,
Jako go w łóżku trzyma słabiuśienkie zdrowie,
Pytam: co za choroba? dziś od Cyrulika
Słyszałam ze go boli to, co leżąc w tyka,
Tam do Diabła z niemocą pomysłiwizy sobie
Idę ieszczem nie słyszał o takiej chorobie.

Rozmowa o ogonach.

Oganiaią się Woły, oganiaią konie,
Bo inaczej nic by im było po Ogonie,
Niewiem co za wygoda, tak długiego rucha,
Kiedy Paniom dokucza uprzykrzona mucha,
Aż mi iedna coż ma Paw za Obronę rzecze,
Wzdy dla samego kształtu długi ogon wlecze,
Dźwiga go Paw odpowiem y skrzydłami surczy,
A ta: tecz widząc mogł zaraz mu się skurczy,
Niech się kurczy cztekwowi, wskok się znowu z prości
Ledwie nog pod Ogonem uyrzy u Wafzmości,
Ale Paw ogon dźwiga gwoli samey pysze,
Y chłop rzekę, tylko że kęs ią skromniej pizze.

Zaleca Panna Skopa Dworce.

Coż ten Baranek robi, chociaż leżą wulzy
Muchy, leżąc na głowie ogonem nie ruszy,
Lepszy Skop dziesięć razy na tak piękne członki
Upewniam że nie będzie szanował ogonki,
A Dworka Cudem mi to rzecze nie słychanem,
Zeby kiedy Skop lepiej machał przed Baranem.

Infzy dług, infzy długi.

Trafi się czasem dobrze Ożenienie drugim,
Coli Nasz Marcin żonie swej zapisał długiem,

Upewniam że nie piorkiem boby nie miał na czem,
Chłopca, albo Dziewczynę za rok to obaczem,
Coby też chciał naybardziej, procz starey tebinki,
Nic iey nie mógł droższego, oddać w upominki.

Nadziejane Kury.

Wieżdam we Wrota, dawłszy znać o sobie wprzody
Aż Kucharz z miotłą biega za kurą w zawody,
A gdy mu kędyś w miejscu nie uczciwe wpadła,
Bodayżeś rzecze głosem: tyśiąc Diabłów zjadła,
Chciałem zaraz obrocić z koniem y sam z Dworu
Biorąc miarę na Bankiet z takiego saporu,
Dla swey iednak prywaty, potym dla Urzędu
Tego brzydkiego Zyda przytrzymam z zapędu,
Ledwie siędzim, aż kura do rosołu sucha
Zaleca ją Gospodarz iako bardzo krucha,
Ja wspomniawszy nadzieję, powiem że z Natury
Od Młodości nie iadam do rosołu Kury.

Qwestya młodey Zony.

Pytała iedna Pani Młodego Doktora:
Kiedyby się obłapić? z rana, czy z Wieczora?
Doktor nie wiele myśląc na to Panicy powie:
Wieczorna miłość rozkoś, a Poranna zdrowie,
Pani na to oboje chce ją mieć na pieczy,
Y lekarstwo y zdrowie są to dobre rzeczy.

Dyskurs Panny.

Ktoś Pannę żeby Cnotę w lepszej miała cenie
Napominając, wspomni iey zacne urodzenie,
A ta chceżli mi zacne Rodzenie przywozić,
A na coż się zalecał, na co bronisz rodzić,
Panie, daleko gorzej, rodzenie jest Dzieci,
Większy jest wzgląd co boli, niżeli co szpeci.

Na Kontuż, iednego Urracyusza.

A pamiętasz Kontużu co znać potrawię cię go,
Kiedyś był Ferezyą u Zyda w załawie,
Nie przył się, same mówią do Ciebie Petlice,
Gdybyś się był domyslił odwrócić na nice,

By-

Bywały kiedyś Rysię pod toba y bupki,
Teraz liszki, możesz się nie zarzekać Jupki,
Y Jeśli Pan twoy przeda ostatnią chałupę,
Pewnie się przyda zemknąć ze grzbietu na dupę,
Od bramy do Wrot, od Wrot idziemy do Fortki
Ktoż by rzekł że miały być z Ferezyi Portki,
Jako zaś drugą stroną bo Fortuna statku
Nie zna, uyrzysz na głowie, co było na zadku,
Kto wie co szczęściwroży na twe stare lata
Jeśli z Portek Jegomość Czapki nie wyłata,

Podobny Exorcyzm.

W Częstochowie gdy z ludzi wyganiano czarty,
Wiary temu nie dając był Luter uparty,
Jeszcze mówił: niechay mi w Zadek leże śmieie,
Jeśli może być wygnan Czart, mięszkając w cieie,
A kiedy, iako zwyczaj Diabeł prosi Xiędza,
By mógł wynisć gdzie indziej, gdy go ztąd wypędza,
Proszę, ponieważ Lutrzy potrzebiu świadka
Pożwol temu, co stoi przedemną do Zadka,
Styższy Luter, wskok kredą malowanym krzyżem
Jako mocnym tamten Pas opatrzy pażem,
W Ostatku przypędza go, toś piękne ochota
Rzecz Diabeł, prosiwszy Gościa zamknąć Wrota.

Na Muchy.

Z Tey Muchy Mościa Panno co to blisko nosa,
Jak za Mąż poydźiesz będzie iadowita Osa.
Lecz y on znajdzie żądło y odda wet za wet,
Tak bardzo spuchnieś, że się nie przyda ten bawet.

Czemu się Psi pod ogonem wachają?

Różni różne racye na to przytaczają,
Czemu się Psi pod Ogon naypierwey wachają,
Ja rozumiem humoru dochodząc y strachu,
Który chciała natura obiawić w zapachu,
Y pewnie że się moia racya obstoi
Bo nie tylko Pies, ale człek bzdzi gdy się boi.

Jaie niż oko lepsze.

Student w oknie na Zyda idącego woła,
Poyrzy ten, ów mu iaiem wyiał oko z czoła,
A Zyd: Sluchay ty hultay rzecze y ty zdrayca
Czemu ty bez potrzeby płuiefz sobie iayca.

Dafnis w Drzewo przemieniona.

Niemogąc daley Dafnis ni wprawo, ni w lewo
Uciekać, w Bukowe się przemieniła Drzewo,
Tak upornie wszeteczny Apollo ią goni,
A wzdy drożzey nad żywot Cnoty nie uehroni,
Zle Niebogo, czy nie wiesz: kiedy się odważą
Tak ludzie, iak Bogowie y na Drzewo tażą.

Adamowe Zebro.

Gdy Ewa z Adamowcy zrodzona iest kości,
Nie dziw że z sobą żyli w zgodzie y miłości,
Trudno się miał omylić, bo ich było dwoie,
Dziśiay ledwie z tyśiąca trafi kto na swoje,
Rzadka też w stadłach iedność ustawne nie zgody,
Co większa z powszedniały żałosne rozwody,
Bo kto na Cudzą trafił, do razu postrzeże,
Zaraz się kole zaraz z ciała mu się rzeże,
A dla tego Młodźieniec choć grzechem przypłaca,
Długo nim się ożeni, szuka, długo maca,
Zeby się nie omylił zostawszy Matżonkiem
Z kości swojego Ciała osadził się trzonkiem.

Krawcy z Kuśnierzami.

Nie mogli się tu krawcy y Kuśnierze zgodzić,
Któryby Cech w Regestrze miał naypierwey chodźić,
Krawcy na się starych Praw ukazują wlewki,
Ze zawsze pierwśze suknie niżeli Podszewki,
Lecz ieżliś w kuflu szczęście naywiększe położył,
Gdy tam nie małż, więc tu piy byleś śmierci dożył.

Zołnierz z Wdową.

Jeden się stary Zołnierz chcąc zalecić Wdowie,
W rzeczy sobie podpwiłży: Mościa Pani, powie:
Co rozumieś o takim, ieżli nie dogodzi,
Co je piie, spi dobrze? a taś dobrze smrodzi,

Wię-

Więcey nie nie rozumiem do takiej wygody,
W każdym Domu y u nas znaydą się wychody.

Śmierć z Kupidynem.

Trafunkiem z Kupidynem śmierć nad Wiślnym brzegiem
Nie daleko Juszyczek zeszła się Noclegiem,
Kładący się, na kołku powieśzali łuki,
Nigdy Diabeł, lecz y dziś nie będzie bez sztuki,
Kupidynowę strzałę śmierci w kołczan rzuci,
A temu zaś śmiertelną; Ozwą się kogući,
Každy się chyżo bierze w swoją drogę znowu,
Śmierć gdzieś ku Proszowicom, Bożek ku Tarnowu,
Widząc z Wdową Młodźieńca, nie myślący wiele
Do strzały, chcąc co rychley sprawić im wesele,
Wyprawuy Panie młody rzecze Dżiewosćeby,
Coż potym choć trafił w cel, kiedy owi zciał zęby
Od śmiertelnego berła, ta została sama,
Kawaler nie spodzianie poszedł do Abrama,
Daleko wtymże czasie szczęśliwiey śmierć gości,
Kiedy z łuku ugodzi w nadstarzałe kości
Strzałą Kupidynową; aż moy zaraz w swaty,
Do tożka miała trumny y miaśto łopaty.

Chupi a Pyśeny.

W Jedney Appelleffowey szewc znalazł robotcie
Co zganił, nie gnieway się Przyiacielu, bo cie
Szczzerze przestrzegę, kiedyś bardzo grzeczny sobie.
Adalekobys z grzecznym nie donioś na probie,
Y szewc, kiedyby tu był, rzekłbyś ze z rozprotem
O Rzeczy pośpolitey dyżkurueisz botem,
Mogą to y bez szewca powiedzieć ci Krawce,
Ze rowni tobie, wzadek bieraia na ławce.

Stary Pierkos.

Piorko za Czapką a Czupryna siwa,
Prawdźiwa Wiecha żwietrzałego piwa,
Na krzywey gębie Cynk iest wedle Cynku
Dowodne znaki bywałego szynku,
Przemowili co, każde słowo z basu,
Jakbyś też traćił starego szynkwafu.

I 3

Co

Co się też w tym łbie gdy Piwo kiślało,
Przed pięciadzieściat y kilka lat działało,
Dziś choć pod Wiechą zorawiego puchu,
Odpuścić proszę iak po śliwkach w brzuchu,
Kto z wierzchu Piwo pił, drożdże ze spodku,
Ma rada Panie podźcie do wychodku,
Albo kadzidła odżałuycie funtu,
Nie zadkaż Piorkiem ognitego szpuntu.

Nie pewny Strzelec.

Zły ktoś, czy Rurę krzywą, czy Oboje włożu
Maiąc, czyni mi sąsiad wielką krzywdę w zbożu.
Choć najlepsza Ruznica nie uczyni strzelca;
Y on zrobiwszy sobie drewniane widelca,
Cały rok za zaiącem darmo łamiąc Zyto
Chodź; co strzeli, chybi, kat go wie, że mi to
Nie miło, skorę słomą zaięcą wyściele,
A że narańey w święto strzelał y w Niedzielę
Każę w brodzie utożyć zawoławszy Chłopcę,
Y żeby go lepiey z szedł nie daleko kopca,
Ze ielszcze rano było, ledwie się ubierze
Idźcie ow, same wręku niofący Paćierze,
Skoro w Owście postrzeże słomianego Kota,
Porzuciwszy Paćierze, przez płoty, przez błota
Leć iako szalony, ledwie trafi do Wrot,
Zdumieią się na Jego Domownicy powrot,
A ten iuż nie kazawszy bić na Obiad Gąski
Do zaięca z ruznicą bieży nazad wstrząski,
Przez stąianie iako Wąż czołga się po rośie,
Na Ostrożności ta rzecz należy, skoro się
Przyłoży, ruszy cyngla, y w Zapale dziorka
Zamokła, y on z chęci zapomniat zgnać kurka
Schyli głowę, toż znowu Ruznicę nakręci,
Kurek ci iuż przyłożył, ale z oney chęci
Niepodfypał, owa też, czemu dawno, zwyknie,
Jako pierwey bez kurka bez podsypki prztyknie.
Do Ognia na Ostatek, śmiecią się sąsiedzi,
Kto nie drgnie, a ow cicho iak w Jesieni siedzi,

Toż

Toż drugi, trzeci, czwarty, day go katu rzecze,
Podobno z czarowany pewnie nie uciecze
Y obrociwszy łozem pomalutku dybie,
A skoro się tu oney blisko zbliżył skibie
Co siły ma, uderzy, a samoraz całem
Przywali nie winnego zaięcza swym ciałem,
Chce ogon uskuć, nie masz tylko słoma z grochu,
A co złamał ruznicę y na pśował prochu
To wniwecz, y solenne zaraz czyni vota,
Ze grzech wielki w Niedzielę y strzelać fromota,
Więc nie bez szkaradnego wszystkich ludzi śmiechu,
Skorkę owę na dowod pokazywał grzechu.

Łyczkoć też było.

Chciał się żenić Młodzieniec w Domu Pana Łyczka,
Pewnie że Panna piękna y dwóch Wsi Dziedziczka,
Grzeczny był y on także y dobrego rodu
Nieszczęsne przenośiny przyczyną rozvodu.
Choć grzeczny trudno żony Chudemu wziąć z Wianem
Tych czasow weźmieć Błazen przednią ięzi Panem,
Więc ludziom pożyczane oddają Atłasy,
Z ową liszka, co dostać nie mogła kielbasy,
Choć iuż mu że się darmo ostawił nie miło
Powiada y nie kłama Łyczkoć też to było
Dobrzeć ktoś rzekł, za żięcia sto kroć wezmę prędzey,
Niż pieniądze bez człeka, człeka bez pieniędzy.

Xiadz o Kucharkę.

Wielki przymowki cierpi y potwarzy
Moy Xiadz o Dziewkę, która mu ięść warzy,
Choć nikt nie widzi że kiedy z nim łąże,
Pewnie też godne Wiary słowa Xięże
Gdybym ia nim był, kinął bym półwarki
Jeżeli Biskupi chowali Kucharki,
Taka zmięszala u Annasza Piotra,
Kto z tad Plebana policzy za Łotra.

Panna co futro iadała.

Słyszac Dziewczyna o tym Doktorzki rozśadek
Ze trzeba na każdy dzień zagrzewać żołądek,

Coż

Coż w w ciepłocie nad futro, więc gdzie go dopadła,
 Jaki taki kawalec często gęsto zjadła,
 Zkąd choć wielkie cierpiąta zdrowia nie dostatkę,
 Przyznać się iey niechciało tym turbować Matki,
 Aż kiedy roku pora dochodzi siedmnaście,
 Postrzegłszy że iey ciało włosami porasta,
 Kiedy już Matka do niey miała Dżiewoskęby,
 Złęknę się nie słychanie żeby iey u gęby
 Futro które jadła z Oczyma y z nosem
 Na straszidło kominatym nie zarosta Włosem,
 Tedy Mięszek z Pieniężmi ukradłszy Macierzy,
 Co wskok się swej przygody Kusnierzowi zwierzy,
 Dobrze rzecze niebogo poradziłaś sobie,
 Wczas zabiegłszy, bo go już nigdy nie wykrobie,
 Częściej trzeba chędożyć nieboj się o lice,
 Nie siercią się tu stanie, futro Popielice.

Do Pana Petki.

Moy Łaskawy Panie Petka
 Wielka w tey mierze omełka
 Zebyć miał Xiądz sypiać z Zoną,
 Zdybał go z nią za zastoną
 Chłopiec moy, pytał co daley
 Przysięgał się że nie spali,
 Jakoż do prawdy przyślusza
 Ktoż może spać gdy się rufza,
 Siła teraz ludzie pedzą
 Choć czego przez sen nie wiedzą,
 Y ty nie wierz iako żywo
 Choć ci kto przysięże krzywo.

Broda a Łysy.

Niemając Włosow łysy na Głowie z Natury,
 Każe sobie do brody zniey przypuszcć sznury,
 A Balwierz z konopnego chybaby powrozu,
 Y te się nie urodzą pewnie bez nawozu,
 Kto na brodzie kosmaty od czupryny golec,
 Niechayby dla nawozu włożył głowę w stolec.

Omył-

Omyłka.

W Lubczu stanął, z Warszawy iadąc przez dzień cały
 Radził się, kędy siężna z Nębowską już spały
 W iednym łozku, więc śicho rozkazawszy Młodzi,
 W nocnym tylko kożużku do Pokoiu wchodzi,
 Ściśnie rękę Nębowskiej, ta w bliskiej Jzdebce,
 Czuiąc Męża, rozumie że do niego szepce,
 Dla Boga na robimy zaś iakiego Cudu,
 Ocknie się bowiem Xiężna, o Panie ni dudu,
 Z łozka potym na ziemię iako w stadle bywa,
 Niechcąc zażyła Chleba z inszego Pieczywa,
 Ow wyszedłszy iakoby dopiero z śiadł z siani,
 Rozruch czyni y prosto do swej idzie Pani,
 Owa też do swojego, bo był pierwszym sługą,
 Chcac Nębowskiej nadgrozić owę pauzę długą,
 Do sprawy, a ta: Panie co się Wam to stało,
 Przed tym ledwo raz w Mieściu, teraz przez noc mało,
 A dopiero ci przysła, ta znowu: Moy złoty
 Wspomniycie sobie w łozku Xiężni, w zaloty,
 Nabrałam ci się strachu, a ow czyć się śniło,
 Ale śniło, kiedy mi do tąd ieszcze miło,
 Szaleieła moia Zona, czy ba to kto inny,
 Dopiero tey niebodge wpadną w głowę kliny,
 Lecz że to w Litwie mają za pocziwe żarty,
 Częściej było tey myłki choć Pokoy zawarty.

Na P. Szelinga.

Szeling Szlachcic to dobry, mądry y możny,
 Coż? boiażliwy, czy tak z natury ostrożny,
 Ze y przed końcem palca mdał, nie tylko noża,
 Owo się wszelkiego bał na świecie poróża,
 Odważniejszy tu Dżiewki można nazwać śmieie
 Ktore na końcu noża gotowe szodzele.

Łaskawa Pomsta.

A skoro ieden drugiemu przymowi
 W Gębę Towarzystwa da Towarzystwowi,
 Gdy go wtym inśi załuża terminie,
 Nie to, ia przecię wołał nań Litwinie.

K

Do-

Doktor z Jurem.

Do tego przyszło że poszli za Dworem
O pierwsze miejsce Jurem z Doktorem,
Ponieważ wszystkich Sentencya padnie,
Doktor zabija, a Jurem kradnie,
Złodziey ma nosić drabinę przed katem,
Jurem przeto uczczono Prymatem.

Szarawary.

Patrzę, y w koło kilka obedyć go razy,
Widywałem podobne na Mappach Obrazy,
Nie Niemiec, nie Włoch, nowa stroju maniera,
Nie Francuz też, bo Polska y mowa y Cera,
Czy Jappon? Czy Indyan? czy kto od Magoga?
Na dwóch stoi, a zda się iak by jedna noga,
Chłop po Pępek, a daley owa Meluzyna,
Kat że się w szarawarach spodziewał Litwina,
Towarzysz Woiewody Wielickiego Paca
Od Bracławia z zabiegłym wojskiem swym powraca,
Czasem Człowieka, choć rzecz ućieszy malutka
Dałem Dudkowi, czego nie wymawiam Dudka.

Na Chmielnickiego.

Niech Bog sądzi, bo widzi a potym y karze
Ciebie tak nie szczęśliwy nader Piwowarze,
Mianując nie godzi się wstydać Sukcesory
Coś rabując kozackie łakomie Futory
Nawarzył w Polsce Piwa, trzydzieści lat miia
Jako go wespoł z nami trzeci Krol upiia,
Nie umiejąc podniecać szkoda Przyjacielu,
Sam Diabol Piwo warzyć poczyną od Chmielu,
Widzisz, nie widzisz, boś już Robactwu Opasem,
Po Szwedzie y Moskalu Turczyn za szynkwasem,
Był Węgrzyn y Wołoszyn, już y Żydzi będą,
Nieszczęsny Browar Polskę trzymali Arenda.

Do Jmci P Bachmistrza Wielickiego Starosty Kowalskiego.

Nie Wielickim Bachmistrem, lecz Przezwiśkiem nowym
Bespiecznie zwać cię mogę Mistrzem Bachusowym

Za-

Zawsze siła dobrego, ile człek pamięta
Nay więcej wina daiesz w Bachusowe święta
Z kąd nie wyzumiawszy się Helikonika Dama
Oddać to Starostwo zacny Annagramma.

Do Jmci P Pieniążka.

Narzekamy na Krola że Sol w Cenę wchodzi,
Nie tylko Sol co w ziemi, zboże co się rodzi
Teraz droższe każdemu na uprawney roli,
Niedziw że Sol w Pieniądach, kiedy Pieniądz w Soli.

Do Jmci Pana WM.

Poki w Polsce Kopye, poty było sławy,
Skoro się w Kupidyna Mars przemienił krwawy,
Skorośmy się śladaczno, albo Armatury
Cudzoziemskiej chwycili, aż nam idzie z gory,
Nie kirys, nie suknia nam, suknia mowie cięży,
Tak nas zbytki y ciężka Choroba zwycięży,
Ty moy Bracie dierzac się Staro-Polskiej mody
Rzetelnie teyże Cnoty wyświadczy czas z dowody,
Jakoś się iął Rzemiosła ledwo dziesięć rokow
Już kończyś trzecią parę twoiej trzecią tokow,
Już pięć synow w kompućie, sześć rachujesz dziewek
Widzący że bez tokow trudno zażyć drzewek.

Na Stadnickiego Diabelka.

Widząc w kościele kupa przy Ołtarzu luda
Pytam: co to? iż Diabła wysiedził, z lanuda,
Z Trzecią się żeni Dziewką, Xiadz go wodą kropił,
Bo już iedną zadusił, a drugą utopił,
Nie jest to myślę sobie: Profesya święta,
Co miał Xiadz Diabła wygnąć, to nim człek pęta,
Nie wiem iako się sprawi, kto wygnął z tańcucha,
Kędy Jego Oyczyzna tego złego Ducha,
Tak wiele Xięży w szanću coż wtym wzdy za metka,
Czy niechcą, czy nie mogą wepchnąć do Piekietka,
Choć tylko za trzy mile narodzili dzieci
Ostatek wam fortuny Sądeczanie świeci
Y bodayem wam czegoś nie wyprorokował,
Bo kto widział żeby co Diabol wybudował.

K 2

Do

Do Panów Urowieckich.

Skoro Wiosna roztopi w Gorach zmarzłe śniegi,
 Lada Potok zaszumi wyrownawszy brzegi,
 Nie stało śniegow, wyschła ona stara Raba,
 Ze się w niey myśz y biedna nie pożywi żaba,
 Ledwie Oyca Synowie, albo Dziada Wnucy
 Pochowawszy, aż słudzy, aż srebrni Hayducy
 Aż Ryśie, aż Sobole, cugi, trąby, Warty,
 Nie maż Workow, został sam Jegomość zawarty,
 Trzepie Młynek po deszczu, nastąpiły sucha,
 Stoi cicho y ieżli gdzie nie za grzmi słucha,
 Cały rok nim za zbiorke, gdzie wody nie wiele,
 A kto ią na raz spuści w żarnach ziarno miele,
 Z Wiosny radzę, o takie postarać się zrzodło
 Coby się aż do zimy rownym pędem wiodło,
 Chcesz zaszumieć, poczekay aż cię deszcz-z Obloku,
 Albo nowa Fortuna poślukie z boku,
 Strzeż się każdy przestrzegam nim zima zapadnie,
 Zeby woda rzeczy twych nie załatała na dnie,
 Zapłakaćby na Pauzę przyszło tak żałośna
 Kiedy zaszurnią znowu wszystkie Rzeki wiosną,
 Chyba ieżliś swe stoki, na jałmuzny wydał
 Nie na zbytki, dopiero nie będzieś się wstydał,
 Z tad ono wieczne życie zrzodło złotem Polem
 Bogate Piaśki z Tagiem ścięle y Paktolem.

Do Jmści P. Zygmunta Mierzyńskiego Waznika Wielickiego.

Mierzyńskiem się rodziwszy moy drogi Zygmuncie
 Nie maż dziwu że się znaśz na Mierze y funcie,
 Przetoż Waznikiem soli każdego kawalca,
 Słusznieć w Wieliczce może rzec żeś Bałwochwalca.

Miłość Zony.

Skoro się pīanemu nie trzeźwi przeciwil,
 Na szpady z Kazimowskim wyzwiał się Ragiwił,
 Tamten Marzałkiem, ten był Podkomorzym w Litwie,
 Powziąłwszy o iutrzeyszey wiadmość gōnitwie
 Zona K... owskiego, nieday tego Boże
 Zeby na tak okrutne Mąż miał przyiść poroże,

Przy-

Przyśięgłam nie opuszczać go aż do żywota,
 Nicchay że wprzod o moie nadwerez y grota,
 Y dokazała swego, bo nim przyszło w Pole
 Miało Męża to żonę naż Ragiwił kole.

Jurista z Metressą.

Jeden Senator sprawę miał w Krakowskim Grodzie,
 Włęc Dekret otrzymawszy, posyła w nadgrodzie,
 Na miejscu czerwonego potroyny złoćisty,
 Ale nie mógł w tey mierze oszukać Jurysty,
 Poznał srebro kęs zwierchniey z skrobawszy opuszki,
 Nie Patronom, Matronom rzecz od Poduszki
 Takie daia a fluga: na toć y-zrobiony,
 Bo Pan w ieden Cech kładzie kurwy y Patrony,
 Oboie ma podobne do rzemiosła członki,
 Jako usta Jurysta tak kpy noszą żonki,
 Y tyś nie wart lepszego za twoie szczekanie,
 Y tamta mało więcey za iey kiepskie danie.

Apostrophe do J. P. Starosty Sandeckiego.

Boday za wszystkie szkody Wielmożny Starosto
 Ześ kochanego konia stradał, ieścze o sto
 Y też drugich czerwonych nie tak trudno, byle
 Zdrowia, konia urodzić należy kobyłę,
 A flugi choć by kto oko dał wylupić
 Jakiegoś w raz zbyt z koniem nie dośtanie kupić.
 Coż czynić tey powszechney świata rozboyczyny,
 Nie konie nam, nie flugi, ale bierze syny,
 Proźna troska, w śmiertelnym tak musi bydz zgonie,
 Dał ci Bog zdrowie, ufay da flugi, da konie,
 Czego ia wszystkich fortun z nowym życząc rokiem,
 Y tym Wieršem y sercem Oycowskim Prorokiem.

Na Świętą Rzekę w Litwie.

Pytałem Chłopa w Litwie co dawno pamięta,
 Jako tę Rzekę zowią? odpowie mi: Święta,
 Możesz być co świętego w Litwie, z kądże y to?
 Bo w niey z pierwszego grzechu całe Xięstwo myto,
 Nie szczęściać to nie święta Woda myślę sobie
 Gdzie się wszystko Plugaćwo Pogańskie oskrobie,

K 3

Nie

Nie dla inſzey przyczyny Kurew tu tak wiele
Jak nigdzie, bo tu grzeſzą w nadziei kąpieli,

Lifzki Samſonowe.

Pytał mię ieden z Boru Pańskiego Braćſzek
Dla czego Samſon trzy ſta poimawſzy Liſzek
Uwolniwſzy im głowy, po parze ogony
Urwawſzy, przyprawił knot ſmolny zapalony,
Czy to w nim złość? czy pomſta ſprawiała człowiecza?
Y tak w Polu zapalił Filiftynow ſieczą,
Były nowego iakby cienie y Maſzkary,
Wſzyſtkie rzeczy ktore miał rzekę Zakon ſtary,
Samſon, Szatan, te trzysta Liſzek ſą Doktorzy
Od Kościoła odpadli, z ktorych każdy tworzy
Inſzy Kościół, takowych odfzczepieńcow zowę,
Wichrowatą na wſzyſtko mając wolną głowę,
Zagorzał Ogony, choć też czaſem futer
Przykopcą, wlecze Kalwin za sobą y Luter
Zapalając wiecznego Goſpodarza żyto
Toć było w Tajemnicy Samſonowej ſkryto.

Chmiel.

Znać żeś był na kiermaſzu, albo na Wefelu
Sąſiadku, powiedź mi co rzeſkiego o Chmielu?
A coż o nim powiedzieć; iako inſze źiele
Jeżeli tyczki nie ma po ziemi ſię ſciele,
Y ia kiedy Mazura pięć kuſz po kuſzu
Przybywa choć po trochę we łbie animuſzu,
Jeżeli iednak nie czuie nakowaney tyczki,
Wolno mi grać na gębie wyćinać policzki,
A ſkoro Chmiel dopadnie dotchnionego drąga
Dźwignawſzy ſię od ziemi zaraz wierzchu ſiąga.

PRZYDATEK.

Mnie ſię Zarty do zartow y do Baśni Baśnie
Przydały, podobieństwo ſobie mając właſnie,
Mogą ſię także przydać Czytelniku Tobie,
Lecz wybacz ieżli Wierſze nie wtym ſą ſpoſobie
Czy ſtylu Poetyckim ułożone, iakie
Wacław Potockiego, boć też nie iednakie,

Y ludźie y zwierzęta, y ludzkie rozumy
Różne ſą, inne niſkiey, inne wielkiey dумы,
Y me Wierſze że podłe, przeto ſą na końcu,
Naſladuią przednieyſzych poſlednieyſi w tońcu,
Podły Wierſz y ieżli ſię nie zda, wybacz proſzę,
Jako nikt y ia za to nic z tą nie odnoſzę,
Doſyć dla mnie korzyſci, że przynajmniej tyle
Odbiorę że ie czytać będzieſz wdzięcznie, mile.

Hiſtorya o Pewnym Matematyku.

Matematyk w Atenach chcąc z dawney nauki
Dokazać, przyjął Pannę y przez nią tey ſztuki,
O ktorey w Xięgach Przodkow ſwych czytał; y o tym
Ze ieżdżali na Pannie pod Obłoki, po tym
Wracali, myśli, więc on Pannę długo trzyma
Dając wſzelkie wygody, a ſkoro go ima
Ochota pod Niebioſa, gotowość wſzelaką
Mając do tego, idzie do Panny z Kulbaką,
Kładzie ſię tak iak przed tym dla inſzych legała,
Lecz ſię ſiodła y ſtarca onego wzdrygała,
Gdy iej grzbietem do gory położyć ſię każe,
Ona rzecze: coż robić macie ku poczwarze
Wzdyć iuż na mnie ieżdżali jeźdźcowie nie iedni,
Choć beż ſiodła, żaden mię przecię nie oſedni,
A nim ia też żadnego nie zrzuciła z ſiebie
Choć ſię zrazu kręciłam, wytrzymam y Ciebie,
Wraz zrozumiawſzy że on ktemu nie ſpoſobny,
Jako innym, tak iemu nadolek poſobny
Podnieſie wznioſſzy w gorę leżąc iedney nogi,
Ten mniemając że iaki Saturn ſiedzi frogi,
Każe iej ſtanać wdziawſzy na Nos okulary,
Nie znając y nie widząc tego, iak iuż ſtary,
Ani tey Lunacyi, ani tey Planety,
Ktorą mu ukazała; więc chce Epithety
Piſać takie, długo ſię zapaſzywſzy na to:
Stando J. ſedendo O, X pede levato,
Lecz ta widząc Proſtaka Staruſzka w tey mierze,
Y że ſię na Amorach nie zna y Wenerze,

Gdy się ztą Inskrypcyą na brzuch iey uwiła
 Chcąc ją oney napisać, nie kancelaryja
 Pod moim brzuchem Panie, rzecz, się nie znać
 Na tym, y nie mądrzyć, y drwić po kać,
 Jam gwohł Wafczy żądy wolna zawsze była,
 Wybacz Matematyku nie będąc służyła,
 Ty gdy niechcesz Wenerze, więc słuź Saturnowi,
 Ja tak nie rozumnemu Matematykowi
 Niechcę służyć już więcej. Wstydźcie się w tym Panie
 Ze trafić nie umieć na moje zadanie.

Mazur Pisma Tłumaczem.

Słyszacy Mazur kiedy Xiądz wedle zwyczaju
 Czytał Ewangelią gdzie Xięgi Rodzaju,
 Y gdy Xiądz aż do owych słów rodzaj wywodzi
 Afor zrodził Natana. Z tym do swych przychodzi
 Kollegow y wraz rzecz: wiem że nie zgadniecie
 Szatanli czyli Mazur pierwej był na świecie?
 Gdy mu dowodzą owym Szatanem na drzewie
 Ze pierwej ten był, bo dał Jabłko w Raju Ewie,
 Nieda się przeproczyć, y wraz Pismem im dowodził
 Dziśiay Xiądz rzekł: a Mazur Szatana zaś zrodził.

Intrata z małej rzeczy wielka.

Zamilczę tu Imiona. Troje w karty grają
 Z tych u iednego żarty nigdy nie zbywają,
 Pan, Metressa, y Zołnierz siedząc u stolika
 Pan z Metressą wesoły ow żartow unika,
 W tym od Damy z pytany; czemu tak smutny?
 Rzecze: że expens bardzo teraz mam okrutny,
 Traktament nie wystarcza y do moiej szarzy
 Nie rowny, bo zostawić nic go się nie zdarzy
 W kieszeni, a w tym zamilkł, tu go Pani prosi;
 Mysląc że go do żartow przecię rozkomości,
 Deklaruiąc mu co chce wyrobić u Pana.
 Zyczyłbym prawi sobie, a żeby mi dana
 Była Lafeczku w pewnym miejscu mała sztuka,
 Ta znowu: na co, niech mi wiadoma nauka

Będzie? bo z tamtąd ledwie ma płoty wygrodzić
 Niebyłoby, to pewnie dla rozrywki chodzić
 Zamyślasz tam, zkąd profit żaden ci nie będzie,
 Tu ten Przytomność Pańską mający na względzie
 Zamilkł, a potem rzecz: wyćiąc te kwatery
 Kazałbym y tak cienko, iako są papiery
 Rznąć bym kazał, coż z tego miałbyś, rzecz Pani
 Ten się obawiający, że Pan Zarty zgani
 Upadł do Nog z przeproszeniem, kłół bym dziorki szpilką
 Raz wedle razu, aż bym miał Intratę tylką
 Jako Pan, albo większą, a ta z podziwieniem,
 Cożby się potem stało, z tym podziorawieniem,
 Tu znowu do Nog Pańskich, ow Zołnierz upadnie:
 O! był bym prawi większym Panem bardzo snadnie,
 Gdybym za każdą dziorkę brał tyle w tej mierze
 Co Wafzmość za swą iedną od Pana wybierze.

Despekt Obrazu Jana III. Krola Polskiego u Turkow.

Kiedy Ablegat Polski w Tureckim był Kraiu
 Prawie wszędzie będący nawet y w saraju,
 Zgoła wszędzie w przednieyzych będąc u Cesarza
 Mieyscach, a na ostatek kiedy mu się zdarza
 Być w tym mieyscu gdzie Xięgi Rodzaju składają natury
 Turcy, y gdy obaczy tam różne figury,
 Między ktoremi Jana Trzeciego ukaza
 Obraz, że sobie za nic onego nie waży,
 Wrodzona miłość tego gdy zność niemoże
 Ciężko wdycha na takie Portretu poroże,
 Gdy Turczyn presumcyą wyniesiony charda
 Ukaże mu Krolewski Obraz z wielką w zgardą,
 Nic Polak nie zmięszany, w pierwszym słow Zamachu
 Rzecze: że nań spoyrzawszy; śrać musicie z strachu
 Dla tego te w tym mieyscu macie Wizerunki
 Samo wierzę weyrzenie ruszy do biegunki.

Święcone Jaje.

Doczekawszy święconey Panna szperki z Jaiem
 Na Wielkanoc, a dawnym obchodząc zwyczajem,

Dzieli się z Kawalerem rozkroiwszy one:
Nowalika Mośpanie iest Jayko święcone,
Pociągnawszy za Ucho, wraz Kietbasę daie,
Dobra z iaiem kietbasa y z kietbasą iaiem
Rzecz ow: ponieważm taki Winowayca
Ciagniy mię za kietbasę gdyś brata za Jayca.

Który Mąż Zony odiechać może śmieie.

Sprzeciwił się staremu pewny Człowiek młody:
Młodaś Zonę odiechał, nie boisz się szkody,
Odpowie stary, kiedy mieć swą będziesz zonę
Być się wiernie chowała y nie szła w złą stronę,
Nasypiesz iey Jęczmienia w przyrodzone żarna,
Jeżeli nie kaszę, ale tam zaстанiesz ziarna
Gdy powrócisz, bądź pewien z niezmieloney krupy
Ze nikt z wrzećionem nie był u twej żony dupy,
Ale ieżeli zażyie wtym czyiey nauki
Może cię w tym oszukać y dokazać sztuki
Dawne ziarno y z tarte ieżeli zoitanie,
Zaprze się y nad twoie oszuka niniemanie,
Wyrzuciwszy na kaszę starte ziarno, w cali
Byś zastał, świeżego tam Jęczmienia nawali,
Lecz będziesz miał ten sposób, ieżeli w Dziawośćby
Nie był kto u twej Zony weźmij, ziarno w zęby,
Ztąd poznasz, ieżeli słone toć dawno w rosole,
Jeżeli słodkie, iuż nie to, co było w stodole,
Poznasz z smaku, ieżeli ziarna będziesz ślepy
Ze twoy snopek młóciły czyie inſze Cepy.

Katechizm nowy.

Siła przeszkod do stanu Małżeńskiego? Panny
Xiadz się pytał, ale Xiadz był tylko z Sutanny,
Ta że słow iey niekupić, odpowiemoy Xięże,
Nim się kto do Małżeństwa ni wiarzmo zaprzęże
Tak kładę: trzy muszą bydz do tego przeszkody,
Ytak wyrazi: że chcąc Małżonek wygody
Czy przyſzły czyli też iuż po związaney ſtule
Przeszkodę ma z Fartucha, spodnicy koſzule,

Nim

Nim ufzczwa czy ułowi w łozku tego Zwierza,
W przod się tego nauczyć ma, iako Paćierza.

Wdowy pewney racya.

Młodey Zony odumarl Mąż, aż w krotkim czasie
Będąc ciężarną, bo to znać było po paſie
Połog odprawia, potym gdy rok minął drugi
Znowa Mamkę przyimuie Dzieciom do poſługi,
Z pytań o przyczynę: że bez Męża rodzi?
Powie: zbytnie naſienie Nieboſzczyka ſzkodzi;
Wiele naſienia Mąż moy odumarliży w Roley
Oneć wydaie na ſwiat y rodzę powoley,
Y nie dziw że tak często tym płodem zachodzę,
On razem ſiał, a ia zaſ po troſzczeczce rodzę.

Baba z Xiędzem.

Na Spowiedzi iednemu Xiędzu powiedziała
Baba: że się w Kościele kilkakroć pobzdziła,
Xiadz: zatym za pokutę pokrzywami Dupę
Ciąc będziesz cały Tydzien: Więc gdy Goſci kupę
Miał Pleban, y gdy wina ſćinali kilifzki
Wydały mu się na twarz czerwone fyszki,
Baba z płaczem przy Goſciach nioſąc dwa koguty,
Proſi go o zmieſzenie a niey takiej pokuty,
Gdy się ten wzbrania, muſisz iść ztym do Biskupa,
Ta z płaczem Dobrodzieiu w zdyc to u mnie Dupa
Już tak pokroſtawiała y tak iak na twarzy
U Waſzmoſci ſię kroſty, y boli y parzy.

Wyżey Pleſza plagi.

Zartowny Pan, gdy ſkarzą na Xiędza się Chłopi
Ze ich z karczmy wygania, nie kropidłem kropi
Ale kiem, pozwala: że gdy się Xiadz wmięſza
Między Was, możecie dać Plagi wyżey Pleſza
Onemu, żartem to rzekł, że nad Pleſzem wyżey
Nie nie maſz, ale chłopi obili go niżej,
Bo gdy Xiadz zwykłe przyſzedł do karczmy z Przemową,
Porwawſzy między ſiebie obroćili głową
Na doł, y Pleſza nie dotknawſzy niczem
Zbili Dupę, na doł go ſpuſciwſzy obliczem.

L 2

Panna

Panna wczzerwonych Pończochach.

Pyta Kawaler Panny: czem kolor czerwony
 Nośi w Pończochach? a ta, z gory biały łony
 Rzecze od ognia, który w zwyż kolan się zarzy,
 Ten prośi: ieżli mu się kielbały nie zdarzy
 Przypiec zraz przy tym ogniu, ale owa rzecz:
 Pozwoliłabym tylko w rynkę mi naćiecie
 Boię się z tey kielbały tłustości, chybaby
 Wraz Walsmość tłustość wypit z pieczonemi schaby

Do Czytelnika.

Jeżliś wesoł? masz w końcu y z początku Zarty,
 Jeżliś Tetryk? opuść te, a wynaydziesz Karty
 Poważnym y Nabożnym zapisać Słowem,
 Frazzki, nie Paćierz, ich się uczyć niegotowem,
 Wolność czytać, gdy cię chęć weźmie do nich, ale
 Zapomnieć kiedy zechcesz wolność żartow wcale,
 Ześ sam ieś Melancholik, nie gań innym Baśni,
 Y Nieboć raz się smućci, drugi raz wyiaśni;
 Tak y ludzie nie zawsze weseli y smutni,
 Na tey smutno grać może co wesoło Lutni,
 Jeżli rzeczesz że grube y szpetne są słowa,
 Jeś racya na takie zarzuty gotowa
 Na początku tey Xiażki, tam ci wolno czytać,
 A nie zważywszy na Wiersz Poetycki zgrzytać,
 Y myć znamy y wiemy co Bogu należy
 A co ludziom, Poety nie wsadziś do wieży.
 Będąc wesoł przy żartach Wierszopisow wspomniy
 Tak o nich, iak o sobie nigdy nie zapomniy,
 Y gdy Wacław z Boskiego wyroku z szedł świata
 Zaczyn niech w Niebie mięszka w Chwale Boskiej, a tu
 Na ziemi ieższe drugi, co dla twej wygody
 Przepisał, z tad nie życz mi iakiey zley przygody.

KONIEC.



Regestr

Regestr Frazzek Alfabetyczny.

105

A damowe zebro	68	Dom pewny gdzie siła Gospo-	
Æquivocatio	18	darzy	7
Akteonowe Rogi	51	Duchownych perfekucya na Szla-	
Amazonka nowa	40	sku	52
Apostrophe do J. P. Starosty Sande-		Dworka ktorey Panna Skopu zaleca	65
ckiego	77	Dymowe Chorągwie	29
B aba z Xiędzem.	83	Dyskurso Kurwach 49 Panny	66
Bachmistrz Wielicki Star. Kow.	74	tysego męża z żoną	57
Bal	5	Dysenterya z kąd w Polścze	38
Bankiet podobny	9	Dziećcięcia Omyłka	55
Bedoza rozmowa	43	Dziećcięcina wytyczna	31
Białogłowa Pisma Tłumaczem	20	E xorcyzm podobny	67
Białogłowy 57 Wielomowne	40	F abum brodo gallina Vacca	42
Białogłowskie Muchy	23	France	39
Bobo	33	Francuzka Polityka	15
Bonafus	36	Francyi żołnierze	19
Broda a tyśy.	72	G adka Litewska	39
Broda mała 21 żolta	28	Głowa czarna, broda żolta	28
C eremonia. Bez Ceremonyi	50	Głupi pyszny	69
Chmiel	78	Gospodarz. Na dom pawny gdzie	
Chmielnicki	74	siła Gospodarzy	7
Chorągwie Dymowe	29	H erb Jchnw PP. Szembekow	8
Chrześt Szlichtyngow	12. 13	Historya prawdziwa 44 O Marc-	
Chus rana	31	matyku	79
Cyrulik.	62	I aie Strusie 47 Święcone	81
Czemu łacnicy zabić niż ożywić	63	Iaie niż oko lepsze	68
Członek ktory naygodniejszy	37	Iaka praca taka płaca	25
Czytelnik	81	Iamułka. Wygoda z Iamułki	18
D afnis w Drzewo przemieniona	68	Iana III. Krola Polskiego Obraz w Di-	
Dama	61. 57	szpekcie u Turkow	81
Despekt Obrazu Jana III. Krola Pol-		Iayca do Kucharza 15 Za Iayca	
skiego u Turkow	81	wisi złodziey	15
Diabełek Stadnicki	75	I con Narodow	2
Dług inszy, insze długi	65	Iednakowo nie wszystkim zdrowo	3
Długie, wieś pod Krosnem	55	I ęzyk w Peruce	40
Doktor z Juristą	74	Ieżli	

L 3

Ieżli się żenić albo nie	58	Matematyk	4. 79
Intrata z małej rzeczy wielka	80	Mazur Pisma Tłumaczem	80
Iozuego słońce	20	Mąż. Łysy mąż z żoną dyskuruię	57
Iurista z Doktorem 74 z Metressą	77	który żony odiechać może	82
K anonik	24	Zonę karze 47 Zonie zabiegł od	
Katolik z Lutrem	27	spasł	32
Katechizm nowy	82	Mędrochna	58
Kawaler z Damą	61	Melancholik	28
Kontrakt nowy	24	Mercuryusz nie z każdego Drzewa	8
Kontusz iednego Utracyusza	66	Metressa z Iuristą	77
Korbacz	25. 54	Mierzyński Zygm. ważnik Wieli-	
Krawcy z Kuchnierzami	68	cki	76
Kto nie doyrzy okiem, mieżkiem		Mieśco z Mieśca	16
dołoży	50	Mieyska przyiaźń	55
Kucharka y Xiadz	71	Miłość Zony 76 Nie naga	55
Kupido z śmiercią	69	Młodey żony kwestya	66
Kureptoch stary y łysy	28	Młodzian stary	58
Kurwy. Dyskurs o Kurwach	49	Morbūs Gallicus	56
Kury nadżiewane	66	Muchy 67 Białogłowskie	23
L akomy	24	Myśliwy 17. do IMP. WM	75
Lekarstwo na wrzod	26	Nadżiewane Kury	66
Liszi Samsonowe	78	Narodow. Leon	2
Litewska Gadka	39	Naygodniejszy członek	
Litwy, Święta rzeka	77	Nie mogłem tobie, ledwo sobie	5. 6
Lwowskie Panny	43	Nie pewny Strzelec	70
Lyczkoć też było	71	Nie pociągną kary woły nie do	
Łysina a siwizna z kad	5	pary	6
Łysy	30. 31. 42. 56	Nie wszystkim iednakowo zdro-	
Łysy a Broda	72	wo	3
Łysy mąż z Zoną dyskuruię	57	Nowożeńce	22
M ażeństwo 57 Przez pocztę	53	O boyczyk	32
Mamka	54	Obraz Jana 3. Krola Polsk: wde	
Mars	29	szpekcie u Turkow	81
Maszkarada Zeglarska 54 Nowo-		Odiachać ktorey żony mąż może	82
żeńce Maszkar:	22	Odżartowanie	48
Maszi się wieść, to na słusznym		Offerty	51
drzewie.	63		

900

Bibl Jag

243/8/16

900-

edy jak najszybciej starać się potrzeba,
aby mu iż wywołani a kółka wypędzić,
a przyloty dnie się mu wiele pic wody kwas-
howatej.

2. Na naliżku przedmiesciu u mieyskie
Chirurgu, Pana Barankiewicza.
3. Na Brodskim przedmiesciu, u mieyski
go Chirurgu, Pana Schmerglewskiego.

